



JULIUSZ SŁOWACKI

Beniowski

JULIUSZ SŁOWACKI

Beniowski

*Beniowski*¹

PIĘĆ PIERWSZYCH PIEŚNI

¹*Beniowski* — pierwowzorem tytułowego bohatera był Maurycy August Beniowski (1741–1786), szlachcic węg., syn generała austr., wychowany w Wiedniu, który w r. 1755. wstąpił do wojska, po śmierci stryja w r. 1758 zamieszkał na Litwie, gdzie objął znaczny majątek. Po śmierci ojca powrócił na Węgry, lecz wskutek nieporozumień ze szwagrami, których wygnał z majątku, uznany został za buntownika i umknął do Niemiec, stąd do Holandii, a następnie do Anglii. Wezwany do Polski, otrzymał stopień pułkownika w wojsku konfederacji barskiej; w r. 1769, ranny, dostał się do niewoli moskiewskiej i został zesłany na Kamczatkę. Tutaj zyskał zaufanie naczelnika wojennego Nilowa, został nauczycielem jego dzieci, a następnie — choć miał żonę na Węgrzech — ożenił się z jego córką Anastazją. Postanowiwszy uciec, opanował z pomocą innych wygnańców stojący w porcie mały okręt i na nim dostał się do brzegów Chin, następnie na wyspę Formozę, a stąd na wyspę Ile de France (Mauritius). W r. 1772 przybył do Francji; dwór wersalski powierzył mu dowództwo wyprawy na Madagaskar, gdzie został obrany królem. Obrażony tym rząd fr. wysłał przeciw niemu wojsko i Beniowski poległ w bitwie 23 maja 1786 r. Pozostawił pamiętniki, które wyszły w kilkunastu językach; po polsku ukazały się po raz pierwszy p.t. *Historia podróży i osobliwszych zdarzeń sławnego Maur. Aug. Hrabi Beniowskiego, szlachcica polskiego i węgierskiego, zawierająca w sobie: jego czyny wojenne w Polsce w czasie Konfederacji Barskiej — wygnanie jego naprzód do Kazanu — potem do Kamczatki — waleczne jego z tej niewoli oswobodzenie się — żegluga jego przez Ocean spokojny do Japonii, Formozy, Kantonu w Chinach — założenie nareszcie przez niego osady na wyspie Madagaskarze z zlecenia francuskiego rządu, jego na tej wyspie wojenne wyprawy, ogłoszenie go nareszcie Najwyższym Madagaskaru rządcą..* Przekład ten, przedrukowywany w XIX w., dokonany został z fr. edycji J. H. Magellana. Słowacki znał te pamiętniki, jednak głównymi źródłami, na których oparł swój poemat, były pamiętniki księdza Kitowicza oraz *Histoire de l'anarchie de Pologne* Rulhière'a.

PIEŚŃ I

Za panowania króla Stanisława²
Mieszkał ubogi szlachcic na Podolu,
Wysoko potem go wyniosła sława;
Szczęścia miał mało w życiu, więcej bólu;
Albowiem była to epoka krwawa,
I kraj był cały na rumaku, w polu;
Łany, ogrody leżały odłogiem,
Zaraza stała u domu za progiem.

Kondycja ludzka

Wojna, Niebezpieczeństwo,
Krew, Choroba

Maurycy Kaźmierz Zbigniew miał z ochrzcenia
Imiona; rodne³ nazwisko Beniowski.
Tajemniczą miał gwiazdę przeznaczenia,
Co go broniła jako Częstochowski
Szkaplerz⁴: od dżumy, głodu, od płomienia,
I od wszystkich plag — prócz śmierci i troski;
Bo w życiu swoim namartwił się bardzo,
A umarł, choć był z tych, co śmiercią gardzą.

Gwiazda, Omen, Śmierć,
Los

Młodość miał bardzo piękną, niespokojną.
Ach! taką tylko młodość nazwać piękną,
Która zaburzy pierś jeszcze niezbrojną,
Od której nerwy w człowieku nie zmiękną,
Ale się staną niby harfą strojną
I bite pieśnią zapału nie pęką.
Przez całą młodość Pan Beniowski bujnie
Za trzech ludzi czuł — a więc żył potrójnie.

Młodość

Wioseczkę małą miał — ale dziedziczną,
Dwadzieścia miał lat — był u siebie panem.
Spraszał do domu szlachtę okoliczną.
Fortunka jego ciągle ciekła dzbanem.
Miał nadto proces i sprawę graniczną;
A prędzej sprawę wygrałby z szatanem,
Niż z ową psiarnią wtenczas palestrantów⁵:
Słowem, że przyszło do długów i fantów⁶.

Pozbył się naprzód klinów⁷ i futorów⁸.
Potem i konie wyprzedził z uprzężą —
Nie znano wtenczas jeszcze w Polsce szorów⁹,
O które żony dziś mężów ciemiężą¹⁰ —
Pozbył się potem swoich białozorów¹¹,
Regentowi¹² dał charty — w rękę księżą
Ostatnie grosze dwa za ojca duszę,
I na ornaty dwa ojca kontusze.

Żona, Moda

Pobożność

²za panowania króla Stanisława (...) — konfederacja w Barze zawiązała się 9 lutego 1768 r.; panował wówczas w Polsce Stanisław August Poniatowski (1732–1798).

³rodne — tu: rodowe.

⁴szkaplerz — dwa połączone ze sobą kawałki materiału z wizerunkiem Jezusa i (lub) Matki Boskiej, poświęcone, noszone na szyi, na piersiach.

⁵palestrant (z łac.) — członek palestry, prawnik, adwokat.

⁶fant (z niem. *Pfund*) — zastaw, przedmiot zabezpieczający spłatę długu.

⁷klin — tu: część ziemi wchodząca klinem w obcą posiadłość.

⁸futor — pojedyncze gospodarstwo, oddalone od wsi.

⁹szory (z niem. *Geschirr*: uprzęż) — rodzaj uprzęży złożonej z szerokiego napierśnika ze skóry a. materiału oraz rzemieni ułożonych wzdłuż grzbietu i po bokach konia.

¹⁰ciemiężyć — uciskać, wyzyskiwać, dręczyć.

¹¹białozor — sokół do polowania.

¹²regent a. rejent — urzędnik w kancelarii wpisujący dekrety w akta.

Z tych majątkowych ostatnich konwulsji
Nie zyskał, jedno wyrok przeciw sobie:
Wyrok, w którym rzecz była o ekspulsji¹³.
Mało o to dbał (tracąc na chudobie¹⁴,
Dzisiaj są ludzie młodzi stokroć czulsi¹⁵),
Lecz Pan Beniowski rzekł: ja sam zarobię
Na drugą wioskę, *et si non mi nocet*
*Fortuna*¹⁶ — z wioską nabędę i proces.

Szlachcic, Prawnik,
Kondycja ludzka, Bieda

I znowu mój syn będzie miał przyjemność
Z palestrą jadać i być Akteonem¹⁷;
I na przyjaciół wzdychać niewzajemność,
I stać, tak jak ja, pod ciemnym jesionem,
Który mój ojciec sadził... O! nikczemność!
Tu Pan Kazimierz jęknął harfy tonem,
I na szumiący jesion łzawo spojrzał.
W tej chwili zyskał trochę — trochę dojrzał,

Syn

Nauka, Obyczaje, Dorosłość

Trochę skorzystał w sobie jako prawnik,
Trochę skorzystał jak człowiek odarty,
Na którego sam Pan Sędzia, Zastawnik¹⁸
I Regent¹⁹ — niby trzy głodne lamparty,
Lub jako muły puszczane na trawnik,
Lub jak na duszę rozsierdzone czarty,
Wpadli, ogryźli i na pocieszenie
Rzecz zostawili słodką — doświadczenie.

Prawnik

O! doświadczenie — ty jesteś pancerzem
Dla piersi, w której serce nie uderza;
Jesteś latarnią nad morskim wybrzeżem,
Do której człowiek w dzień pochmurny zmierza;
O! doświadczenie — jesteś ciepłem pierzem
Dla samolubów; tyś gwiazdą rycerza,
Bawełną w uszach od ludzkiego jęku —
Dla mnie, wśród ciemnej nocy — świecą w rękę.

Lecz Pan Beniowski liczył lat dwadzieścia,
O doświadczenie jak o grosz złamany
Nie dbał — wołałby mieć wioskę i teścia;
To jest ślubem być dozgonnym związany
Z Panną Anielą. — Tej sztuka niewieścia
Sprawiła, że był srodze zakochany:
Na gitarze grał i rym śpiewał włoski,
I wszystko dobrze szło — dopóki wioski

Miłość, Rozstanie

Nie stracił... wtenczas po włosku: *addio!*²⁰
Po polsku: pisuj do mnie na Berdyczów²¹.
Okropne słowa! jeśli nie zabiją,

¹³*ekspulsja* (z łac.) — wypędzenie; odebranie wioski.

¹⁴*chudoba* (z czes. *chudoba*: bieda) — dobytek, niewielki majątek.

¹⁵*konwulsji, ekspulsji, czulsi* — Słowacki, pochodzący z Kresów, wymawiał głoskę *ś* półmiękką, jak Ukraińcy i Rosjanie, dlatego te wyrazy w jego ustach się rymowały.

¹⁶*et si non mi nocet fortuna* (łac.) — i jeżeli mi nie przeszkodziś, fortuna.

¹⁷*Akteon* (mit. gr.) — myśliwy; smutny był jego koniec: Akteon zobaczył przypadkiem boginię łowów, Artemidę, w kąpielu; za to świętokradztwo został zamieniony w jelenia i zginął rozszarpany przez własne psy.

¹⁸*zastawnik* — ten, który bierze zastaw.

¹⁹*regent* — rejent, notariusz.

²⁰*addio* (wł.) — do widzenia.

²¹*pisuj na Berdyczów* — frazes iron., znaczący: nie zobaczysz mnie więcej.

To serce schłoszczą tysiącami biczów.
Panna Aniela, dziewczę z białą szyją,
Była z rodziny dostatniej A...wiczów...
Kochała wiernie — wierność była w modzie...
Lecz ojciec — ten stał jak mur na przeszkodzie.

Ojciec, Moda, Miłość
niespełniona, Wierność

Mimo to jednak Aniela, jak róże,
Co nad wysoki mur liściem wybiegną
Patrzeć na słońce — oczy miała duże,
Czarne. — Jak róże, co się nad mur przegną,
I mimo czujne ogrodowe stróże,
Zerwaniu chłopiąt i dziewcząt ulegną,
A potem gorzki los tych niewiniątek
Więdnąć na włosach i sercach dziewczątek;

Kwiaty

Aniela — mimo ojcowskie czuwanie
Widywała się ze swoim Zbigniewem.
Kronika milczy, czy to widywanie
Odbywało się pod jaworu drzewem,
W godzinę, kiedy słychać psów szczekanie,
Kiedy słowiki wywołują śpiewem
Księżyc spod ziemi; — lecz pozwól asindziej²²,
Że się nie mogli widywać gdzie indziej...

Zwłaszcza o innej porze... Ojciec srogi,
Do tego wielki oryginał, splennik²³;
Diabeł wie jakiej wiary: w rzymskie bogi
Wierzył i wierzył w prorocтва i w sennik,
Chrystusa także krwią oblane nogi
Całował; zwał się cesarzów plemiennik²⁴...
Słowem była to dziwna meskolancja²⁵
Świętości, złota, folgi²⁶ — jak monstrancja²⁷.

Sarmata,
Obyczaje, Zabobony,
Pobożność, Szlachcic,
Wierzenia, Religia

To porównanie pojąłbyś od razu,
Gdybyś go widział w złocistym szlafroku,
Z łbem łysym, gdzie jak z Rembrandta²⁸ obrazu
Odstrzeliwało słońce; kiedy w mroku
Adamaszkowych purpur, stał jak z głazu
Kłaniającym się ludziom na widoku;
I stał jak martwy, niczem się nie wzruszył,
Lecz widać było, że żył — bo się puszył.

Zamek jego stał nad rzeczką Ladawą²⁹
Na skale — a pod skałą staw był wielki.
W tym stawie widać było twarz jaskrawą
Słońca i białe łabędzie Anielki;

Zamek

²²asindziej (daw.) — skrót od: asan dobrodziej, tj. pan.

²³splennik (z ang. *spleen*: nuda, chandra) — człowiek znudzony, melancholik, malkontent.

²⁴zwał się cesarzów plemiennik — uważał się za spokrewnionego z cesarzami (zapewne rzymskimi; budowanie sięgających starożytności genealogii było wówczas w modzie).

²⁵meskolancja (z wł.) — mieszanina.

²⁶folga (daw.) — luz, puste miejsce a. podkładka blaszana mocująca kamienie szlachetne w wyrobach jubilerskich.

²⁷monstrancja — ozdobne naczynie liturgiczne na hostię (uznaną za ciało Chrystusa i z tego powodu otaczaną szczególną czcią). Monstrancja zazwyczaj jest wykonana ze złota i ma formę słońca, tak że od okrągłego centrum, w którym umieszczona jest hostia, rozchodzą się promienie.

²⁸Rembrandt — Rembrandt Harmenszoon van Rijn (1606–1669), malarz holenderski, znakomity portrecista i malarz historyczny.

²⁹Ladawa — niewielka rzeka, dopływ Dniestru.

Grobelka z młyńską u końca zastawą,
Za groblą kościół Panny Zbawicielki
Z trzema wieżami baniastemi, w złocie;
I chat okienka niby oczy kocie.

Wszystko to było dziwnie piękne, cudne!
Zwłaszcza, że szlachcic, wielki oryginał,
Góry uczynił do przebycia trudne,
Wężowe w skałach ścieżki powycinał,
I między róże, co rosły odludne,
Postawiał golce rzymskie³⁰. — Ten puginał
W rękę swym trzymał i twarz miał brodatą —
Skąd łatwo było poznać, że to Kato³¹.

Ogród

Apollo w morzu zostawił koszulę,
I na Starosty górach stał bez listka.
Dalej w egipskich katakombach ule;
Dalej posągi, którym koniec świstka
Wyłaził z gęby i przemawiał czule
Do Pana zamku jak do Antychrystka...
Albowiem wszystkie te wymysły pańskie
Nie katolickie były — lecz pogańskie.

Religia, Sztuka, Wierzenia

W ogrodzie stała jakaś larwa³² niema,
Czarna, ogromna, rozrosła szeroko,
Był to krzesany³³ dąb na Polifema³⁴.
Jedno w koronie miał wybite oko
A tyle widział nieba, co obiema,
I nad sadzawką coś dumiał głęboko,
Patrząc tem jednym okiem w ciemną wodę;
Na deszcz miał czarny wzrok, jasny w pogodę.

Drzewo

Naprzeciw była bardzo ciemna grota,
Przed nią się nieraz siwy rybak skłoni,
Gdy go na stawie ogarnie ciemnota,
A sieci pluszczą wśród spokojnych toni;
Albowiem w grocie Matka Boska złota,
Z wieńcem różanych lamp na jasnej skroni,
Jako Dyjanna³⁵ o poranku biała,
Na staw z różanej tęczy wyzierała...

Matka Boska

Słowem — było to istne głupstwa wzgórze,
Zwierciadło czyste cnego antenata³⁶;
Na którym meszty³⁷ świeciły papuże³⁸,
Rzymska, purpurą bramowana szata,
Przy ucztach często na łysinie — róże,

Sarmata, Uczta, Mądrość,
Pijaństwo

³⁰golce rzymskie — tzn. posągi, rzeźby nagich postaci, wykonane na wzór starożytnych rzeźb.

³¹Kato — Marek Porcjusz Kato (95–46 p.n.e.), zw. Katonem Młodszym (w odróżnieniu od jego pradziada, Katona Starszego, zasłużonego żołnierza i nieprzejednanego przeciwnika zburzenia Kartaginy); rzymski polityk, senator i trybun ludowy, a zarazem filozof stoicki, stawiany za wzór prawości i cnót obywatelskich; popełnił samobójstwo (przebił się sztyltem), nie mogąc przeżyć upadku republiki rzymskiej.

³²larwa (z łac.: maska) — maskara, dziwadło.

³³krzesany — tu: rzeźbiony.

³⁴Polifem (mit. gr.) — syn Posejdona, jeden z Cyklopów, oślepiiony przez Odyseusza, którego więził w swojej jaskini na Sycylii.

³⁵Dyjanna (mit. rzym.) — dziś: Diana; bogini łowów, córka Jowisza i siostra Apollina, jej posąg był popularną ozdobą klasycystycznych ogrodów i pałaców.

³⁶antenat — przodek.

³⁷meszty (daw.) — miękkie, lekkie pantofle.

³⁸papuży — dziś popr.: papuzi.

A w ręku czara ze śmiercią Sokrata³⁹,
Tak dobrze, wiernie wykowana⁴⁰ rylcem —
Że kto pił, zdał się mędrcom — nie opilcem.

Z tego wszystkiego Pan Kazimierz śmiał się.
Lecz zakochany w cudownej Anieli,
Wyjawić szczerze swoich myśli bał się;
Polubił nawet te posągi w bieli,
Te groty od lamp różane — i stał się
Nabożnym bardzo w każdej skalnej celi;
W każdej albowiem była jego droga⁴¹,
I w każdej po niej została część Boga. —

Woń jakaś, jakiś duch nieprzenikliwy,
Co myśli wtrącał i duszę w marzenia.
Každy z nas miał kraj młodości szczęśliwy,
Kraj, co się nigdy w myślach nie odmienia.
Ja sam, com widział Chrystusa oliwy⁴²,
Góry z marmuru i góry z płomienia,
Wolę — i sędzę najpiękniejszą z krajów
Jedną maleńką wieś, pełną ruczajów⁴³,

Pełną łąk jasnych, gdzie kwitnie wilgotna
Konwalia, pełną sosen, kalin, jodeł;
Gdzie róża polna błyszczy się samotna,
Gdzie brzozy jasnych są kochanką źródeł —
A zaś przyczyna temu jest istotna,
Że na tych bagnach, gdzie potrzeba szczudeł,
Jam wtenczas bujał na młodości piórach
Jasny i chmurny — jako księżyc w chmurach.

O! Melancholio! Nimfo, skąd ty rodem?
Czyś ty chorobą jest epidemiczną?
Skąd przyszedł do nas? Co ci jest powodem,
Że teraz nawet szlachtę okoliczną⁴⁴
Zarażasz? — Nimfo! za twoim przewodem
Ja sam wędrowkę już odbyłem śliczną!
I jestem dzisiaj — niech cię porwie trzysta! —
Nie Polak — ale istny Bajronista...

Trochę w tem wina jest mojej młodości,
Trochę — tych grobów, co się w Polsce mnożą,
Trochę — tej ciągłej w życiu samotności,
Trochę — tych duchów ognistych, co trwożą,
Palcami grobów pokazując kości,
Które się na dzień sądny znów ułożą,
I będą chodzić skrzypiąc, płacząc, jęcząc;
Aż wreszcie Pana Boga skruszą — dręcząc.

Arkadia, Młodość,
Ojczyzna, Podróż

Drzewo, Kwiaty

Melancholia, Choroba,
Podróż

Sąd Ostateczny
Grob, Samotność

³⁹Sokrat a. Sokrates (469–399 p. n. e.) — filozof grecki, skazany w Atenach za obrazę moralności na śmierć przez wypicie cykuty, co zostało opisane przez Platona w dialogu *Obrona Sokratesa*.

⁴⁰wykowany — dziś: wykuty.

⁴¹droga — tu: ukochana.

⁴²oliwy — tu: gaj oliwny, w którym, według *Biblii*, Chrystus modlił się przed ukrzyżowaniem.

⁴³ruczaj (poet.) — potok, strumień.

⁴⁴szlachta okoliczna — drobna, uboga szlachta, zamieszkująca wsie szlacheckie, zwane okolicami, i utrzymująca się z własnej pracy na roli.

Prześliczna strofa! mógłbym zacząć od niej Nowy poemat, jak sąd ostateczny; I przy Eumenid ⁴⁵ pokazać pochodni, Jak jest grzech każdy dziwnie niebezpieczny; Jak w jasnym niebie daleko jest chłodniej Niż w piekle, kędy płonie ogień wieczny; Lecz wolę dzieło to rzucić na później; Bo do porządku mnie wołają Woźni...	Grzech, Piekło, Ogień Począ
Ci Woźni są to krytycy. — Kolego, Byłeś w Arkadii tej, gdzie Jezuici Są barankami? — pasą się — i strzegą Psów; i tem żyją, co ząb ich uchwyci Na pięcie wieszczka. Kraina niczego! Pełna węzowych ślin, pajęczych nici, I krwi zepsutej — Niebieska kraina! Co za pieniądze Bab — truć nas zaczyna.	Arkadia Ksiądz Wąż
O! <i>Polsko!</i> jeśli ty masz zostać <i>młoda</i> ⁴⁶ I taką jak ta być, co dzisiaj żyje, I być ochrzczona tą przekłętą wodą, Której pies nie chce, wąż nawet nie pije, Jeśli masz z twoją rycerską urodą Iść między ludy, jak wąż co się wije; Jeśli masz zrównać się z podstępny Włochem: Zostań, czym jesteś — ludzi wielkich prochem!	Polska, Zdrada, Kłamstwo, Trucizna Woda, Chrząst
Ale to próżna dla ciebie przestroga! Ciebie anieli niebiescy ostrzegą O każdej czarze — czy to w niej przez wroga, Czyli ⁴⁷ przez węża i pajaka swego Wlane są jady. — Jesteś córką Boga, I siostrą jesteś Ukrzyżowanego. Ciebie się żadna trucizna nie imie ⁴⁸ — Krzyż twym Papieżem ⁴⁹ jest, twa zguba w Rzymie!	Pająk Chrystus, Bóg, Polska Religia Krew, Kłamstwo, Zdrada, Trup
Tam są legiony zjadliwe robactwa: Czy będziesz czekać, aż twój łańcuch zjedzą? Czy ty rozwiniesz twoje mściwe bractwa, Czekając na tych, co pod tronem siedzą? I krwią handlują, i duszą biedactwa, I sami tylko o swem kłamstwie wiedzą; I swym bezkrewnym wyszydają palcem Człeka, co nie jest trupem — lub padalcem.	Wampir
Lecz pokój z niemi — nie, ten brud ruchomy Nie zna pokoju — więc życzenie próżne! Niechaj więc włożą w zakrwawione domy, Niech plwają ⁵⁰ na miecz — stworzenia ostróżne, Aby zardzewiał, nim będzie łakomy	Broń

⁴⁵Eumenidy a. Erynie (mit. gr.) — boginie zemsty, strzegące porządku moralnego; w mit. rzym.: Furie.

⁴⁶O! *Polsko!* jeśli ty masz zostać *młoda* — aluzja do czasopisma "Młoda Polska", wydawanego w latach 1838–1840 w Paryżu; jego redaktorami i wydawcami byli przeciwnicy Słowackiego, Eustachy Januszkiewicz i Stanisław Ropelewski.

⁴⁷czyli — tu: czy też.

⁴⁸imieć się — tu: wywrzeć szkodliwy wpływ; imię się — dziś popr.: ima się.

⁴⁹Krzyż twym Papieżem — aluzja do papieża Grzegorza XVI, który w encyklice *Cum primum* potępił powstanie listopadowe i zalecał posłuszeństwo wobec legalnej władzy zaborców.

⁵⁰plwać (daw.) — pluć.

Ich zgiętych karków, niech mają usługne
W jademie maczane pióra — dusze w bagnie —
Niech żyją — takiej krwi — nikt nie zapragnie.

Czołem bijący w marmur Chrystusowy,
Kiedym się skarżył na klątwy i zdrady,
Tom się i o ten kielich krwi octowy
Upomniał — i Grób zaparł się: że gady
Z niego nie wyszły — lecz z urwanej głowy
Ten polip odrósł i lud wyssał błady.
Wygnać go była kiedyś wielka praca...
Ma nas za trupa ten szakał — i wraca.

Grób,
Zdrada, Trucizna, Krew

Trup

Precz z nim — lub, jeśli przyczolgnie⁵¹ się żmija,
Pod Boga skrzydło kryjmy się i gromy. —
Lecz widzę, że mię ten liryzm zabija,
Że na Parnasu⁵² szczyt prowadzi stromy:
Kiedy czytelnik tę górę omija,
I woli prosty romans, polskie domy,
Pijące gardła, wąsy, psy, kontusze,
A nade wszystko szczere, polskie dusze.

Poezja

Obyczaj

Wszystko mieć będzie, wszystko mu przyrzekam,
Tylko o trochę cierpliwości proszę.
Ja sam na Muzę i natchnienie czekam,
I czoło moje pomarszczone noszę,
I poematu ekspozycję zwlekam,
I weny ducha lekkiego nie płoszę,
Który na mózgu jak motyl na różę
Usiądzie — aż się kwiat listkami zmruży,

A potem nagle odemknie swe łono
Świeże i jasne — i na okolice
Roześle wonie, co wszystko pochłona. —
Ja się zdolnością natchnień bardzo szczipię,
I tu pokażę, że nie jest zmyślona,
Lecz z moich rymów czyni błyskawice;
A mym przekleństwom daję siłę grotów.
Czekajcie! — już pieśń zacznę — jużem gotów.

Był wieczór. — Z kwiatów wychodziły wonie
Melancholiczne, ciemniał las dębowy.
Beniowski kazał osiodłać dwa konie:
Jeden dla siebie, na drugim domowy
Miał jechać sługa. Beniowski na skronie —
Chciałbym powiedzieć: włożył hełm stalowy —
Lecz nie poemat pisząc, tylko gadkę,
Powiem, że tylko wdział — konfederatkę⁵³.

Rozstanie, Podróż,
Wygnanie

Strój

Zapiął na piersiach szpencer⁵⁴ z barankami,
Zawiesił burkę⁵⁵ z tygrysiemi łapy⁵⁶,

⁵¹przyczolgnie się — dziś popr. forma 3.os. lp cz.przysz.: przyczolga się.

⁵²Parnas — masyw górski w Grecji; w mit. gr. jedna z siedzib Muz i Apollina.

⁵³konfederatka — noszona przez konfederatów barskich czapka rogatywka, obszyta futrem, często ozdobiona czaplím piórem.

⁵⁴szpencer a. spencer (daw.) — krótka kurtka.

⁵⁵burka (z tur. burok) — wełniana opończa chroniąca od deszczu.

⁵⁶z łapy — dziś popr. forma N. lm: z łapami.

Wsiadł na koń⁵⁷, spojrział na ganek ze łzami,
Pogłaskał konia — koń otworzył chrapy
I w ciemną domu sień zaparskał skrami
Na pożegnanie. Kłasy⁵⁸ dwa harapy⁵⁹
Pana i sługi... I pan ze swym sługą
Wyszli z rodzinnych progów — i na długo.

Emigrant

Dom

Koń

O! gdyby wtenczas jaka Nimfa smętna,
Wiadoma⁶⁰ ludzkiej przyszłości, krzyknęła:
Już ty nie wrócisz! i stopy twej piętna
Są tu ostatnie! — lecz jeśli twe dzieła
Zapisze sława wszystkiego pamiętna:
Ten dom, z którego cię nędza wypchnęła,
Będzie świątynią, a te ciche świerki
Pójdą na krzyże i na tabakierki,

Sława

Prorocstwo

A twe koszule porzną na szkaplerze,
A twe papiery — choćby to był tylko
Od ekonoma list albo przymierze
Wiecznej miłości z Handzią lub Marylką —
Sawantka⁶¹ łzami rzewnymi wypierze
I w sztambuch⁶² wklei albo przypnie szpilką;
Że twa peruka — jeśli masz perukę? —
Frenologistów⁶³ podeprze naukę;

Że twój but prawy powieszą w Sybilli⁶⁴,
A o znikniony lewy będą skargi. —
Nie mówię więcej, bo mój rym już kwili,
I łzami się już zalewają wargi! —
Lecz gdyby jaka Nimfa w owej chwili,
Kiedy nasz rycerz na świata zatargi
Puszczał się, takie prorocstwo wyrzekła:
Uczulby w sercu coś — coś na kształt piekła...

O! dzika żądzo pośmiertnego żalu,
Jakim ty jesteś smutnem głupstwem ludzi!
Zwłaszcza, że wieszysz prosto do szpitalu⁶⁵
Rozmarzonego. — A nim się obudzi
Już w jego oczach jak w mglistym opalu
Błyskają światła, szpitalnicy chudzi,
Mniszek pacierze, trumien robotnicy,
Mgła — za tą chmurą Pan Bóg na kształt świecy.

Śmierć, Sława, Szaleństwo

Ale to wszystko jedno. — Nasz bohater
Dom swój opuszczał ze swym starym sługą,

Dom

⁵⁷koń — dziś popr. forma B. lp: konia.

⁵⁸klasy — dziś popr. forma 3.os. lm cz.przesz.: klasnęły.

⁵⁹harap — bicz z krótką rękojeścią i długim plecionym rzemieniem.

⁶⁰wiadoma — tu: świadoma, znająca (ludzka przyszłość).

⁶¹sawantka (z fr. *savante*: uczona; daw.) — kobieta wykształcona.

⁶²sztambuch (daw.) — pamiątnik, do którego przyjaciele wpisują wiersze i aforyzmy na pamiątkę.

⁶³frenologista (z gr.; właśc. frenolog) — osoba zajmująca się nauką o budowie czaszki i wnioskująca z tego o zdolnościach człowieka; frenologia, zapoczątkowana przez F. J. Galla (1758–1828), stała się w XIX i na pocz. XX w. pseudonauką, służącą potwierdzaniu stereotypów rasistowskich i mizoginicznych.

⁶⁴powieszą w Sybilli — mowa o Świątyni Sybilli w parku pałacowym w Puławach, budynku, w którym księżna Izabela Czartoryska założyła muzeum pamiątek po sławnych Polakach oraz narodowych „starożytności”; napis nad wejściem głosi: „Przeszłość Przyszłości”.

⁶⁵szpitalu — dziś popr. forma D. lp: szpitala.

Jak opuszczała swój dom panna Plater⁶⁶...
A kiedyś, dawniej, Czarniecki⁶⁷ z koliczuga⁶⁸...
Ach, tak jak później nasz sejmowy krater⁶⁹,
Który wybuchnął wielką, jasną fugą⁷⁰
Z Warszawy — Wisłę przewędrował promem...
I mówi, że jak ślimak wyszedł z domem...

Ach, tak jak sztaby, klub i wszyscy święci,
Co dzisiaj w każdym są kalendarzyku
Emigracyjnym⁷¹, niby z krzyża zdjęci;
Jak ja nareszcie, co w tym słoneczniku
Muszę się kręcić, bo się ze mną kręci
Za każdym słońcem — słońc mamy bez liku!
I trzeba dobrze nam tą myślą przesiąć⁷²,
Że dla niezgody słońc — królem jest miesiąc⁷³.

Słońce, Księżyc, Emigrant,
Kwiaty

Lecz to dla innych wieszczów ta bez twarzy
Walka, jak w dawnej Skandynawów wierze
Wojna niebieskich, krwawych luminarzy⁷⁴
Teraz niech nowi wystąpią rycerze,
Ułani, dawnych synowie husarzy,
Którym krew ruska chorągiewki pierze.
Pan Kazimierz jechał takim być ułanem —
Kłaniało mu się zboże całym łanem.

Żołnierz, Rycerz, Krew

Kwiaty

Kłosek mu każdy dziękował ugięty,
Bławatek każdy mu się przypatrywał,
Ani się skarżył, choć kopytem ścięty.
Beniowski jechał cicho — sługa śpiewał
Jedną z tych pieśni, w których jęk zamknięty;
A głos po łąkach złocistych przepływał
I wpadał w ciemny las, na dębów słuchy.
Te drżały, bijąc skrzydłami jak duchy.

Śpiew, Sługa, Melancholia

Ciemniało. — Rycerz wyjechał nad jary,
Skąd rzucił okiem na dom swej kochanki.
Skała ta jako wielki obłok szary,
Stała nad stawem; nad nią były wianki
Drzew ogrodowych i dom wielki, stary,
Z płomienistymi okny i krużganki⁷⁵.
Całą tej górze postać ekscentryczną
Odjęła złota noc swą szatą śliczną.

⁶⁶Plater, Emilia (1806–1831) — uczestniczka powstania listopadowego, upamiętniona przez A. Mickiewicza w wierszu *Śmierć pułkownika*.

⁶⁷Czarniecki — właśc. Czarniecki, Stefan (1599–1665), wojewoda kijowski, hetman polny koronny; wybitny wojskowy, brał udział w walkach przeciw najazdom tatarskim, wslawił się szczególnie podczas pacyfikacji powstania Chmielnickiego na Ukrainie (1648–1655) oraz dzięki prowadzeniu na polu partyzanckich walk podczas potopu szwedzkiego (1655–1660).

⁶⁸koliczuga — zbroja wykonana z drobnych metalowych kółek, osłaniająca korpus oraz ręce, niekiedy z kapturem.

⁶⁹nasz sejmowy krater — mowa o sejmie polskim, działającym w czasie powstania listopadowego.

⁷⁰fuga (z wł. a. z łac.: ucieczka) — utwór polifoniczny, w którym różne głosy (a. instrumenty) kolejno przejmują temat muz.

⁷¹kalendarzyk emigracyjny — aluzja do *Kalendarza pielgrzymstwa polskiego* St. Rópelewskiego.

⁷²przesiść — przesiąknąć.

⁷³miesiąc (daw.) — księżyc.

⁷⁴luminarz (z łac. *lumen*: światło) — osoba wybitna, sławna, znakomitość; tu: bóstwo, heros.

⁷⁵z okny i krużganki — dziś popr. forma N. lm: z oknami i krużgankami.

Nie widać było posągu Junony⁷⁶,
 Dalekim oczom zniknął gdzieś Apollo,
 Ale dąb widać było zamyślony,
 Co stał nad zamkiem, żeniony z topolą.
 Lecz z zamku księżyc wybuchał czerwony,
 Jak smutny aktor, co z Hamleta rolę
 Wyjdzie na scenę. Księżyc wstąpił krwawy
 I oczerwieniać zaczął staw Ladawy.

Księżyc, Teatr

Pan Kaźmierz był z tych, co stawia na tuza⁷⁷
 Cały majątek; przegrał go i plunął —
 Lecz patrząc na ten dom, gdzie wziął harbuza,
 I z nadziei swych na wiek wieków runął:
 Westchnął! — i wzniosła mu się w piersiach słuza,
 Łzami się zalał i z siodła się sunął⁷⁸
 Jak człowiek, który dostał nagle mdłości. —
 Przyskoczył stary Grześ: „Co Jegomości?”

Rozstanie, Miłość
 niespełniona, Łzy,
 Męczyzna

Sługa, Księżyc

„Święta Maryjo, ratuj! dziecko kona!”
 Na to Beniowski rzekł: „poprawiam strzemię.”
 Odepchnął sługę, co go brał w ramiona,
 W konfederatkę⁷⁹ się chłasnął i w ciemię,
 Spojrzał na księżyc, co zeń jak z Memnona
 Wydobył jęki⁸⁰, i całe trosk brzemię
 Takim westchnieniem wielkim w księżyc cisnął,
 Że księżyc ścmił się — zmarszczył — i znów błysnął.

Melancholia, Rozstanie,
 Miłość niespełniona

Westchnąwszy jechał dalej brzegiem jaru,
 A za nim sługa w ceglстым kontuszu.
 Smutnemu wiatr się zdaje pełen gwaru,
 Litość aniołów brzęczy koło uszu:
 Smutny jest gotów do bójki i swaru,
 Gorączkowego pełen animuszu.
 Takim Beniowski był i jego lozak⁸¹ —
 Szczęściem, że żaden się nie zjawił kozak⁸².

Bo w takiej chwili kochanek rozpaczny
 Gorszy niż lwica Wirgilla⁸³ hirkańska⁸⁴
 Jechał więc smutny rycerz; za nim baczny
 Na wszystko jechał Grześ — a wódka gdańska
 W skórzanej flaszy dźwięk dawała smaczny,
 I bełkotała ta nimfa szatańska,

Alkohol

⁷⁶*Junona* (mit. rzym.) — bogini kobiet, małżeństwa i macierzyństwa, utożsamiana z grecką Herą.

⁷⁷*tuza* (daw.) — atut, najwyższa karta w grze, zwykle as.

⁷⁸*sunął się* — dziś popr.: zsunął się.

⁷⁹*konfederatka* — noszona przez konfederatów barskich czapka rogatywka, obszyta futrem, często ozdobiona czaplím piórem.

⁸⁰*jak z Memnona wydobył jęki* — nawiązanie do tzw. słupów a. kolosów Memnona, dwóch kilkunastometrowych posągów stanowiących niegdyś część grobowca faraona Amenofisa IV w Tebach w Egipcie. Jeden z nich, prawdopodobnie uszkodzony przez trzęsienie ziemi w I w. p.n.e., wydawał dźwięk podczas wschodu słońca, kiedy wyziębiony nocą kamień ogrzewał się. Starożytni Grecy twierdzili, że dźwięk ten to jęki Memnona, zamordowanego przez Achilleśa, skarżącego się na swój los matce, bogini jutrzeńki Eos; od jego imienia utarła się zwyczajowa nazwa rzeźb.

⁸¹*lozak*, właśc. *luzak* — sługa obozowy.

⁸²*kozak* — tu: uzbrojony jeździec, wróg.

⁸³*Wirgill* — właśc. Publius Vergilius Maro (70–19 p.n.e.), poeta rzymski, autor eposu *Eneida*.

⁸⁴*lwica hirkańska* — kiedy Eneasza, bohater *Eneidy* Wergiliusza, porzuca swoją kochankę, królową Dydonę, ta porównuje jego okrucieństwo do obyczajów hirkańskich tygrysic. Zwrotu tego użył także Ariosto, a w polskiej literaturze J.A. Morsztyn; *Hirkania* — kraj położony na Wyżynie Irańskiej.

Właśnie jak gołąb, co z miłości grucha,
Lub poetyczna na Litwie ropucha.

Słyszac, jak słodko zapraszała fiasza,
Spróbowal jej Grześ raz, dwa i trzy razy,
I w oczach mu się wnet zrobiła kasza
Z gwiazd, a sam księżyc był szperką⁸⁵ — a głazy
Ludźmi. Więc jako żona Eneasza
Został się w Troi⁸⁶, z konia spadł na ślasy⁸⁷,
I tak bohater zbył swojego sługi —
Ale za koniem jego szedł koń drugi...

I było coraz ciemniej... — wtem — o! cuda!
Koń Grzesia zaczął prześcigać panicza;
Na nim siedziała jakaś wiedźma ruda,
Gałąź pokrzywy miała zamiast bicz —
Tu widzę, że mi się poemat uda,
Że mi już Muza swoich łask użycza;
Więc dalej! wieszczów galopem wyprzedźmy,
Jest *ex machina deus*⁸⁸ — w kształcie wiedźmy.

Czarownica

Diabeł

Więc, jak powiadam, zrównały się konie.
Beniowski nagle ocknął się i wzdrygnął,
Widząc, że siedział czart w srebrnej koronie
Na koniu, co go jak wichur prześcignął...
I wziął z Kaźmierza ręk w kościane dłonie
Lejce i stepem zamroczonym śmignął,
Ciągąc za sobą mojej pieśni syna. —
Że Polak daje się wieść — nie nowina!

Porwanie

Polak

Widziałem — Ale stój, Muzo! bieg krzywy
Tu nie przystoi wcale. — Miesiąc świeci,
Na koniu wiedźma, gałęzią pokrzywy
Smaga po zadzie konia i tak leci
W srebrnej koronie jak anioł straszliwy!
O którym roją na pół senne dzieci,
Że ma koń⁸⁹ ze mgły, z węzów srebrnych bicz,
Skrzydła ogniste i niańki oblicze...

Sen, Anioł

I coraz prędzej, jakby anioł zgonu
Pędził za naszym rycerzem i babą.
Dźwięk głuchy kopyt jak jęczenie dzwonu,
Jako tętnienia echo jęczał słabo,
A ręka wiedźmy jak liść wielki klonu,
Gdy szczerwienieje lub, jak mówi Strabo⁹⁰,
Łapa Ibisa⁹¹, czerwona, bez pierza:
Za lejc trzymała swój — i lejc⁹² rycerza.

⁸⁵szperka (daw.) — słonina.

⁸⁶jako żona Eneasza został się w Troi — Kreuza, córka Priama, wyszła wraz z mężem z płonącej Troi, jednak tej samej nocy zginęła.

⁸⁷ślaz — malwa.

⁸⁸*ex machina deus* (łac.: bóg z maszyny) — chodzi o boga pojawiającego się na scenie dzięki maszynarii teatralnej; określenie oznaczające nieumotywowane rozwiązanie akcji.

⁸⁹koń — dziś popr. forma B. lp: konia.

⁹⁰Strabon — geograf gr. żyjący na początku n.e.; zajmował się również historią naturalną.

⁹¹ibis — ptak brodzący, czczony w starożytnym Egipcie.

⁹²lejc — dziś popr. lejce; być może Słowacki zmienił formę, by zachować rytmikę wiersza.

W zawrocie głowy, rycerz wlepił oczy
W tę rękę z trzema czerwonymi żyłami⁹³.
A więc rozmyślał, czy z konia zeskoczy?
Ale mu jego koń był bardzo miły —
Czy świsnie szablą, aż się łeb potoczy
I spadnie z karku więdźmy do mogiły? —
Ale i ta myśl druga, i ta chęć
Zdawała mu się nie zła — lecz za prędką.

A tu bym wiedzieć chciał twe mądre zdanie,
Mój czytelniku, i twój sąd o rzeczy;
Gdyby cię takie spotkało porwanie?
I nie spodziewał się znikąd odsiecz?
I widział taką rękę, Mości Panie!
Czerwoną? — do miliona krwawych mieczy!
Taką ohydłą rękę? pełną kości?
Co pozbawiła cię ludzkiej godności!

Zwłaszcza, jeżeli jesteś demokratą
I o swą godność indywidualną
Dbasz wielce. — Co byś więc powiedział na to?
Gdybyś przez babę tak suchą! fatalną!
I — nie wiem pewnie — lecz może wąsatą
Sę-Symonistkę⁹⁴ i nie idealną
Ale kościaną, był pozbawion woli
I tchu i czynił to, co godność boli?

Nie wiesz? — Więc sobie zamawiam twą łaskę
Nadał, na rzeczy ważniejszych sądenie. —
Beniowski więc wpadł w szatańską zatrzaskę⁹⁵, —
Widzę w tem jego gwiazdę, przeznaczenie!
I leciał jak wiatr, patrząc w błądą maskę,
Którą słoneczne wkładają promienie
Na twarz księżycy; a w tym prędkim biegu
Świat mu się cały zdawał kłębem śniegu.

Nagle — zwolniła kroku przewodniczka,
Roześmiała się, zeskoczyła z siodła.
Beniowski siedział na koniu jak świeczka,
Patrząc, gdzie go ta wędrówka zawiodła.
Ujrzał, że chwastem zarosła uliczka,
Między skałami — co mogą za godła
Służyć dwóm sercom, rozdartym na wieki, —
Wiodła go prosto — prosto — do pasieki.

Pasiekę tę znał dobrze i te skały,
I tę ścieżeczkę pełną rudej glinki.
Tutaj pasterskie roił ideały⁹⁶ —
Z których czytelnik może robić drwinki. —
Starosta córce dał ten gaik mały
I od niej nazwał miejsce — *Anielinki*.

Miłość niespełniona

⁹³z żyły — dziś popr. forma N. lm: z żyłami.

⁹⁴Sę-Symonistka (właśc. saintsimonistka) — wyznawczyni doktryny Henri de Saint-Simona (1760–1825), socjalisty utopijnego, głoszącego ideały braterstwa i równości (najważniejsze dzieła: *Système industriel*; *Catéchisme industriel*; *Nouveau Christianisme*); tu przen. oznacza żartobliwie tyle, co: rewolucjonistka, feministka.

⁹⁵zatrzaska — pułapka.

⁹⁶pasterskie roił ideały — nawiązanie do mody na sielanki, panującej na przełomie XVIII i XIX w.

A zaś ta wiedźma, na pozór straszliwa,
Była to niańka panny, stara Diwa⁹⁷

Sługa

Poznał ją rycerz i za tę czerwoną,
Za tę Ibisa rękę wnet uściskał.
„Więc ty Irydą⁹⁸ jesteś, a Junoną
Jest twoja Pani? Teraz obłok prysnął!
Ach widzę, jaką miałem myśl szaloną!
I co bym zrobił, gdybym szablą świsnął
I odciął ci tę rękę, Diwo stara.
Drugi raz nie graj w diabła i w Tatara.”

Tak mówiąc, za swą Diwą szedł z pośpiechem,
I ze skał wyszli na łąkę zieloną;
Na którą księżyc spoglądał z uśmiechem,
Widząc tysiącznych róż otwarte łono.
Chata nakryta prostej słomy wiechem,
Ścieniona lipy ogromnej koroną,
Stała na łące w najciemniejszej głębi,
Z girlandą śpiących wokoło gołębi.

Z drzeniem za Diwą szedł Beniowski młody,
Prowadząc konia, co się wyrwał z dłoni
I poszedł z wolna, parskając, do wody. —
Ta wyglądała spod białych jabłoni,
Szarfą księżycą, błękitem pogody. —
Za nim koń drugi poszedł rżąc — a oni,
To jest nie konie, lecz nasz rycerz z Diwą
Weszli w lepiankę pochyłą i krzywą.

Koń

Staruszek, Diwy mąż, poświęcił w sieni,
I drzwi otworzył od panny pokoju.
Na progu stała, jakby smętna ksieni⁹⁹,
Panna Aniela cała w białym stroju;
Z dyamentowych zaś miesiąc pierścieni
Podobny do gwiazd migających roju,
Błyskał na kruczych włosach rozwiniętych,
Właśnie jakoby złote światło świętych.

Kobieta, Anioł

Beniowski myślał, że anioł i witał
Jak bóstwo, długiem, przeciągłem westchnieniem,
Potem się zmieszał¹⁰⁰ i o zdrowie spytał; —
Co dziś byłoby wielkim uchybieniem!
Nieświatowością! znakiem, że nie czytał
Pani Sand¹⁰¹, że się bajronicznym cieniem¹⁰²
Nie okrył, że jest niezgrabny w rozmowie,
Że nie wie, jak to mówić romansowie¹⁰³.

Moda

⁹⁷Diwa — w mit. słowiańskiej bożyszczę wróżące klęskę; wiara w nią rozpowszechniona była na Ukrainie, Podlasiu i Mazowszu. Tutaj jest imieniem własnym starej kobiety.

⁹⁸Iryda a. Iris (mit. rzym. i gr.) — bogini tęczy, wysłanniczka bogów, służka Junony (w mit. gr. Hery).

⁹⁹ksieni — przeorysza, przełożona klasztoru.

¹⁰⁰zmieszać — dziś popr.: zmieszać.

¹⁰¹Sand, George (1804–1876) — właśc. Aurora Dudevant, powieściopisarka fr.; jej powieści były w latach 1840–1860 powszechnie czytane. Najgłośniejsze z nich to *Spiridion* (1839) i *Lelia* (1833).

¹⁰²bajronicznym cieniem — mowa o typie romantycznego bohatera z powieści poetyckich George'a Byrona (1788–1824).

¹⁰³romansowie — dziś popr.: romansowo, tj. poetycznie, stylowo.

Ja sam się dziwię, że za bohatera
Wziąłem takiego prostego szlachcica!
Oto pierwszy raz swe usta otwiera
Przed swą kochanką, która w nów księżycy
Swe włosy czarno-błękitne ubiera,
Jakby sawantka¹⁰⁴ albo czarownica:
I słyszy — że nie jak wieszcz lub astronom,
Kochanek wita ją — lecz jak ekonom.

Kochanek, Poezja

Na niezgrabnego już masz patent — a ja,
Rycerzu, wyprę się twoich grubijaństw —
I cała moich poematów zgraja
Lęka się dalszych twoich swarów, pijaństw,
Anhelli¹⁰⁵ cię ma biały za lokaja,
I Balladyna skora do zabijaństw
Wolałaby się w trupów ukryć gęstwie,
Niż przyznać, że jest z tobą w pokrewieństwie.

Poezja

Co jest niejaką prawdą, bo te mary
Jedne się rodzą z serca, drugie z głowy,
A trzecie tylko z dziwnej, twardej wiary
W przyszłość, a czwarte obłok piorunowy,
A piąte mi koń w stepach przyniósł kary. —
Lecz ten poemat będzie narodowy,
Poetów wszystkich mi uczyni braćmi,
Wszystkich — oprócz tych tylko — których zaćmi.

Poezja, Poeta

Lecz do powieści. — Więc na progu stała
Panna Aniela prosta, dumna, czysta,
Dla zalotników zwyczajnych jak skała;
Z czego kochanek wybrany korzysta,
Albowiem nigdy nie kokietowała
Dlatego tylko, aby mieć ze trzysty
Kornych kochanków pod wachlarza trzonkiem,
Z których by żaden nie chciał być małżonkiem.

Elita
Kobieta, Miłość, Obyczaje

Lecz u Polaków tak! — Ciągną jak słomki
Za oczkiem jakiej Marysi lub Wandy,
Która im różne rozdaje przydomki,
A wiosną listkiem cyprysu, lewandy¹⁰⁶
Z niemi w zielone gra lub wiąże słomki,
Lub wędkę rzuca w te rybek girlandy,
Które za każdym wody pluskiem płyną,
Skosztują — haczek obaczą — i miną.

Lecz u Polaków tak — widziałem całe
Przy jednej pannie gimnazja, licea;
Ta miała często rączęta nie białe,
A złość tak wielką w sercu jak Medea¹⁰⁷,
A zaś korzyści z tych miłości małe,
I małe bardzo na później trofea.
Rozdały wiele włosów, łez, podwiązek:
Żadna nie weszła stąd w małżeński związek.

¹⁰⁴sawantka (z fr. *savante*: uczona; daw.) — kobieta wykształcona, erudytka.

¹⁰⁵Anhelli — bohater poematu Juliusza Słowackiego, podróżuje po Syberii i spotyka polskich zesłańców.

¹⁰⁶lewanda — lawenda.

¹⁰⁷Medea — córka króla Kolchidy, czarodziejka; pomogła Jazonowi zdobyć złote runo i poślubiła go, kiedy jednak Jazon porzucił ją dla królowny korynckiej, Kreuzy, czarami zgubiła swą rywalkę i zabiła własne dzieci.

A stąd przestroga, że takie zbiorowe
 Miłości¹⁰⁸ nic są w miłości niewarte;
 Że lepiej serce zawrócić niż głowę;
 Serca w miłości bowiem są uparte,
 Choć głowy stokroć bardziej romansowe,
 I stokroć bardziej ognisście zażarte;
 I często widząc, że na świecie źle tym,
 Z rozpaczyny kończą tak, jak Werter w Göty¹⁰⁹.

Rozum, Serce
 Miłość tragiczna, Miłość
 niespełniona, Samobójstwo,
 Kochanek romantyczny

Więc z drugiej strony w tem jest kompensacja¹¹⁰
 Dla tych, co dzisiaj są staremi pannami¹¹¹,
 Gdy na rozstajnej drodze¹¹² jaka stacja,
 I kamień, i trup w białą czaszkę ranny,
 Świadczą — że każda z nich, jako akcja
 Okryta słodkim kwiatem w czas poranny,
 Brzęczała wkoło pszczół zalotnych wieńcem,
 I ma kochanka w piekle — potępieńcem.

Dziewiectwo

Takim sposobem wnet jest heroiną¹¹³
 I poeci ją rymami zaszczyca:
 Już jej nie nazwie nikt w pieśni *dziewczyną*,
 Lecz musi nazwać posępnie *dziewicą*,
 A kochanek jej, jak Fingal lub Ryno¹¹⁴,
 W chmurach skłębionych igra z błyskawicą
 I śpiewa wichrom piekielny tryjolet¹¹⁵,
 Mając lży w oczach — a w ręku pistolet.

Ale to nie był los panny Anieli.
 Chociaż tak piękna, jak żadna śmiertelna,
 Zbliżyć się ludzie i kochać nie śmieli.
 Została dumna i nieskazitelna,
 Chodziła jako łabędź lub anieli,
 Kołysząc się na giętkiej stopie; strzelna
 Nie była swemi zrennicami¹¹⁶ — zgoła! —
 Lecz oczy czarne jej paliły czoła.

Kobieta

Włosy jej długie, krucze, w róg zwinięte,
 Ciężły głowie swą jedwabną wagą.
 Ta sama głowa miała kształty święte,
 I uświęcone snycerską powagą¹¹⁷,
 Smukłe, ku plecóm w okrągłość ściągnięte. —

Oko

Sztuka

¹⁰⁸miłości — dziś popr. forma M. lm: miłości.

¹⁰⁹kończą tak, jak Werter w Göty — powieść epistolarna *Cierpienia młodego Wertera* J. W. von Goethego (1749–1832) kończy się samobójstwem tytułowego bohatera; książka wywołała pod koniec XVIII w. modę na samobójstwa wśród czytelników; dziś popr. forma nazwiska w M.: Goethe, w Ms.: Goethem.

¹¹⁰kompensacja a. *kompensata* (z łac.) — wyrównanie, wynagrodzenie, odszkodowanie.

¹¹¹panny — dziś popr. forma N. lm: pannami.

¹¹²na rozstajnej drodze — na rozstajach dróg grzebano samobójców, których nie wolno było pochować w poświęconej ziemi cmentarza; rozstaje uznawano tradycyjnie za miejsce szczególnie narażone na działanie złych mocy.

¹¹³heroina (z gr.) — bohaterka.

¹¹⁴Fingal lub Ryno — bohaterowie tzw. *Pieśni Osjana*; miały to być narodowe, prาดawne podania irlandzkie przełożone z jęz. gaelickiego na ang. przez Jamesa Macphersona (1736–1796), który ostatecznie okazał się autorem tekstu; *Pieśni Osjana* zrobiły zawrotną karierę w okresie romantyzmu.

¹¹⁵tryjolet — dziś: triolet; rodzaj wiersza o strofie ośmiowersowej i specyficznym układzie dwóch rymów, w którym czwarty i siódmy wers powtarza pierwszy, a ósmy jest taki sam jak drugi (ABaAabAB).

¹¹⁶strzelna nie była swemi zrennicami — tj. kokietowała mężczyzn, nie „strzelała oczami”; zrennica (daw.) — żrenica, tu: oko.

¹¹⁷kształty (...) uświęcone snycerską powagą — tj. kształt jej głowy przypominał idealne proporcje dzieł wielkich rzeźbiarzy.

Ktokolwiek widział marmurową, nagą
Florencką Wenus, nie weźmie za fraszki
Tego — co mówię tu, o formie czaszki.

Jak owe jaje, w którym kiedyś Leda¹¹⁸
Powiła syna bogu łabędziowi —
Jak? — dzisiaj się to wytłumaczyć nie da
Przez żaden nowszy cud katolikowi!
A gdym tłumaczył, to panna Prakseda
Święta — aniołek jezuicki, wdowi,
Jak na kazaniu siedziała sanskryckim,
A potem dała mi w sam łeb — Witwickim.¹¹⁹

Religia, Obyczaje, Cud

Poezja

Więc dziękowałem Bogu, że spod prasy
Nie wyszło jeszcze sześć psalmów Bojana¹²⁰,
Bo bym te wszystkie katolickie kwasy
Miał na łbie, wszystkie sześć — bo ta kochana
Panna Prakseda, gdy chodzi w zapasy
I chce traktować kogo jak szatana:
Co ma pod ręką katolickich wieszczów,
Rzuca na głowę i bije, i wrzeszczy.

Podziękowawszy więc Bogu, że tylko
Dostałem Złotym Ołtarzykiem¹²¹ — który
Każdą klamerką mię ukłuł jak szpilkę;
Na niedźwiadkowe się bowiem pazury
Zamyka. — Czemże jest ból? Jedną chwilką!
Jak mówią w Dziadach Mickiewicza chóry.
Podziękowawszy za chwilki chwilowość,
Wpadam w opisy znów i w romansowość.

Cierpienie

Aniela miała cudowną postawę,
W noszeniu głowy cudną lekkość — włosy
*A l'antique*¹²² — barwy troszeczką bladawe,
Oczy skier pełne, teraz pełne rosy,
Smutne i twarzy kochanka ciekawe,
I pytające się o własne losy.
Jej ręka piękna, mała i biała
Za szorstką, silną biorąc rękę — drżała.

Rozstanie, Miłość,
Poświęcenie

„Ty wyjeżdżałeś! tyś mi nie powiedział!
Ale me serce jest miłośnym szpiegiem.
Nie mów mi, że jest między nami przedział
Fortuny. — Jestem nad przepaści brzegiem.
Usiądź — opowiem — wszystko będziesz wiedział!
Nie strasz się tylko trudności szeregów,
Nie strasz się! jesteś ludziom w poniewierce...
Lecz ja cię kocham jedna — ja mam serce.

¹¹⁸Leda (mit. gr.) — żona spartańskiego króla Tyndareusa, kochanka Zeusa, który ją odwiedzał pod postacią łabędzia; owocem związku Ledy z Zeusem byli Dioskurowie, którzy wykluli się z jaj: Kastor i Pollux oraz Helena i Klitajmestra.

¹¹⁹Witwicki, Stefan (1801–1847) — autor *Poezji biblijnych*, *Wieczorów pielgrzyma*; gorliwy katolik, wydał *Ołtarzyk polski*. Przyjaciół Mickiewicza, a antagonistę Słowackiego.

¹²⁰Bojan — mit. bard ruski, wnuk Welesa, bożka pieśniarzy i rycerzy, wspomniany w *Słowie o wyprawie Igora*, miał żyć na przełomie XI i XII w i należeć do drużyny Jarosława Mądrego; za wcielenie Bojana podawał się w swoich wierszach Józef Bohdan Zaleski (1802–1886), poeta romantyczny z tzw. szkoły ukraińskiej.

¹²¹Złoty Ołtarzyk — mowa o *Ołtarzyku polskim* Witwickiego; może to być też nawiązanie do tytułu popularnego w XVIII w. zbioru modlitw *Złoty ołtarz wonnego kadzenia...*

¹²²*à l'antique* (fr.) — na sposób starożytny, grecki.

„Straciłeś cały majątek? — i cóż mi
Majątek? ludzi sąd? — ja kocham ciebie!
Ja twego serca chcę — a nie twych dusz¹²³mi
Potrzeba — pójdę o żebrany chlebie.
Nie odpowiadaj mi na to, nie krusz mi
Serca — mój los już zapisany w niebie!
Ja kocham ciebie! w twoim sercu żyję.
Kto nas rozdzielić chce — ten mię zabije!

„Dzisiaj przyjechał Dzieduszycki¹²⁴ z drogi,
Znów się oświadczył i o moją rękę
Prosił. — Mój ojciec stał się dla mnie srogi.
I guwernantka jak na moją mękę
Za ojcem trzyma. I ludzie, i bogi
Przeciwko nam są — i wuja Sosenkę
Przekabacili¹²⁵ już na swoją stronę.
Płakałam — patrzaj — oczy mam czerwone.

„A tu jak na złość! dla Dzieduszyckiego
Był bal. — Czy widzisz jak jestem ubrana?
Musiałam ubrać się dla ojca mego
W ten księżyc — lecz ja dla mojego pana,
Dla ciebie tylko! dla ciebie samego
Ubrałam się tak w kwiaty — po kolana.
Prawda, że dobrze mi tak bez zawoja? —
Ja nie ubrałam się dla nich — ja twoja!

Strój

„Lecz ty wyjeżdżał? gdzie? — O! ty niewierny!
Gdyby nie Diwa, byłbyś już daleko.
Gdzieżeś ty jechał? gdy mię ból nieźmierny
Dręczy — kiedy mię przed ołtarze wleką,
Gdy nie zostaje nic, jak się w cysterny
Rzucić lub twoją się zakryć opieką:
Ty mię opuszczał w chwilę tak okrutną!
Ja przebaczyłam już — ale mi smutno.

Samobójstwo

„Czy ty nie ufasz, że ja zdołam jedna
Oprzeć się — zostać twoją? — ja nie płocha!
Ty nie wiesz, co to jest kobieta biedna,
Kiedy ją dręczą, kiedy mocno kocha —
Zgubi się — potem u wszystkich wyjedna
Łzy nad swem sercem zgubionem i trocha
Kwiatów i więcej też żadnej nie trzeba...
Cóż to? — Nie mówisz nic do mnie? — O! nieba!

„Myślałam, że ty mi dodasz nadziei.” —
Tu wypuściła z rąk rękę kochanka —
„Myślałam, że ty w tej smutnej kolei...” —
Tu blisko, szczęściem, stała z wodą szklanka,

¹²³dusze — tzn. majątek ziemski, którego wielkość mierzono ilością posiadanych chłopów pańszczyźnianych, czyli tzw. dusz.

¹²⁴Dzieduszycki — pierwowzorem tej postaci był Tadeusz Gerwazy Dzieduszycki (1724–1777), magnat i dowódca wojskowy, cześnik wielki koronny i regimentarz wojsk polskich na Podolu, stronnik króla Stanisława Augusta, przeciwnik konfederatów barskich; był oskarżany o okrutne rozprawianie się z konfederatami, jednak nie zginął z ich rąk, jak pisze Słowacki. W 1770 r. został odznaczony Orderem Świętego Stanisława, uhonorowany tytułem tajnego radcy dworu oraz awansowany do rangi generała. Od 1751 r. był żonaty; miał trzech synów.

¹²⁵przekabacić — skłonić do zmiany poglądów, przekonać do swoich racji.

Wzięła ją... drżące w szkło usteczka klei,
Ząbki o kryształ dzwonią jak kraszanka¹²⁶,
Kiedy się z drugą spotka w dziecka dłoni¹²⁷,
Rzekłbyś, że perła o dyament dzwoni.

„Myślałam...” — Głos jej o jedną oktawę
Zniżył się i pękł, jak pęknięcie struny. —
Boleść złamała jej giętką postawę,
Myślałbyś, że się chyliła do truny¹²⁸,
Tak nawet małe usteczka jaskrawe
Zbladły, uczuwszy gorzkich łez piołuny.
Padła na krzesło i przez łzawe deszcze
Błysnął ostatni jęk — „Kochasz mię jeszcze?”

Łzy, Miłość, Miłość
niespełniona

Beniowski już był na kolanach; w dłonie
Wziął drżącą rączkę Anieli... Tu proszę
Włożyć mi wieniec Petrarcki¹²⁹ na skronie,
Bo na tem pieśń zakończę i ogłoszę
Po dawnych wieszczów umarłych koronie
Czas bezkrólewia; pobuntuję kosze¹³⁰,
Krytyków kupię z Grabowskim¹³¹ prymasem,
Reszta owczarzy moja. — A tymczasem

Poezja

Wojna, Konflikt pokoleń

Jako pretendent na własne poparcie
Utworzę całe wojsko w drugiej pieśni.
Epiczny zamiar wyjawię otwarcie,
Wyjdę z dzisiejszej estetycznej cieśni,
I skrzydeł mojej Muzy rozpostarcie
Tęczowym blaskiem was oślepi wcześniej
Niż miałem zamiar. Suszę tylko głowę,
Jak w rzecz wprowadzić rzeczy nadzmysłowe.

Nie podobało się już w Balladynie¹³²,
Że mój małeńki Skierka w bańce z mydła
Cicho po rzece kryształowej płynie;
Że bańka się od gazowego skrzydła
Babki-konika rozbija i ginie;
Że w grobie leżąc Alina nie zbrzydła,
Lecz piękna z dzbankiem na głowie martwica
Jest jak duch z woni malin i z księżycza.

Trup

Nie podobało się, że Grabiec spity
Jest wierzba, że się Balladyna krwawi¹³³,
Że w całej sztuce tylko nie zabity

¹²⁶kraszanka (z rus.) — pisanka wielkanocna.

¹²⁷dzwonią jak kraszanka, kiedy się z drugą spotka w dziecka dłoni — nawiązanie do zabawy wielkanocnej, polegającej na stukaniu jajkiem o jajko; wygrywa ten, czyje jajko pozostanie całe.

¹²⁸truna — trumna.

¹²⁹wieniec Petrarcki — Petrarca, Francesco (1304–1374), wybitny poeta wł., w 1341 r. został uwieńczony wieniec laurowym na Kapitolu, co było najwyższym wyróżnieniem, jakie mogło spotkać twórcę.

¹³⁰kosz — kozacki lub tatarski oddział wojska lub obóz warowny takiego oddziału.

¹³¹Grabowski, Michał (1805–1863) — krytyk i powieściopisarz; brał udział w walce romantyków z klasykami. Zasłynął recenzjami publikowanymi w „Tygodniku petersburskim”; swoje prace krytyczne wydał w osobnych tomach: *Literatura i krytyka* (Wilno 1836–1840), *Korespondencja literacka* (Wilno 1847–1848) i *Artykuły literackie, krytyczne i artystyczne* (Wilno 1849). Słowacki nazywa go ironicznym prymasem, uznając jego szczególną pozycję wśród krytyków i literatów.

¹³²nie podobało się już w Balladynie (...) — Balladyna nie podobała się Stanisławowi Ropelewskiemu, który napisał w „Młodej Polsce” ostrą krytykę dramatu. W ogóle w ustępie tym rozprawia się Słowacki z krytykami, usposobionymi dla niego nieprzychylnie.

¹³³że się Balladyna krwawi — tj. że w dramacie Balladyna większość bohaterów ginie tragicznie.

Sufler i Młoda Polska, co się bawi,
Jak każdy głupiec, plwając na sufity
Lub w studnię... która po sobie zostawi
Tyle co bańka mydlana rozwalin,
A pewnie nie woń myrry¹³⁴ — ani malin...

O! Boże! gdyby przez metempsychozę¹³⁵
W Kozaka ciało wleźć albo w Mazura;
I ujrzeć, jaką popełniłem zgrozę
Pisząc — na przykład — Anhellego¹³⁶. Chmura
Gwiazd, białych duchów, które lgną na łożę
Jak szpaki Danta¹³⁷: rzecz taka ponura,
A taka mleczna i nie warta wzmianki —
Jak kwiat, posłany dla pierwszej kochanki.

Zesłaniec, Poezja

Pewnie bym takich nie napisał bredni,
Gdybym był zwiedził Sybir sam, realnie;
Gdyby mi braknął gorzki chleb powszedni,
Gdybym żył jak ci ludzie borealni¹³⁸
Troską i solą z łez gorących — biedni!
Tam nędzni — dla nas posępni, nadskalni,
Podobni Bogom rozkutym z łańcuchów¹³⁹,
W powietrzu szarem, mglistem, pełnem duchów.

Pewnie bym... — Lecz ta spowiedź jest za długa,
Dygresje — nudzą; więc — mój czytelniku
Spróbuj, czy ci się pieśń podoba druga,
Gdzie więcej nieco będzie gwaru, krzyku,
Kościół i wielka słoneczna framuga,
I na tęczowym Duch Święty promyku,
Także cokolwiek szlachty. — Powieść taka
Jak dawny, długi, lity pas Polaka.

Poezja, Obyczaje

Strój

¹³⁴myrra — mirra, żywica balsamiczna, kadzidło.

¹³⁵metempsychoza (właśc. metempsychoza) — wędrówka dusz; wiara, że dusze ludzkie po śmierci wcielają się ponownie, ciągle się doskonaląc.

¹³⁶Anhelli — poemat prozą Juliusza Słowackiego; tytułowy bohater podróżuje po Syberii i spotyka polskich zesłańców.

¹³⁷Jak szpaki Danta — tj. jak potępińcy, opisani w *Piekle* w *Boskiej Komедii* Dantego Alighieri (1265–1321).

¹³⁸borealny (z łac.) — północny.

¹³⁹podobni Bogom rozkutym z łańcuchów — nawiązanie do tytana Prometeusza, który podarował ludziom ogień, wykradzony bogom, za co Zeus przykuł go do skał Kaukazu, gdzie codziennie sęp wydziobywał mu wątrobę.

PIEŚŃ II

O! nie lękajcie się mojej goryczy!

Poezja, Poeta

Dalibóg! nie wiem sam, skąd mi się wzięła;

Długo po świecie pielgrzym tajemniczy

Chodziłem, farby zbierając do dzieła,

A teraz moja Muza strof nie liczy,

Gwiazda

Lecz złe i dobre gwiazdy się zaczęła;

Komu za kołnierz spadnie przez przypadek

Sirius rzucony przez nią lub Niedźwiadek¹⁴⁰,

Spali się — lecz ja nie winien. — Per Bacco¹⁴¹!

Różnymi drogi¹⁴² mój poemat wiodę:

Jak chochlik często częstuję tabaką,

Młodość

A gdy kichają, ja zaczynam odę,

Na przykład drugą piękną odę taką

Jak do młodości. Może serca młode

Pokochają mnie za to, że jestem śmiały,

Jak Roland¹⁴³, który w pół rozciął skały.

I teraz chciałbym rozciąć — co? — dom jeden,

Dom, Arkadia

Podolski jeden dom rozciąć na dwoje

I pokazać wam jaki szczerzy Eden!

Jak nieraz pełne aniołów pokoje!

Jak złoty, piękny domów jest syreden¹⁴⁴! —

Poezja, Poeta

Ukraińskie to słoweczko, nie moje.

Wywołał je tu rym przez dźwięki bliźnie,

Nie miłość, którą mam ku Kozaczyźnie.

Chciałbym więc rozciąć jeden z dawnych dworów,

Które na górach stoją nad stawami.

Stawy — to tarcze z tęczowych kolorów,

Gdzie się łabędzie białe za gwiazdami

Gonią, podobne do srebrnych upiórów.

A na nie księżyc jasnymi oczami

Patrzy, na niebie jeden, przez topole,

A drugi taki złoty księżyc — w dole.

Atoli wewnątrz tych domów dopiero

Miłość

Poetyczne jest — zwłaszcza jeśli miłość

Oświeci, wonną je napęlni myrrą¹⁴⁵,

I ścian drewnianych sprostuje pochyłość;

Podolanek są usta srebrną lirą,

Miłość romantyczna

Serca... Ta strofa ma pewną zawilść,

Poezja

Której nie lubię, lecz ją skończyć muszę. —

Serca są takie jak aniołów dusze.

Sam znałem jedną — lecz nie wspomnę o niej,

Słońce

Bo się nadzwyczaj mój rym rozserdeczni,

Od serca mi jej wiało tyle woni

Bóg, Dusza, Śmierć, Pamięć

¹⁴⁰Sirius (...) lub Niedźwiadek — Syriusz to najjaśniejsza gwiazda w konstelacji Wielkiego Psa; Niedźwiadek: daw. pol. nazwa gwiazdozbioru Skorpiona.

¹⁴¹per Bacco (wł.) — na Bachusa; Bachus a. Dionizos; w mit. gr. bóg wina i płodności; syn Zeusa i ziemianki Semele, która spłonęła, zobaczywszy ojca swego dziecka w jego właściwej, boskiej postaci.

¹⁴²drogi — dziś popr. forma N. lm: drogami.

¹⁴³Roland a. Orlando — bohater poematów Ariosta *Orland szalony* i Boiarda *Orland zakochany*, znany z podań o Karolu Wielkim i jego paladynach; zginął w r. 778. w Hiszpanii.

¹⁴⁴syreden (z ukr.: *seredyna*) — środek, wewnątrz.

¹⁴⁵myrra — mirra, żywica balsamiczna, kadzidło.

I tyle światła: że mi dziś słoneczniej —
Chociaż mi zegar teraz północ dzwoni —
Niż gdybym w Boga się patrzył najwieczniej.
Niech was bluźnierstwa nie rozpędza trwoga,
Ona umarła już. — Jest częścią Boga,

Duszą, światłością, wolą, jedną chwilą
Wieczności, wiedzą wszystkiego. — O! dosyć!
Niech resztę grobu cypryśny ochyla¹⁴⁶.
Różom najbielszym jej żałobę nosić¹⁴⁷.
Ją słońca drogi mlecznej nie omylą,
Zdziwiona blaskiem, będzie się podnosić
Jako harmonii lekkiej głos, bez końca
Ze słońc, na wielkie słońca i nad słońca.

A gdy się w drogi zatrzyma połowie,
Jak gołąb puszcze za nią skrzydła chyże —
A tu mi ręce zawiążcie na głowie,
I twarz bladą połóżcie na lirze,
Jakbym w alpejskim upadłym parowie
Spoczywał. — Miałem ja troski i krzyże —
Więcej niż śniło się wam, filozofom.
Lecz dajmy pokój tym myślom i strofom.

Śmierć
Poeta

Dosyć o sercach strzaskanych, o świecie
Tu, ziemskim i tam, nadśłonecznym; oba
Smętne są. — Światy wam utworzę trzecie,
Jeżeli się mój poemat podoba,
Znow drugi, wielki tom napiszę w lecie,
A te zostaną pieśni jako próba
Wcale nie według mego serca — ale
Ponieważ moje są: otwarcie chwałę.

Poeta

*Głupi! o sobie dobrze mów!*¹⁴⁸ wykrzyka¹⁴⁹
Ryszard w okropnym bardzo monologu,
Ujrzawszy siebie we śnie jak krwawnika¹⁵⁰
Ocierwienionym, na piekielnym progu —
Szkoda, że w księdzu Kiefalińskim¹⁵¹ znika
Szekspir; przyczyną jest trudność połogu
W stanie bezzennym — także to, że z księdza
Nie może nagle być Makbeta jęcza.

Ksiądz, Obyczaj

O księżach dobrze mów! jest to przestroga
Już nie Szekspira, na tym fundamencie
Moralność cała stoi. — Lecz na Boga!
Gdzie mój poemat? Moje przedsięwzięcie
Epiczne? Moja ariostyczna droga¹⁵²? —

Poeta, Poezja, Sława

¹⁴⁶ochylić (daw.) — otoczyć, objąć, ochronić.

¹⁴⁷Różom najbielszym jej żałobę nosić — biel jest kolorem żałoby w kulturze starożytnego Rzymu, w kulturach Dalekiego Wschodu i in.

¹⁴⁸Głupi! o sobie dobrze mów! — słowa z monologu Ryszarda III Szekspira.

¹⁴⁹wykrzyka — dziś popr. forma 3 os. lp cz. ter.: wykrzykuje.

¹⁵⁰krwawnik — zwyczajowa nazwa dwóch czerwonych minerałów: karneolu (kamienia półszlachetnego, odmiany chalcedonu) i hematytu (tlenku żelaza).

¹⁵¹ksiądz Kiefaliński — właśc. Ignacy Hołowiński (1807–1885), teolog, arcybiskup mohylewski, tłumacz tragedii Shakespeare'a (pod pseudonimem Ignacy Kefaliński).

¹⁵²moja ariostyczna droga — nawiązanie do poematu *Orland szalony* Ludovica Giovanniego Ariosta (1474–1533).

Widzę, że wszystko mi stoi na wstręcie¹⁵³,
Nawet pisaną łatwość rzuca plamę —
Mówią, że w czterech dniach układałam dramę.

O! Boże! ileżbym stworzył romansów,
Gdybym chciał wszystkich d...w¹⁵⁴ być zabawą,
Wyspą dla grubych naszych Sanczo Pansów¹⁵⁵,
Na której by się uczyli ze sławą
Sylabizować. Lecz z prozą aliansów¹⁵⁶
Nie chcę — do wiersza mam, jak sądzę, prawo.
Sam się rym do mnie miłośnie nagina,
Oktawa¹⁵⁷ pieści, kocha mię sestyna¹⁵⁸.

Ktoś to powiedział, że gdyby się słowa
Mogły stać nagle indywiduami;
Gdyby ojczyzną był język i mowa:
Posąg by mój stał, stworzony głoskami
Z napisem *patri patriae*¹⁵⁹. — Jest to nowa
Krytyka. — Stój! — ten posąg błyska skrami,
Spogląda z góry na wszystkie języki,
Lśni jak mozaika, śpiewa jak słowiki.

Ptak

Otocz go lasem cyprysów, modrzewi,
On się rozjęczy jak harfa Eola¹⁶⁰,
W róże się same jak dryjada¹⁶¹ wdrzewi¹⁶²,
Głosem wyleci za lasy, na pola,
I rozlabędzie wszystko, roześpiewi...
Jak smukła, pełna słowików topola,
Co kiedy w nocy zacznie pieśń skrzydlatą,
Myślisz... że w niebo ulatujesz z chatą,

Że porwał cię głos, jasność księżycowa,
Serce rozkwitłe, rozlatane pieniem,
O! gdyby mogły się na posąg słowa
Złożyć i stanąć pod cyprysów cieniem,
Jak marmur, który duszę w sobie chowa,
I z wolna złotym wylewa strumieniem;
A tak powoli leje i łagodnie,
Że po tysiącach lat jak słońce wschodnie

Stoi w nim cała, ogromna... O! gdyby! —
Zachcenia moje są jak Klefta¹⁶³ żądze,
Który chciał w trumnie mieć dla słońca szyby
I dla jaskółek — na co? — Znowu błędę

¹⁵³*stać na wstręcie* (przestarz.) — przeszkadzać, utrudniać.

¹⁵⁴*d...w* — durniów.

¹⁵⁵*Sancho Pansa* — postać z powieści Cervantesa *Don Kichot*, rubaszny giermek tytułowego bohatera; obiecano mu stanowisko gubernatora wymyślonej wyspy.

¹⁵⁶*alians* (z fr. *alliance*) — sojusz.

¹⁵⁷*oktawa* — strofa ośmiowersowa, którą pisany jest *Beniowski*.

¹⁵⁸*sestyna* — sekstyna, strofa sześciowersowa; Słowacki użył jej w poemacie *Grób Agamemnona*.

¹⁵⁹*patri patriae* (łac.) — ojcu ojczyzny.

¹⁶⁰*harfa Eola* — harfa eolska, instrument muzyczny, z którego strun dźwięki wydobywa wiatr; *Eol* (mit.gr.) — bóg wiatrów.

¹⁶¹*driada* (starop. dryjada) — nimfa leśna, duch drzewa.

¹⁶²*wdrzewić się* (neol.) — czas. utworzony od rzecz. drzewo; synonim: stać się drzewem, wcielić się w drzewo.

¹⁶³*Kleptowie* (z gr. *kléptēs*: rabuś) — greccy partyzanci, w od XV do XIX w. walczący przeciw Turkom; Kleftowie rekrutowali się gł. spośród ludności wiejskiej, mieszkańców gór; odegrali istotną rolę w powstaniu 1821–1829 r., w wyniku którego Grecja odzyskała niepodległość na części terytorium. Motyw szyb w grobach jest metaforą, użytą w jednym z wierszy, opiewających bohaterskie czyny Kleftów.

Jak Telimena, gdy wyszła na grzyby,
A zbiera mrówki (mrówkami są żądze).
Na wiatr to mówię tylko, lecz w nadziei,
Żem dostrzegł, jako Poznańczyk¹⁶⁴ — idei.

Czy w poemacie tym, równie szczęśliwa
Krytyka równe porobi odkrycia?
Nie wiem. — Czasami myśl w Eterze pływa
Przez piękne bardzo przelatując śnicia,
Lecz później, pismo, druk, tęcze obrywa
Z kształtów. — A teraz odbłyśk mego życia
Na ten poemat pada niezbyt pięknie.
Patrzcie jak serce wesole — gdy pęknie!

Poezja

Szczęściem, że pieśni tej bohater młody,
Świeży, miłosny i ma ciemne oko,
Złote połyskiem zielonawej wody,
Lecz niezbyt na świat patrzące głęboko.
Owszem, ma nadto serdecznej pogody,
Nadto mu prawie na świecie szeroko.
Ach! nieraz szczerze westchniecie z litości
Widząc, jaki w nim brak artystyczności!

Poezja go otacza. — Czytelniku!
Na jego miejscu, o! ileżbyś razy
Uczuł, że dusza twa na wykrzykniku
Hypogryfując¹⁶⁵, leci, klnie wyrazy;
Klnie, że wokoło zimnych serc bez liku!
Same szkielety pod nią, same płazy!
Beniowski, jakby go Bóg o tym ostrzegł,
A priori¹⁶⁶ to czuł — lecz nie spostrzegł.

Co lepsza, nigdy nie mówił, nie pisał —
Biedaczek! brakło mu formy gotowej!
Nigdy się w myśli dzwon nie rozkołysał,
Idei żadnej w nim nie było nowej,
Najnowsze z ustek różanych wysysał,
I teraz, patrzcie, w pasiece lipowej
Kłęczy pokornie przy kochanki nodze, —
Oboje na zbyt niebezpiecznej drodze.

Młodość, Dziewictwo,
Miłość platoniczna

Lecz młodość — O! ta, pomimo dewotek,
Ta jest najlepszą obroną dziewicom;
To jest kochanków młodość. — Mimo plotek
Szesnastoletnim się przybliżyć licom
Pozwólcie — zwłaszcza gdy chłopiec podłotek
Zazdrości skrzydeł dwu synogarlicom,
Dlatego tylko, że się mogą bratać,
Piórkami ścisnąć i gruchać, i latać.

O! pierwsza miłość! tej wiernym obrazem
Jest zamienienie serc bez interesu;
Tej ideałem jest latanie razem

¹⁶⁴*Poznańczyk* — aluzja do Karola Libelta, autora krytycznego artykułu o dramacie Słowackiego *Mazepa*.

¹⁶⁵*hypogryfując* (neol.) — imiesłów utworzony od rzecz. hipogryf, tj. pegaz, połączenie orla i konia; hipogryf występuje w *Orlandzie Szalonym* Ariosta.

¹⁶⁶*a priori* (łac.: z założenia) — tu: intuicyjnie.

W krainie, w której nie ma końca, kresu.
Potem się człowiek głupi staje płazem,
Mimo krew zimną, z każdego karesu¹⁶⁷
Mogą wyniknąć rzeczy złe i zdrożne,
O których książki już mówią nabożne.

Za takie rzeczy, nie rozumiem zgola,
Dlaczego w Rzymie nieszczęsne grzesznice
Sadzą do zamku Świętego Anioła¹⁶⁸,
Prócz tych... — Ta strofa musi zakryć lice;
Wstydzi się, że tę myśl wzięła od czoła,
Nie zaś z profilu. O! Muzy dziewice,
Zarumienieniem waszym ucieszony
Wracam do bajki mojej — z innej strony.

Poeta, Poezja, Miłość

To jest, zostawiam z kochankiem dziewicę
Śród róż, drzew, światła księżycowych, woni,
Wód rzucających srebrne błyskawice
Spod brzoź i bielą okrytych jabłoni;
Serce przy sercu i przy licu lice,
Dłoń niespokojna w niespokojnej dłoni;
Ach! są to rzeczy bardzo piękne, czułe,
Lecz wieszczą mogą przemienić w gadułę.

A więc do zamku wracam, gdzie Starosta
Kłaniał się, poił, dął, puszył, brał na ton:
A chociaż szlachta go słuchała prosta,
O rzeczach duszy rozmawiał jak Platon —
Na mózg wesołych ludzi wielka chłosta! —
Więc się rozeszli, woląc sen — niż świat on,
Co się naówczas zdał zaatlantyckim.
Został się pan Starosta z Dzieduszyckim¹⁶⁹...

Uczta

Ów Dzieduszycki był to regimentarz
Podolski, wielki wróg konfederacji¹⁷⁰,
Z której niedawno chciał uczynić cmentarz,
Co do jednego wyciąć — niech go kaci¹⁷¹!
Z Rulhiera¹⁷² pewnie jego czyn pamiętasz:
A tu obaczysz, jak mu się wypłaci
Konfederacja: jak jest niebezpiecznie
Z demokratami być nie dosyć grzecznie!

Przypomnę tylko, że ten paliwoda
Zdradą na obóz napadł i wycinał,

Zdrada

¹⁶⁷kares (z fr. caresse) — pieszczota.

¹⁶⁸zamek św. Anioła — budynek postawiony w Rzymie przez cesarza Hadrianą; w czasach świeckiego panowania papieży służył jako więzienie polityczne.

¹⁶⁹Dzieduszycki — pierwowzorem tej postaci był Tadeusz Gerwazy Dzieduszycki (1724–1777), magnat i dowódca wojskowy, cześnik wielki koronny i regimentarz wojsk polskich na Podolu, stronnik króla Stanisława Augusta, przeciwnik konfederatów barskich; był oskarżany o okrutne rozprawianie się z konfederatami, jednak nie zginął z ich rąk, jak pisze Słowacki. W 1770 r. został odznaczony Orderem Świętego Stanisława, uhonorowany tytułem tajnego radcy dworu oraz awansowany do rangi generała. Od 1751 r. był żonaty; miał trzech synów.

¹⁷⁰konfederacja barska (1768–1772) — zbrojny związek szlachty polskiej utworzony w Barze na Podolu w obronie wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej, przeciwko Imperium Rosyjskiemu i królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu.

¹⁷¹konfederacji, kaci, wypłaci — Słowacki, pochodzący z Kresów, wymawiał głoskę ć półmiękką, jak Ukraińcy i Rosjanie, dlatego te wyrazy w jego ustach się rymowały.

¹⁷²Rulhière, Claude — autor stronnicej pracy *Histoire de l'anarchie en Pologne* (Historia anarchii w Polsce).

Czego mu potem była wielka szkoda,
Bowiem go czekał stryżek lub pugi¹⁷³.
Nie znano jeszcze wówczas Wallenroda,
I kończył jak pies, kto zdradą zaczynał:
Exemplum¹⁷⁴: oba litewskie biskupy¹⁷⁵,
Na dwóch latarniach miejskich — oba trupy.

Dziś zdrajcom łatwiej — jeśli ich pod lodem
Car nie utopi — łatwiej ująć latarni.
Krukowiecki¹⁷⁶ jest miasta Wallenrodem,
Demokratycznym jest Gurowski¹⁷⁷. — Czarni,
Lecz obu wielka myśl była powodem,
Oba chcą Polski, aby ująć bezkarni;
Bo zna to dobrze ta piekielna para,
Że łatwiej odrwać Polaków — niż cara.

Wallenrodyczność czyli Wallenrodyzm
Ten wiele zrobił dobrego — najwięcej!
Wprowadził pewny do zdrady metodyzm,
Z jednego zrobił zdrajców sto tysięcy.
Tu nie mam więcej już rymu na odyzm¹⁷⁸,
Co od włoskiego *odiar-lo* — najprędzej
Może zastąpić brak polskiego słowa —
Wallenrodyczność więc — jest to rzecz nowa.

Mój czytelniku, powiem coś na ucho:
I sam Paszkiewicz¹⁷⁹... domyślaj się reszty —
— Co? sam Paszkiewicz? — O tym jeszcze głucho,
Lecz jestem pewny — Pomyślał: a wiesz ty,
Że on być musi już przejęty skruchą?
On jest Polakiem aż po same meszty¹⁸⁰,
Które mu dzisiaj wyszyła Wallida,
Aby Turkiem był dla Abdul Meszyda¹⁸¹. —

— Tak jest: obaczysz, lecz trzymaj w sekrecie,
Co powiedziałem: nie rzucaj się w spiski,
Bo wielkim rzeczom przeszkodzisz na świecie,
Rzeczom, co jako piorunowe błyski
W chmurach się kryją. — Więc już rozumiecie,
Że Dzieduszycki nie miał jednej kręski¹⁸²

¹⁷³*pugi* (daw.) — sztylet.

¹⁷⁴*exemplum* (łac.) — przykład.

¹⁷⁵*oba litewskie biskupy* — biskup inflancki Józef Kossakowski (1738–1794) i biskup wileński Ignacy Jakub Massalski (1727–1794) zostali powieszni jako zdrajcy i stronnicy Rosji podczas powstania kościuszkowskiego.

¹⁷⁶*Krukowiecki, Jan* (1770–1850) — generał wojska polskiego, gubernator miasta Warszawy, w r. 1831. podpisał akt poddania miasta generałowi ros. Paskiewiczowi.

¹⁷⁷*Gurowski, Adam* (1805–1866) — dziennikarz, w 1834 roku redagował w Paryżu pismo pt. „Przyszłość”; autor wielu broszur polit.; uczestnik powstania listopadowego, należał do obozu demokratów, następnie uznał rację Rosji, stał się wyznawcą panslawizmu; przez polską emigrację uznawany za zdrajcę sprawy narodowej.

¹⁷⁸*odyzm* (neol.) — rzecz. utworzony od wł. *odiare*: nienawidzić, gardzić.

¹⁷⁹*Paszkiewicz* — właściwie Paskiewicz, Iwan Fiodorowicz (1782–1856), generał wojsk ros., naczelny wódz wojsk Imperium Rosyjskiego stłumił powstanie listopadowe, zdobył Warszawę i został dożywotnim namiestnikiem Królestwa Polskiego.

¹⁸⁰*meszty* (daw.) — miękkie, lekkie pantofle.

¹⁸¹*Meszyd a. Medzyd, Abdul* (1823–1861) — sułtan turecki, który słuchając wskazówek swej matki Wallidy, wprowadził szereg reform w państwie muzułmańskim.

¹⁸²*Dzieduszycki nie miał jednej kręski od brzegów Dźwiny po bory Nogajca* — tj. Dzieduszycki był bardzo niepopularny, nie popierał go żaden szlachcic na Litwie i na Ukrainie; *kreska* — tu: głos popierający na sejmiku.

Od brzegów Dźwiny¹⁸³ po hordy Nogajca¹⁸⁴,
Wszyscy w ojczyźnie mówili: to zdrajca!

Zwalił to wprawdzie na króla rozkazy;
Ale się wyparł król, jak zawsze bywa,
Wyparł się, jako święty Piotr, trzy razy,
I cała wina na koguta spływa
Dlatego, że piał. A więc wszystkie zmazy
Pan Regimentarz, kochanek Gradywa¹⁸⁵,
Dźwigał na sobie i chował *in petto*¹⁸⁶
Zemstę, jak Włochy¹⁸⁷, co się mszczą *stiletto*¹⁸⁸.

Tymczasem chciał się ożenić bogato,
I okiem wszystkie przemierzywszy domy,
Najlepszym z domów wydał mu się na to
Ów zamek, wielki, malowniczy, stromy,
Gdzie mieszkał szlachcic-pół, pół-król, pół-Kato¹⁸⁹,
Pół-wariat, a pół-syn Cezarów Romy;
Małeńki starzec, pół-łysego czoła,
Ojciec, który miał córkę, pół-aniola.

Wybrawszy teścia, przyjechał bez swatów,
Z intencją ojcu się oświadczył, pannie;
Wspomnił o drzewie swoich antenatów¹⁹⁰ —
Nie wspomnił ani raz o krwawej wannie,
Którą chciał sprawić dla konfederatów —
Ale o królu mówił nieustannie,
Pokręcał węża, zarzucał wylotów¹⁹¹,
Lubił pić, bardzo nienawidził kotów.

Szlachcic

Pies

Dlatego kochał psy, gdy gardło zalał...
Pozwolił nieraz Anieli szpicowi,
Aby mu lizał węża... za psami szalał,
Zalecał nawet dóbr intendentowi,
Ażeby chłopów psom kąsać pozwalał,
Mówiąc zazwyczaj, że to psy uzdrowi
Od bólu zębów, a stąd od wścieklizny, —
Miał jednak dobrą stronę — aneuryzmy¹⁹², —

Chłop

Serce

Te dowodziły, że miał serce. — Głowy
Nie dowodziła w nim choroba żadna,
Lecz materialny kadłub, z okiem sowy,
Na szyi zawsze nieruchomej; składna

¹⁸³Dźwina — rzeka na terytorium Rosji, Białorusi i Łotwy.

¹⁸⁴Nogajec a. Nogaj (zm. 1299) — jeden z wodzów Złotej Ordy, państwa mongolsko-tatarskiego; hordy Nogaja koczowały nad Morzem Azowskim; utarło się określać tak Tatarów mających siedziby w tym rejonie.

¹⁸⁵Gradyw (mit. rzym.) — jeden z przydomków Marsa, boga wojny; *gradivus* (łac.) — kroczący naprzód; *kochanek Gradywa* — przen. mąż żołnierz.

¹⁸⁶*in petto* (wł.) — w piersi.

¹⁸⁷Włochy — dziś popr. forma M. lm: Włosi.

¹⁸⁸*stiletto* (wł.) — sztylet; tu: sztyletem.

¹⁸⁹Kato — Marcus Portius Cato (234–149 p.n.e.), zw. Katonem Starszym a. Cenzorem, polityk rzym., nieprzejednany przeciwnik zburzenia Kartaginy, zwolennik tradycyjnych cnót obywatelskich. To samo imię i nazwisko nosił jego prawnuk, Kato Młodszy (95–46 p.n.e.), senator i trybun ludowy, filozof stoicki, także stawiany za wzór prawości i cnót obywatelskich.

¹⁹⁰drzewo antenatów — drzewo genealogiczne, szkic ukazujący obrazowo powiązania rodzinne i pokrewieństwo; *antenat* (z łac.) — przodek.

¹⁹¹wyloty — rękawy kontusza, rozcięte i zwisające luźno lub zarzucane na plecy.

¹⁹²aneuryzm — tętniak, choroba polegająca na miejscowym rozszerzeniu tętnicy; w XIX w. nazywano tak również różne dolegliwości nerwowe.

Figurka, uśmiech i ukłon wężowy;
Grzeczność, co w takim panu bardzo ładna!
Wielka znajomość świata, krajów, ludzi.
I wiele tego wszystkiego, co ludzi.

Ów pan układny więc siedział przy stole
Przy samym panu Staroście, na prawo;
Dobijał właśnie targu i na czole
Widać mu było niecierpliwość krwawą,
Gryzącą; oczy utopił sokole,
Za ręce teścia trzymał ręką prawą,
Lewą na stole wyciągniętą prosto
Ku kielichowi i mówił: „Starosto!

Oświadczyły

„Jakem człek prawy! jakem Polak prawy!
Tak pragnę córkę twoją uszczęśliwić,
Wierzej mi i bądź, starosto, łaskawy.”
Tu pragnąc trupi głos nieco ożywić,
Pociągnął wina; pił jak but dziurawy,
I zwykł się nieco był po picu krzywić,
Tak wyciągnawszy blisko wina kwartę¹⁹³,
Zmarszczył i czoło rozjaśnił wytarte.

I rozjaśniony znów do zamku pana:
„Starosto, zezwól na szczęśliwość naszą.”
Tak mówiąc, teścia przysłego kolana
Ścisnął pod stołem i oczy, co straszą
Chłopów jak oczy czerwone szatana,
Uczył cukrem i ponętą ptaszą —
A miał na oczach swoich jak jastrzębek,
Z powiek wilgotno czerwonych obrąbek.

Oko, Wzrok

Starosta na pół śpiący, ale grzeczny
Nie wstawał ani odpowiadał na to,
Pan to był bowiem, co chciał być bezpieczny,
Zwłaszcza, gdy ujrzał twarz żółtą, wąsatą,
I wiedział, że gniew może ściągnąć wieczny,
Gniew, który czeka z lichwą i z wypłatą.
Siedział więc zimny, lecz trochę się puszył,
Że w konkur¹⁹⁴ wielki pan o córkę ruszył.

Nie odpowiadał nic, bo przez połowę
Już spał — a wreszcie nie chciał odpowiadać.
Pan Dzieduszycki zaczął prośby nowe,
Jak do pacierzy jął ręce układać;
Już się był pocałował przez słowa miodowe
Do uśpionego na pół serca wkradać,
Już widział uśmiech, co poprzedza wszędzie,
Ostatnie, słodkie słowo: *niech tak będzie*.

Gadając, ręce pokornie złożone
Na stół położył obie i wytrzeszczał
Na pana zamku oczy zaiskrzzone —
Albowiem uśmiech mu senny obwieszczał,

¹⁹³kwarta — daw. jednostka objętości, ok. 1 litra.

¹⁹⁴w konkur — forma użyta dla rytmu, właśc. w konkury; ruszyć w konkury — podjąć zabiegi o rękę panny.

Że po pjanemu¹⁹⁵ zdobył sobie żonę —
Wtem nagle jak wąż wzdął się i zawrzeszczał,
Wstał — lecz na stole miał obiedwie dłonie,
A na nich papier i orla w koronie...

Orzeł na karcie był — a karta była
Nożem tureckim do rąk mu przybita...
Boleść go nad nią w arkadę¹⁹⁶ skrzywiła,
Oczy w niej toną — myślałbyś, że czyta,
Że karta trupie kolory odbiła
Na jego żółtą twarz. Ksiądz karmelita¹⁹⁷
Za stołem cicho stał i patrzył z góry
Na czytelnika bladego tortury.

Ocknięty zamku pan — to raz na księdza,
To znów na ściany patrzył, wstając z wolna,
Ręka na szabli, w oczach gniewu jędza,
Ledwo się w sobie pohamować zdolna...
Lecz myślał, że mu sen mary napędza.
Tak dziwną była ta cisza okolna,
Ten papier nagle do stołu przybity,
Dzieduszyckiego jęk — wzrok karmelity.

Już dawno by się był skokiem lamparta
Rzucił do szabli — ale mówiąc szczerze...
Myślał, że sen mu grał sztukę Mozarta¹⁹⁸,
Że Don-Żuana widział na operze,
Gdy trupa ziemia puściła otwarta
Na muzykalny wieczór i wieczere.
Tak trudno było pomiarkować zrazu,
Czy ksiądz był z ciała ludzkiego czy z głazu.

Godzina była nocna i bez przerwy
Piał kogut, świece miały długie knoty,
Na wieżach zamku śpiewał ptak Minerwy¹⁹⁹,
A w jednym oknie miesiąc²⁰⁰ stanął złoty —
Znacie działanie tej gwiazdy na nerwy. —
Miesiąc więc w oknie stał — dziwne łaskoty
Na dachu, jakby jęczenia grobowe —
Wreszcie Ładawy pan — odzyskał mowę.

Noc, Księżyc

„Ktoś ty?” Ksiądz milczał. „Co tu robisz, mnichu?
Co znaczy papier ten? na Lucyfera!”
Tu Dzieduszycki zajęczał po cichu,
Ale tak jęknął, jak człek, co umiera.
Spojrzał — chciał spojrzeć, lecz w powiek kielichu

Oko, Wzrok

¹⁹⁵po pjanemu (daw.) — dziś popr.: po pijanemu.

¹⁹⁶arkada — luk (w architekturze).

¹⁹⁷ksiądz karmelita — Marek Jandołowicz (1713–1799), charyzmatyczny kaznodzieja, duchowy przywódca konfederacji barskiej (1768–1772), w czasie której był przełożonym klasztoru karmelitów w Barze. Wsławił się patriotyczną postawą (m.in. wystąpił z krzyżem w ręku przeciw wojskom ros. szturmującym na Bar) oraz męczeństwem poniesionym z tego powodu (był bity, prześladowany oraz więziony). Przypisywano mu autorstwo wiersza (*Wieszczby dla Polski a. Proroctwa ks. Marka*) przepowiadającego w duchu mesjanistycznym polityczno-duchową klęskę, a następnie odrodzenie Polski. Postać niezwykle inspirująca dla romantyków.

¹⁹⁸sztukę Mozarta — w operze W. A. Mozarta *Don Giovanni* (libretto L. da Ponte na podstawie sztuki Moliera) posąg nagrany Komandora, zabitego w pojedynku przez uwodziciela Don Giovanniego (Don Juana), pojawia się u niego na uczcie, aby ukarać go i zabrać do piekła; opera powstała w 1787 r., jest zatem późniejsza w stosunku do akcji *Beniowskiego*.

¹⁹⁹ptak Minerwy — sowa; *Minerwa* — mit. rzym. bogini mądrości (odpowiednik Ateny z mit. gr.).

²⁰⁰miesiąc (daw.) — księżyc.

Nie było oczu, tylko białość szczerą
Jak w zwierciadlanym lśnięła odrzutu²⁰¹,
Szkło tylko — gałki uciekły do mózgu.

Starosta spojrzął i cofnął się biały
Jak воск, jak oczy, którymi go szukał
Pan Dzieduszycki; ale okazały
W cofnieniu się swym na ludzi nie hukał,
Zwłaszcza, że ksiądz był wielki — a on mały.
Nieraz zaś przedtem pan Starosta fukał
Na równych sobie, niższym dawał szlagę²⁰²,
Licząc na swoją małość i powagę.

Więc co miał w oczach skier, wszystkie zapalił,
Co miał na czole zmarszczków²⁰³, zebrał razem.
Sam by się Jowisz oburzony chwalił
Tak olimpijskim na twarzy wyrazem.
Sporunowany ksiądz się w proch nie walił,
Lecz w jedną szybę okien rzucił głazem;
Na ten brzęk wszystkie ganki i komnaty
Przewiał ogromny wrzask: *Konfederaty*²⁰⁴.

Starosta spuścił łeb — ksiądz się przybliżył
I wyjął szablę mu złoconą z ręki:
„Przebac, wielmożny pan, jeśliś ubliżył,
Lecz zamek był nam potrzebny; a jęki
Tego człowieka słuszne. Bóg go zniżył.
Ten, co na krzyżu poniósł krwawe męki,
Ten go nam daje; a wyrok nie minie.
Kto mieczem grzeszył, ten od miecza zginie.” —

Kara

Podczas tej mowy twarze się wsały
Pokazywały w podwojach, kołpaki²⁰⁵,
Konfederatki²⁰⁶, czapki i rogate,
I kragły, i kapuzy²⁰⁷, i pakłaki²⁰⁸,
I owe jeszcze uszami skrzydlate,
Co ekonomów są laurem. Gdy taki
Rój czapek i rój północnych latarek
Zjawił się, rzekł ksiądz: „ja jestem ksiądz Marek!”

Wstrzymał się — powiódł okiem po Staroście.
Zmarszczył się... i rzekł: „dla Kozaka Sawy²⁰⁹,
Który się bije z chłopami na moście,
Wypuścić racę nad zamkiem Ładawy,
Wy się tu, proszę, bracia, nie panoszczcie
Rabunkiem, zamek się nie poddał krwawy;
Ale wielmożny dziedzic sam to czuje,
Że opór próżny — więc kapitułuje” —

Obyczaje

²⁰¹odrutz — odłam.

²⁰²szłaga — kula z drewnianą rękojeścią, bitnia, rodzaj maczugi.

²⁰³zmarszczków — dziś popr. forma D. lm: zmarszczek.

²⁰⁴konfederaty — dziś popr. forma M. lm: konfederaci.

²⁰⁵kołpak — wysoka czapka z futrzanym otokiem, popularna w XVIII w. w Europie Wschodniej.

²⁰⁶konfederatka — noszona przez konfederatów barskich czapka rogatywka, obszyta futrem, często ozdobiona czaplím piórem.

²⁰⁷kapuza (z łac. *caput*: głowa) — futrzana czapka-uszanka.

²⁰⁸paklak — gruba tania tkanina.

²⁰⁹Sawa — Józef Sawa Caliński (1736–1771), syn pułkownika kozackiego, Sawy Czałego, jeden z najwybitniejszych dowódców konfederacji barskiej, ranny pod Szreńskiem, zmarł w więzieniu.

— Na to Starosta krzyknął: „protestuję
Przeciwko zdradzie haniebnej waszmościów,
Jako Rzymianin, z zamku ustępuję.
Mieć nie będziecie nawet moich kościów.” —
Tu mi czytelnik zapewne daruje
Trochę w tej mowie niegramatycznościów;
Lub niechaj raczy ze mną na spoczynek
Do księżycowych wrócić Anielinek.

O! tam poezja gotowa — Romeo!
Pożycz mi twoich słów rozplamionych.
Zresztą już Ursę²¹⁰ mam z Kassyoję²¹¹,
Mam księżyc i mam dwoje serc pękniętych,
I Filomelę²¹², co tak jak J. B. O.²¹³
Ów Londyńczyków słowik zapalonych,
Śpiewa dla chcących spać arystokratów,
Tak że go wszyscy dają do stu katów.

Poezja, Gwiazda

O! tam poezja. — Gdyby tylko na to,
Aby się żegnać, warto brać amanty²¹⁴.
Czuliście kiedy tę lżę lodowatą
Przy pożegnaniu, ciężką jak brylanty?
Te słowa: „pójdę i skonam za kratą²¹⁵!”
Czyście słyszeli te słodkie kuranty²¹⁶,
Grane przez wszystkie pozytywki żywe,
A jednak — przysięgałbym, że nie fałszywe.

Miłość, Rozstanie

Czyście żegnali? klęczeli? włos rwali?
Tracili ducha? wymowę? kolory?
Pugilares²¹⁷ z paszportem? itd.²¹⁸
Czy przysięgaliście jako upiory
Wrócić po śmierci przy księżycu biali?
Łopotać w okno czarne skrzydłem zmory?
Kochankę swoją w noc poślubną napaść,
Unieść na koniu i w ziemię się zapaść?

Czy wam pozwolił potem los nie wrócić?
Zachować smutku wrażenie niestarte,
I całe życie się przeszłością smucić:
Odwiedzać morza, ludy, Egipt, Spartę,
A zawsze: — „ona teraz musi nucić!” —
Teraz na księżyc oczy ma otwarte!” —
Ach, takem ja śnił — lecz na piramidzie,
Tfu! — odebrałem list, że za mąż idzie.

Miłość niespełniona,
Interes, Rozczarowanie,
Rozstanie

²¹⁰ *Ursa* (łac.: niedźwiedzica) — Wielka Niedźwiedzica, gwiazdozbiór okołobiegunowy płn. nieba; najjaśniejsze gwiazdy Wielkiej Niedźwiedzicy tworzą tzw. Wielki Wóz.

²¹¹ *Kassiopea* — tu: gwiazdozbiór nieba płn. układający się w kształt litery W; znajduje się w obszarze Drogi Mlecznej.

²¹² *Filomela* (mit. gr.) — siostra Prokne, królowej Fokidy, zamieniona przez bogów w słowika (lub w jaskółkę).

²¹³ *J. B. O.* — Józefat Bolesław Ostrowski (1805–1871), krytyk, uczestnik estetyczno-literackiego sporu klawików z romantykami, przebywający na emigracji w Londynie.

²¹⁴ *amanty* — dziś popr. forma B. lm: amantów; *amant* — kochanek, ukochany.

²¹⁵ *za kratą* — tj. w klasztorze.

²¹⁶ *kurant* — melodyjka, grana przez zegar a. pozytywkę.

²¹⁷ *pugilares* (daw.) — portfel.

²¹⁸ *itd.* — w kresowej wymowie Słowackiego „i tak dalej” rymuje się z „rwali”.

To mię cokolwiek zmięszalo²¹⁹ — nie bardzo —
Ale cokolwiek zmięszalo, Bóg świadkiem! —
Są ludzie, którzy wtenczas klną i gardzą,
Lecz ja to smutnym nazywam wypadkiem.
Takich dwa: a me serce tak zatwardzą,
Że niezabudką już, ani bławatkiem
Nie da się nigdy wyprowadzić w pole,
Chyba mi posag położą na stole.

Ha, takem zgorzkniał, że nawet nie trączę
W tej pieśni smutnej lutni pożegnania.
Szeptali długo jak wierzy płaczące,
Gołębie słyhać tam było gruchania,
Łzy zimne usta zmywają gorące,
Słyhać serc bicia, płacze, słowa, łkania,
Już się rozeszli — rzecz skończona! — Horor²²⁰!
Miłość przechodzi już w pamiątek kolor...

W kameleona, w serdeczną jaszczurkę,
W rzecz poetycznie piękną, w sen niebieski,
W muzę, Olimpu zamglonego córkę,
W poemat smutny od deski do deski,
W mgłę podnoszącą się z łez, w białą chmurkę
Na tle przeszłości, w gwiazdę, w arabeski
Tęczowe — chmurą obwiedzione złotą.
W dole: Raphaël pinxit²²¹ albo Giotto²²².

W galerii siedzi dusza. — O! tęczowa
Kopuło myśli, tyś moim kościołem! —
Wymalowana, jasna, księżycowa
Nad srebrnym duszy wisząca aniołem,
Modlitwą w tobie są rozpaczy słowa,
Serce wygląda jak urna z popiołem
W najtajemniejszej kaplicy stojąca —
Tak jesteś, gdy cię żaden wiatr nie trąca. —

Lecz kiedy burza zawieje i zruszy
Z filarów ciebie, kopuło tęczowa,
Pękasz jak niebo nad aniołem duszy;
Próżno się broni w błyskawicach głowa,
Cały gmach na nią upada i kruszy
I ją, i serce, które biedna chowa
Jak smętny łabędź pod skrzydły²²³ białemi.
Pękło — popioły rozwił wiatr po ziemi.

Skończona wielka tragedia powagi
I ciszy greckiej; reszta wiatru wyciem,
Myśl zabłysnęła nagle jak miecz nagi,
Marzenia stają się czynem i życiem,
Czyny się stają piorunem odwagi —
Rozbiły kościół! — Pod jego rozbiciem

Burza, Miłość niespełniona,
Rozstanie, Rozczarowanie

²¹⁹zmięszać — dziś popr.: zmieszać.

²²⁰horor (z łac. *horror*: dreszcz, trwoga) — tu: okropność.

²²¹pinxit (łac.) — namalował; formuła używana przy podpisywaniu obrazów; *Rafaël Santi* (1483–1520) — wybitny włoski malarz i architekt renesansowy.

²²²Giotto di Bondone (1266–1337) — malarz i architekt wł., wyznaczył drogę renesansowemu malarstwu wł. poprzez przejście od stylu wschodniego, bizantyjskiego do łacińsko-włoskiego.

²²³pod skrzydły — dziś popr. forma N. lm: pod skrzydłami.

I serce pękło, i burza przewyła...
Z wszystkiego... patrzcie co? — krzyż i mogiła.

Przez wszystkie takie sceny odgrywane
W teatrze naszych wnętrzności²²⁴ Maurycy
Przejdzie, uczuje sercem każdą zmianę,
Czas mu postawi zwierciadło różnicy,
Czas matematyk. Dziś serce strzaskane.
Ruszył na koniu pędem błyskawicy,
Za nim pasieka, szczęście, przeszłość, ona,
Kto wie za kilka lat, czy jego żona?

Teatr, Czas, Rozstanie

Panna Aniela, jeszcze nieświadoma
Odmian, które się w zamku wydarzyły,
Biegła, ścieżeczka przed nią była stroma,
Pomiędzy skalne wijąca się bryły;
Potem sadzawka i ów dąb z rękoma
Złożonymi, ów dąb pełen siły,
Który się dawniej kochał bez nadziei,
Jedno swe oko topiąc w Galatei²²⁵.

Nad tą sadzawką nasza młoda panna
Już zadyszana stanęła, poprawić
Włosy. Sadzawka była bowiem szklanna,
Można się było w niej oczyma bawić,
I była to gwiazd kryształowych wanna.
I rybki się w niej zaczynały jawić
Długie, błyszczące robiąc korowody,
Ileż to leżkę rzuciła do wody;

Ale przed rankiem rybki spały na dnie.
Panna Aniela uwiązała włosy,
Nie przypatrzyła się nawet — czy ładnie,
Lękała się tknąć kwiatów pełnych rosy...
I serce biło w niej — bo chciała zdradnie
Do zamku dostać się — a jakieś głosy
W powietrzu cichym brzęczały i gwary,
Jak gdyby przez sen mruczał zamek stary.

Konfederatów był to wrzask daleki,
Którzy już doszli byli do piwnicy.
Panna Aniela wezwała opieki,
Nabożną będąc, u Bogarodzicy —
A wtem, gdy wzniosła do nieba powieki,
Blask jakiś nagły jak od błyskawicy
Całą oślepił. — Nim oddech utracę
W tej strofie, powiem, że ujrzała racę.

Była to owa rasa, nakazana
Przez księdza Marka na znak panu Sawie...
Pod biedną panną zadrżały kolana
Z trwogi — wąż leciał, paląc się jaskrawie,
I syczał, i tak jak oko szatana
Spojrzał z błękitu: i tak jako pawie

Ogień

²²⁴wnętrzności — tu: wnętrze ludzkie, psychika, umysł.

²²⁵Jedno swe oko topiąc w Galatei — nawiązanie do historii Cyklopa Polifema (mit. gr.), który zakochał się nieszczęśliwie w nimfie morskiej Galatei; dąb przy zamku był rzeźbiony tak, by przypominał Polifema.

Piór płomienistych zaokrąglił końce,
I zatrzymany w niebie, trwał jak słońce.

Anieli zdało się, że już odkryta,
Że już ją widzi ojciec, jej dugena²²⁶,
Niebo, ta raca na gwiazdach rozbita,
I każda róża w ogniu, i falena²²⁷;
Już zdało się jej, że świat cały pyta
I pokazuje ją palcem. — Ta scena
Byłaby bardzo przykra dla tej panny,
Gdyby to zamiast racy był świt ranny.

Lecz raca zgasła i swe włosy złote
W ciemnym powietrzu cicho osypała.
Kilka z tych włosów przez grubą ciemnotę²²⁸
Upadło właśnie z nieba tam, gdzie stała
Panna Aniela, myśląc, jak tę psotę
I te wycieczki będzie ubierała
W wymówki; i pod ulewą ognistą
Przybrała na się postać dziwnie czystą.

Różane usta przygryzła zdradliwie,
Z oczu spuszczonej w bok miotala błyski;
Trochę się patrząc smutnie i fałszywie
Przygotowała dla ojca uściski,
Dla guwernantki podobne pokrzywie
Pocałowanie; jeden ukłon niski
Dla pretendenta do obrączki ślubnej,
I z tym ukłonem uśmiech — treści zgubnej.

Mimo to wszystko serce biło szybko,
Coś do tej główki wpadło i pobiegła
Biegnać, jak gdyby była złotą rybką,
Która od wędkę z dala plusk spostrzegła;
I coraz prędzej leciała i gibko
Chwiała się, ogniem twarzyczkę zażęgała²²⁹,
Zadyszała się — różowa wpadła
W bramę i wkoło spojrzała, i zbladła.

Przy bramie stali obcy ludzie, mnodzy,
Różnego stroju, wąsaci i zbrojni. —
Widać, że byli trzymeni na wodzy,
Bo ujrzeli ją i stali spokojni.
Byli to wszystko szlachcice ubodzy,
Patriotyczni bardzo, bogobojni,
Na pierwszy ogień szli, stali przy bramach,
Choć zimno, rzadko który w lisich błamach²³⁰.

Nie zapytała ich o nic, nie śmiała
O nic zapytać panna starościanka,
Ale spojrzawszy na nich już nie drżała,
Już wyglądając dumnie jak Rzymianka
Wyprostowana, sroga, trochę biała,

Szlachcic, Pozycja społeczna

²²⁶*dugena* (z hiszp. *dueña*) — ochmistrzyni, dama do towarzystwa panny a. młodej mężatki; guwernantka.

²²⁷*falena* (wł.) — ćma.

²²⁸*ciemnota* — tu: ciemność.

²²⁹*zażęgać* — zapalać, tu: zaczerwienić się.

²³⁰*blam* — skóra, futro.

A okiem paląc jak Transteweranka²³¹,
Biegła, jak wicher szła przez korytarze,
O swego ojca twarz patrząca w twarze.

Jako Elektra²³² weszła; elektrycznie
Cała się wstrzęsła²³³, widząc ojca w tłumie,
Który dowodził wtenczas retorycznie,
Że schylić głowy przed nikim nie umie:
Że rad by się był rozsądzić granicznie
Z konfederacją itd. — W szumie
Tych słów nic więcej nie pojęła córka,
Tylko, że ojcu grozi jakaś chmura.

Błady był bowiem starzec, jego ręce
Drżały. — Tu powiem, że Dzieduszyckiemu
Pożyczył niegdyś proszony, naprędce,
Kozaków przeciw panu Pułaskiemu²³⁴.
Słusznie więc teraz zbladł jako jarzące²³⁵
Świece, trupowi podobien białemu.
I ów pan, cały purpurowy wczora,
Wyglądał jako statua Komandora²³⁶.

Ujrzawszy córka to, nie mówiąc słowa,
Pewnymi kroki do stołu się zbliża,
Widzi, że sterczy w nim sztyletu głowa
W papier utkwiona, więc jak piorun chyża
Wrywa ów nóż i za gorset chowa.
Wtenczas, by²³⁷ ręce Boże zdjęte z krzyża,
Rąk dwoje wyszło spod papieru, obie
Te ręce zdrajca położył na sobie.

Krew, Zdrada

I oblały go krwią jasną dziurawe
Dłonie, i włos mu okrwawiły siwy.
Potem ku piersiom poniósł ręce krwawe,
I na żupanie białym, znak straszliwy
Został jak owe orderzy plugawe,
Które dziś każdy kat i człowiek krzywy²³⁸
Wiesza na piersiach. — Potem się posunął,
Dał krok, zawrzeszczał jak szatan — i runął.

Śmierć, Zdrada

Serce w nim chore było coraz prędziej,
Czekając tylko na noża wyjęcie,
I pękło. — Siwy ten sęp z okiem jędzy
Utonął teraz już w dziejów odmęcie;
Ale są życia, co z tej samej przędzy
Winą się²³⁹, dla nich ten rym i przeklęcie!

²³¹ *transteweranka* — mieszkanka dzielnicy Rzymu położonej za Tybrem.

²³² *Elektra* (mit. gr.) — córka Agamemnona i Klitajmestry, władców Argolidy, zemściła się na matce za śmierć ojca.

²³³ *wstrzęsła* — dziś popr. forma 3 os. lp cz. przesz. r.ż.: wstrząsnęła.

²³⁴ *Pułaski, Józef* (1704–1769) — wódz konfederacji barskiej.

²³⁵ *jarzące* — dziś popr.: jarzące; *świece jarzące* — zrobione z bielonego wosku; *jarzyć się* — świecić się, lśnić.

²³⁶ *statua Komandora* — chodzi o postać z opery *Don Giovanni* Mozarta; Komandor zstępuje z pomnika grobowego, zaproszony przez Don Giovanniego (Don Juana) na ucztę, i porywa go do piekła.

²³⁷ *by* — tu: niby, tak jak.

²³⁸ *krzywy* — tu: nieprawy, niemoralny, zdrajca narodu; Słowacki nawiązuje tu do orderów rosyjskich, przyznawanych zdrajcom narodu po powstaniu listopadowym.

²³⁹ *z tej samej przędzy winą się* — są z tej samej przędzy uwite (skręcone, utkane); przen. podobne, o podobnej strukturze.

Niech swoją przyszłość w tej pieśni odkryją!
Niech jak psy patrzą na trupa i wyją!

Gdy padł rąk własnych zczerwieniony łzami,
Ksiądz Marek z krzyżem do niego przyskoczył:
Lecz zdrajca za krzyż ukąsił zębami,
A potem ręką odepchnął i zboczył.
Szmer zgrozy zachwiał w pokoju światłami.
Ksiądz wyjął brewiarz²⁴⁰, ustami namoczył
Palec i karty przewracał z pokorą,
Wiedząc, że duszę tę — już diabli biorą.

Ksiądz
Krew, Pobożność

Wtenczas Starosta rzucił się do stołu,
Kulakiem stuknął, krzycząc: „rozbójnicy!”
Przemierzył księdza od góry do dołu:
„Waszeć byś lepiej modlił się w kaplicy
Niż — z mojego cię wyklnę Kapitołu²⁴¹!
Córko, podaj mi papier — kozak²⁴², świecy!
Siadaj tu Panna, *et pagina fracta*²⁴³,
Pisz protestacją, która pójdzie w akta.” —

Posłuszna panna Aniela usiadła,
Chwyciła w rękę pióreczko łabędzie:
A starzec do niej: „ta krew czarna, zsiadła,
Ta krew na stole atramentem będzie.
Umocz tu pióro.” Aniela pobladła:
Krwia był zalany stół aż po krawędzie,
Krwia, co wyciekła z rąk regimentarskich,
Gdy mu przybito do rąk wyrok Barskich²⁴⁴.

Krew

Ale posłuszna w krwi zmoczyła pióro.
Potem spojrzała i dreszcz ją przeniknął. —
„Wezwawszy bogów na świadki — pisz córo! —
Których bogdajby wzroku nie uniknął
Ów czyn nieszczęsny i haniebny... *iuro*²⁴⁵!...”
Tu karmelita ksiądz powstawszy krzyknął:
„Ja egzorcyzmem te szatany zwalczę...
Co ty krwią każesz pisać, bałwochwalcze?

Ksiądz

Krew

„A ty, panienko, grzech ściągasz na duszę,
Pisząc bluźnierstwa takie krwią człowieka.
Ja was tu jednym znakiem krzyża skruszę,
I na tym miejscu krwi popłynie rzeka,
Gdzie stoję, a te góry palcem ruszę
I na Moskali pójdą! — Kto tu szczeka?
Kto tu urąga się z Bożego Ducha?
Kto tutaj, słysząc, nie słyszy i słucha?

„Zaprawdę, mówię ci, panie Starosto,
Że masz na oczach bielmo i ślepotę.
I powiem ci tu bez ogródek — prosto,

²⁴⁰*brewiarz* — książka modlitw dla księży.

²⁴¹*Kapitol*, własc. *Kapitol* — wzgórze w Rzymie, dawniej świątynia najwyższych bóstw rzymskich.

²⁴²*kozak* — tu: zbrojny służący.

²⁴³*et pagina fracta* (łac.) — i na kartce papieru złożonej na pół.

²⁴⁴*Barskich* — konfederatów barskich.

²⁴⁵*iuro* (łac.) — przysięgam.

Że prosto idziesz w piekielną ciemnotę²⁴⁶,
Za to cię Pan Bóg chciał ukarać chłostą,
I gdyby nie ja, te komnaty złote
Byłyby dzisiaj twoją krwią zwalane,
I purpurowe, i w ogień odziane.

Krew, Walka, Kara, Chłop,
Pozycja społeczna, Walka
klas

„Czy nie wiesz o tym? że na Ukrainie
Zaczęła się rzeź²⁴⁷ i szlachty wyróżnienie?
Pod święconymi nożami krew płynie;
Pop otwiera pierś, a chłop daje cięcie
W bijące serce. Cały naród ginie,
Jak w zapalonym przez Boga okręcie:
A ty, że byłeś jak miecz obosieczny,
Ale bezczynny: sądzisz, żeś bezpieczny?

„Gdyby nie nasze nad tobą czuwanie,
Dzisiejszej nocy kozak twój, Mohiła,
Miał tu pohulać z tobą, wielki panie.
Dziś by tu wielka rzeź w zamczysku była.
Idź! — on przykuty łańcuchami w ścianie,
A przy nim zbójców powiązanych siła...
Idź! obacz, jakie teraz mają łóżę;
Leżą na workach, a w tych workach noże!

Kara, Grzech, Zbrodniarz

„O! taka pościel będzie dla grzesznika,
Co, jak ty, patrzy na mordy spokojnie,
Dziś byłbyś w piekle, tu, bez spowiednika
Zamordowany. — Pan Sawa się zbrojnie
Z twoimi chłopami²⁴⁸ na moście potyka,
I za twą całość²⁴⁹ krew wylewa hojnie.
A twoja siwa się tu rzuca głowa,
Jak gołąb biała, lecz w myślach jałowa.”

Starość

Podczas tej mowy pan Starosta w czoło
Księdza jasnemi patrzył się oczyma;
Nagle jak człowiek, gdy ujrzy, że gołą
Zbójca siekierę nad głową zatrzyma...
Zadrżał. — A wtem pan Sawa wszedł wesoło,
Sawa, ogromny skarb dla pisoryma,
Pół Kozak, a pół szlachcic — ten donosił,
Że całą groblę starosty krwią zrosił.

Powstaniec, Odwaga,
Walka, Krew

I widać było to na nim; wszedł z brzękiem,
Hucznie, lecz spojrzał i zmięszał się cały,
Ujrzawszy oczy, w których całym pękiem
Kupido trzymał najeżone strzały.
Zamek był broni napelniony szczękiem,
Trup na podłodze, Karmelita biały
Nad trupem, blady Starosta, stół krwawy,
Za stołem panna anielskiej postawy,

²⁴⁶ciemnota — tu: ciemność.

²⁴⁷na Ukrainie zaczęła się rzeź — bunty chłopskie przeciw pańszczyźnie na terenie Ukrainy wybuchały w latach ok. 1730–1770, uczestnicy tych powstań nazywali się hajdamakami, często mieli poparcie duchownych prawosławnych, którzy święcili ich broń.

²⁴⁸chłopy — dziś popr. forma N. lm: chłopami.

²⁴⁹za twą całość — za twoją cielesną nietykalność, dla twojego ocalenia.

Jako Sybilla²⁵⁰ z piórem w ręku. — Basta! —

Na tym się moja pieśń kończy obrazie.

Dalej ujrzycie zapalone miasta,

Szlachcica, z żydem, z psem, na drogoskazie

Wiszących²⁵¹ — romans w poemat urasta,

Coś w nim o królu będzie, o zarazie,

O Panu Bogu. Pociągnąwszy hausta²⁵²,

Jak się rozogni myśl, napiszę Fausta.

Jak się rozgniewam na imaginację²⁵³,

Diabłowi²⁵⁴ oddam bohatera duszę...

I pewnie zyskam wszystkich aprobacją²⁵⁵,

A tych, co płakać ze mną nie chcą — zmuszę.

I demokracją, i arystokracją²⁵⁶

Do łez głębokich trzecią pieśnią wzruszę,

Wziąwszy następnie za rymów dewizę:

Jeżeli gryzę co — to sercem gryzę.

Żyd

²⁵⁰*Sybilla* (mit. gr.) — wieszczka, przepowiadająca przyszłość; najbardziej znaną Sybillą była kapłanka wyroczni Apollina w Cumae we Włoszech, opisana przez Wergiliusza w *Eneidzie*; przypisywano jej autorstwo ksiąg z przepowiedniami religijnymi.

²⁵¹*szlachcica, z żydem, z psem, na drogoskazie wiszących* — buntownicy ukraińscy (hajdamacy) wieszali szlachcica, Żyda i psa w jednym miejscu, co miało symbolizować ich pogardę.

²⁵²*hausta* — dziś popr. forma B. lp: haust.

²⁵³*imaginację, demokracją* itp. — daw. forma B. lp rzecz. r.ż. zakończonych na -yja; dziś popr.: imaginację, demokrację itp.

²⁵⁴*diabłowi* — dziś popr. forma C. lp: diabłu.

²⁵⁵*aprobacja* (z łac.) — zgoda, poparcie; *aprobacją* — dziś popr. forma B. lp: aprobację.

²⁵⁶*demokracją i arystokracją* — dziś popr. forma B. lp: demokrację i arystokrację.

PIEŚŃ III

O! jakże smutno w jasnej życia wiosnie
Być tak samotnym jako pan Kazimierz;
Gdy świat przed tobą w nieskończoność rośnie,
Gdy wszystko tęczy; lecz czego się imiesz,
Błotem. — Dopóki serce wre miłośnicie,
Nie żyjesz na tym świecie, ale drzymiesz²⁵⁷:
Gdy zgaśnie, wtenczas zaczynasz dopiero
Pojmować, że ten cały świat — satyrą.

Młodość

Błoto

Dopókiś młody, bawią cię ballady,
Poezja gminna nadzwyczaj zachwyca,
Lubisz w wierszykach chmury, księżyc, gady,
Znajdujesz, że jest jakaś tajemnica
W mgłę, w której wiersze brzęczą jak owady,
I brylantują myśl blaskiem księżycy;
I myślisz, że to sam poeta roi,
Skrzy się i błyska, i leci?... On stoi.

Poezja

Ty sam te wiersze niesiesz w kraj marzenia,
W tej mgłę, twych własnych myśli tęcza świta,
W tych dumkach twoje latają westchnienia;
Potem z tych wszystkich wierszy, dumań — kwita!
Potem trzy wiersze Danta²⁵⁸, pełne cienia,
Ale rozumu: serce twoje chwyta,
Waży, rozbiera. A prawdziwa lekcja,
Która poezji uczy: jest dyssekcja²⁵⁹.

Szkoda, że z takiej dyssekcji wynika
Jakaś szkodliwa materialność, sucha;
Eureka!²⁶⁰ nasz pan Grabowski wykrzyka²⁶¹,
A Tygodnik go Petersburski słucha:
„Oryginalny wieszcz do Tygodnika
Napisał nowy wierszyk pełny ducha,
Który zapewnia mu wieniec osobny,
Wiersz, do niczego przedtem niepodobny!”

Widać, że po tym deszczu w Polsce krwawym²⁶²
Nowi poeci rodzą się jak grzyby.
Szkoda! że każdy jest nadzwyczaj łzawym!
I w oknie duszy ma zielone szyby!...
Każdy ma język swój, co jest kulawym.
Szkoda, że wszyscy są okuci w dyby,
A kiedy straszną opisują burzę,
To chmura piorun zostawia w cenzurze²⁶³.

Emigrant

²⁵⁷drzymiesz — dziś popr.: drzemiesz.

²⁵⁸trzy wiersze Danta — tercyna, forma poetycka, w której było napisane *Pieśń w Boskiej Komedii* Dantego.

²⁵⁹dyssekcja (z łac.) — analiza, rozbiór gramatyczny i logiczny wiersza. Dziś wyraz używany wyłącznie w znaczeniu medycznym.

²⁶⁰eureka (gr.) — znalazłem; słowo to miał wykrzykiwać Archimedes, wyskakując z wanny po odkryciu zasady, zwanej potem prawem Archimedesza, według której ciało zanurzone w wodzie traci na wadze tyle, ile waży wyparta przez nie woda.

²⁶¹wykrzyka — dziś popr. forma 3.os. lp cz.ter.: wykrzykuje.

²⁶²po tym deszczu w Polsce krwawym — tj. po powstaniu listopadowym 1830 r.

²⁶³A kiedy straszną opisują burzę, *To chmura piorun zostawia w cenzurze* — aluzja do zaostrzonej cenzury carskiej po powstaniu listopadowym.

Z czego korzystam ja — i dwie już dramy
Piorunem bardzo skończyłem wygodnie²⁶⁴;
Dlatego kraju mam zamknięte bramy,
I żadnej duszy myślą nie zapłodnię...
Cóżkolwiek ma być — wszyscy umieramy!
A czy nad grobem gwiazdy, czy pochodnie,
Czy laur, czy chwasty, czy łaź? Dobrze i to! —
Wlażłem jak w błoto w tę myśl pospolitą.

Był czas, żem lękał się pospolitości,
Jako święconej duch się lęka wody;
Lecz teraz często schodzę z wysokości,
Dla własnej sławy, pokoju, wygody;
Krytykom jak psom rzucam kilka kości,
Gryzą, lecz przyjdzie czas, że te Herody,
Przez których teraz moje dzieci²⁶⁵ giną,
Będę gdzieś w piekle gryzł jak Ugolino²⁶⁶.

Tymczasem wracam do powieści. — Ranek
Błękitnie w polach podolskich zaświtał,
W niebiosach oczy utopił kochanek,
I marzeniami swoją przyszłość czytał,
I widział ją tak uwił jak wianek
Z dni szafirowych, złotych; już się witał
Ze sławą przyszłą i z tysiącem głośnych
Awantur²⁶⁷, pragnąc nadzwyczaj — miłośnych.

Już widział dziesięć przynajmniej Andromed²⁶⁸
Do skał przykutych srogimi żelazami²⁶⁹,
Z warkoczem, który wisi jak u komet.
Miłe nadzwyczaj w młodości obrazy!
Młodość albowiem świeża, jak Mahomet
Panteistyczną²⁷⁰ jest i wszystkie głązy
Zmienia w kobiety, w ogień topi kruszce,
Huryski²⁷¹ widzi zamiast ziarenek w gruszcze.

A tu odsyłam mego czytelnika
Do Alkoranu²⁷², gdzie stoi przypisek,
Że w raju każda się gruszka odmyka
I cztery z siebie wydaje Hurysiek. —
Chciałbym tam na czas być za ogrodnika
I z tych owoców co dnia mieć półmisek;
Zwłaszcza że w każdej gruszcze, do wyboru
Masz cztery panny różnego koloru.

Młodość, Marzenie, Miłość
Kobieta

Uroda

²⁶⁴dwie już dramy piorunem bardzo skończyłem wygodnie — tj. *Balladynę* i *Lilę Wenedę*.

²⁶⁵moje dzieci — tj. dzieła, utwory.

²⁶⁶Ugolino — postać z *Boskiej Komedii* Dantego, mściciel, który w *Piekle* gryzł czaszkę i wysysał mózg swojego dawnego prześladowcy za to, że ten skazał Ugolina i jego synów na śmierć głodową.

²⁶⁷awantura (daw.) — przygoda.

²⁶⁸Andromeda (mit. gr.) — córka etiopskiego króla, przykuta do skały i wydana na łup potworowi, została uwolniona przez Perseusza.

²⁶⁹żelazy — dziś popr. forma N. lm: żelazami.

²⁷⁰panteistyczny — związany z wierzeniem, że Bóg jest we wszystkim, co materialne i duchowe, z poglądem, utożsamiającym Boga ze światem, z przyrodą.

²⁷¹huryski a. hurysy — niebiańskie dziewice, mające według wierzeń muzułmanów dotrzymywać towarzystwa wiernym w raju.

²⁷²Alkoran własc. *Koran* — święta księga muzułmanów, zawierająca naukę Mahometa; zbiór podstawowych przepisów rel. i prawnych oraz nakazów moralnych islamu; motyw hurys wyskakujących z gruszki występuje nie w Koranie, ale w baśniach arabskich.

Słowem, ideał nasz kochanek białych,
 Tęczowym jest na Wschodzie dogmatycznie:
 U nas, liczono by do rzeczy śmiałych
 Gdyby kto nawet, tworząc poetycznie,
 W rymach malując jedną z tych przestających²⁷³
 Owoców, starą pannę, seraficznie
 Rozeskrzydloną w Bogu, bez rozważań
 Rzekł: płeć²⁷⁴ zieloną miała jak szparagi.

A jednak wielki poeta i prorok
 Powiedział to w Koranie i krytyka
 Milczy — krytyka owa, która co rok
 Tyle wad w moich utworach wytyka,
 Jako ostrowidz²⁷⁵ lub jako nosoróg²⁷⁶,
 Bo widzi ostro i rogiem przenika;
 Szczęśliwa — gdybym dbał i był gorący
 I włożył imię jej w poemat drwiący.

Imię krytyki? — nie, krytyków, — A! bah!
 Któż z nich ma imię? Z. K., S. K., E. K...²⁷⁷
 Mówią, że Młodą Polskę pisze — baba,
 Ale ja, widząc jak kąsa i szczeka,
 Sądzę, że jezuita — a ma draba,
 Który tłumaczy na język człowieka
 Hymny, przestrogi, pacierze i lekcje
 W diabelskim napisane dyjalekcie²⁷⁸.

I stąd się mocno cieszę, jak filolog,
 Widząc, że u nas to się da wyszczekać,
 Do czego Cerber²⁷⁹ w piekle czyni prolog
 Ze swego wycia. Ale nie czas zwlekać
 Pieśni, dlatego, że jakiś teolog
 Krytyką mię chciał w kawalki posiekać,
 Jakby (w balladach porównania szukaj)
 On był przyjaciel wierny, a ja Tukaj²⁸⁰.

Ale ważniejsze rzeczy radzi Muza.
 Oto już słyszę z daleka pukanie
 Z działa, z dubeltówek, z flinty²⁸¹, z arkebuz²⁸²:
 I czuję w sercu, że nadszpiezanie
 Prędko, mój rycerz może dostać guza.
 Niechaj się wola Pana Boga stanie,
 Ja go prowadzę w ogień: — jeśli zginie,
 Poemat się mój wcale nie rozwinie.

²⁷³przestający — przejrzały, zbyt dojrzały.

²⁷⁴płeć (daw.) — cera, kolor skóry.

²⁷⁵ostrowidz a. ostrowzrok (daw.) — ryś.

²⁷⁶nosoróg (daw.) — nosorożec.

²⁷⁷Z. K., S. K., E. K. — aluzja do krytyka Stanisława Ropelewskiego, który napisał ostrą recenzję *Trzech poematów* Słowackiego i podpisał się Z. K. Aluzją tą w *Beniowskim* poczuł się Ropelewski tak dotknięty, że wyzwał Słowackiego na pojedynek, stchórzył jednak i przeprosił poetę.

²⁷⁸lekcie, dyjalekcie — Słowacki, pochodzący z Kresów, wymawiał głoskę *ć* półmiękką, jak Ukraińcy i Rosjanie, dlatego w jego te wyrazy w jego ustach się rymowały.

²⁷⁹Cerber (mit. gr.) — trójgłowy pies strzegący wejścia do Hadesu.

²⁸⁰Tukaj — tytułowy bohater ballady Mickiewicza, zawiera pakt z diabłem i szuka wiernego przyjaciela, który podejmie się w razie jego śmierci pociąć ciało na ćwierci i nasmarować przywracającym do życia wywarem.

²⁸¹flinta — prymitywna strzelba.

²⁸²arkebuz — ręczna broń palna używana w XV–XVIII w., następcą samopalu a poprzednik muszkietu.

Szkoda! czterdzieści cztery²⁸³ pieśni całych!
 Czerdzieści bowiem cztery w planie stoi —
 Bowiem, do rzeczy dążąc zawsze śmiałych,
 Zacząłem epos tak, jak śpiewak Troi²⁸⁴.
 Większą — bo naród mój nie lubi białych
 Rymów²⁸⁵ i nagiej się poezji boi;
 Więc rzecz, co działa się tam, gdzieś za Sasa²⁸⁶,
 Muszę opiewać całą wierszem Tassa²⁸⁷.

Wierszem więc Tassa o czterdziestu czterech
 Pieśniach zacząłem epos i niestety
 Może nie skończę!... i w gwiazdzistych sferach
 Nie będę mieszkał pomiędzy poety²⁸⁸,
 Jeśli pan Zbigniew na ruskich giwerach²⁸⁹
 Jak piorun, co gór prześladuje grzbiety,
 Nie zaprobuję miecza i to zaraz...
 Zjadłszy przynajmniej trzy plutony na raz.

Trzeba albowiem, aby się pokazał
 Świetnie i zyskał czytelników względy.
 Właśnie w ten sam dzień Kreczetników²⁹⁰ kazał
 Bar²⁹¹ atakować, gdy po wioskach, wszędy
 Lud się krwią swoich dawnych panów mazał,
 A ekonomów, bez żadnej kwerendy²⁹²
 Wieszał i przyszłą republikę kształcił,
 Bo żydów palił, a niewiasty gwałcił.

Rewolucja, Walka klas,
 Krew, Sprawiedliwość

Dwie drogi: jedna jest w naturze rzeczy
 I płodzi równość niebieską na ziemi,
 Druga, choć trochę Maltusa²⁹³ kaleczy
 Systema i to, co za ziomki²⁹⁴ swemi
 Pisze pan Cz...²⁹⁵, z wolną Polskę leczy,
 Katolikami zaludnia rzymskiemi,
 A żydom nic nie szkodzi, bo żyd w mig się
 Odradza — patrz Tacyta²⁹⁶ o Feniksie²⁹⁷.

Atakowano więc Bar, gdy nad Barem
 Beniowski się zatrzymał na wyżyni²⁹⁸.

Wojna, Walka

²⁸³czerdzieści cztery — aluzja do prorocтва z *Dziadów* Mickiewicza.

²⁸⁴śpiewak Troi — Homer.

²⁸⁵białe rymy — wiersz biały, bezrymowy, oparty na rytmie.

²⁸⁶za Sasa — w rzeczywistości przygody Beniowskiego i konfederacja barska miały miejsce za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, a nie jego poprzednika Augusta II Sasa.

²⁸⁷Tasso, *Torquato* (1544–1595) — poeta włoski, autor pisanej oktawą *Jerozolimy wyzwolonej*.

²⁸⁸poety — dziś popr. forma N. Im: poetami.

²⁸⁹giwer — broń palna a. wojskowe nakrycie głowy.

²⁹⁰Kreczetnikow, *Michaił Nikitycz* (1729–1793) — generał-lejtnant wojsk rosyjskich; walczył pod Barem na tydzień przed jego zdobyciem przez wojska pod dowództwem Stiepana Fiodorowicza Apraksina.

²⁹¹Bar — miasto i twierdza w środkowo-zach. części Ukrainy, położone nad rzeką Rów, ok. 60 km na pld. zachód od Winnicy.

²⁹²kwerenda (z łac.) — dochodzenie, śledztwo.

²⁹³Maltus, *Thomas Robert* (1766–1824) — angielski ekonomista, który w dziele *Essay on the principles of population* (Londyn 1798) wykazał, że żywność nie wzrasta w stosunku do przyrostu ludności.

²⁹⁴ziomki — dziś popr. forma N. Im: ziomkami.

²⁹⁵pan Cz.... — Jan Czyński (1801–1867), polski literat i publicysta; publikował szereg prac, w których zajmował się kwestiami społecznymi i sprawą żydowską.

²⁹⁶Tacyt — Publius Cornelius Tacitus (ok. 55–120), jeden z najsłynniejszych historyków rzymskich.

²⁹⁷Feniks (mit.) — mityczny ptak, uznawany przez Egipcjan za symbol Słońca; wg wierzeń miał przylatywać z Arabii do Heliopolis w Egipcie, gdzie spalał się na ołtarzu świątyni na popiół i już następnego dnia miał odradzać się z popiołów.

²⁹⁸na wyżyni — na wyżynie, na wzgórzu.

Na koniu stał jak posąg nad wiszarem²⁹⁹

I patrzył i rozmyślał, co uczyni?

Bar jak na dłoni widział, lecz oparem

Wpół przesłonięty, blady; wojska w linii

Jak małe nitki mrówek, a na murze

Rozwijał się dym z harmat³⁰⁰ w białe róże.

Arkadia

Kwiaty

I w tej girlandzie niby z róż śmiertelnych

Stało miasteczko w powietrznych błękitach,

Wyrzucając błysk do żądeł pszczelnych

Podobny... Kule szumiały po żytach,

Gwizdały do jędz podobne piekielnych;

Lub po moskiewskich trącając jelitach,

Przebiegłszy całe plutony po szarfie,

Na ludziach grały jękiem — jak na harfie.

I wystaw sobie, mości czytelniku.

Że na swój ganek wychodzisz spokojny;

I widzisz pszczoły w słonecznym promyku

Lecące do łąk... dalej — grodek zbrojny

O milę — na równinie; działa w szyku,

Ataki, słowem, krotochwilę³⁰¹ wojny;

Wszystko się zwija, wre, kole i sieka:

A ty z krążanku patrzysz i z daleka...

Broń

Tam jakiś starzec stanął na okopach,

Wzniósł rękę, czapkę przekręcił na ucho;

I działa jak psy legły mu przy stopach,

On je pogładził i szcękneły głucho.

Kule gruchnęły po moskiewskich chłopach,

Szczęśny! któremu to uszło na sucho,

Że pan Puławski³⁰² jurysta³⁰³ ma ferie,

I zamiast pisać akt — stawia baterie.

Pies

Tam widać laski brzoźowe i klony

Blade, z gałązek kulami owiane,

Jednym girlandy czarne robią wrony,

Z drugich unoszą się z wrzaskiem, wygnane.

Dalekie miejskie słychać gwary, dzwony,

Wszystko wkoło wre; tylko zadumane

Na szarym polu dwie maćkowe grusze³⁰⁴

Jak wróżki pod swój liść chowają dusze.

Tu długim czarnym, mrówczanym łańcuchem

Zbliża się Moskal pieszy ku mieścinie,

Tu kawaleria się wężowym ruchem

Z jaru wywija, zbiera, szczęka, płynie,

Kłania się, kiedy kula ponad uchem

Gwiźnie³⁰⁵ — i znów się prostuje, gdy minie,

²⁹⁹wiszar — urwisko skalne.

³⁰⁰harmata (daw.) — armata, działo.

³⁰¹krotochwila (daw.) — zabawa, żart.

³⁰²pan Puławski właśc. Pułaski, Józef (1704–1769) — starosta warecki, współtwórca i marszałek konfederacji barskiej, prawnik; w rzeczywistości nie brał udziału w tej obronie Baru przed Rosjanami.

³⁰³jurysta — prawnik.

³⁰⁴maćkowe grusze — grusze rosnące na miedzy, na granicy dwóch gospodarstw, stanowiące często przedmiot sporów sąsiedzkich.

³⁰⁵gwiźnie — dziś popr. forma 3.os. lp cz.przysz.: gwizdnie.

Tu garść Kozaków jakby oczeretów³⁰⁶
Kępa — tu błyski szabel — tam, bagnatów.

Na to pan Zbigniew patrzył sponad wzgórza.
Wzdryga się pod nim koń i uchem strzyże.
Beniowski spłonął na twarzy jak róża,
Chciałby iść w ogień — ale, mówiąc szczerze,
Trochę go piękna ta dziwna burza,
Nad którą barskie się łyskały krzyże.
I tak, co miałby wystąpić jak aktor,
Stał jak tchórz, albo gazety redaktor.

Lecz już nareszcie zbierał się do lotu,
Chciał biec, gdzie burza błyskała czerwona:
Gdy oto nagle, prawie bez łoskotu,
Jakby mu jaka nimfa na ramiona
Złożyła ręce... Wrzasnął głośno: *kto tu?*
I mocniej w nim pierś zadrżała wzburzona.
Spojrzał — na ramion mu siedziało brzegu
Dwoje gołębi jaśniejszych od śniegu:

Ptak, Taniec

Czy jastrząb je tu jaki, myślał, goni?
Czy się wydaję w stepach gołębnikiem?
Tak myśląc, zdjął je i trzymając w dłoni
Rzucił w powietrze. Lecz jak z baletnikiem
Związana duszą Elsler lub Taglioni³⁰⁷,
Gdy udaruje ją car naszyjnikiem,
Taniec w gołębia lot przemienia dziwnie:
Tak owe białe gołębie, przeciwnie

Z lotu zrobiły taniec — i nad głową
Pana Zbigniewa, na skrzydłachzymane,
Jakby miłosne dając sobie słowo,
Miłosnie dziobki złączyły różane;
I rozleciały się w błękit na nowo
Ważąc się długo smętne, zadumane;
Jakby straciły i szukały siebie,
Podobne zmarłym душom ludzkim, w niebie.

I obaczywszy się nagle, jak strzały
Znów szły ku sobie lotem błyskawicy,
I znów złączone, jako płatek biały
Śniegu, gołąbek przy swej gołębicy
Kręcił się, skrzydłem ją trącał nieśmiały:
Aż zmordowani obaj tanecznicy
Najmilsze z siebie dali malowidło:
Senną kochankę gołąb wziął na skrzydło,

Ptak, Miłość, Uroda

Przyniósł na ziemię, położył na trawie,
I wkoło chodząc budził garłowaniem³⁰⁸.
Na szyję wyszły mu kolory pawie,
Miłość go takim darzy malowaniem!
Miłość ubrała mu piersi jaskrawie

³⁰⁶ *oczeret* (z ukr.) — trzciny, szuwary.

³⁰⁷ *Elsler lub Taglioni* — Fanny Elssler (1810–1884) i Maria Taglioni (1804–1884), najsłynniejsze tancerki XIX w., Słowacki widział je w Paryżu; Taglioni występowała przez kilka lat w Petersburgu, zdobywając uznanie cara Rosji, który ofiarowywał jej kosztowne podarunki.

³⁰⁸ *garłowanie* — gruchanie.

W ogień tęczy. Z takim się kochaniem
Zapatrzył gołąb w swoją senną panią:
Że tęcza blasków z niego — przeszła na nią.

I obudziła się. I znów oboje
Leciały prosto na Zbigniewa barki.
On je pogłaskał i wnet wszystko dwoje,
Tęczowe piersi zgasiwszy i karki,
Z ramion mu poszły, i w kręgi i w słoje
Tnące powietrze. Zrazu był nie szparki³⁰⁹
Lot — póki rycerz nie ruszył wędzidłem,
Póki nie gonił — wabiły go skrzydłem.

Lecz gdy bezmowne owe dwie istoty
Przelały swoją myśl w serce człowieka:
Coraz prędszemi udały się loty³¹⁰;
I wnet zrozumiał rycerz, że go czeka
Awantur nowych, dziwnych, łańcuch złotych;
Zaczarowany zamek, albo rzeka
Pełna rusałek. — O! domysły trafne! —
Może w pokrzywy przemieniona Dafne³¹¹;

Może Minotaur³¹² i zakłęte skarby,
Z których jak z dobrej wioski będzie przychód —
Tak młodość wszystko stroi w lśniące farby,
Nigdy się małych nie spodziewa lichot.
O gdyby nie to! — to nigdy Ikar³¹³ by
Nie latał — nigdy by nie żył Don-Kichot,
Nigdy by w Trzecim Maju³¹⁴ nie urosły
Illuzje — na co dziś wrzeszczą posły³¹⁵. —

Beniowski, goniąc gołębie i maryl,
Obaczył, że na dąb samotny siadły —
Był to ów sławny dąb gaduła stary,
Jak czarownica krzywy i wybladły.
Ogniste zeszczała kora miała szpary,
Z konarów liście na poły opadły.
Liść co pozostał — zwiedły i zwalany,
Szumiał po drzewie jak krwawe łachmany.

Drzewo

Bez kształtu, piekły, podarty, nieżywy,
Zimę i lato wisiał na konarze;
Kruk się go lękał, a jelen pierzchliwy
Nigdy nie zasnął w tym krzemiennym jarze;
Bo z wiatrem ów liść łopotał straszliwy
Jako szatańskie skrzydło, całe w żarze.

³⁰⁹szparki — szybki, energiczny.

³¹⁰loty — dziś popr. forma N. lm: lotami.

³¹¹Dafne (mit. gr.) — nimfa, córka Gai i Penejosa; uciekając przed zalotami zakochanego w niej Apollina, uprosiła ojca, by zamienił ją w drzewo wawrzynu. Symbol miłości niedostępnej i dziewictwa.

³¹²Minotaur (mit. gr.) — potwór, człowiek z głową byka, mieszkający w Labiryncie na Krecie, zabity przez bohatera Tezeusza.

³¹³Ikar (mit. gr.) — syn genialnego konstruktora Dedala; uciekając z ojcem z Krety na zbudowanych przez ojca skrzydłach, podleciał za wysoko w górę, słońce stopiło wosk, którym pióra były zlepione, a Ikar wpadł do morza i utonął.

³¹⁴Trzeci Maj — pismo konserwatywne, wychodzące w Paryżu w latach 1839–48, propagujące restytucję monarchii w Polsce, co Słowacki nazywa iluzjami.

³¹⁵posły — dziś popr. forma M. lm: posłowie.

Nocą spod owych skrwawionych warkoczy,
Próchno świeciło się w dębnie — jak oczy.

Na drzewo spadły dwa ptaszki Wenery³¹⁶.
Beniowski w galop szedł za lotem ptaków;
Albowiem ujrzał dwa ruskie giwery,
I sześć pod dębem kozackich kołpaków³¹⁷...
Którzy tam pewnie jako marodery³¹⁸
Szukali w drzewie skarbów lub Polaków...
I nie znalazłszy w nim nic — dla igraszki
Chcieli zapalić dąb i upiec ptaszki.

Ogień

Znieśli już bowiem wkoło suchych liści
I oczeretów, jałowców i cierni;
Już jeden krzesał ognia, który czyści
W czyścucu, a na tym świecie wszystko czerni.
I byłiby dąb pewnie ci ogniści
Spalili — wiatr dął taki jak w hamerni³¹⁹ —
Szczęściem! bohater mój napadł na wrogi
I jął ich rąbać tak, że poszli w nogi,

Oprócz Kozaków dwóch. — Z tych jeden stary
Zrąbany z konia, Bogu oddał duszę,
I poszedł, mówi Homer, między mary. —
Co się z nim stało? — nie chcę i nie muszę
Mówić; bo ta rzecz należy do wiary
Greko-rosyjskiej³²⁰, lecz co do mnie, tuszę
I powiem, strofy nie chcąc robić wściekłą,
Że w tej religii gdzie car — jest i piekło.

Śmierć

Car, Religia, Wierzenia,
Piekło

Pocieszająca myśl! — lecz nie dla cara,
Który wolałby może z tego względu
Większą bezpieczeńność. Jedna więc ofiara
Polskiego miecza, młodego zapędu,
Poszła *ad umbras*³²¹; i tam niech się stara
Szczęśliwszą być niż tu — gdzie tyle błędu,
Zawodów, głupstwa, nieszczęścia, przesyków,
Bankructw, poezji głupich, jezuitów,

Hegłów³²² poznańskich, krakowskich purystów,
Paryskich kronikarzy, historyków,
Prezydentów gmin, franko-romansistów³²³,
Kozako-powieściarzy³²⁴ i krytyków,
Którzy poklaski im zamiast poświstów
Dają — od czego ja aż do równików
Biegłem, unosząc zadziwione słuchy;
I byłbym został tam — gdyby nie muchy,

³¹⁶ *Wenera* (mit. rzym.) — Wenus, bogini miłości; odpowiednik gr. Afrodyty; jeździła rydwanem zaprzężonym w gółębie.

³¹⁷ *kołpak* — wysoka czapka bez daszka, z futrzanym otokiem.

³¹⁸ *maroder* właśc. *maruder* (z fr.) — żołnierz, który pozostał w tyle za swoim oddziałem.

³¹⁹ *hamernia* (niem.) — kuźnia, fabryka żelaza kutego i stali.

³²⁰ *wiara greko-rosyjska* — religia prawosławna.

³²¹ *ad umbras* (łac.) — między cienie zmarłych.

³²² *Hegel, Georg Wilhelm Friedrich* (1770–1831) — niemiecki filozof, twórca klasycznego systemu idealistycznego; tu mowa o jego naśladowcach.

³²³ *franko-romansista* — literat, piszący powieści w stylu francuskim.

³²⁴ *kozako-powieściarz* — autor utworów o tematyce ukraińskiej, np. Antoni Malczewski (1793–1826), Seweryn Goszczyński (1801–1876), Michał Czajkowski (1804–1886), Michał Grabowski (1804–1863).

Nie krokodyle, nie hipopotamy.

Nie muł, tworzący na Nilu oftalmie³²⁵,

Nie dzuma, nie tęsknota, nie te bramy,

Na które patrząc, że zamknięte, żal mię

Brał, że tak naszych żon nie zamykamy

W jednym haremie jak w Armidy³²⁶ palmie —

Ta strofa poszła krzywo, bo ze Wschodu

Wygonił mię brak awantur i lodu;

Mizoginia

Za to w ojczyźnie Danta, to oboje

Znalazłem. Lecz to rzecz jest tajemnicza.

O to bynajmniej nie dbam i nie stoję,

Aby wiedziano, czy moja dziewczyna

Muza kochała się realnie. Roję,

Śnię, tworzę; harfy używam lub bicza,

I to jest moja poetyczna droga —

Lecz z mego życia poemat — dla Boga.

Poczja, Poeta

On wie, On widział, nad jakimi chmury³²⁷

Stawałem bez łez i pieśni, z myślami

Aniołów w przepaść lecących — te chóry

On słyszał, gdyśmy byli z Bogiem sami.

Nie zwiodły Go te królewskie purpury,

W które ja się tu, jak przed sztyletami

Cezar, obwijam³²⁸, gdy mię w serce rażą,

Ażeby umrzeć z niewidzianą twarzą.

Bóg sam wie tylko, jak mi było trudno

Do tego życia, co mi dał, przywyknąć;

Iść co dnia drogą rozpaczy odludną,

Co dnia uczucia rozrzucac, czuć, niknąć;

Co dnia krainę mar rzuciwszy cudną,

Powracać między gady i nie syknąć;

Co dnia myśl jedną rozpaczy zaczynać,

Tą myślą modlić się — i nie przeklinać;

Bóg, Zwątpienie,
Cierpienie, Melancholia

On! i pustyni gwiazdy lazuruowe,

I zachodzące nad morzami słońce,

I jedno serce ludzkie. — Lecz to nowe

Głosy dla mojej lutni — te cierpiące:

Milcz serce ! Albo się strzaskaj echowe

Narzędzie pieśni, bólu, wiecznie drżące

I obłąkane, niezaspokojone. —

Uderzam ciebie w złości — Milcz szalone! —

Trup

O czymże ja mówiłem?... Ha... W tym jarze

Dwóch zarąbanych leżało Moskali,

Którym pan Zbigniew patrzył w blade twarze;

Wtem ujrzał, że się cierń zajęty pali,

Że się już ogień wiesza na konarze

Suchego dębu; a więc cięciem stali

Ogień

³²⁵oftalmia (gr.) — katarakta, tj. naturalna zaporą na rzece a. choroba oczu.

³²⁶Armida — postać z poematu Torquata Tassa *Jerozolima wyzwolona*; czarodziejka o wyjątkowej urodzie, która wykorzystywała swoje magiczne zdolności przeciwko rycerzom krucjaty, a zjawiała się, wychodząc z drzewa.

³²⁷chmury — dziś popr. forma N. lm: chmurami.

³²⁸W które ja się tu, jak przed sztyletami Cezar, obwijam — Gajusz Juliusz Cezar (100–44 p.n.e.), dyktator Rzymu, zasztyletowany przez zamachowców, umierając, zasłonił twarz krajem togi.

Odrąbał gałąź, ta zaś odrąbana,
Jak płomień zdjęty przez burzę z wulkanu,

Leciała, hucząc głucho i czerwona
Kołysała się nad trupami dwoma,
Jak szatan, co chce duszę brać w ramiona,
Albo orlica z płomieni, łakoma
Ciała ludzkiego — więc — O! myśl szalona!
Beniowski, święcie wychowany doma,
Przeżegnał pełną robaczliwych strupów
Gałąź — i wiatr ją pochwycił znad trupów,

Roziskrzył, stargał, skrzył i zwinąwszy
W jeden kłęb, rzucił w ciemną jaru szyję.
Tu nawet zimny rozsądek najzdrowszy,
Słyszac, jak gałąź ta jęczy i wyje,
Zrobiłby utwór i poemat nowszy,
W którym gadają puhacze i żmije: —
Co do mnie, prawda mię epiczna więzi.
Więc nic nie tworząc z ognistej gałęzi,

Prosto ją gaszę w jarze jak rzecz suchą,
A sam do mego wracam wojownika;
Który z dwóch ludzi rzecz uczynił głuchą,
A z dębu, nie chciał uczynić świecznika
Owej dolinie strasznej, gdzie z ropuchą
Wąż między głazy³²⁹ kredowemi syka,
I pachnie gorzki piołun. — Więc mój rycerz
Stał — jakby z głazu go wyrąbał snycerz³³⁰;

I patrzył — owych zaś gołębi para,
Która go tańcem cudownym przywiodła;
Skoro dąb zagaś i ognista mara
Przed znakiem krzyża uleciała podła:
Owe gołębie, których ja z Antara³³¹
Pieśni pożyczam i biorę za godła
Miłości — nigdy za małżeński związek! —
Skoro dąb zagaś, zleciały z gałązek,

I okrążywszy go potrójnym lotem,
Skrzyły się w jego wnętrze wypróchniałe;
Tak był szeroki, że mógł być namiotem,
I zmieścić (nie wiem, czy mógł wojsko całe)
Lecz mógł pomieścić haftowany złotem
Ów sztab, co dzieli naszych wodzów chwałę,
I dzieli się tak cudownie i sztucznie
Jak ową siedmią ryb³³² Chrystusa ucznie³³³.

Tak że zostanie i zbiorą z ostatka,
Siedem dla wojska koszów, napelnionych

³²⁹głazy — dziś popr. forma N. lm: głazami.

³³⁰snycerz — tu: rzeźbiarz.

³³¹Antar a. *Antara ibn Szaddad* (525–615) — poeta i wojownik arabski, bohater jednego z najbardziej znanych arabskich poematów rycerskich doby przedmuzułmańskiej.

³³²ową siedmią ryb (daw.) — dziś popr.: owymi siedmioma rybami.

³³³J dzieli się... jak ową siedmią ryb Chrystusa ucznie — nawiązanie do opisanego w Biblii cudu rozmnożenia pięciu bochenków chleba i dwóch ryb przez Jezusa tak, że najadły się wielkie tłumy i jeszcze zebrano dwanaście koszy ułomków (J 6,1–15; Mt 14,13–21); ucznie — dziś popr. forma M. lm: uczniowie.

Okruszykami sławy. Rzecz to rzadka
Tak zły apetyt! w ludziach tak czerwonych!
Ale że to jest cudowna zagadka,
O sławie onej i o rybach onych:
Nie mówię więcej... Na gryzącym zębie
Wolałbym niż tę sławę — te gołębie,

Które, dąb cały okrążywszy pilnie,
Do spróchniałego wleciały ośrodka;
Skrzydłami siekąc powietrze tak silnie,
Jak piskorz kraje wodę albo płotka.
Pomyślał wtenczas rycerz, że niemylnie
Awantura go jakaś w dębie spotka
I nie czekając, skoczywszy z rumaka,
Szedł ku dębowi temu z czasów Kraka.

Dochodząc wejścia, nasz młokosik rześki
Usłyszał w drzewie szmer i pocałunki...
Ciemny był wewnątrz dąb, ciemno niebieski³³⁴,
Bo próchno, niby brabantkie korunki³³⁵
Rozbłękitniło chropowate deski,
Jak dla rusalki kościół, lub bogunki³³⁶.
Było tam światło takie, jak w zawiei
Gdy księżyc świeci w mgle — światło nadziei! —

Światło

Ktokolwiek deptał ziemię starożytną,
I popiołami nakryte pokoje³³⁷,
Gdzie laury rosły, pomarańcze kwitły;
Ktokolwiek był tam z kochanką, we dwoje,
Ktokolwiek groty odwiedzał błękitną
Kaprei³³⁸ — i tam ujrzał bóstwo swoje
Nagle, błękitnem powietrzem kościoła,
Zmienione w białe widmo i w anioła;

Ktokolwiek zważał te podmerskie świty
Oblewające ją od stóp do głowy,
I widział, jak się z różanej kobiety
Czynił duch jasny lecz bezkolorowy,
Błyszczący, żywy posąg Amfitryty³³⁹,
W błękitnym ogniu mórz zniknąć gotowy;
Tak piękny! w skały ukryty i w morze,
Żywy — lecz w niebios pośmiertnym kolorze;

Ktokolwiek w grocie tej, na kruchej łodzi,
Zamknawszy oczy, znowu je otwierał,
Myśląc, że księżyc nowy z fal wychodzi
W kształcie kochanki; ktokolwiek nie sterał
Imaginacji i ta jemu płodzi
Kształty; ktokolwiek je w księżyc ubierał:

³³⁴niebieski — mocno spróchniałe drewno przybiera niekiedy ciemny, zielono-niebieski odcień.

³³⁵brabantkie korunki — koronki noszące nazwę od miejsca ich wyrobu, prowincji belgijskiej Brabancji.

³³⁶bogunki a. boginki (mit. słow.) — nimfy rzeczne.

³³⁷popiołami nakryte pokoje — nawiązanie do Pompei, miasta zasypanego pyłem wulkanicznym w czasie wybuchu Wezuwiusza w 79 r. n.e., a odkrywanego sukcesywnie w trakcie wykopalisk, prowadzonych od końca XVI w.

³³⁸Kaprea — własc. Capri, włoska wyspa na Morzu Tyrreńskim w Zatoce Neapolitańskiej; w skałach na jej wybrzeżu ukryta jest Lazurowa Grota, w której panuje błękitnawy półmrok, można tam wpłynąć łodzią przez wąskie wejście.

³³⁹Amfitryta (mit. gr.) — jedna z nereid, najpiękniejsza z córek Okeanosa, żona Posejdona.

Niech popracuje, albo puści żagle
Myślom — a ujrzy tu znienacka, nagle...

Ujrzy, co pan Kazimierz. W owem drzewie
Od lat szesnastu za ledwie dziewczątko
W błękitne próchien³⁴⁰ rzucona zarzewie
W grocie z promieni... Nazwałbym ją prządką
Arachną³⁴¹ — Muza moja sama nie wie,
Jaką od innych odznaczyć pieczętką
Ów utwór nowy. — W błyskotnej sukience
Stała, na piersiach swych trzymając ręce.

Na skrzyżowanych rękach białe ptaszki,
Sięgały jej ust dziobki różanemi;
W oczach błękitnych przestrach wziął na wążki,
I dwie perłowych łez zrobił równemi;
Spadały obie. Szkła czeskie³⁴² i blaszki
Wydawały się gwiazdami złotemi,
I z włosów dziwne rzucały promienie;
Bielutką miała twarz — z tęczy odzienie.

Gdy wszedł do dębu rycerz, cała trwożna
Splonęła, twarz jej splonęła i szyja:
Wstyd pokazała w sobie nieostrożna,
I ten rumieniec, co w skażonych mija. —
Widzę, że dalej już pisać nie można,
Bo opisowość poetę zabija;
I Pegaz³⁴³ się mój homeryczny zdębi³⁴⁴.
Stwórzcie więc myślą, panią dwóch gołębi;

I niechaj się wam roją rzeczy cudne,
O czarodziejskim rusalek kościele;
Gdy wkoło jary dzikie i odludne,
I ogryzione przez wilków piszczele,
I trupy czarną krwią zastygłą brudne,
I innych czarnych okropności wiele —
A w głębi dębu gwar innego świata,
Szum liści, próchno się w gwiazdy rozlata;

Beniowski z ładną panienką. — Dziewico,
Która te wiersze czytasz, czytaj dalej.
Miłości moje jako próchna świeca,
Lecz nigdy się krew w marach nie zapali;
Ledwo ustami płomienia zachwycą,
Wnet je strach księdza, albo los oddali,
Rozerwie ręce, strwoży niewymownie,
I dalszą miłość prowadzą — listownie.

W listach dopiero... (a wszystkie umieszczę
W przypiskach³⁴⁵) mój bohater będzie czuł:

Miłość niespełniona, Ciało,
List, Dziewictwo

Serce

³⁴⁰próchien — dziś popr. forma D. lm: próchen.

³⁴¹Arachne (mit. gr.) — prządka, która wyzwala na pojedynek tkacki boginię Atenę, za swą pychę została zamieniona w pająka.

³⁴²szkło czeskie — półkryształ, szkiełka podobne do kryształu, z ich wyrobu słyną Czechy.

³⁴³Pegaz (mit. gr.) — skrzydlaty koń zrodzony z krwi Meduzy; symbol natchnienia poetyckiego i malarskiego.

³⁴⁴zdębić się — stanąć dęba.

³⁴⁵I dalszą miłość prowadzą listownie. W listach dopiero... (a wszystkie umieszczę w przypiskach) — autor wyśmiewa tu sentymentalne powieści epistolarne.

Już to nie będą moje rytmy wieszczce,
Ale esencja serc, prosto z szkatuły
Wyjęta: serca nią wszystkie rozpieszczę,
A może nawet młodość będą psuły —
Nie emigracją³⁴⁶, bo tej diabeł nie chce,
I żadną serca żądzą już nie łechce.

Emigrant, Klótnia,
Szlachcic, Księżyc

Ambicja serce spod żeber wykradła,
Sejm³⁴⁷ się nie kocha już ani też gminy³⁴⁸;
Zbiorowa ta osoba będzie jadła,
Piła, wydawać dziennik, biuletyny,
Gwiazdy się każdej spyta co upadła:
Jakie pryncypia ma? — a księżyc z miny
Arystokratą nazwie i dlatego,
Że w smutnej twarzy swej ma coś — srebrnego.

Pryncypia! O! pryncypia! jak bym chętnie
Powiedział prosto dziś, co o was myślę!
Gdyby mi teraz w serca mego tętnie
Nie brzmiała inna struna — Więc przekryślę³⁴⁹
Te strofy. — Dusza mi zagrała smętnie,
Śmiechu na ustach nie mam, ni w umyśle.
Wszystko prowadzi dziwnie Boża ręka,
Tak dziwnie! — że mi serce wre i pęka.

Śmiech, Melancholia

Więc polityczne moje falanstery³⁵⁰
Bądźcie mi zdrowe! — I wy, co bez głowy
Upadli z pańskiej jak z niebieskiej sfery,
W arystokratów gracie: smętne sowy!
Co w grze myślicie bić jako kozery³⁵¹
Asa³⁵², choć będzie z sercem i laurowy:
Was także żegnam bez miecza rycerze,
A choć mi serce pęka — śmiech mię bierze.

Żeby też jedna pierś była zrobiona
Nie podług miary krawca lecz Fidiasza³⁵³!
Żeby też jedna pierś, jak pierś Memnona³⁵⁴!
Żeby też jedna! — Ha... to mię przestrasza.
Kościuszko przeczuł was, krzyżąc: *skończona*³⁵⁵!
Z krzyża swojego krzyknął tak — a wasza
Pierś to pojęła, z tą myślą umiera.
Chociaż mi serce pęka — śmiech mię zbiera.

³⁴⁶emigracją — dziś popr. forma B. lp: emigrację.

³⁴⁷sejm — sejm polski, zorganizowany w czasie powstania listopadowego 1830–1831, jego członkowie wyemigrowali po powstaniu do Francji, Niemiec itp.

³⁴⁸gminy — jednostki organizacyjne polskiej emigracji popowstaniowej na Zachodzie.

³⁴⁹przekryślę — dziś popr.: przekreślę.

³⁵⁰fałanstery — forma organizacji mająca zastąpić państwo w wizji francuskiego socjalisty utopijnego Charles'a Fouriera (1772–1837), wielki internat, gdzie żyłoby i pracowało wspólnie półtora tysiąca osób obojga płci i wszystkich potrzebnych społeczeństwu profesji.

³⁵¹kozera — karta atutowa.

³⁵²As — prawdopodobnie aluzja do księcia Adama Jerzego Czartoryskiego (1770–1861), polityka, jednej z największych postaci ówczesnej emigracji.

³⁵³Fidiasz (490–420 p.n.e.) — jeden z najwybitniejszych rzeźbiarzy greckich okresu klasycznego.

³⁵⁴Memnon (mit. gr.) — król Etiopii, zginął w wojnie trojańskiej, z jego stosu pogrzebowego wyleciało stado białych ptaków, które stoczyły między sobą bitwę; kolosami Memnona nazywano statuy, zbudowane w Tebach w Egipcie na cześć faraona Amenhotepa III, które o wschodzie słońca wydawały jęki, spowodowane nagrzewaniem się powietrza w wewnętrznych pęknięciach.

³⁵⁵Kościuszko przeczuł was, krzyżąc: *skończona* — po przegranej pod Maciejowicami (1794) Tadeusz Kościuszko (1746–1817) krzyknął podobno *finis Poloniae* tj. koniec Polski.

Co będzie z wami — prosto wam nie powiem,
Nie jestem jako wieszcz wszystko wiedzący.
Krwią do was piłem, moim duchem, zdrowiem;
A teraz ciskam serce, puchar lśniący,
Słyszycie? Pękło. — Teraz mi węzłowiem
Jedno kobiece serce; jestem śpiący;
Omdlały jestem, ogniem owionięty,
Piekielne rzeczy rzucający, święty.

Serce

Niech się komedia gra. — Może mi przyjdzie
Grać inną: wtenczas was wszystkich przerażę.
Ległem jak czarny Sfinks przy piramidzie
Z grobów ojczystych — patrzą blade twarze —
Może wieszcz, zechcę jeszcze w jasnowidzie,
Rzec co ciemnego? Może wam pokażę
Pełne piorunów usta, piersi, trzewa³⁵⁶: —
Może zamilknę jak lew, co poziewa,

Teatr

Patrząc na małość zielonego węża,
I zasną — zasną — ha! — lecz przebudzenie? —
Niech los i serca szaleństwo zwycięża!
Z mózgu mojego mieliście jedzenie,
Lecz serce moje się jak łuk wypręża,
Zrzuca was, głodne sępów pokolenie.
Ugolin odbył piekło... Ognia fale!
Wyrwijcie resztę sępom. — Precz szakale!

Kto inny teraz jest nade mną, nie wy,
Na których patrzył ja, Akteon³⁵⁷ błady.
Między ciemnymi położę się drzewy³⁵⁸,
Słowiki będą moimi sąsiady,
Księżyc jako mój srebrny anioł lewy,
Ona jak złoty mój duch, dobrej rady,
Ogoni czarne Cherubinów³⁵⁹ stada,
Mówiąc do nieszczęść tak — jak anioł gada.

Zbawienie

Przez litość tylko nade mną siostrzaną,
Przez błękit tylko swojej własnej duszy,
Przez gwiazdę swego losu obląkaną,
Przez moc, co serca wskrzesza albo kruszy;
Przez to, że hymny we mnie zmartwychwstaną,
Jeżeli ona mnie jak harfę ruszy:
Będę zbawiony! dumny, bezpokutny. —
Ale to wszystko sen — i może smutny!

Na Boga! Muzo! Trochę śmiechu! Tyle,
Ile potrzeba dla zabawy gminu.
Gdy serce moje spod zasłon odchylę,
Widzę, że nie jest jak słońce z bursztynu;
A jednak miało kiedyś światła chwile,
Dawnej miłości winne, temu winu,

Miłość silniejsza niż śmierć

Światło

³⁵⁶trzewa — dziś popr.: trzewia; wnętrzności.

³⁵⁷Akteon (mit. gr.) — myśliwy, który zobaczył przypadkiem boginię łowów, Artemidę, w kąpielu; za to świętokradztwo został zamieniony przez w jelenia, rozszarpały go jego własne psy.

³⁵⁸drzewy, sąsiady — dziś popr. forma N. lm: drzewami, sąsiadami.

³⁵⁹Cherubin a. Cherub — potężna istota nadprzyrodzona, występująca w Biblii, skrzydlaty strażnik, pomagający Bogu w rządzeniu światem.

Które upaja na śmierć, potem wskrzesza. —
O! chcę miłości uczyć! Gdzie jest rzesza? —

Odbiegła — skarży się na moją ciemność.
Poeto: *fiat lux!*³⁶⁰ zacięcie krzyczą.
I we mnie dziwną znaleźli wzajemność,
Życzę, aby to było, czego życzą;
Tygodnik jakąś wynalazł odjemność³⁶¹
We mnie; lecz niech się dobrze wtajemniczą,
A ujrzą, że jest coś — jak grecki antyk
Lecz panteista trochę, i romantyk.

Poeta, Poezja

A teraz prosto i bez epizodów
Śpiewam, jak prawy wieszcz, nie jak amator;
Bo mój bohater ma jechać do lodów
Sybirskich i do Chin i pod ekwator³⁶²,
Do innych nagich i dzikich narodów,
Aż mu na grobie wyrzną: *sta viator*³⁶³.
Wtenczas ratunku już ze śmiercią nie ma;
Zatrzyma się czytelnik i poema.

Lecz nim nastąpi to — cudne mam rzeczy
W tece! cudowna awantur girlanda!
Rycerz mój rąbie, zabija, kaleczy,
Na kształt Hektora³⁶⁴, Ajaksa³⁶⁵, Orlanda³⁶⁶;
Przybywa zamkom w porę do odsieczy,
Pisze kronikę wierszem, jak Wiganda³⁶⁷,
O awanturach własnych; geografią³⁶⁸,
Po której ludzie do Kamczatki trafia.

Na starość także napisał: *Pomysły*
Do dziejów, które się dzieć kiedyś mogą.
Z czego korzystał dzisiaj jeden ścisły
Krakowczyk³⁶⁹, książkę wydawszy niedrogą.
Książka ma polską duszę, a na zmysły
Działa jak Niemiec; mnie zaś szarpie srogo,
Bije po rękę jak rektorska linia —
Jeśliś ciekawy, patrz: Rozdział: *Opinia*.

O! autorowie z nudy! O! Feniksy
Powstali z trupów, z prochów własnych, z łózek!

³⁶⁰*fiat lux* (łac.) — niech stanie się światło.

³⁶¹*odjemność* — tu: strona negatywna, ciemna; z takim zarzutem spotkał się *Anbelli* w „Tygodniku Literackim” w 1839 r.

³⁶²*ekwator* (daw., z łac.) — równik.

³⁶³*sta viator* (łac.) — stój, wędrowcze.

³⁶⁴*Hektor* — bohater *Iliady*, syn króla Troi, dzielny wojownik, zabił go Achilles w odwecie za śmierć swojego przyjaciela Patroklosa.

³⁶⁵*Ajaks* a. *Ajas* — bohater *Iliady*, drugi po Achillesie pod względem dzielności, próbował zabić Hektora, rzucając w niego wielkim kamieniem; rywalizował z Odyseuszem o zbroję po Achillesie.

³⁶⁶*Orland* — bohater poematu epickiego *Orland Szalony* Ludovika Ariosta (1474–1533), paladyn Karola Wielkiego.

³⁶⁷*Wigand von Marburg* (ok. 1365–1409) — średniowieczny kronikarz niem. opisujący walki Krzyżaków z Prusami i Litwinami. Jego wierszowana kronika, została przełożona na łacinę w XV w. z inicjatywy Jana Długosza.

³⁶⁸*geografią* — dziś popr. forma B. lp: geografię.

³⁶⁹*Krakowczyk* — tj. Franciszek Paszkowski (1778–1856), generał i historyk, przyjaciel i biograf Tadeusza Kościuszki, który w swojej książce *Pomysły do dziejów Polski*, w rozdziale „Opinie” skrytykował *Kordiana* jako przejaw pychy autora.

O! polityczne moje nowe Iksy³⁷⁰!...

Upadam wszystkim pokornie do nóżek;
Lecz życzę, aby nas dzieliły Styksy³⁷¹:

A teraz z waszych korzystam przestrózek,
I już nie ody piszę ani hymny,
Ale poemat ten — nadzwyczaj zimny.

Bohater w dębie zamknięty z młodziutką

Panną, a jednak stoi o pięć kroków,
Jeśli co mówi ? Mówi bardzo krótko. —

Nie spuszczam żadnych na scenę obłoków...
Bo ani z wód kokietką, z niezabudką³⁷²,
Rozmawia czyściej lilia, pani stoków³⁷³,
Gdy je wiatr zdrójca ku sobie pokłoni:
Jako tych dwoje — których ja mam w dłoni

I mógłbym... mógłbym, lecz nie chcę... A może

Nie mogę, nie mam dosyć serca, żaru.

Próchno świecące księżycowo w korze

Zda mi się pełne widm, pokus i gwaru...

Pełne... zatrzymaj mię, potężny Boże!

Bo gotów jestem dla lepszego czaru

Rzucić na serce mego czytelnika

Trochę awantur własnych spod równika.

Lecz nie... sybirski będę... lodowaty,

Dlatego wchodzę w styl nowych poetów. —

Słyszycie jak się krzą³⁷⁴ odludne kwiaty?

Słyszycie głuchy łomot oczeretów³⁷⁵?

Ktoś jedzie — spieszenie mu pewno za katy!

Odtętnia głucho echo jarych grzbietów...

Wiele być musi jadących rycerzy,

Kiedy przed nimi takie echo bieży.

Na pozłoconym kurzawy tumanie,

Która do dębu ze słońcem się wkradła,

Naprzód ksiądz jakiś wleciał niespodzianie,

Za księdzem jakaś złota mara wpadła.

Ksiądz był w habicie, a mara w żupanie,

W szerokich bardzo szarawarach z radła³⁷⁶,

Na których złota leżała kurzawa —

Słowem: ksiądz Marek to był i pan Sawa³⁷⁷.

Ku nim więc moja nimfa srebrnej cery

Pobiegła skocznie i całując w ręce,

Oddała księdzu Markowi papiery

Schowane bardzo tajemnie w sukience,

Potem zaczęła śpiew o sobie szczerzy; —

³⁷⁰*Iksy* — nawiązanie do grupy recenzentów teatralnych o klasycystycznych przekonaniach, działającej w Warszawie w latach 1815–1819; wszyscy jej członkowie podpisywali swoje publikacje znakiem X.

³⁷¹*Styks* (mit. gr.) — rzeka, oddzielająca świat żywych od krainy umarłych.

³⁷²*niezabudka* (ukr.) — niezapominajka.

³⁷³*stok* (daw.) — źródło.

³⁷⁴*krzyć się* — trzeszczeć, kruszyć się.

³⁷⁵*oczeret* (z ukr.) — trzcina, szuwary.

³⁷⁶*szarawary z radła* — szerokie, długie, bufiaste spodnie noszone na Wschodzie i w Polsce XVI–XVIII w., wykonane z płótna.

³⁷⁷*Sawa* — Józef Sawa Caliński (1736–1771), syn pułkownika kozackiego, Sawy Czałego, jeden z najwybitniejszych dowódców konfederacji barskiej, ranny pod Szreńskiem, zmarł w więzieniu.

Słów jej nie kładnę wszystkich, bo przekręcę,
Albo bym musiał kłaść po kropkach kropki,
Bowiem ta nimfa mówiła jak chłopki.

Z płaczem mówiła: jak w dębową szafę
Wlazła przed wrogów okrutnych pogonią,
Jakie tam miało być z niej auto-da-fe³⁷⁸,
Jak nie pamiętał nikt i nie dbał o nią. —
(O! horror³⁷⁹! trzeci rym jest na żyrafę!
Muzy żalosne łzy nademną ronią,
Bo Muzy wiedzą, jakie do łez prawo
Ma wieszcz, piszący poemat *oktawą*).

Poezja

Mówiła, jak dwa gołębie siostrzane
Przyprowadziły ze stepów obrońcę...
Mówiąc, płakała — na usta różane
Kapiąc padało kropelkami słońce...
Pan Zbigniew patrzył zaś w stronę, na ścianę,
Ksiądz w ziemię, Sawa łamał ostróg końce.
Widząc, że sądzić są gotowi krzywo,
Rycerz do księdza rzekł dumnie i żywo:

„Jestem Beniowski, jechałem do Baru,
Abym ojczyźnie mojej służył szablą
I całą duszą. Z bliskiego mię jaru
Te dwa gołębie sztuką prawie diablą
Przywiodły tutaj. Znajdziesz śród czaharu³⁸⁰
Dwa trupy, które Pluton³⁸¹ swoją grablą³⁸²
Weźmie, i w ogień piekielny zagrabi,
Więcej mu takich dam, na honor hrabi!

„Z Węgier albowiem moje rodowody
Prowadzę i mam hrabiowskie tytuły.
Ale, że jestem bez grosza i młody,
Niewiele sobie ważę te bibuły
I pergaminy³⁸³; lecz chcę iść w zawody
Z przodkami, jako człek na sławę czuły,
I mocno hańbę ojczyzny czujący;
Niedoświadczony jeszcze — lecz gorący.” —

Gdy tak przemówił, ksiądz Marek otworzył
Ramiona i jął ścisnąć postać giętką:
„Ja znalazłem twego ojca; gdyby dożył,
Pewnie by twoją chęć pochwalil prędką.
Bogdajbyś późno się w grobie położył
Jasnym, jak człowiek wielki — ani wędką
Sprośnych rozkoszy tu był ułowiony.
Zlituj się, Matko niebieskiej korony!

³⁷⁸*auto-da-fé* (z port.: *akt wiary*) — publiczna deklaracja przyjęcia lub odrzucenia religii katolickiej przez heretyka przed jego spaleniem na stosie; tu: spalenie żywcem.

³⁷⁹*horror* (z łac. *horror*) — dreszcz, trwoga.

³⁸⁰*czahar* (reg.) — zarośla na podmokłych gruntach.

³⁸¹*Pluton* (mit. rzym.) — bóg świata umarłych, odpowiednik Hadesa z mit. gr.

³⁸²*grabla* (z ukr.) — grabie.

³⁸³*pergamin* — własc. pergamin; wyprawiona skóra, służąca dawniej do zapisywania ważnych dokumentów; tu: dokument.

„Oto dziecko te³⁸⁴, oddaję w opiekę
Tobie Dziewico czysta, Matko Boża!
Broń rzuconego w te nieszczęścia rzekę,
Która z nas płynie do wieczności morza.
Pozwól! że z niego tę cielesność zwlekę,
Która tu krwawi ducha jak obroza,
A zaś mu w duszę ognistą przeleję
Rozpacz, co wszystko łamie, i nadzieję.

Modlitwa

„Biada, kto daje ojczyźnie pół duszy,
A drugie tu pół dla szczęścia zachowa;
Oboje w nim Bóg swym piorunem skruszy,
I padnie kiedyś w popiół taka głowa!
Żadną łzą taki Boga nie poruszy,
W modlitwie nigdy już nie znajdzie słowa,
Które by kiedyś jego Bóg rozumiał,
I będzie jak ten dąb umarły szumiał.

Ojczyzna, Patriota,
Szczęście, Przekleństwo

„Będzie miał w sercu władzę odpychania
Ludzi — a wężę się doń zbiegać będą,
Utyje kiedyś na chlebie wygnania,
I nieszczęśliwe dzieci go obsiędą
Krzycząc: Ojczyznę nam daj lub do spania
Grobowiec sławny — ale nie posiędą
Grobu ni sławy. — I to jest przekleństwo,
Które ja rzucam na nich! — ich rodzeństwo!

„I niechaj będzie jakoby stoletnie...
Lecz nie... O! Boże! nie słuchaj Jehowa”.
Tu zamilkł; oczy mu błyszczały świetnie
I pięknem srebrem uwienczona głowa
Pośród głów młodych błyszczała szlachetnie
Jak księżyc, kiedy się nad rankiem chowa
Za morze, albo za egejskie skały;
Nadzwyczaj wtenczas smutny, wielki, biały...

I mój rym także, po tej parafrazie
Kazania, także za skały zachodzi.
Porozciągawszy tęczę na obrazie,
Pokołysawszy na kształt dobrej łodzi,
Idzie spać. — Wyraz został przy wyrazie,
Nie wiem, czego chce? i czego dowodzi?
Jako fajerwerk z gwiazd kilku tysięcy
Chciałem, aby się spalił — i nic więcej.

³⁸⁴te — dziś popr. forma B. lp r.n.: to.

PIEŚŃ IV

Dąb utrudzone opuścił konary,
Świerszcze sykały, upał był ognisty.
W dębie na ziemi siedział Marek stary,
I na kolanach rozpisywał listy;
A włożył na nos krzywy okulary.
A taki był list jeden: — „Mój strzelisty
Afekt i łaska Pana Zbawiciela
Z wami... W nawiasie: — Niech was powystrzela

List, Klótnia, Walka

Moskal i diabeł, że się tak klóćcie,
I zostawiacie Bar Moskali pastwą;
A choć szlachetne imiona nosicie,
Jest z was ohyda Boska i plugastwo.
Pan Regimentarz zaś sam mianowicie,
Który obiecał karmić nas jak ptastwo
Indyjskie, imbier przysyłać, muszkatel:
Cierpi, że buty dziś je obywatel!

*Venit iudicium*³⁸⁵. Nie ode mnie, sługi,
Usłyszysz wtenczas sąd — lecz przed Chrystusem
Zapłaci swoje zaciągnięte długi;
Toż samo pan Różański³⁸⁶, co Fabiusem³⁸⁷
Jest w naszej partii, także i ten drugi,
Niech wie, że sądu dzień nadchodzi klusem,
I weźmie wszystkich was jak tuman śmieci.
Piszę to z głębi żalu do Waszeczki”.

Takie Książdz pisał listy pełne grozy,
A przy nim moja młoda posłannica,
Przelatująca moskiewskie obozy,
Jak głos od harfy, albo blask księżycy,
Lub Afrodyta³⁸⁸, której ciche wozy
Przez błękit gołąb niósł i gołębica:
Ze świeczką w ręku stała zapaloną,
Od blasku złotą mając twarz i łono.

Kto by tam zajrzał: myślałby, że który
Z Ojców kościoła siedzi z gołą głową,
I po natchnienie patrzy w ciemne chmury;
A zaś aniołek rączką rubinową,
Dotknąwszy białej jak kamień tonsury³⁸⁹,
Wyciąga z głowy tęczę brylantową
Podobną róży z gwiazd, lub pełnej malwie...
Gdy starzec siedzi na orle lub na lwie.

Święty, Sztuka

I w ciemnym dębie było tylko dwoje,
Książdz z piórem w ręku, ze świeczką dziewczyna;
I tylko świerszcze między drzewne słoje
Wrzały piosenką. Była to godzina,

³⁸⁵*venit iudicium* (łac.) — nadchodzi sąd.

³⁸⁶*pan Różański* — Michał Krasieński (1712–1784), podkomorzy różański, jeden z wodzów konfederacji barskiej.

³⁸⁷*Fabius* — właśc. Quintus Fabius Maximus (ok. 280–203 p.n.e.), rzymski polityk i generał, słynny ze swej ostrożności, jako wódz podczas wojny punickiej otrzymał przydomek Cunctator, tj. zwlekający.

³⁸⁸*Afrodyta* (mit. gr.) — bogini miłości, jej atrybutem był rydwan zaprzężony w gołębie.

³⁸⁹*tonsura* (z łac.: strzyżenie, postrzyżyny) — kółko wygolone na czubku głowy, daw. charakterystyczna fryzura księży; łysina.

W której tak miło pójść nad jasne zdroje,
Gdzie słońcu broni przystępu leszczyna;
I na murawie legnąć aksamitnej,
W brzęku motyli, przy wodzie błękitnej...

Lecz w owe czasy, któż jedną godzinę
Marzył, spokojnie przedumał nad wodą?
Któż miał czas marzyć, że tak wszystko minie
Jak kwiat, będący motylom gospodą?
Jak nezabudka³⁹⁰ drżąca przy leszczynie?
Jak łaża?... jak wszystko, co się zowie modą?...
Choć dobra moda była w onych czasach
Konfederować się i kryć po lasach!

Przemijanie

Ojczyzna, Moda

A jednak i to minęło!... Ojczyzna
Minęła także! i ów wierszyk złoty,
Że dla niej każda smakuje trucizna³⁹¹,
Ów wiersz, co niegdyś zachęcał do cnoty:
Jest dzisiaj... Każdy mi to pewnie przyzna,
Kto w obłęzieniu jadł szczury lub koty —
Że ten wiersz bez psów, bez liszek³⁹², bez czajek,
Jest dziś najlepszą z Krasickiego bajek...

Głód, Poświęcenie

A więc niech wszystko mija! — Wstańcie, burze!
I zwiejcie mój ślad z tej smętnej pustyni!
I moje myśli jak łez pełne kruże³⁹³
Przechylcie, niech je próżnemi uczyni
Czas. — Wszak stawałem na niejednej górze
Bliżej piorunów, niż gadu, co ślini
Pocałunkami nawet twarz człowieka;
Bliżej chmur, co grzmiały — niż ludu, co szczeka. —

Góra

I dziś od ogniów³⁹⁴ Boskich w dół zepchnięty,
Z piramid czoła, z wulkanicznych szczytów,
Cierpię — lecz jeszcze gardzę. I ten ścięty
Rym, nieraz kąsa was aż do jelitów³⁹⁵;
I płynie jako szalone okręty,
Z fal odrzucany do niebios błękitów,
Gdzie mu początek był i koniec będzie,
Gdy śmierć na żaglach okrętu usiedzie.

Okręt

Tymczasem z szumów żeglowych i waru
Myśli zhukanych jest harmonia dzika,
Którą ja lubię, że tak pełna gwaru,
Że czasem jak wąż pośród ruin syka,
Czasem podobna do aniołów swaru,
Gdy błyskawicą letnią się odmyka
Niebo, i znów się zasuną płomienie
Na dziwny duchów świat, skąd szło westchnienie.

Burza

³⁹⁰nezabudka (z ukr.) — niezapominajka.

³⁹¹dla niej każda smakuje trucizna — nawiązanie do słów z *Hymnu do miłości Ojczyzny* napisanego jako hymn dla Szkoły Rycerskiej, a ogłoszonego drukiem jako część *Myszeidy* Krasickiego: „Święta miłości kochanej Ojczyzny! /Czują cię tylko umysły pocziwe! /Dla ciebie zjadł smakują trucizny (...).”

³⁹²liszka (daw.) — lis.

³⁹³kruża (poet.) — czara, dzban, kielich.

³⁹⁴ogniów — dziś popr. forma D. lm: ogni.

³⁹⁵jelitów — dziś popr. forma D. lm: jelit.

A jednak gdyby twoja o! młodości,
Żelazna niegdyś wola, dumna, twarda;
Gdybym nad sobą miał więcej litości,
Gdyby mi nawet w krew nie przeszła wżgarda
Tego, co teraz jest i co w przyszłości
Być może: lutnią³⁹⁶ szalonego barda³⁹⁷
Skruszyłbym, wzięwszy pod zgięte kolano;
I nową harfę wziął niepokalaną.

Lecz późno! późno już! Gdzie są słuchacze?
Czy w grobach klaszczą w ręce zadziwione?
Czy urągają? — nie wiem — i nie raczę
Gonić myślami te smętne, stracone
Mary. — Lecz nieraz, kiedy mi zakracze
Orzeł, lecący na słońce czerwone:
Zda mi się, że to jakaś dusza bratnia
Znów odlatuje ode mnie — ostatnia!

Samotność

Lubiłem takie dusze, dzikie, smętne,
Rozokolone na niebie szeroko,
Błyskawicowe trochę, trochę mętne,
Nawet gdy w ciało się straszne obloką,
I w pioruny się rzucają namiętne,
Lub nad Safony³⁹⁸ chwieją się opoką;
Lubiłem takie dusze — nie bezkarny!
Wybrednie marząc w różach, kolor czarny.

Kwiaty

Dziś uleczony na pół — lubię róże
Takie, jakimi je Bóg stworzył, ładne
I wiotkie. — Teraz wam powieścią służę,
I w żadne więcej ustępy nie wpadnę;
Żadną gawędą pieśni nie przedłużę —
Ale też z faktów wam nic nie ukradnę,
Bo wszystko godne jest pamięci wiecznej,
I wszystko może ująć w kompanii grzecznej.

Stoi więc w dębie moja młodyca³⁹⁹
Ze świecą — jasne dwa gołębie burczą:
Ksiądz pieczętuje sygnetem szlachcica
Listy... Posłuszne się papiery kurczą
W kopertę; z lakiem ożeniona świeca —
Mówiąc Delilla⁴⁰⁰ stylem — styl tak sturczą⁴⁰¹
Poeci, że dziś gwałtem trzeba z Francji
Rozumu — jeszcze więcej elegancji.

Ożeniona więc świeca z laską laku
Wydała tę lżę, która z tajemnicy
Nie da się nigdy odedrzeć bez znaku —
Zwłaszcza, jeżeli Moskał na granicy
Nie czyha na twój sekret, o! Polaku,

³⁹⁶lutnią — dziś popr. forma B. lp: lutnię.

³⁹⁷szalony bard — prawdopodobnie nawiązanie do Ludovica Ariosta (1474–1533), włoskiego poety, autora poematu *Orland szalony*.

³⁹⁸Safona (VII–VI w. p.n.e.) — wybitna poetka starożytnej Grecji; *opoka Safony*: według legendy nieszczęśliwa w miłości Safona popełniła samobójstwo, rzucając się w morze ze Skały Leukadejskiej.

³⁹⁹młodyca (z ukr.) — młoda dziewczyna.

⁴⁰⁰Delille, Jacques (1738–1813) — francuski poeta i tłumacz, autor poematu *Ogrody*, jego pompatyczny styl był wzorem dla polskich poetów klasycystycznych; poniższe strofy stanowią parodię tego stylu.

⁴⁰¹sturczyć — przerobić na modłę turecką, udziwnić.

Z pomocą drugiej ożenionej świecy,
I chmur z tajemnic twoich nie uchyla
Zdradziecką ręką nocy (styl Delilla).

Już więc ksiądz Marek (tu mnie nie dościgną
Ixy⁴⁰² warszawskie) kochanków zaślubił,
I nim oboje w małżeństwie ostygną,
Przypieczętować chciał — już tak naczubił,
Już... już — Wtem szable mu po oczach migną!
Ksiądz wstał — szczęk wielki był — pieczętkę zgubił,
Ujrzał na ścianach boju stereotyp⁴⁰³,
Bowiem dąb w środku był jak dagerrotyp⁴⁰⁴.

Obraz

Co się więc działo zewnątrz, to się w łonie
Suchego dębu odbiło tęczowie⁴⁰⁵.
Był bój, naprzeciw siebie szły dwa konie,
A na koniach szli dwaj bohaterowie,
Nad głową niosąc podniesione bronie,
Szablce; każda jako sierp na głowie.
Teraz ksiądz poznał, że ci wojownicy
Byli to: z panem Sawą⁴⁰⁶ pan Maurycy.

Poznawszy, w duchu rzekł: nie pójde godzić,
Niechajże sobie trochę krwi utoczą,
To może nadto gorących ochłodzić,
Potem z rozważą większą w ogień skoczą...
Tak mówiąc, patrzył: jak chcąc sobie szkodzić,
Na ścianach tęczę tworzyli uroczą.
Światłość ich obu owionęła krwawa;
W ogniu, na białym koniu migał Sawa.

Obraz

Spotkali się raz, złożyli nad głową,
I znów ich konie rozniosły szalone;
Za drugim razem, tnąc sztuką krzyżową,
Beniowski, zgrabnie skoczywszy na stronę,
Dał szacht⁴⁰⁷ tak płytki koniowi nad głową,
Że mu z przyciętych uszu, dwie czerwone
Trysły fontanny; — jak rubin się żarzą —
W biegu, nadjechał na nie Sawa twarzą.

Krew

Koń

Okrucieństwo, Zemsta

Więc się na białym wydawał rumaku,
Mając zalane oczy krwi wytryskiem,
Jakby delfina miał w złotym czapraku⁴⁰⁸
Pod siodłem, który krew wyrzucał pyskiem.
Nie dając jednak najmniejszego znaku,
Że był zmieszany tym ostrym dogryzkiem,

⁴⁰²*ixy warszawskie* — warszawskie towarzystwo literackie, hołdujące klasycystycznym gustom, jego członkowie gromadzili się w latach 1815–1819 w salonie Tadeusza Mostowskiego i swoje publikacje podpisywali wspólnym pseudonimem X.

⁴⁰³*stereotyp* — w poligrafii druk czcionek stałych; tu: gra cieni, odbicie, fotografia.

⁴⁰⁴*dagerotyp* — obraz fotograficzny utrwalony na płycie srebrnej; technika wynaleziona w 1839 r. przez Louisa Daguerre'a.

⁴⁰⁵*tęczowie* — dziś: tęczowo.

⁴⁰⁶*Sawa* — Józef Sawa Caliński (1736–1771), syn pułkownika kozackiego, Sawy Czałego, jeden z najwybitniejszych dowódców konfederacji barskiej, ranny pod Szreniakiem, zmarł w rosyjskim więzieniu.

⁴⁰⁷*szacht* — cięcie.

⁴⁰⁸*czaprak* (z tur.) — tkanina, niekiedy ozdobna, wkładana na konia pod siodło.

Obróciwszy się koniowi do grzbietu,
Strząsł krew i z olster⁴⁰⁹ dobył pistoletu.

Straszny był wtenczas. — We krwi, co go broczy,
Spokojną miał twarz i spokojnie mierzył
Do bohatera pieśni, między oczy: —
I gdyby krzemień był spadł i uderzył
W dekę... co skrami pryskając odskoczy⁴¹⁰ —
Pewnie by więcej mój bohater nie żył.
Bo sam wyznawał, że w szturmaku⁴¹¹ onym
Widział przybitą kulę czemś czerwonym.

Więc pewnie by ją był duszy oczyma,
Jak mówi Hamlet, w czasce swej zobaczył:
Gdyby nie dziwne, a dla piso-ryma⁴¹²
Miłe zdarzenie. — Bóg zachować raczył
Człowieka, a ja zeń zrobię olbrzymą;
Byle mi tylko czytelnik przebaczył,
Że empirycznie⁴¹³, minawszy przyczynę,
Wdałem się w skutek rzeczy, w rąbaninę.

Lecz wpadłszy, muszę kończyć. Więc pan Sawa
Lewe przymrużył oko i wycelił⁴¹⁴,
A zaś powszechnie o nim niosła sława,
Że nawet pannom, gdy sobie podchmielił,
Wystrzelał korki⁴¹⁵. — Była to zabawa,
Której bym wcale z innymi nie dzielił,
Gdybym był panną, gdzieś w szlacheckich dworach
Pod owe czasy i chodził na korkach.

Sława, Broń, Zabawa

Wycelił już więc prosto, w same⁴¹⁶ czoło,
I palec już giął — gdy nagle... o! dziwy!
Jakoby Irys⁴¹⁷, co rzuciwszy koło
Z tęczy, zlatuje na zamglone niwy:
Lekko jak anioł, jak ptaszek wesoło,
Dzieweczka z dębu dała skok straszliwy,
Skok na dwa łokcie od ziemi wysoki,
W poezji mówiąc, skok aż pod obłoki.

Z obłoków spadła, na ów koń⁴¹⁸ ze śniegu,
Na którym siedział pan Sawa złowrogi;
Nim się obejrzał, już na siodła brzegu
Stojąca za nim, jak Olimpu bogi,
Prosta, i naprzód podana do biegu,
Chwyliła za lejc — i na tylne nogi
Podniósłszy konia z rycerzem do góry,
Tak pomieszała go — że strzelił w chmury.

⁴⁰⁹*olstro* (z niem.) — skórzany futerał na pistolet, przytroczony do siodła.

⁴¹⁰*I gdyby krzemień był spadł i uderzył / W dekę... co skrami pryskając odskoczy* — opis działania XVIII-wiecznej broni palnej.

⁴¹¹*szturmak* — strzelba z rozszerzającą się lufą.

⁴¹²*piso-rym* — rymopis, poeta.

⁴¹³*empirycznie* — doświadczalnie, praktycznie.

⁴¹⁴*wycelić* — dziś popr. wycelować.

⁴¹⁵*korki* — tu: obcasy.

⁴¹⁶*samé* — dziś popr. forma B. lp r.n.: samo.

⁴¹⁷*Irys* (mit. gr.) — Iris a. Iryda, bogini jutrzeńki, wysłanniczka bogów, tęcza.

⁴¹⁸*na ów koń* — dziś popr. forma B. lp: na owego konia.

I nie czekając, aż poprawi strzału,
Lejcem i głosem zagrzawszy rumaka,
Rzuciła w galop taki pełny szalu,
Że galop konia był jako lot ptaka.
A ta dziewczeczka, by duch ideału,
Stojąc nóżkami na końcu czapraka,
Resztą się ciała — strach przechodzi mrowi!
Oddała całkiem unieść błękitowi.

I błękit ją wziął tak zrównoważoną,
Z rozciągniętemi jako ptak rączety⁴¹⁹.
Z włosów, co były na głowie koroną,
Naprzód się złoty zrobił wąż zwinięty
W kłęby i leciał wraz za tą szaloną,
W połyskujące ją chcąc winąć skręty;
I różne kwiaty wyrzucał ze skrętów,
Które goniły ją mgłą dyjamentów.

Za włosiem i za kwiatami i za nią
Pędziły równym dwa gołębie lotem. —
Nie widzę więcej, jary się tumanią
Dymnej kurzawy przesłonięte złotem;
W kurzawie rycerz znika z moją panią...
Jeszcze raz galop konia runął grzmotem,
Jeszcze raz jeździec, na wierzchołku góry,
Jak z ametystu, z płomienia i z chmury

Błysnął i zniknął. — Teraz kto wypowie
Uczucia wewnętrzne w moim bohaterze?
Zamiast kul srogich pana Sawy w głowie.
Ujrzał... a tu mu wcale nie ubliżę,
Bo wiem, że wiedział, co są Centaurowie⁴²⁰,
Przypomnieć musiał więc o Dejanirze⁴²¹:
I miał na twarzy taki wyraz boski,
Jak ten, co wiersze pisząc, liczy zgłoski.

Poeta

Oczy utopił w kurzu obłok złoty,
Gdzie zniknął rycerz, koń, panna, jej włosy,
I za włosami, jak dwa papiloty,
Białe gołąbki na dwóch końcach kosy⁴²².
I stał i patrzył — gdy z dębowej grotty
Wyszedł ku niemu Karmelita bosy,
I przeżegnawszy się Chrystusa znakiem,
Spytał: „dlaczego waść się bił z Kozakiem?

„O! krwi gorąca! że też ja nie mogę
Utrzymać nigdy między wami zgody!
Oto pan Sawa znowu ruszył w drogę,
Bóg wie, czy wróci, a rzeński i młody.
O! młodzi! młodzi! pod waszą ostrogę
Trzeba dać woły najleniwsze z trzody;
Dopóki każdy z was na koniu jeździ,
Nigdy się w jednym miejscu nie zagnieździ.

⁴¹⁹*rączety* — dziś popr. forma N. lm: *rączetami*.

⁴²⁰*centaur* (mit. gr.) — dzika istota o końskim ciele z ludzkim torsem i głową.

⁴²¹*Dejanira* (mit. gr.) — ukochana Heraklesa, porwana przez centaury Nessosa.

⁴²²*kosa* (daw.) — warkocz.

„Skądże wam przyszło, żeście tu z jaszczura⁴²³

Dobyli szabel i na konie wsiedli?” —

Na to pan Zbigniew: „Oto jest rzecz, która

Zwaśniła obu, gdyśmy tutaj jedli

I pili: oto złota miniatura,

O którą srogi bój obaśmy wiedli.

O taką się rzecz bijemy nie pierwsi;

Ja mu ją, księżu, sam zerwałem z piersi.

A zerwawszy ją chciałem serca dostać

Spod żeber jego, tą szablą turecką”. —

Tak mówiąc, strasznie miał marsową postać.

A ksiądz: „O takąż rzecz chodziło świecką?

Wartoby obu dyscypliną chłostać!

Wstydz się, Wielmożny Hrabio! jesteś dziecko!

Tę miniaturę mi dała dla ciebie

Córka Starosty dziś, jak Bóg na niebie!...

Ja zaś nie mając kieszeni w habicie,

I nie chcąc wieszać tej rzeczy na sobie,

Dałem ją Sawie, by ją schował skrycie,

Aż mi ją przyjdzie na myśl oddać tobie;

A przy tem i list, skropiony obficie

Łzami, a w takim pisany sposobie,

Że choć ksiądz jestem, w miłostkach nie służę,

Podjąłem się ten list schować w kapturze.

Oto jest pismo dziś pisane w nocy,

Czytaj Waść! ja tymczasem na koń siędę:

Bar potrzebuje dziś mojej pomocy

Lub go ocalę, lub niebo zdobędę”.

Beniowski błady, jak duch o północy,

Już nie uważał na księdza gawędę,

Ale otworzył list, czytał i wzdychał,

Bo ten list w niebo rwał i w piekło spychał.

A naprzód w liście było opisanie

Tego, co w drugiej mojej pieśni stoi,

To jest: jak zamek wzięto niespodzianie,

Jak go dostano prędzej niżli Troi,

Jak na śmiertelnym już był karawanie

Pan Dzieduszycki, jak w piwnicach broi

Szlachta, będąca w zamku na załodze;

Jak Ladawiecki pan zdał rządu wodze,

A sam zamyślał jechać do Warszawy,

I córkę z walki uprowadzić pola. —

„O! mój Zbigniewie, nie miej ty obawy,

Pisała Panna, nigdy Ojca wola...

Nigdy ponęta, nigdy przestrasz krwawy,

Nigdy szalone szczęście lub niedola

Nie skłonią mego serca do odmiany. —

Bądź sławny; — jesteś mój — jesteś kochany.

Miłość, Pozory, Konflikt

List, Miłość

⁴²³jaszczur — skóra końska lub ośla, wyprawiona chropowato, podobna do skóry jaszczurzej; oprawiano w nią pochwy i rękojeści szabel.

Odjeżdżam teraz — ale się otoczę
Myślami, kwiatów podolskich zapachem,
Woniami, które były tak urocze,
Gdy w Anielinkach, pod słomianym dachem,
Ty mię porzucał, — a ja ci warkocze
Dałam całować, przenikniona strachem,
Abyś mi u nóg nie padł konający:
Tak byłeś blady przy gwiazdach i drżący.

Rozstanie

Miłość

Powiem ci teraz, żem się była złąkla,
Abyś ty we mnie nie usłyszał głosów,
Z którymi w sercu jakaś struna pękła,
Gdy się dotknąłeś usty moich włosów...
Pomnisz, żem wtenczas tak jak dziecko jękla,
Chwytałam się szat twoich — drzew i kłosów,
Myślałam, że już ginę z światłem, z echem,
I że westchnienie śmierci — jest uśmiechem.

Kiedy to piszę, słońce wschodzi z wieńcem
Chmur i tak wstydzi mnie, że nie wiem czemu,
Cała się zlałam łzami i rumieńcem —
Ty wiesz, ja zawsze kwiatowi białemu
Podobna, póki mi był oblubieńcem
Chrystus. — Uśmiechnij się słońcu złotemu,
Bo mi się przed nim łza gorąca toczy;
I tak rumieni mnie, jak twoje oczy.

Niespokojności pełne serce moje!
Smutno mi rzucać te miejsca, te stawy!
Jeżeli kiedy przywiodą cię boje
Aż do mojego zamku, do Ładawy,
Każ sobie Panny otworzyć pokoje;
Na oknie stoi filiżanka z ławy,
Rzucam dla ciebie w nią maleńki kwiatek —
Nosilałam go dziś całą noc — bławatek.

Kwiaty, Wspomnienia

Nie trać nadziei nigdy! nigdy! — kto ma
Wolę⁴²⁴, ten wszystko pokona — *Addio*⁴²⁵!
Z wyciągniętymi za tobą rękoma
Jeszcze raz wołam ciebie — *caro mio*⁴²⁶!
Przy tobie zawsze będę — niewidoma⁴²⁷.
I wprzód mi serce, niż ciebie zabiją.
Nie — ty nie możesz zginąć tak jak oni,
Których nie kocha nikt — i nikt nie broni.

Miłość silniejsza niż śmierć

Pytałam dzisiaj starej wróżki Diwy,
Czy mi Bóg ciebie zachowa i wróci?
Odpowiedziała: że będziesz szczęśliwy,
Że się o ciebie wiele duchów kłóci
Czarnych i złotych z tęczowemi grzywy.
A czyny twoje ktoś na harfie nuci...
Że zawrzesz z królem indyjskim przymierze —
Nie będziesz temu wierzył — lecz ja — wierzę.

Proroctwo, Omen

⁴²⁴*wolę* — dziś popr.: wolę.

⁴²⁵*addio* (wl.) — żegnaj.

⁴²⁶*caro mio* (wl.) — mój drogi.

⁴²⁷*niewidoma* — tu: niewidzialna.

Przepowiadając, mówiła mi stara,
Że widzi ciebie w sankach z wieloryba,
A zaś przy tobie stoi jakaś mara,
Ubrana w szaty dziewicze — to chyba
Ja... czy nie prawda? — O! gdyby ta szpara!
Gdyby ta jasna z dyjamentu szyba,
Przez którą Diwa widzi przyszłe rzeczy,
Mogła zastąpić we mnie wzrok człowieczy!

Wzrok, Oko

Zgodziłabym się nie widzieć na niebie
Gwiazd ani słońca, nie widzieć błękitu,
Lecz tylko w każdej chwili widzieć ciebie;
Na ciebie patrzeć od zmroku do świtu. —
Zda mi się nawet, że w jakiej potrzebie
Pomagałabym ci oczyma — do szczytu
Szczęścia i sławy... choćby...” Tu przerwany
Był list i dwoma plamkami zwalany.

Łzy, Rycerz, Chrystus,
Wierzenia, List

Te plamki były do ust podniesione,
Lecz Książd podstawił pod usta szkaplerza⁴²⁸.
„Te całuj, krzyknął, te rany czerwone,
Które Chrystus miał, godne ust rycerza,
Nie te kropelki łez gorzkie i słone,
Z których rdza pada na kryształ puklerza.
Rzuć ten list — daj go, jak mówią, szatanu⁴²⁹ —
A słuchaj: ważną misję⁴³⁰ dam Waćpanu.

Piszą mi — że tron odzyskał Chan Giraj⁴³¹,
Przyjazny zawsze Polsce był Chanisko⁴³²;
Masz listy, których, proszę, nie otwieraj,
Aż staniesz w Krymie. Wprawdzie to nie blisko;
Jaskółki wiedzą tam drogę na wyrąj⁴³³,
I bocian także, z małą szarą pliską⁴³⁴
Do tej krainy lecą z wielkim krzykiem;
Bocian okrętem jest — pliska sternikiem.

Ptak

Ona ptakowi na ogonie siedzi,
I prostą drogę w chmurach rozpowiada.
Tak, jeśli cię duch Chrystusa nawiedzi,
Będziesz jak bocian, co nigdy nie siada.
Lecz, wyciągnąwszy dziób jak włócznię z miedzi,
Prosto wędruje i w gniazdo upada
— Gdzieś na wieśniaczej chacie, zmordowany,
Przebywszy morskie burze i bałwany.

Ufaj mi, synu! jeśli wytkniesz sobie
Drogę, a prostą, — to choćby do słońca

⁴²⁸szkaplerz — dwa połączone ze sobą kawałki materiału z wizerunkiem Jezusa i (lub) Matki Boskiej, poświęcone, noszone na szyi, na piersiach.

⁴²⁹szatanu — dziś popr. forma C. lp: szatanowi.

⁴³⁰misję — dziś popr. forma B. lp: misję.

⁴³¹Giraj właśc. *Krym Girej* (1699–1769) — chan tatarski, panował w latach 1758–1764 i 1768–1769, sojusznik konfederatów barskich, przeciwnik Rosji i Stanisława Augusta Poniatowskiego. Za jego panowania doszło do ostatniego wielkiego najazdu Tatarów na Ukrainę polską i rosyjską. Ostatni wielki i wybitny wódz oraz wojownik tatarski.

⁴³²Chanisko — zgrubienie od słowa *chan*.

⁴³³wyrąj (mit. słowiańska) — bajeczna kraina, do której na zimę odlatują ptaki i skąd przychodzi co roku wiosna.

⁴³⁴pliska — dziś popr.: pliszka, mały ptak z rzędu wróblowatych.

Zalecisz — często na krzyżu lub grobie
Odpoczywając. — Lećże więc bez końca.
A będziesz chodził w anielskiej ozdobie
Jako ojczyzny i wiary obrońca;
A nim zasługi twoje w niebie zginą,
Ziemia przemienie! i gwiazdy przeminą!

Patrz na mnie! — jestem także zmordowany,
A kto wie, co tam w mojem sercu płacze?
A jednak wziąłem w rękę krzyż drewniany,
I chodzę, tuląc do głębi rozpaczę.
Wolałbym może już w grób... jak złamany
Dąb i bez liści — lecz mi serce skacze,
Kiedy na działo wstąpi moja noga,
A działo ogniem śpiewa — Imię Boga.

Patriota, Cierpienie,
Obowiązek

Więc że i starość jeszcze Jowiszowe⁴³⁵
Ma brwi, na hańbę ojczyzny zmarszczone,
Więc jeszcze wstrząsa te pola stepowe,
I wulkany z nich rozrzuca czerwone,
I tej ojczyzny martwej wznosi głowę,
I kładzie na nią zbawienia koronę...
Także więc krwawym was obmywam chrzestem⁴³⁶!
A pomyśl tylko ty — czemu ja jestem?

Chrzest,
Konfetyja ludzka

Garsteczką prochu, co jutro w dolinie
Będzie rodziła chwasty i lilije;
Dzbanem, z którego strumień wiary płynie,
A który jutro Bóg nogą rozbije.
Nośże ty ducha w twej cielesnej glinie;
A nie lękaj się, gdy wiatr w oczy bije
Z błyskawicami. Na końcu żywota
Czyny człowiecze waży szala złota.

Sąd Ostateczny

„Tam wszystkie nasze łzy i krew rozlana
Są policzone i nie ginie jedna
Kropelka ani biała, ani różana,
Lecz każda waży i ważąc wyjedna
Światło wieczyste. Idź więc w Imię Pana!
A byłaby też ta ojczyzna biedna,
Gdyby dla ciebie zginionego młodo
Łez nie znalazła. — Bądźże więc tą wodą

Patriota, Miłość, Ojczyzna

Ochrzczony teraz i w grobowcu późnym.”
To mówiąc, ręce wyciągnął i drżały.
Słuchał go rycerz z czołem smutnie groźnym,
I był na twarzy przerażeniem biały,
I skry mu z oczów szły... i dreszczem mroźnym,
Miłością wielką dla nieszczęsnej chwały
Czuł się przejęty. Będąc tak ognisty
Z ręki księdzowskich wziął do Chana listy;

I wraz obrócił konia na południe
Ku wschodzącemu wtenczas miesiącowi...

⁴³⁵Jowisz (mit. rzym.) — bóg dnia, nieba i burzy, najważniejszy w rzymskim panteonie, przedstawiany jako brodaty mężczyzna władający piorunem, odpowiednik greckiego Zeusa.

⁴³⁶chrzestem — forma użyta dla rymu, na prawach licencji poetyckiej, dziś popr. forma N. lp: chrztem.

Jechał i marzył o przyszłości cudnie.

A któż sny takie młodości wypowie?

Choć aniołami te strofy zaludnię,

Choć z ziemi stworzę kraj podobny snowi:

Nie dosyć będzie, przez gościniec z ostów,

Kwiatów z różanych gwiazd i z tęczy mostów.

Marzenie

Młodość

Austerie⁴³⁷ chyba z szkła i z diamentu

Zbuduję — w karczmach posadzę Dyjanny⁴³⁸.

Łódź życia jest jak złota łódź Sorrentu⁴³⁹,

Co, siekąc kryształ przezroczysty, szklanny,

Ogień dobywa błękitny z odmętu,

I z wioseł ogień leje nieustanny,

I tak jak łabędź ognisty przelata,

Pierś mając w ogniu i ogniem skrzydlata.

Młodości! każ się tej łabędziej marze

Z ognia i złota unosić po świecie.

Niech szumi wino w twej Platońskiej czarze⁴⁴⁰,

Na głowie niechaj będzie wonne kwiecie;

A blisko ślubów wysokich ołtarze,

Gdzie Saturnowy wąż się z ogniów plecie:

Tam ślubuj przyszłość... Muza mdleć zaczyna —

Dajcie mi bursztyn⁴⁴¹ i różę, i wina!

Kłębami dymu niechaj się otoczę;

Niech o młodości pomarzę pół senny.

Czuję jak pachną kochanki warkocze,

Widzę, jaki ma w oczach blask promienny;

Czuję znów smutki tęskne i prorocze,

Wtóruję mi znów szumiąc liść jesienny.

Na próżno serce truciznami poim!...

Kochanko pierwszych dni! — znów jestem twoim,

Miłość, Miłość platoniczna,

Miłość romantyczna

Patrzaj! powracam bez serca i sławy,

Jak obłąkany ptak i u nóg leżę.

O! nie lękaj się ty, że łabędź krwawy,

I ma na piersiach rubinowe pierze.

Jam czysty! — głos mój wśród wichru i wrzawy

Słyszałaś... w równej zawsze strojny mierze...

U ciebie jednej on się też spodziewał,

Ty wiesz, jak muszę cierpieć — abym śpiewał⁴⁴².

Ptak

Poeta

Idź nad strumienie, gdzie wianki koralów⁴⁴³

Na twoje włosy kładła jarzębina;

Tam siądź i słuchaj tego wichru żalów,

Które daleka odnosi kraina;

⁴³⁷ *austeria* (daw.) — karczma, zajazd.

⁴³⁸ *Dyjanna* (mit. rzym., dziś: Diana) — bogini łowów, córka Jowisza i siostra Apollina, jej posąg był popularną ozdobą klasycystycznych ogrodów i pałaców.

⁴³⁹ *złota łódź Sorrentu* — prawdopodobnie nawiązanie do czarodziejskiej łodzi, którą bohaterowie *Jerozolimy wyzwolonej* płynęli na Wyspy Szczęśliwe; *Sorrento* — popularna już w XIX w. miejscowość turystyczna w pld. Włoszech nad Morzem Śródziemnym, niedaleko Neapolu, miejsce urodzenia Torquato Tasso (1544–1595), wł. poety, autora poematu *Jerozolima wyzwolona*.

⁴⁴⁰ *wino w twej Platońskiej czarze* — nawiązanie do dialogu *Uczta* Platona.

⁴⁴¹ *bursztyn* — tu: fajka z bursztynu.

⁴⁴² *muszę cierpieć, abym śpiewał* — nawiązanie do legendy o łabędziu, który ma śpiewać tylko raz w życiu, tuż przed śmiercią.

⁴⁴³ *koralów* — dziś popr. forma D. lm: koral.

I w pieśń się patrzaj tę — co jest z opalów⁴⁴⁴,
A więcej kocha ludzi niż przeklina.
I pomyśl, czy ja duszę mam powszednią?
Ja — co przebiegłszy świat — kochałem jedną.

Twój czar nade mną trwa. — O! ileż razy
Na skałach i nad morzami bez końca,
W oczach twój obraz, w uszach twe wyrazy,
A miłość twoję miałem na kształt słońca
W pamięci mojej. — Anioł twój bez skazy
Na moich piersiach spał — a łza gorąca
Nigdy mu jasnych skrzydeł nie splamiła:
Twa dusza знаła to — i przychodziła.

W gajach, gdzie księżyc przez drzewa oliwne
Przegląda blado, jak słońce sumnienia,
Chodziłem z tobą, jak dwie mary dziwne,
Jedna z marmuru, a druga z promienia;
Skrzydła nam wiatru nie były przeciwne,
I nie ruszały włosów i odzienia.
Między kolumny na niebie się kryśląc
Staliśmy jak dwa sny — oboje — myśląc.

Z taką więc ciszą i z taką powagą
Wejdziemy kiedyś w Elizejskie bory;
My, cośmy ziemię tę widzieli nagą,
Przez piękne niegdyś widzianą kolory.
Cośmy poznali, że nie jest odwagą
Rozpacznym czynem skończyć żywot chory;
Lecz uleczeni przez trucizn użycie,
Sercu zadawszy śmierć — znaleźli życie.

Samobójstwo

Pierwszy to i raz ostatni o! miła!
Mówię do ciebie. Jest to błyskawica,
Która ci chmurę posępną odkryła,
I boleść wyszła z niej jak nawałnica;
W twoim ogrodzie pustym będzie wyła,
Gdy księżyc pełny, jak srebrna różyca⁴⁴⁵
Gmachów gotyckich, biały blask rozleje,
W te — gdzieśmy niegdyś chodzili — aleje.

Bądź zdrowa — odejść nie mogę, choć słyszę
Wołające mnie duchy w inną stronę,
Wiatr mną jak ciemnym cyprysem kołysze
I z czoła mego podnosi zasłonę,
Z czoła, gdzie anioł jakiś skrami pisze
Wyrok łamiący mnie między stracone...
Ja czekam, krusząc wyroki okrutne...
Twe oczy patrzą na mnie — takie smutne! —

Miłość silniejsza niż śmierć

Bądź zdrowa! drugi raz cud się powtórzy —
Martwy, odemknę ci w grobie ramiona,
Kiedy ty przyjdiesz, do zbielejącej róży
Podobna, zasnąć. — Dosyć! Pieśń skończona!

Rozstanie

⁴⁴⁴*opal* — minerał o różnorodnych barwach i mieniającej się, opalizującej powierzchni; *opalów* — dziś popr. forma D. lm: opali.

⁴⁴⁵*różyca* — rozeta, okrągłe okno wypełnione witrażem lub ażurowym ornamentem.

Oko się moje senne łzami mruży,
Róże uwiędły — czara wychylona,
I pieśń gdzieś leci ode mnie echowa...
Już pożegnałem cię — jeszcze bądź zdrowa!

PIEŚŃ V

Przez ciemne, smutne gościńce kurhanów
Niesie go czarny koń dniami i nocą.
Pod ziemią tętna zakopanych dzbanów
Z prochem rycerzy, — na niebie łopocą
Kruki, jak stada posępne szatanów.
W czaharach⁴⁴⁶ zbroje rycerzy migocą,
I dzidy błyszczą krwawemi płomyki⁴⁴⁷. —
Tam na kurhanach posępne lirniki⁴⁴⁸

Rycerz, Grób

Siedzą i grają dumy⁴⁴⁹ dawnych czasów.
Dumy wychodzą na rozległe pola,
Wpadają smutne w szum dębowych lasów;
I stamtąd znowu, jak harfy Eola⁴⁵⁰
Zmieszane z szumem liścianych hałasów
Wychodzą na step: a ludzka niedola
Leci wichrami płaczącemi wiana,
Jakby nie ludzi ustami śpiewana.

Śpiew, Muzyka, Wiatr

Tu siedzą wianki na polu czumaków⁴⁵¹,
I ogień palą wielki, jasny, chmurny;
Tam dalej wieńce podróżników ptaków,
A dróp⁴⁵² na straży — albo sęp bezpieczny;
Podobni z dala do rzymskich orszaków,
Koło chorągwi albo koło urny,
Gdzie smętne wodza popioły złożone:
Odprawujące straż i zamyśłone.

Ptak, Pogrzeb

Beniowski przebył Dniepr — gdy raz wieczorem,
Kiedy już księżyc wstawał zamyślony,
Obaczył ogień, pod dębowym borem
W ziemi palący się, wielki, czerwony.
Przy ogniu siedział człek okryty worem,
Dzikiej i strasznej twarzy jak Hurony⁴⁵³;
Gotował strawę i pazury czarne
Krwawiąc, odzierał ze skór całą sarnę.

Ta wywrócona oczyma szklannemi
Zdała się zebrać u ognia litości.
Dalej siedziało dwóch panów na ziemi.
Na jednym żupan był, skóra i kości;
Drugi utyli i z rubinowemi
Policzki, pełen w sobie wielmożności,
Przepijał głośno do drugiego zdrowiem
Z butla⁴⁵⁴, co miał brzuch obszyty sitowiem.

⁴⁴⁶*czahar* (reg.) — zarośla na podmokłych gruntach.

⁴⁴⁷*krwawemi płomyki* — dziś popr. forma N. lm: krwawymi płomykami.

⁴⁴⁸*posępne lirniki* — dziś popr. forma M. lm grup rzecz. m.-os.: posępni lirnicy.

⁴⁴⁹*duma* (z ukr.) — liryczno-epicka pieśń o życiu Kozaków, o tematyce historyczno-bohaterskiej lub obyczajowej.

⁴⁵⁰*harfa Eola* — harfa eolska, instrument muzyczny, z którego strun dźwięki wydobywa wiatr; *Eol* (mit.gr.) — bóg wiatrów.

⁴⁵¹*czumak* (daw. ukr.) — chłop ukraiński, żyjący z handlu, przewożący swój towar, często na bardzo duże odległości, wozami zaprzężonymi w woły; włóczęga, koczownik.

⁴⁵²*dróp* — drop, ptak z rzędu żurawiowych, uważany za najcięższego na świecie ptaka latającego, dziś gatunek ginący, w Polsce objęty ścisłą ochroną.

⁴⁵³*Hurony* — dziś popr. forma M. lm: Huroni; plemię indiańskie, znane z okrucieństwa, zamieszkujące okolice jeziora Huron w Ameryce Północnej, opisane w powieści Jamesa Coopera *Ostatni Mohikanin*.

⁴⁵⁴*butel* (reg., daw.) — butla, faszka.

Ów pan wspaniałej tuszy — trochę baba
 Na twarzy, dziwnej miał zbroję struktury.
 Od kołnierza mu szła żelazna sztaba
 Malowanemi natykana pióry⁴⁵⁵.
 Rzekłbyś, że rodzi go królowa Saba⁴⁵⁶,
 Że z dawnych czasów spadł jak żaba z chmury.
 Chociaż się zbroja nam wydaje dzika —
 Beniowski poznał zaraz pancernika⁴⁵⁷.

Rycerz, Samotnik

Gdzieniegdzie jeszcze snuli się po kraju
 Starzy, minionych czasów kochankowie,
 Którzy nie pili kawy ani czaju⁴⁵⁸,
 Żelaza kawał nosili na głowie,
 Jak starej kawał arki na Synaju⁴⁵⁹;
 A Bóg im dawał rumianość i zdrowie,
 Zwłaszcza, że słomę wkładali do butów.
 Litwin pancernik, jeden z tych mamutów,

Siedział, jak mówię — i z oplecionego
 Butla pił. Litwin to był starej daty,
 Z chudym się na czas połączył kolegą.
 A jego sługa czerwono-kudłaty
 Perkunas⁴⁶⁰, który pana znał małego,
 I z miłości mu, a nie dla zapłaty
 Służył — choć nosił imię dawnych Bogów:
 Kucharzem teraz był — i u trójnogów

Wierzenia, Zabobony,
 Religia, Sługa

Wieszał — ach! nie już dla Znicza⁴⁶¹ kadzidło,
 Lecz kawał sarny; już nie dawne runy⁴⁶²
 Śpiewał, lecz diabła żmujdzkiego⁴⁶³ straszidło
 Krzyżem odpędzał, gdy były pioruny.
 Wybornie umiał wędzić gęsi skrzydło,
 I po tatarsku zawijać kołduny⁴⁶⁴ —
 Król perski, który płacił złota minę⁴⁶⁵
 Za każdą nową rzecz — to za boćwinę

Dałby dwie. — O! boćwino!⁴⁶⁶ Hipokreno⁴⁶⁷
 Litewska! Ty, co utworzyłaś szkołę!
 Waza twa zawsze wytryska Kameną⁴⁶⁸,

Jedzenie, Poezja

⁴⁵⁵malowanemi pióry — dziś popr. forma N. Im: malowanymi piórami.

⁴⁵⁶królowa Saba (bibl., XI w. p.n.e.) — własc. królowa Saby, przedmuzułmańskiego państwa na Półwyspie Arabskim, znana z Biblii pod imieniem Makeda; złożyła wizytę królowi izraelskiemu Salomonowi.

⁴⁵⁷pancernik — tu: rycerz w zbroi, towarzysz pancerny.

⁴⁵⁸czaj (ros.) — herbata.

⁴⁵⁹arka na Synaju — Arka Przymierza, skrzynia, w której Izraelici przechowywali tablice z przykazaniami; Synaj to półwysep i góra w Azji Zachodniej, dziś na terytorium Egiptu, miejsce, gdzie Bóg miał objawić się Mojżeszowi i przekazać mu Dekalog.

⁴⁶⁰Perkunas (mit. litewska) — bóg gromów i błyskawic.

⁴⁶¹Znicz (mit. litewska) — święty ogień, bóg ognia.

⁴⁶²runy — dawne epickie pieśni ludowe fińskie i karelskie, często o treści mitycznej.

⁴⁶³żmujdzki — żmudzki, pochodzący ze Żmudzi, płn.-zach. części Litwy.

⁴⁶⁴kołdun — pieczony pieróg z ciasta drożdżowego z nadzieniem, tradycyjna potrawa litewska i białoruska.

⁴⁶⁵mina — starożytna jednostka masy, ok. 0,5 kg.

⁴⁶⁶O! boćwino! — boćwina a. botwina, tj. zupa z młodych liści buraczanych, była potrawą tak charakterystyczną dla Litwy, że w innych częściach kraju przezywano Litwinów (Polaków litewskich) boćwinkami; Słowacki nawiązuje tu ironicznie do opisów kulinarnych z „Pana Tadeusza”.

⁴⁶⁷Hipokrena (mit. gr.) — własc. Hippokrene, źródło w Gaju Muz na Helikonie, symbol natchnienia poetyckiego.

⁴⁶⁸Kamena (mit. rzym.) — nimfa źródła, obdarzona darem wieszczym, odpowiednik Muzy z mit. gr.

Która ma oczki gazelli⁴⁶⁹ wesołe,
A w ręku białym swym — *ni piu ni meno*⁴⁷⁰,
W rączkach, które są zakasane, gołe,
Wieniec z barszczowych uszów⁴⁷¹: o! nagrodo!
Że mi ją kiedyś dasz — marzyłem młodo...

Lecz teraz tracę nadzieję — Niestety!
Nie lża⁴⁷², jak mówi Kochanowski — próżno!
Próżno deptałem Parnasowe grzbiety,
I miałem nieraz Dyjannę⁴⁷³ usługną,
Kiedym chciał zamknąć Sybir w tryjolety⁴⁷⁴,
Muza została mi rymami dłużną:
Z tego więc poszło, że pisałem prozą,
Odjemną, mówi Tygodnik⁴⁷⁵ — o! zgrozo!

Odjemną! — czy od Tygodnika? Boże!
Kto tam odejmie co, ten będzie mądry;
Ty byś nie odjął sam nic, Pitagorze⁴⁷⁶,
Z twoją tabliczką w ręku.....

.....
.....
.....
.....

Po kropkach piszę dalej. — Wiatr był chłodny
I ogień palił się wesoło z trzaskiem;
Beniowski, nie był to bohater modny,
Co się księżycą tylko karmi blaskiem,
Przypomniał sobie właśnie, że był głodny.
Więc jak astronom gwiazdy wynalazkiem,
Albo poeta ucieszony nowym
Rymem, nieznanym i błyskawicowym,

Albo dewotka, gdy grzech jaki stary
Przypomni sobie przed samą spowiedzią,
Albo jak trafne litewskie ogary,
Gdy wpadną razem na łapę niedźwiedzią,
Albo — lecz sposób ten porównań stary
Krasickim trąci i złoconą miedzią,
Więc prosto bez gawędy i odwleczeń:
Beniowski, ludzi ujrzawszy i pieczeń,

Zsiadł z konia... Teraz, kiedy go prowadzą
Tak materialne gusta, moja Muza
Opuszcza, z całą swą harfiarki władzą.
Chociaż tam złota leży kukuruza⁴⁷⁷,
Choć kapuściane tam kociołki kadzą,

Poezja

Moda

Jedzenie, Głód

⁴⁶⁹*gazella* — gazela, mała antylopa a. utwór poetycki w literaturze perskiej, oparty na jednym rymie, często o tematyce erotycznej, znany romantykom, zafascynowanym kulturą orientalną.

⁴⁷⁰*ni piu ni meno* (wł.) — ni mniej, ni więcej.

⁴⁷¹*z barszczowych uszów* — z pierożków, por. barszcz z uszkami; *uszów* — dziś popr. forma D. lm: uszu.

⁴⁷²*nie lża* (starop.) — także w formie *nie ldza*, *nie lza*: nie można, nie da się.

⁴⁷³*Dyjanna* (mit. rzym.) — dziś: Diana; bogini łowów, córka Jowisza i siostra Apollina, tu: natchnienie.

⁴⁷⁴*tryjolet* — dziś: triolet; rodzaj wiersza o strofie ośmiowersowej i specyficznym układzie dwóch rymów, w którym czwarty i siódmy wers powtarza pierwszy, a ósmy jest taki sam jak drugi (ABaAabAB).

⁴⁷⁵*pisałem prozą odjemną, mówi Tygodnik* — w recenzji w „Tygodniku Literackim” w 1839 r. styl *Anbellego* został określony jako „odjemny”, tj. negatywny, ciemny.

⁴⁷⁶*Pitagor* — Pitagoras z Samos (ok. 572–500 p.n.e.), gr. matematyk i filozof.

⁴⁷⁷*kukuruza* (ros.) — kukurydza.

Choć nerka na kształt czerwienego tuza⁴⁷⁸
Leży i w maśle na patelni warczy,
Jak serce wroga na Odyna⁴⁷⁹ tarczy;

Choć piękny ten las, gdzie o piersi dębów
Ogień czerwony swoje skrzydła łamie,
Chociaż Perkunas ma na kształt trójzębów
Widelec w ręku i Neptuna⁴⁸⁰ ramię,
Które do czarnych dymu wchodzi kłębów
Jak ów wąż, co chce Danta chwycić w bramie
Dytejskiej⁴⁸¹ i w żar łeb żelazny kładzie;
Choć uczyt prostszej nie było w Helladzie,

Wolę porzucić dym, płomień, pieczywo,
Rycerza, moję szlachtę — a sam w stepy
Jako ognisty koń z rozwianą grzywą,
Jak Ariost⁴⁸², nie jak Homer idę ślepy.
Ta rozmaitość może być pokrzywą...
I pieśń na różne podzieliwszy szczepy,
Może do końca nie trafić i ładu;
Lecz rozmaitym będę — dla przykładu.

Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;
A czasem był jak piorun jasny, prędkie,
A czasem smutny jako pieśń stepowa,
A czasem jako skarga nimfy miętki⁴⁸³,
A czasem piękny, jak aniołów mowa...
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem.
Strofa być winna taktem, nie wędzidłem.

Poezja

Z niej wszystko dobyć — zamglić ją tęsknotą:
Potem z niej łyskać błyskawicą cichą,
Potem w promieniach ją pokazać złotą,
Potem nadętą dawnych przodków pychą,
Potem ją utkać Arachny⁴⁸⁴ robotą,
Potem ulepić z błota, jak pod strychą⁴⁸⁵
Gniazdo jaskółcze, przybite do drzewa,
Co w sobie słońcu wschodzącemu śpiewa...

I gdyby stary ów Jan Czarnoleski⁴⁸⁶
Z mogiły powstał: to by ją zrozumiał,
Myśląc, że jakiś poemat niebieski,
Który mu w grobie nad lipami szumiał,
Słyszy, ubrany w dawny rym królewski,
Mowę, którą sam przed wiekami umiał.

⁴⁷⁸ *czerwienny tuz* — as kierowy.

⁴⁷⁹ *Odyn* (mit. skand.) — najwyższe bóstwo nordyckie, bóg wojny i wojowników, mądrości, poezji i magii.

⁴⁸⁰ *Neptun* (mit. rzym.) — bóg morza, odpowiednik gr. Posejdona, jego atrybutem był trójząb do połowu ryb.

⁴⁸¹ *Brama Dytejska* (właśc. Dantejska) — w *Boskiej Komedii* brama prowadząca do piekieł.

⁴⁸² *Ariost* — własc. Ariosto, Ludovico Giovanni (1474–1533), włoski poeta renesansowy, autor poematu rycerskiego *Orland szalony*.

⁴⁸³ *miętki* (reg.) — dziś popr.: miękki.

⁴⁸⁴ *Arachne* (mit. gr.) — prządka, która wyzwala na pojedynek tkacki boginię Atenę i za swą pychę została zamieniona w pajaka.

⁴⁸⁵ *strycha* — strzecha.

⁴⁸⁶ *Jan Czarnoleski* — Jan Kochanowski z Czarnolasu.

Potem by, cicho mżąc⁴⁸⁷, rozważał w sobie,
Że nie zapomniał mowy polskiej — w grobie.

Więc nie mieszajcie mi się tu harfiarze,
Którym dziś klaska tłum! — precz mowo smętna,
Co myślom własne odejmujesz twarze,
Dając im ciągłą łzę lub ciągłe tętna;
Wolałbym słuchać morza na wiszarze⁴⁸⁸
Jakiej opoki, co wieków pamiętna,
W szumie, jakoby nie w skończonym rymie,
Odrzuca falom jedno — wielkie imię...

Niż... moja Muzo stój... Od imion własnych
Wara! z tej strony zrobiłabyś cmentarz;
Coś na kształt Danta⁴⁸⁹ tercetów niejasnych,
Do których trzeba dodawać komentarz.
Krytykę Dońców⁴⁹⁰ i Sławian prekrasnych
Zostawmy drugim. Lepiej ją spamiętasz,
Gdy ich, jak złota strzała Meleagra⁴⁹¹,
Przeszyje pióro Pana Michała Gra...⁴⁹²

Ej ty na szybkim koniu⁴⁹³!... Dalej wiecie...
Wieszcz wielki sobie zapytanie czyni;
A drugi mu wieszcz w przyległym powiecie
Odparł: Skąd, powiedz, wracają Litwini?⁴⁹⁴
*That ist the question*⁴⁹⁵! Tu pytanie trzecie:
Komu ty jedziesz? jak mówią Żmudzini⁴⁹⁶,
Które ja czynię, naśladując metra⁴⁹⁷
Galop w połowie pierwszej heksametra⁴⁹⁸.

Komu ty jedziesz? Jadę księżycowi,
Aby się w konia przeglądał kopytach.
Wonnemu jadę na stepach kwiatowi,
Dziewannom, które w złotych stoją kitach;
Anioł mię srebrny, jasny w skrzydła łowi,
I leci za mną sen po błękitach,

⁴⁸⁷mżec — drzemać; śnić (por.: mżonki).

⁴⁸⁸wiszar — urwisko, występ skalny.

⁴⁸⁹Coś na kształt Danta tercetów niejasnych, do których trzeba dodawać komentarz — Dante Alighieri (1265–1321) w *Boskiej Komedii* zamieścił wiele niejasnych nawiązań do znanych sobie osób.

⁴⁹⁰Dońcy — Kozacy znad Donu, w XVIII i XIX w. żołnierze na służbie rosyjskiej; oddziały kozackie były używane m.in. do pacyfikowania demonstracji patriotycznych w Warszawie w XIX w.

⁴⁹¹Meleager (mit. gr.) — Meleagros, uczestnik wyprawy Argonautów po złote runo. Urządził polowanie na ogromnego dzika kalidońskiego, którego zabił, a skórę z niego podarował Atalancie za to, że pierwsza trafiła dzika ze swojego łuku. Na skutek tej decyzji Meleager skłócił się z rodziną, co przyplacił śmiercią.

⁴⁹²Michała Gra... — Michał Grabowski (1804–1863), pisarz, publicysta i krytyk, tworzył powieści o tematyce ukraińskiej, np. *Koliszczyzna i stepy* i *Stannica bułajpolska*.

⁴⁹³Ej ty na szybkim koniu — „Ej! Ty na szybkim koniu gdzie pędzisz kozacz?”; pierwsze słowa poematu *Maria* Antoniego Malczewskiego (1793–1826).

⁴⁹⁴Skąd, powiedz, wracają Litwini? — „Skąd Litwini wracali? Z nocnej wracali wycieczki”, pierwsze słowa *Powieści Wajdeloty* z *Konrada Wallenroda* Mickiewicza.

⁴⁹⁵*That ist the question* (ang.) — właściwie *That is the question*: oto jest pytanie; słowa z monologu Hamleta w tragedii Shakespeare'a.

⁴⁹⁶Komu ty jedziesz? jak mówią Żmudzini — właściwością reg. polszczyzny na Litwie i Podlasiu jest zastępowanie form C. konstrukcjami z przyimkiem „dla” lub „do” z D. i odwrotnie.

⁴⁹⁷metr — tu: metrum, wzorzec rytmiczny w poezji.

⁴⁹⁸heksametr — miara wierszowa, którą napisana jest m.in. *Iliada* (heksametr daktyliczny) i *Pieśń Wajdeloty* w *Konradzie Wallenrodzie* Mickiewicza (heksametr polski); pierwszą połowę heksametru reprezentuje wspomniane w tej strofie zdanie „Skąd Litwini wracali?”; *heksametra*: dziś popr. forma D. lp: heksametru.

Na koniu stojąc rycerskim, jak sława,
I goni mię w kurhany — mówi Sawa⁴⁹⁹.

Tak mówiąc leciał. A zaś nimfa ładna
Złożyła złote skrzydełka powoli,
Potem usiadła, ale taka zradna,
Jak wrona, kiedy z wieśniakiem po roli
Chodzi szykowna i do lotu składna;
Widać, że z chłopa drwi, a z psem swawoli.
Usiadłszy, włosy zrzuciwszy na łono,
Dwie nożek w jedno włożyła strzemiono⁵⁰⁰.

Kozak ustąpił i nie mówiąc słowa
Pędził do swego stepowego domu.
Była to grota podziemna, stepowa,
Mało widziana i wiadoma komu.
Koń się w niej mieści i trzoda się chowa,
Kiedy po niebie leją węże gromu.
Tam młody Sawa żył pośród burzanów.
Z nim koń, pies wierny i kilka baranów.

Pies pod niebytność Pana był pastuchem,
Wyganiał trzodę i wilki zagryzał,
Straszny pies czarny z obszarpanem uchem,
Gdzie krew zawrzała, jakby kto poniział⁵⁰¹
Korale; szyja obtarta łańcuchem;
Bo pies swojego pana tylko lizał,
Gości zaś zębem przerażał i białkiem,
Sądząc się w Pana pałacu marszałkiem.

Sawa wracając raz znad Styru⁵⁰² dolin —
(Jeździł albowiem nieraz w ziemię Łucką
Z atencyjami⁵⁰³ do jednej z Podstolin),
Wracając... patrzy, pies z mordą kałmucką⁵⁰⁴,
Siedzi przed samą grota, jak Ugolin⁵⁰⁵
Smutny, nad czaszką ogryzioną, ludzką,
I oblizuje się po krwawych chrapach,
Jako egipski Bóg⁵⁰⁶ na tylnych łapach.

Lecz czy ta czaszka zjedzonego trupa
Chodziła kiedy nogami szlachcica?
Czy była czaszką Rugieri biskupa?
Nie mogąc się od psa, ni od martwica⁵⁰⁷
Dowiedzieć, przykuł brytana do słupa.

Dom, Tajemnica

Pies

Morderstwo

Niewola

⁴⁹⁹Sawa — Józef Sawa Caliński (1736–1771), syn pułkownika kozackiego, Sawy Czalego, jeden z najwybitniejszych dowódców konfederacji barskiej, ranny pod Szreńskiem, zmarł w rosyjskim więzieniu.

⁵⁰⁰strzemiono — forma użyta dla rymu, na prawach licencji poetyckiej, popr.: strzemie.

⁵⁰¹ponizać — nawlec na nitkę.

⁵⁰²Styr — rzeka na Wołyniu, w pl.-zach. części Ukrainy, dopływ Prypeci; nad Styrem leży miasto Łuck.

⁵⁰³atencyje (z łac.) — tu: konkury, pretendowanie do ręki panny.

⁵⁰⁴Kalmucy — naród mongolski o ciekawej kulturze, mieszkający na granicy Europy i Azji nad Morzem Kaspijskim; nazwy tej używano się w polszczyźnie jako pogardliwego określenia dzikich i okrutnych mieszkańców azjatyckiej części Rosji (prawdopodobnie dlatego, że Kalmucy w armii carskiej, z którymi stykali się Polacy, pełnili często funkcję oprawcy).

⁵⁰⁵Ugolin — własc. Ugolino, postać z *Boskiej Komedii* Dantego, mściciel, który w Piekło gryzł czaszkę i wysysał mózg swojego dawnego prześladowcy, biskupa Ruggieri, za to, że ten skazał Ugolina i jego synów na śmierć głodową.

⁵⁰⁶egipski Bóg (mit. egip.) — Anubis, bóg pogrzebów i balsamistów, był przedstawiany w postaci ludzkiej z głową psa lub szakala.

⁵⁰⁷martwic — trup.

A pies zapatrzył się w oczy księżycy,
Nie jęczał, nie gryzł żelaza, nie skakał:
Ale zapatrzył się w księżyc — i płakał.

Kto widział w Rzymie posąg niewolnika
Germana, który w smutku, cicho stoi,
Wie co twarz, choćby zwierzęca i dzika
Zawiera bólu, gdy się uspokoi
I kraj przeszłości myślami odmyka,
I o wolności kiedyś dawnej roi...
Wie, co czuł Sawa, gdy na łańcuch schwytan
Nie wyrzucał mu nic — milczący brytan.

Więc go potrzymał tak, potem zmiękczoney
Na wolność puścił znów antropofaga⁵⁰⁸.
Lecz odtąd pies był dziwnie zamyślony,
I smutku wielka w nim była powaga.
Czy to dlatego, że był nakarmiony,
Amerykańskim zwyczajem Osaga⁵⁰⁹?
I czuł dziwną czczość zjadłszy w parowie
Poetę może, z poematem w głowie?...

Nie wiem... i wolę nie dochodzić wcale.
Więc do powieści. Sawa wszedł do jamy.
Słońce wschodzące, przez burzanów fale,
Lało się w grotę ognistemi blamy⁵¹⁰,
Barany białe leżały na skale,
Nad grotą. — Obraz ten oprawić w ramy! —
Za Sawą wszedł koń w jamę wyłaczaną
Słońcem i poszedł do żłobu po siano.

Za Sawą weszło dziewczę z gołębiami,
Pies łasił się, koń rżał, gołębie gruchały.
Brylantowemi jedno źródło skrami
Padało z tętnem, lejąc się ze skały. —
Idyllę moją pies cokolwiek plami
Przeszłością, ale któż jest doskonały?
Pies więc i grotą, koń, gołębie, trzoda;
Spokojnie słońce wschodzi, mruczy woda.

Sawa na siodle oparł się; dziewczyna
Siadła przy źródle i czesała włosy.
A do niej Sawa: „Oj moja Swentyna,
Latasz po stepie jak cygańczuk bosy,
A czerwieniejesz teraz, jak kalina.
Oj będzie łycho⁵¹¹! — Toż to moje losy!
Chciał ja się mieczem wyrąbać na panka,
A siostra wyjdzie na łycho... Cyganka!” —

— „Na łycho wyjdę, czy na spokojnicę⁵¹²,
A tobie to co? Ty wyjdź na Hetmana!
I znajdź sobie jaką piękną krasawicę,

⁵⁰⁸ *antropofag* (z gr.) — ludożerca.

⁵⁰⁹ *Osagowie* — Indianie z Ameryki Płn. z rodziny Dakotów, posądzani o kanibalizm.

⁵¹⁰ *blam* — zszyte futerka na przykrycie lub do podszycia płaszcza; *ognistemi blamy* — dziś popr. forma N. Im: ognistymi blamami.

⁵¹¹ *łycho* (ukr.) — łycho, bieda, źle.

⁵¹² *spokojnica* (z ros.) — nieboszczka.

Sielanka, Arkadia

Córkę Starosty albo Kasztelana,
Tak się żeń... Ja ci ubiorę w brusznicę
Korowaj⁵¹³ — sama pójde w step Bojana⁵¹⁴,
Gdzie mi śpiewają kwiaty i żurawie:
A spać nie będę na wproszonej ławie.

„Mnie świat szeroki! — Jak złotego gila
Przedała⁵¹⁵ kiedyś Włochom Guślarycha.
Ty na kurhanie dumał Czaromyła,
Gdzie tobie dumy piała⁵¹⁶ Janczarycha;
A mnie Włoch bił, bił! Oj! łza mi rozchyła
Palce, gdy myślę, jak ja była licha!
Jaka ja biedna była niewolnica!
A dziś co ze mnie? — Wiatr i gołębica!

Nie łaj mnie, ale na stepy wyprowadź,
Pocałuj, zapłacz, świśnij — taj polecę!
Gołębie moje umieją tańcować,
Na chleb zarobią, na cerkiewne świece...
Będzie mnie za co ubrać i pochować.
Albo ja martwa pójde wplaw po rzece,
A gdzieś Rusalki srebrne wezmą sobie,
I pochowają w śpiewającym grobie.

Śmierć, Grób

Taj będzie koniec z żalosną Swentyną!
Oj! nalatała się ja po kurhanach!
Oj! nakarmiła się gorzką kaliną!
Jak jemiółuszka⁵¹⁷! — Była ja przy panach!
I była między chłopami Caryną!
A wszystko smutno — Chodzę jak w kajdanach,
Ni ojca ani matki na tym świecie!
Groszów⁵¹⁸ zebrała co? — Taj wiatr rozmiecie!” —

Sawa, jak szatan, zmarszczył się: „Poganko,
A co? straciłaś już twój srebrny wianek?
Przydybał ciebie ja, moja kraszanko!
Przy tobie jakiś złoty marcypanek
Szlachcic. — Co robisz ty z nim? mów, cyganko?
Co ty robiła z nim przez cały ranek?
Cóż? oszukana? ha? kwiatku kaliny,
A kiedyż prosisz na ślub i na chrzciny?” —

Dziewictwo, Kobieta
”upadła”

Nie rzekła na to nic; lecz zamyślona
Wstała, cmoknęła i ptaki srebrnymi
Ubrawszy swoje wysmukłe ramiona,
Pokłoniła się bratu aż do ziemi;
I chwilę stojąc przed nim pokłoniona,
Jak brzoza, listki wiejąca złotemi,
Wstała i nogą jakiś zygzak chiński
Kreśląc na piasku, rzekła: „Słysz, Caliński!

⁵¹³*korowaj* — weselny placek z mąki pszennej, tradycyjny w Rosji i na Ukrainie.

⁵¹⁴*Bojan* — mityczny bard rusk, wnuk Welesa, bożka pieśniarzy i rycerzy, wspomniany w *Słowie o wyprawie Igora*, miał żyć na przełomie XI i XII w i należeć do drużyny Jarosława Mądrego; za wcielenie Bojana podawał się w swoich wierszach Józef Bohdan Zaleski (1802–1886), poeta romantyczny z tzw. szkoły ukraińskiej.

⁵¹⁵*przedać* (daw.) — sprzedać.

⁵¹⁶*dumy piała* (z ukr.) — śpiewała pieśni.

⁵¹⁷*jemiółuszka* — jemiółuszka, niewielki ptak wędrowny.

⁵¹⁸*groszów* — dziś popr. forma D. lm: groszy.

Pomiędzy nami stoją te hramoty⁵¹⁹!

Aż przyjdzie rzeka i ten piasek zmyje,
Aż przyjdzie zjeść ten piasek piorun złoty,
Aż przyjdzie wąż skrzydlaty i wypije,
Ani mnie ujrzysz! — Ani ja wiem, kto ty?
Ani ty wiedzieć będziesz, gdzie ja żyję? —
Łzami kupiła ja ten świat podniebny,
I komu zechcę, dam pierścione srebny”.

Tu Sawa wściekły wrzasnął: „Ty wyrodna!
Z pierwszym szlachcicem cyganisz na jarze!”
Na to, jak róża, która nie jest do dna
Białą, lecz w liści kryształowej czarze
Kryje rumieniec, a kiedy swobodna,
Słońcu odemknie łono i pokaże
Swoją rubinowy wstyd i tę konieczną
Białego kwiatu rumianość serdeczną:

Podobnie wtenczas się zarumieniła
I ręką bijąc powietrze przed sobą: —
„Nie! nie! ja nigdy”. Białą twarz zakryła.
„Pierwszy raz jestem spłonioną przed tobą;
Teraz się będę zawsze czerwieniła
Przed każdym okiem, przed każdą osobą;
Bogdajbyś ty tak, gdy się będziesz żenił,
Pierwszy raz swoją miłą zaczerwienił!

Gdy, dawniej, w rękach i na linie Włocha
Gięłam się jak wąż, cóż robiły pany,
Aby mię słowem zczerwienić choć trochę!
A byłam jako kwiatek ołowiany.
Nie czerwieni się serce, aż zakocha;
Nie zawsze błądzą jest, kto nie kochany.
Bądź zdrów, nie będę nadaremnie szlochać,
Jeśli, jak mówisz, kocham, — lecę kochać!

A gdy się dowiesz, że w kurhanie leżę,
O! przyjdź na kurhan mój z psem i sokołem!
Położ się chwilę na darniny świeże,
Niech sokół czarnem krzyż obleci kołem.
Ja także jestem jak polscy rycerze,
A ksiądz mię posłem nazywa aniołem;
Ja listy noszę, ja zapalam słupy,
Ja zbieram, grzebię i obmywam trupy.

A któż przypomni o mnie, kiedy zginę?
Jeśli ty mówisz, że miłość tak trudno
Zyskać — kto w grobie położy Swentynę?
Kto różę na nim posadzi odludną?
Kto złoży na krzyż moje ręce sine?
O! jak tam w grobie niekochanym nudno
Spać na kamieniu”. — Tak mówiła śpiewna
Ta czarodziejska, stepowa królewna.

Sawie zabrakło na odpowiedź czasu...
Wybiegł na stopy, nad swój dom gliniany,

Dziewictwo, Kobieta
”upadła”

Śmierć, Grób

Rycerz, Kobieta

⁵¹⁹hramota (ukr.) — gramota, dokument pisany na dawnej Rusi i Litwie.

A za nim nimfa mojego Parnasu,
Jako duch ze mgły, na słońcu różany.
Stanęli. — Burzan podobny do lasu
Purpurowemi podpływał bałwany⁵²⁰,
By morze blaskiem piorunów rozbite,
W burzanie wojska brzęczały ukryte.

Czasem chorągiew wybiegła nad morze,
Jak maszt łaciński⁵²¹ u rybackiej łodzi;
Czasem ujrzałeś, że koń piersią porze⁵²²
Trawy i z trawy jak delfin wychodzi,
Lecz cały na wiatr wyskoczyć nie może;
Jak posąg, co się u snycerza rodzi,
I cały w gładzie osadzony zadem,
Po piersi koniem jest — a po pas gadem.

I tak się wojsko przez burzany pruć,
Jak prąd ogromny sumów lub łososi.
I tak się jako wąż żelazny snuło,
Co czasem ogon, czasem łeb podnosi. —
Ale się pieśni narzędzie popsuło,
O wypoczynek moja Muza prosi;
Ambrozji słodkiej już zabrakło w krużu⁵²³,
A więc żegnajcie! na stepowem wzgórzu,

Poezja

Moje posągi dwa od słońca złote!
Me szyki w trawach tonące i ziołach!
Tu Malczewskiego⁵²⁴ trzeba mieć tęsknotę,
Tęsknotę, co jest w ludziach pół-aniółach;
Tu trzeba śpiewać, a ja baśni plotę,
Bo kiedy grzebię w ojczyzny popiołach,
A potem ręce znów na harfie kładnę:
Wstają mi z grobu mary, takie ładne!

Takie przejrzyste! świeże! żywe! młode!
Że po nich płakać nie umiałbym szczerze,
Lecz z niemi taniec po dolinach wiodę,
A każda, co chce, z mego serca bierze,
Sonet, tragedią⁵²⁵, legendę lub ode,
To wszystko, co mam, co kocham, w co wierzę.
W co wierzę... Tu mię spytasz czytelniku:
W co?... Jeśli powiem — będzie wiele krzyku.

Religia, Wierzenia, Polityka

A naprzód ten rym, co drwi lub przeklina,
Ma polityczne *credo*⁵²⁶; jest to sfera
Dantejska⁵²⁷. Wierzę sercem poganina
W rym szekspirowski, w Danta⁵²⁸ i w Homera.

⁵²⁰purpurowemi bałwany — dziś popr. forma N. lm: purpurowymi bałwanami.

⁵²¹maszt łaciński — maszt z żaglem rozpiętym na długiej, ukośnej rejce.

⁵²²porze — rozpycha, przedziera się (por. uporać się).

⁵²³kruż (daw.) — kielich, czara.

⁵²⁴Malczewski, Antoni (1793–1826) — autor powieści poetyckiej *Maria*, poeta romantyczny tzw. szkoły ukraińskiej, pierwszy polski zdobywca Mont Blanc.

⁵²⁵tragedią — dziś popr. forma B. lp: tragedię.

⁵²⁶credo (łac.: wierzę) — wyznanie wiary, przekonania; poniższe strofy stanowią wyraźne nawiązanie do tekstu chrześcijańskiego wyznania wiary „Wierzę w Boga”.

⁵²⁷sfera Dantejska — nawiązanie do kręgów piekielnych, opisanych przez Dantego w *Boskiej Komedii* i wypełnionych przeciwnikami politycznymi autora.

⁵²⁸Danta — dziś popr. forma B.: Dantego.

Wierzę w republik jedynaka syna —
 Mochnacki⁵²⁹ nim był u nas, ten koster⁵³⁰!
 Co wielkich marzeń nie przestając snować⁵³¹,
 Przez Dyktatora dał się ukrzyżować.

Wierzę, że powstał w człowieczej postaci,
 I szedł na wielki sąd, co kraj rozwidni;
 Po drodze wstąpił do arystokracji⁵³²,
 I w tem bez ognia piekle bawił trzy dni;
 Potem w książęccze⁵³³ sądził swoich braci,
 Tych co, są prawi, i tych, co bezwstydni.
 Weń uwierzywszy z dwóch tomów zaczętych,
 W emigracyjnych wierzę wszystkich świętych,

I w obcowanie ich ducha z narodem,
 I w odpuszczenie naszym wodom grzesznym
 I w zmartwychwstanie sejmu pod Herodem⁵³⁴
 Obieranego, co jest bardzo śmiesznem
 Ciałem i będzie najlepszym dowodem
 Ciał zmartwychwstania, fenomenem wskrzesznym,
 Na końcu dodam, o przyszłość bezpieczny,
 Że w tego sejmu wierzę żywot wieczny.

Amen... To *amen* krztusi mię i dławi
 Jak Makbetowe *amen*⁵³⁵. — Jednak wierzę,
 Że ludy płyną jak łańcuch żurawi,
 W postęp... że z kości rodzą się rycerze⁵³⁶,
 Że nie śpi tyran, gdy łożę okrwawi,
 I z gniazd najmłodsze orlęta wybierze;
 Że ogień z nim śpi i węże i trwoga...
 Wierzę w to wszystko — ha! — a jeszcze w Boga.

Bóg

Boże! kto ciebie nie czuł w Ukrainy
 Błękitnych polach, gdzie tak smutno duszy,
 Kiedy przeleci przez wszystkie równiny
 Z hymnem wiatrzanym, gdy skrzydłami ruszy
 Proch zakrwawionej przez Tatarów gliny,
 W popiołach złote słońce zawieruszy,
 Zamgli, zczerwień i w niebie zatrzyma
 Jak czarną tarczę z krwawymi oczyma...

Kto cię nie widział nigdy, wielki Boże!
 Na wielkim stepie, przy słońcu nieżywym,
 Gdy wszystkich krzyżów⁵³⁷ mogilne podnóże
 Wydaje się krwią i płomieniem krzywym,

⁵²⁹ *Mochnacki, Maurycy* (1803–1834) — polski działacz, publicysta polit., jeden z teoretyków polskiego romantyzmu, uczestnik i kronikarz powstania listopadowego.

⁵³⁰ *koster* — hazardzista, ryzykant.

⁵³¹ *snować* (daw.) — snuć.

⁵³² *postaci, arystokracji, braci* — Słowacki, pochodzący z Kresów, wymawiał głoskę *ć* półmiękką, jak Ukraińcy i Rosjanie, dlatego te wyrazy w jego ustach się rymowały.

⁵³³ *w książęccze sądził swoich braci* — mowa o pracy publicystycznej Mochnackiego *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*.

⁵³⁴ *sejm pod Herodem obierany* — sejm powstańczy i emigracyjny, obierany w Polsce znajdującej się pod panowaniem cara Mikołaja I.

⁵³⁵ *Makbetowe amen* — bohater tragedii *Makbet* Shakespeare'a po dokonaniu królobójstwa bezskutecznie usiłuje się pomodlić.

⁵³⁶ *z kości rodzą się rycerze* — nawiązanie do mitów i baśni, w których rycerze-mściciele wyrastają z kości, kamyków lub smoczych zębów.

⁵³⁷ *krzyżów* — dziś popr. forma D. lm: krzyży.

A gdzieś daleko grzmi burzanów morze,
Mogily głosem wołają straszliwym,
Szarańcza tęcze kirowe rozwinie,
Girlanda mogił gdzieś idzie i ginie —

Kto ciebie nie czuł w natury przestrachu,
Na wielkim stepie albo na Golgocie,
Ani śród kolumn, które zamiast dachu
Mają nad sobą miesiąc i gwiazd krocie,
Ani też w uczuć młodości zapachu
Uczuł, że jesteś, ani rwąc stokrotnie
Znalazł w stokrociach i niezapominkach;
A szuka w modłach i w dobrych uczynkach

Znajdzie — ja sędzę, że znajdzie — i życzę
Ludziom małego serca, kornej wiary,
Spokojnej śmierci. — Jehowy oblicze
Błyskawicowe jest ogromnej miary!
Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę
I widzę koście⁵³⁸, co jako sztandary
Wojsk zatraconych, pod górnymi grzbietami⁵³⁹
Leżą — i świadczą o Bogu — szkielety;

Widzę, że nie jest On tylko robaków
Bogiem i tego stworzenia, co pełza,
On lubi huczny lot olbrzymich ptaków,
A rozhukanych koni On nie kielza⁵⁴⁰...
On piórem z ognia jest dumnych szyszaków...
Wielki czyn często go ubłaga, nie lża
Próżno stracona przed kościoła progiem:
Przed Nim upadam na twarz — On jest Bogiem!

Bóg, Czyn, Łzy, Siła

Gdzież więc ten człowiek, który jest zwiastunem
Pokory? co się Bogiem ze mną mierzył?⁵⁴¹
Ja go chcę jeszcze, w głowę tnę piorunem,
Tak jakem wczora go w piersi uderzył.
Czy widzieliście? i on ma piołunem
Zaprawne usta... Lud, co w niego wierzył,
Radość udaje, ale głowy zwiesił,
Bo wie, że skinał Ja — i wieszczą wskrzesił⁵⁴².

Pojedynek, Poeta

Jam z wolna serca mego rwał kawały,
Zamieniał w piorun i w twarz jemu ciskał;
A wszystkie tak grzmiały jeszcze jako skały,
Jakbym ja w niebie na sztuki rozpryskał
Boga, a teraz kawałki spadały...
Jam zbił — lecz cóżem dziś u ludzi zyskał?
Za błękitami był bój i zwycięstwo —
Ludzie nie widzą we mnie, tylko męstwo.

⁵³⁸koście — dziś popr. forma B. lm: kości.

⁵³⁹pod górnymi grzbietami — dziś popr. forma N. lm: pod górnymi grzbietami.

⁵⁴⁰kielzać — kielznać, zmuszać konia do spokoju i uległości (za pomocą wkładanego w pysk metalowego wędzidla).

⁵⁴¹Gdzież więc ten człowiek... co się Bogiem ze mną mierzył? — aluzja do Mickiewicza.

⁵⁴²żem skinał Ja i wieszczą wskrzesił — Mickiewicz na emigracji zaczął na nowo tworzyć po wyzwaniu, rzucanym mu przez Słowackiego w salonowej improwizacji.

Zaprawdę... Gdybyś mię widział, narodzie!
Jak ja samotny byłem i ponury,
Wiedząc, że jeśli mój grom nie przebodie,
Litwin z Litwinem mię chwycą w pazury.
Już przypomniawszy gniazdo me na wschodzie,
Wołałem ręką Krzemienieckiej góry,
Ażeby weszła rozpędzić tę ciemną
Zgraję — i stanąć za mną — lub pode mną.

Bo się kruszyło we mnie serce smętne,
Że ja nikogo nie mam ze szlachetnych;
I próżno słowa wyrzucam namiętne,
Pełne łez i krwi i błyskawic świetnych,
Na serca, które zawsze dla mnie wstrętne —
Ja, co mam także kraj, łąk pełen kwietnych;
Ojczyznę, która krwią i mlekiem płynna⁵⁴³,
A która także mnie kochać powinna.

Jeśli wy bez serc! Wy! — To moje serce
Za was czuć będzie, przebaczać bez miary;
Ikwo⁵⁴⁴! płyn przez łąk zielonych kobierce!
Ty także sławna, że fal twoich gwary
Jakoby z Niemnem w olbrzymiej rozterce
Gadają. — Tyś zmusiła Niemen stary
Wyznać, że wielki, że w sławę płyniemy...
Lecz rzekł: *Niech idzie tam, gdzie my idziemy.*

Ha! ha! Mój wieszczu! Gdzież to wy idziecie?
Jaka wam świeci! gdzie? portowa wieża?
Lub w Sławiańszczyźnie bez echa toniecie,
Lub na koronę potrójną Papieża
Piorunem myśli podniesione śmiecie
Gnacie. — Znam wasze porty i wybrzeża!
Nie pójde z wami, waszą drogą kłamną —
Pójde gdzie indziej! — i lud pójdzie za mną!

Gdy zechce kochać — ja mu dam łabędzie
Głosy, ażeby miłość swoją śpiewał;
Kiedy kłąć zechce — przeze mnie kłąć będzie;
Gdy zechce płonąć — ja będę rozgrzewał;
Ja go wiodę, gdzie Bóg — w bezmiar — wszędzie.
W me imię będzie krew i łzy wylewał.
Moja chorągiew go nigdy nie zdradzi,
W dzień jako słońce, w noc jak żar prowadzi.

Ha! ha! odkryłeś mi się, mój rycerzu?
Więc teraz z mieczem pod ciebie przypadam!
Naprzód ci słońce pokażę w puklerzu,
Przed słońcem ciebie z trwogi wypowiadam...
Falsz ci pokażę w ostatnim pacierzu,
I pokazanym fałszem śmierć ci zadam;
Patrząc na twoją twarz zieloną w nocy
Jak księżyc — słońca wyrzekłeś się mocy?

Walka, Falsz

⁵⁴³*krwią i mlekiem płynna* — parafraza związku frazeologicznego „kraina mlekiem i miodem płynąca”, nawiązująca do krwawej historii żyznej i pięknej Ukrainy, por. też określenie „krew z mlekiem”, odnoszące się pięknej twarzy kobiecej.

⁵⁴⁴*Ikwa* — rzeka na Wołyniu, w zach. części Ukrainy, prawy dopływ Styru.

Jam ci powiedział, że jak Bóg litewski
Z ciemnego sosen wstałeś uroczyska;
A w ręku twem krzyż jak miesiąc niebieski,
A w ustach słowo, co jak piorun błyska.
Tak mówiąc — ja syn pieśni! syn królewski!
Padłem — A tyś już następował z bliska,
I nogą twoją jak na trupie stawał?
Wstałem — Jam tylko strach i śmierć — udawał!

Znajdziesz mnie zawsze przed twoim obliczem,
Nie powalonym, hardym i strasliwym...
Nie jestem tobą — ty nie jesteś Zniczem⁵⁴⁵.
Lecz choćbyś Bogiem był — ja jestem żywym!
Gotów wężowym bałwan smagać biczem,
Dopóki świat ten pędzisz biegiem krzywym...
Kocham lud więcej niż umarłych kości...
Kocham... lecz jestem bez łez, bez litości

Naród, Patriota

Poeta, Walka

Dla zwyciężonych. — Taka moja zbroja,
I takie moich myśli czarnoksiężstwo,
Choć mi się oprzesz dzisiaj? — przyszłość moja! —
I moje będzie za grobem zwycięstwo!...
Legnie przede mną twych poetów Troja,
Twe Hektorowe⁵⁴⁶ jej nie zbawi męstwo.
Bóg mi obronę przyszłości poruczył: —
Zabiję — trupa twego będę włóczył!

A sąd zostawię wiekom. — Bądź zdrow, wieszczu!
Tobą się kończy ta pieśń, dawny Boże.
Obmyłem twój laur w słów ognistych deszczu,
I pokazałem, że na twojej korze
Pęknięcie serca znać — a w liści dreszczu
Widać, że ci coś próchno duszy porze.
Bądź zdrow! — A tak się żegnają nie wrogi,
Lecz dwa na słońcach swych przeciwnych — Bogi⁵⁴⁷.

Beniowski

DALSZE PIEŚNI

⁵⁴⁵Znicz — w pogańskiej kulturze litewskiej święty ogień a. kapłan go pilnujący.

⁵⁴⁶Hektor (mit. gr.) — bohater *Iliady* Homera, królewicz i najdzielniejszy wojownik trojański, zginął z ręki Achillesa.

⁵⁴⁷Bogi — dziś popr. forma M. lm: Bogowie.

PIEŚŃ VI⁵⁴⁸

I

Widzieliście Pana Sawę⁵⁴⁹
Pośród stepów ze Swentyną...
Burzanami szyki płyną
Jak brąz czarne, słońcem krwawe,
I proporce wieją złote
I czerwone z Archaniołem⁵⁵⁰...
Przyjechali poprzód grotę,
Wyszli z tłumu dwaj lirnicy,
Uderzyli Sawie czołem,
Uśmiechnęli do dziewicy...

— „Bóg nam ciebie, bohatéra,
Niechaj chowa po wsze czasy!
Przysłał tobie pan Kozyra,
Hetman Siczy... pułk kozacki,
Szczob⁵⁵¹ ty z Rusią szedł w zapasy,
Hulał jak syn hajdamacki⁵⁵²...”

⁵⁴⁸*Pieśń VI* — w późniejszych wydaniach obowiązuje inna numeracja. Części II niniejszej pieśni odpowiada pierwszych 13 strof *Pieśni V [A]* (dalszych 15 strof tej pieśni nie pojawia się w niniejszym wydaniu, zostały one przytoczone w przypisie w części II, podobnie jak całość *Pieśni VI [A]*); części III odpowiada pierwszych 19 strof *Pieśni VIII [B]*; części IV, V i VI stanowią kolejne fragmenty *Pieśni VII [B]*; część VII jest tożsama z pozostałymi 8 strofami *Pieśni VIII [B]*. Części I niniejszej pieśni brak w nowszych wydaniach.

⁵⁴⁹*Sawa* — Józef Sawa Caliński (1736–1771), syn pułkownika kozackiego, Sawy Czałego, jeden z najwybitniejszych dowódców konfederacji barskiej, ranny pod Szreńskiem, zmarł w rosyjskim więzieniu.

⁵⁵⁰*Archaniół* — Archaniół Michał widnieje w herbie Kijowa i Kijowszczyzny.

⁵⁵¹*szczob* (ukr.) — żeby, żebyś.

⁵⁵²*hajdamacki* — przym. od rzecz. *hajdamaka*, oznaczającego buntownika, rozbójnika, uczestnika któregoś z powstań chłopskich na Ukrainie w XVIII w.

Rozłożył; sotkę⁵⁵⁶ zawiesił saganów⁵⁵⁷,
Ogień zapalił piramidą złotą.
Tysiąc spis⁵⁵⁸, tysiąc szabel i majdanów⁵⁵⁹
Łyska na słońcu; lecz jakąś tęsknotą
Zafarbowane niebiosy nad niemi,
I także jakąś tęsknota na ziemi.

Lirnicy siedli na wyższym kamieniu,
Bajda i Znachor... lecz nie dzwonią w liry;
Konie się włóczą i szukają cieniu⁵⁶⁰...
Wysokich orłów dolatują skwiry⁵⁶¹.
Swentyna stoi przy jednym płomieniu,
Rzęsami oczu nakryła szafiry —
Duma... jak kwiaty wpół zwiędłe — jesienne —
Na jej ramionach dwa gołębie senne.

Wszystko ponure; choć bliska wyprawa,
Choć pójdą bić się... wszyscy zadumani.
Na krzywej szabli oparty pan Sawa
Rozmawia cicho, ważnie — ze starcami.
„Gdzież nas powiedziesz? — mruczą — to rzecz krwawa
Bić się z naszymi braćmi rzezuniami⁵⁶²...
Co za nagroda? co za przyszość nasza?
Wiśniowieckiego⁵⁶³ pomnij Jeremiasza!

Omen, Słońce, Konflikt
wewnętrzny

„Oj! ta mogiła kiedyś się otworzy,
Gdzie zasnął stary kat, i miecz wykinie⁵⁶⁴;
Na naszych głowach się ten miecz położy
I naszą znowu krwią gorącą spłynie.
Gdy wychodziły pułki, to na zorzy
Cztery świeciły słońca w Ukrainie
Pozadnieprzańskiej! — wojna będzie krwawa,
A tobie w głowie co? — grób czy buława?

Grób
Krew

„Jeśli mogiła... to dobrze! — pójdziemy,
Z janczarek⁵⁶⁵ hukniem Lachom⁵⁶⁶ i z moździerzy;
My chcemy ginać z tobą — i bić chcemy,
Każdemu serce w pałaszu⁵⁶⁷ uderzy!
Mieczami tobie kurhan wykopiemy,
Jeśli chcesz spać, jak wódz, co we krwi leży...
Lecz może lepiej krwawej czekać doby,
A tobie przyjdzie kłaść... na ziemi groby.

„Z mohiły na mohiłu⁵⁶⁸, taj zalecisz
Aż na Hetmaństwo! — Ej, podumaj, Sawa!

Ogień

⁵⁵⁵kureń — oddział kozacki.

⁵⁵⁶sotka (z ukr.) — setka, sto.

⁵⁵⁷sagan — duży garnek żelazny lub miedziany.

⁵⁵⁸spisa — rodzaj włóczni; Kozacy używali najczęściej spis krótkich, z ostrymi grotami na obu końcach.

⁵⁵⁹majdan — środkowa część łuku.

⁵⁶⁰cieniu — dziś popr. forma D. lp: cienia.

⁵⁶¹skwir — głos wydawany przez orły i inne ptaki.

⁵⁶²rzezun (z ukr. rezun) — siepacz, zabijaka, tu mowa o hajdamakach, uczestnikach buntu chłopskiego.

⁵⁶³Wiśniowiecki, Jeremi Michał herbu Korybut (1612–1651) — książę, dowódca wojsk polskich w walkach z Kozakami; ojciec późniejszego króla polskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673).

⁵⁶⁴wykinąć (z ukr.) — wyrzucić.

⁵⁶⁵janczarka — duża, ciężka strzelba tureckiej piechoty.

⁵⁶⁶Lach (daw., ukr.) — Polak.

⁵⁶⁷pałasz — broń biała o długiej, prostej klingie.

⁵⁶⁸na mohiłu (z ukr.) — na mogiłę.

Komu ty szablą pod okiem zaświecisz,
Ten na trybunał nie pójdzie do prawa;
Rozkaż — a pożar ty taki zaniecisz,
Że go zobaczy z okien — aż Warszawa!
Stepowy ty król!” Tutaj na kolano
Klęknął — i z ognia dobywszy polano,

Podał je Sawie... gdy z płonącej głowni
Szły skry — i mruknął: „Weź, niech Lachy giną!”
Słyszac, jak byli Kozacy wymowni,
Sawa ze smutną pogadał Swentyną;
Ta szła do groty zaraz — i z lodowni,
Kędy Calińskich było stare wino,
Dawny zabytek szlacheckiego mienia⁵⁶⁹,
Dostała spoić czem głowę kurenia —

Alkohol, Wino, Podstęp

To jest poetów i starszyn⁵⁷⁰. Potem
Poszła osiadłać rumaka Sawynie⁵⁷¹.
Grzywę mu białą przeplatała złotem
Oraz kwiatkami, co na eglantynie⁵⁷²
Kwitną. — Pod żadnym Araba namiotem
Żaden koń taką lotnością nie słyne,
Jak ów koń srebrny Sawy, koń jedyny,
Zmyślny jak człowiek, drugi brat Swentyny.

Koń

Z grzywy mu polne róże, pełne rosy
Spadają, parska jak płomień czerwono;
Zna różne dźwięki i rozumie głosy,
Wie, kiedy głowę spuścić zamyśloną.
Teraz wargami wziął Swentyny włosy
I niby gryzie, lecz gryzienie ono
W kolory usta ubrało dziewicze...
I przeszedł przez nią dreszcz... Są tajemnicze

Błyski, szmery krwi, nieznane szelesty
W głębi dziewiczych ciał, i te się budzą
Bóg wie jak — są to anielskie incesty⁵⁷³
Dusz bratnich. — Ale rymy znów marudzą
I znów się ze strof tych robią Oresty⁵⁷⁴
Szalone, z włosem rozczochranym, z cudzą
Krwia na obliczu, znów jestem gotowy...
Lecz wróćmy lepiej nad kureń stepowy.

Potem na konia wskoczył Sawa rzesko,
Rycerskie bardzo zamyślając czyny...
A był pod nieba otchłanią niebieską
Jako archanioł Michał, Ukrainy
Patron — choć młody — z powagą królewską
Przemówił do tej kozackiej starszyny

Przywódcą

⁵⁶⁹*Calińskich było stare wino, dawny zabytek szlacheckiego mienia* — matka Józefa Sawy Calińskiego była szlachcianką.

⁵⁷⁰*starszyna* — tu: starszyzna.

⁵⁷¹*Sawyna* — zdrobnienie od imienia Sawa.

⁵⁷²*eglantyna* (z fr.) — dzika różyczka.

⁵⁷³*incest* (z łac.) — nieczystość, kazirodztwo.

⁵⁷⁴*Oresty szalone* (z mit. gr.) — nawiązanie do Orestesa, który w zemście za śmierć ojca, Agamemnona, zabił swoją matkę, Klitajmestrę, za co był ścigany przez Erynie, demony sprawiedliwości i zemsty.

Tak dobrze, że miał echo w setnych głosach
I widział w szablach step — jak w złotych kłosach...

O matko Polsko, jak dawno nie grzmiało
Na twoich stepach takie dzikie hasło!
Jak dawno ludziom na stepie nie dniało
Krwawo — i słońce na szablach nie gasło!
Co dnia się mijasz z twoją dawną chwałą,
Zło się na twoich obszarach rozpasło; —
Zaledwo chłopiec dawną wiarę chowa
I serce... A ty się już rodzisz nowa,

Ojczyzna, Polska, Matka,
Dziecko

W żłobku serc naszych biednych położona
Na zwiędłym kwiecie marzeń i popiołów;
Matki my biedne... bo z naszego łona
Płynie ci ogień — roztopiony ołów,
A ty tak jesteś karmi⁵⁷⁵ upragniona⁵⁷⁶,
Że ci za matki my — i za aniołów
I za obrońców, za dom — i za szanice
Musimy dziś być... my — sami wygnaćce...

.....
.....

III

Dawna ojczyzno moja! o jak trudno
Zakochanemu w twej śmiertelnej twarzy
Zapomnieć wdzięku, co młodość odludną
Wabił na dawnych opłotki⁵⁷⁷ cmentarzy.
Inni już pieją twoją przyszłość cudną; —
Ja zostawiony gdzieś na mogił straży,
Jak żuraw, abym nie spał wśród omamień,
Trzymam... me serce w ręku... serce-kamień —

Grób, Serce

Biedne uwiędłe serce! — Inni mogą
Płomieniem twojej przyszłości oddychać;
Ja, twoje biedne dziecko, stoję z trwogą,
Bo mi płacz twoich dawnych mogił słychać.
Proszę cię w moją duszę, jak w ubogą
Chatę, co już się zaczęła rozsychać,
Rozpadać, tylą wichry rozerwana,
Biedna... tak dawno stojąca... gliniana.

Dusza

Dawniej — o! dawniej... mogłem ja cię darzyć,
Różami, listki⁵⁷⁸ maczanymi w złocie.
Teraz ja muszę chować się i marzyć,
I w coraz większej schroniony prostocie
Podług natury sądnej, szale ważyć
I dbać o ciebie — gdy jesteś w polocie
Ku siedmiu gwiazdom strzałą wyprawiona,
Choć masz na krzyżu ciało i ramiona...

⁵⁷⁵karm (z ukr.) — pokarm, pożywienie.

⁵⁷⁶upragniony — tu: spragniony.

⁵⁷⁷opłotek — ogrodzenie, obręb.

⁵⁷⁸listki — dziś popr. forma N. lm: listkami.

Najbielsza moja! Najsmutniejsza! w tobie
Śpiewają jakieś pieśni — i nad tobą;
Otóż ja złączyć chciałbym pieśni obie
I uczcić grób twój dawny tą ozdobą,
Którą widziałem na rycerzy grobie,
Kamienną, dużą, rycerską osobą,
Dla której kilka lamp grobowych spalisz,
A potem z grobu wstająca — rozwalisz.

I nie pamiętaj o mnie w tej godzinie,
Gdy cię Bóg wielkim darem uweseli...
Lecz póki Ikwa ma rodzinna płynie
Wezbrana łzami po tych, którzy mieli
Serce i ducha, póki w Ukrainie
Dziad chodzi z pieśnią, a z Dniepru topieli
Ciągłe niby gwar smętnych duchów mgli się
I Pułaskiego⁵⁷⁹ spieszny rumak śni się; —

Dopóki ludzie w nowych ducha siłach
Nie znajdą w sobie rycerstwa i śpiewu:
Dopóty ja mam prawo na mogiłach
Stanąć i śpiewać — srogi — lecz bez gniewu.
Bo wiem, jak trudno ruch obudzić w bryłach
I kazać w niebo iść ściętemu drzewu
I z tęczami się połączyć na niebie,
Ja, co nie mogłem wskrzesić — nawet siebie!

Śpiew

Dlatego w dawnych ludziach złotą wiarę
I złote serca miłuję nad własne.
Dalej więc! — mówcie mi znów serca stare, —
Usta umarłe dziś, lecz w oczach krasne!
Odwińcie srebrną trumienną czamare⁵⁸⁰,
Pokażcie mi się duchy... żywe — jasne,
Ubrane w tęcze, gwiazdy i miesiące,
Na urok pieśni — z nieba zlatujące!...

Sawa, co w pieśni mej gra Dyjomedesa⁵⁸¹
Rolę, i może zająć długie księgi,
A który także trochę ma z Tankreda⁵⁸²,
Pół Kozak — a pół szlachcic, ale tęgi —
Krzyczał, jak wariat, że się wiązać nie da,
A już był mocno różnemi popręgami⁵⁸³
Przez swoich własnych ludzi skrępowany
Za to, że nie chciał iść i rzezać pany⁵⁸⁴.

Długo prosili go lirniki sępy,
Z Żelaźnikiem⁵⁸⁵ mu obiecując księstwo;
Ale Sawa był słuchem bardzo tępy

⁵⁷⁹ *Pułaski, Józef* (1704–1769) — wódz konfederacji barskiej.

⁵⁸⁰ *czamara* — okrycie wierzchnie o kroju zbliżonym do kontusza.

⁵⁸¹ *Diomed* a. *Diomedes* (mit. gr.) — syn Tezeusza i Deipyli, król Argos, jeden z najwaleczniejszych bohaterów w wojnie trojańskiej, towarzysz Odyseusza.

⁵⁸² *Tankred* z *Hauteville* (1072–1112) — bohater pierwszej wyprawy krzyżowej, jeden z głównych bohaterów poematu heroicznego *Jerozolima wyzwolona* Torquata Tassa.

⁵⁸³ *popręg* — pas skórzany, zapinany pod końskim brzuchem, służący do zamocowania siodła; *różnemi popręgami* — dziś popr. forma N. lm: różnymi popręgami.

⁵⁸⁴ *pany* — dziś popr. forma D. lm: panów.

⁵⁸⁵ *Żelaźnik* — dalej: *Żeleźniak*; ukr. *Zalizniak*, Maksym (ur. ok. 1740 – zm. po 1768), Kozak zaporoski, hetman hajdamaków, przywódca powstania hajdamackiego, sprowokowanego przez Rosjan dla osłabienia kon-

I rzucił na te znachory przekleństwo;
Takim sposobem utracił zastępy
I Potockiemu⁵⁸⁶ wydarte zwycięstwo;
A ten, co króla miał wiązać w Warszawie⁵⁸⁷,
Sam leżał w lesie — związany — na trawie.

Natura, Kwiaty, Drzewo,
Więzień

Pachły⁵⁸⁸ mu wprawdzie gwoździki i smółki⁵⁸⁹
I miodnik miód przypomniawszy kapucynów
I wyzierały spod trawy fijołki,
Poziomki także oczkami z rubinów
Patrzyły... i brzóz lekkie się wierzchołki
Kłaniały, lejąc nad nim płacz bursztynów;
Ale te jasno lasy malowane
Rzuciły nań swój wdzięk, jak groch na ścianę.

Tak noc przeleżał bezsenny — i słyszał,
Jak brzozy o czemś tajemnym szeptały,
Jak się las cały by czarem uciszał
I o księżycu stał spokojny, biały;
Potem znów wiatrem jutrzeńki zadyszał
I śpiewem ptasząt rannych zagrał cały,
I na zorzowych każda brzoza łunach
Była — jak harfa o stu złotych strunach.

Ale to wszystko nic... i ranny chłodek
Na próżno rzeźwił twarz; Sawa się wściekał —
Próżno się targał, bo na żaden środek,
(Litewski ten tryb mówienia tu czekał,
Aby się cicho wkraść i na rozplódek
Został) — choć powróz mu bardzo dopiekał,
Choć szamotaniem się bardzo rozniemógł,
Na żaden środek więzów stargać nie mógł.

Wtenczas na pomoc wezwał — nie wiem kogo —
Lecz wiem, że skoro wezwał... upiór szary
Na białym koniu przeniknął go trwoga;
Bo jeszcze w lesie mrok perłowo-szary
Panował... Upiór twarz miał srogą,
Koni po kolana w piekielne gdzieś żary
Albo w krew wstąpił i tak farbowany
W mgle czerwonymi rzucał się kolany⁵⁹⁰.

Upiór

Czemś przestraszony był — może czuł Sawę,
Człowieka, a sam niosący upiora,
Chciał się zawrócić gdzieś w mgły słońcem krwawe;
Czy go brzóz białych przestraszyła kora? —
Cofał się... wspinał... i taką postawę
Miał, jak posązny koń tryumfatora,
Co zda się leci i w lot z oczu ginie,
A nigdy ruin stojących nie minie.

federacji barskiej, wraz z Iwanem Gontą prowodyr tzw. rzezi humanńskiej w 1768 r., w której zginęło ok. 20 tys. osób.

⁵⁸⁶Potocki, *Joachim herbu Pilawa* (1700–1764) — magnat, starosta lwowski, poseł, generał-lejtnant wojsk koronnych, jeden z przywódców konfederacji barskiej.

⁵⁸⁷króla miał wiązać w Warszawie — aluzja do nieudanej próby porwania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego przez konfederatów barskich w 1771 r.

⁵⁸⁸pachły (reg., z ukr.) — dziś popr. forma 3 os. lm cz.przesz.: pachniały.

⁵⁸⁹smółka — własc. smółka, roślina z rodziny goździkowatych.

⁵⁹⁰kolany — dziś popr. forma N. lm: kolanami.

Kto inny, w ludu wierzący podania,
 Pewnie by wołał leżeć tak związany,
 Niż by mu duchy do więz rozerwania
 Pomogły, jasną ręką rwąc kajdany.
 Lecz Sawa, który duszę miał do dania
 I chętnie by ją dał za kraj kochany,
 Nie dbał... (stąd wielka bardzo dramatyczność
 Poezji)... wdać się z upiorami w styczność.

Zabobony, Dusza, Patriota,
 Niewola

Zaczął więc krzyknąć: „Hej — pomóż, Bat'ku⁵⁹¹!” —
 I wnet ów stary człowiek koniem kinął⁵⁹²,
 A Sawa mu więc o swoim przypadku
 Powiedział krótko; — a że bardzo słynał,
 Tę awanturę czytałem w dodatku
 Dumourierowskiej⁵⁹³ depeszy... Czas minął,
 Sawy cień już mgły pamięci zasnuły,
 A ten kawałek ówczesnej bibuły

Grób, Pamięć

Jeszcze dziś gada o złotej młodości
 Rycerza. Boże! gdzież proch jego ciała?
 Gdzie potraskane wprzód kulami kości?
 Gdzie jest mogiła? — Oto w pieśni wstała
 I nie brak jej gwiazd ani zieloności,
 Jak na wesele znowu się ubrała.
 I w tęczowych się darń kolorach skąpał,
 Bo wie, że po nim duch znów będzie stąpał

Ten sam... ale już o stopień mogiły
 Wyższy i mędrszy swą grobową wiedzą.
 Tymczasem więzy zerwawszy, nim siły
 Odzyskał, usiadł; on i lirnik siedzą,
 Gdzie w lesie wzgórek był lekko pochyły,
 Z którego źródła swe perełki cedzą;
 Między brzożami usiedli i gwarzą
 Na złote słońce obróceniu twarzą.

Polska, Upiór

O czym? — o Polsce; ona jako zmora
 Trzymała wtenczas we śnie wszystkie duchy.
 Ten lirnik był to stary Wernyhora⁵⁹⁴,
 Sławny podówczas, tak że i kożuchy
 I karmazyny⁵⁹⁵ przed nim drżały wczora
 I step przed jego twarzą stanął głuchy
 I krew wybuchła parami białemi
 I wcześniej srebrny miesiąc wyszedł z ziemi.

.....

⁵⁹¹pomoż, Bat'ku (z ukr.) — pomóż, Ojciec.

⁵⁹²kinąć (z ukr.) — rzucić, tu: skierować.

⁵⁹³Dumourier — własc. Charles François Dumouriez (1739–1823), generał francuski, jeden z dowódców konfederacji barskiej.

⁵⁹⁴Wernyhora — postać z ludowej legendy, wędrowny lirnik kozacki z XVIII wieku, który przepowiadał losy Polski.

⁵⁹⁵i kożuchy, i karmazyny — i chłopi, i magnaci; i biedni, i bogaci.

IV

Potem ściemniało, bo mglistej natury
 Był dzień — a już się tłuszcza Żeleźniaka
 Po brzegach wzdęte najeżały góry,
 Sypiąc się jako plewiny z przetaka;
 I stęp się od nich nagle stał ponury
 I w obu wojskach była cisza taka,
 Że tylko koni słyszano parskanie
 I wiatr w chorągwi — albo w szarafanie⁵⁹⁶.

Tu mimowolnie mi duch jakiś boju,
 Kryjący tych wojsk szalonych zbliżenie,
 Głos mój nagina do lepszego stroju
 I moim piersiom daje szersze tchnienie;
 Opiszę ten bój, ale niepokoju
 Nie będzie w rymach... choć strofę odmienię;
 Bój ten batalie przypominał rządne
 Sobieskich — trąby zagrały już sądne.

Pomnę, że wtenczas Potocki na sobie
 Szarafan letni miał — czerwone buty...

.....

V

Do ostrokołów⁵⁹⁷ przyparci, rąbani
 Jak pod kowala młotem, pod szablą,
 Cięci i nigdy niepardonowani⁵⁹⁸,
 Choć złożą ręce i żelazo schwycą —
 Przez łeb tak cięci, że porozwalani
 Na dwie połowy mieczów błyskawicą,
 Jęczą. Szlachciców obłok coraz bliższy,
 A nad obłokiem pan Potocki wyższy.

Walka, Wojna, Śmierć

Jeszcze mu swoi ludzie są na przedzie,
 On się już naprzód zapalony ciska,
 Czasem na czleka lub na trupa wjedzie,
 I od całego wyższy bojowiska —
 Nad głową obuch⁵⁹⁹, co okuty w miedzi
 Zda się, jak piorun Jowiszowy, błyska
 I wnet polecą ogniem z rąk Polaka,
 A oczy jego w oczach Żeleźniaka.

A wkoło pełno spis, które drużyna
 Wkoło, dbająca o hetmańskie zdrowie,
 Szablami łamie, odwraca, odcina;
 A on — z tym jasnym piorunem na głowie —
 Gdy Żeleźniaka ujrzy, to się wspina
 I czasem cicho coś do swoich powie,
 I znowu wspięty, cichszy, coraz bladzy
 Żeleźniakowi w oczy ciągle patrzy.

⁵⁹⁶szarafan (daw.) — suknia a. płaszcz.

⁵⁹⁷ostrokoł — ogrodzenie z grubych, zaostzonych u góry, drewnianych pali.

⁵⁹⁸pardonować — ulaskawiać, darować komuś życie, oszczędzić kogoś.

⁵⁹⁹obuch — broń w kształcie zaostzonego młotka, z wygiętym dziobem, służąca w bitwie do rozbijania zbroi przeciwnika.

Wreszcie się zaczął pan Żeleźniak trwożyć,
Błądnąć i cofać się na ostrokoły;
Nim się obuchem mógł Potocki złożyć,
On już przeskoczył i biegł na wądoły⁶⁰⁰,
By Lachom tabor oporny utworzyć,
Zebrawszy w łańcuch konie, maże⁶⁰¹, woły,
Kobiety, popy, wszystko w kupę spędził,
Zwinął, wozami wkoło okrawędził

I siadł na wozie; a tymczasem Lachy
Lecieli — bijąc w trąby, tnąc od ucha.
Tu Kozak, wzięty na dzidy pod pachy,
Podleciał w górę, krew spod ramion bucha,
A pod nim złote proporce i blachy,
A pod nim cała boju zawierucha —
A on w tej chwili za chorągiew służy,
Ten trup, na spisach wyrzucony z burzy...

Walka, Śmierć

Trup

A tam w taborze wozy płoną, dymią,
Tam zapalone siano wstaje z jaru
Nad ginącemi pochodnią olbrzymią;
Tam świecą resztki tęczowe sztandaru...
Spokojnie tylko trupy... zda się, drzemią —
Na rękach leżą krwawe śród czaharu —
Bez ruchu — zda się, że z wielką rozpaczą
Padli na ziemię i śpią — albo płaczą.

A tam na wzgórzu, patrz, dziwna korona
Tej straszliwości, stoją trzy osoby:
Był to w kolasie pop, sotnicza żona,
I jedna, którą będę od tej doby
Pamiętał, bo mi błysła tak czerwona
Nad polem pełnem jęku i żaloby,
I tak od słońca miała piękne barwy,
Jak najpiękniejsze snów straszliwych larwy.

Uroda

Rozbójniczka to była, co po drogach
Wprzód rozbijała ludzi nad limanem;
Nigdy na pańskich nie powstała progach
I nigdy może nie mówiła z panem.
W czerwonych była butach, przy ostrogach
I wydawała się wielkim draganem⁶⁰²,
To ją to wzgórze oczom powiększało
I koń — i popa przy niej liche ciało.

Hudymą zwana, smągła lecz rumiana —
Widmo malarskich pędzli pewnie godne,
Wesoła, śmiała, niepohamowana,
Wyższa nad wszystkie dziewice dorodne;
Usta jak karmin, oczy jak szatana
Czarne, a piersi krągłe takie chłodne
Jakby z marmuru, a brwi jak dwa łuki,
Czarne, jak piórka zgubione przez kruki.

⁶⁰⁰wądół — wąska głęboka dolina.

⁶⁰¹maża — kryty wóz używany przez czumaków, tj. ukr. chłopów żyjących z handlu solą i innymi towarami.

⁶⁰²dragan — dragon, żołnierz walczący pieszo, a poruszający się konno; tu: kobieta wysokiego wzrostu, męskiej postawy.

W uszach dwie wielkie długie z pereł dynie
Wiszą, zdaje się, że lzy rusalczane,
Kapiące cicho po jagód⁶⁰³ karminie,
Zmrużone, białe, świeże i świetlane.
Taka ta była sławna w Ukrainie
Rycerka, widmo straszne, choć rumiane —
Wesołe, chociaż gotowe na szkodę,
Na mord — krew umie rozlewać, jak wodę.

Otóż na górze ta wśród kilku cierni,
Na samym grzbiecie, tam gdzie błękit kona,
Stała, a na nią jacyś dwaj pancerni,
Przeciwko słońcu złote niosąc łona,
Jechali. Widząc, że są nie od czerni,
A śmierć jej niosą, wnet się też i ona
Ruszyła, lecąc czarnym jaru grzbietem
Przeciw dwom, z szablą swą i z pistoletem.

I prędzej, niżli wam w oczach to błysnie,
Nim serca wasze jasne się rozczuła,
Nim je ból po tych podczaszycach ściśnie,
Co się dziś pod płaszcz Chrystusowy tuła,
Pierwszemu, co się naprzód ku niej ciśnie,
W pancerzem złotą pierś uderza kulą;
A on drgającą ręką ściągnął żrebię
Własne i grzbietem wywrócił na siebie.

A ta drugiemu już sięgała grzbietu
Szablą, który już stał prawie oniemion,
Strzaskala jemu ramię z pistoletu,
Tak że nieborak wyleciał ze strzemion,
Swoją zgon dając jej do zgonów bukietu,
Jak najpiękniejszy narcyz lub anemon⁶⁰⁴;
Młody był bowiem syn wdowy, sierota —
Wspomnił o matce i prosił żywota.

I byłaby mu piękna rozbójniczka
Młode i miłe zostawiła życie,
Gdy nagle owa przypadła sotniczka⁶⁰⁵ —
W siermiędze⁶⁰⁶, jak ten strach, co stoi w życie —
A tak ją ona tam w dole potyczka
I hajdamaków mordowanych wycie
Do krwi podzęgło, że myśląc niewiele,
Toporem siekła tak, że w Lacha ciele

Został. I właśnie pan Potocki, który
Stanął był wtenczas, czoło swoje chłodził
I patrzył na te trzy widma u góry
I widział topór, jak błysł i ugodził —
Choć był zajęty tabornymi mury⁶⁰⁷,
Spojrzał na szwadron, co samopas chodził,
I wzgórze szabli ukazawszy krzywcem
Rzekł: „Mój Piwnicki, wziąć te baby żywcem!”

⁶⁰³jagody (daw.) — policzki.

⁶⁰⁴anemon — zawilec, roślina z rodziny jaskrowatych.

⁶⁰⁵sotniczka — żona sotnika, dowódcy kozackiego.

⁶⁰⁶siermięga — odzież wierzchnia z grubego materiału, noszona przez chłopów i ubogą szlachtę.

⁶⁰⁷mury — dziś popr. forma N. lm: murami.

Wnet się Piwnicki, człowiek bardzo żywy,
Wyprawił, z sobą niosąc strach niemały;
Gdy oto nagle owe jaru grzywy
Grzywą się ludzi ogirlandowały —
W kołpaki i w kłos jasnych szabel krzywy
Porosły, w słońca zachodniego strzały,
Co błysły na kształt Mojżeszowych rogów...
Słowem na grzbiecie stanął kureń wrogów.

Stanął, i zrazu jakby w okolicy
Nowo zjawiony — zdawał się zachwiany;
Wtem pokazali się jacyś lirnicy,
Podnieśli ręce na niebieskie ściany...
Widziałeś ich gest — od lir błyskawicy,
Słyszałeś hasło straszne: rezy pany⁶⁰⁸!
I jako po niem lud straszny zaszumiał —
Potocki widział, słyszał — nie rozumiał.

Wszakże to Sawy kureń leci, spada,
Myśli, że Sawę zobaczy na czele;
O pana Sawę wszystkich pyta, bada —
Nikt nie wie, ani śmie zaręczyć wiele;
Tymczasem kureń ów... zapewne zdrada —
Na Piwnickiego wpada karabele⁶⁰⁹,
A tak się z góry wielkim pędem toczył,
Ze potratował szlachtę i przeskoczył

I biegł. Żeleźniak także z drugiej strony
Wstaje i zbiera lud, rozpina wozy.
Wtenczas Potocki widzi, że zgubiony,
Że przeciw sobie ma już dwa obozy;
Zwołał więc trąbą goniące szwadrony,
I lejąc prawie z oczu gniewu śłozy⁶¹⁰
Wracał na dawne swoje stanowisko,
Na owo smętne przy kapliczce rżysko.

Lecz tam trzeciego widzi wroga! Spity
Lud zbrojny wkoło kapliczkę oblewa;
Z nożami stoją chłopcy i kobiety,
Kapucyn zdjęty i Szmigielski z drzewa,
Z obu odarte szaty, grzbiet odkryty,
Kilku zakłutej szlachty także ziewa,
Słowem — z trzech stron.....

.....

Zostawmy teraz tę sądną dolinę,
Niech duch od tego krwawego jeziora
Odleci, jako anioł, we mgły sine,
Ciągając za sobą kurz krwi... strach upiora...
Wróćmy, gdzie stoją szyki Waszeczine,
Oblane światłem skrwawionym wieczora,
Na pokrwawionej harcujące runi⁶¹¹...
Kapliczka w ręku Gruszczyńskich rzezuni.

⁶⁰⁸rezy pany (z ukr.) — rżnij panów.

⁶⁰⁹karabela — szabla.

⁶¹⁰ślozy (daw.) — łzy.

⁶¹¹runi — zieleniejąca roślinność; wschodzące zboże.

Działko kieruje chłop, na szlachtę samą
Obraca, szyki znów Żeleźniak zbiera —
Wkrótce te pole będzie krwawą plamą,
Zwierciadłem, gdzie się śmierci trup przeziera...
Słońce się zdaje wielką dla dusz bramą —
Większe... zda się, płomienie otwiera
I czeka na bój drugi, jeszcze krwawszy,
Bo poszło... duchy rycerzy zabrawszy...

Walka, Słońce, Śmierć

Potocki szpinką z jasnego brylantu
Przeciwko słońcu czerwonemu błyska
.....
.....

VI

I patrzcie, co to jeden człowiek może,
Gdy duchem, gwiazdą na świata się kirze
Zapali. Jechał przez burzanów morze
Kozak już stary; na mglistym szafirze
Rysował się tak, jak upiór — a Boże
Wiatry mu grały u siodła na lirze;
On jechał, zda się, obumarły, śpiący,
Błady — na białym koniu trup grający,

Bo rąk nie ruszał ani ust... natężył
Ducha i prosto szedł na walki pole;
Zda się, że myśli swe wszystkie zorczył,
Ubrał w pioruny i w skrzydła sokole
I wysłał... i duch kozacki zwyciężył
I przeląkł... sobą samym... Miał na czole,
Zdaje się, jakąś gwiazdę upiornika,
Oczy jako dwie pieczęcie z krwawnika⁶¹².

Może to słońce o szkło się zrenicy
Odbiło, i tak łyskało straszliwie,
Że się Smilańscy zlekli rozbójnicy
I stali w strachu blednący i dziwie.
U hajdamackiej się tylko dziewicy
Znalazła śmiałość, że się sama chciwie
Naparła jechać — by donieść najwierniej,
Czego ten straszny znachor chce od czerni.

Potocki także jednego dragana
Wysłał, by starca obronił w potrzebie.
Tymczasem młoda Hudyma, rumiana
Jako brusznic⁶¹³, rzucając za siebie
(Pewnie w parobku jakim rozkochana)
Oczy — i śmiechy... którym nie pochlebię
Mówiąc, że były tak głośne i śpiewne,
Jak w lasach, kiedy jękną nimfy drzewne,

Śmiech

A potem echo gra kaskadą dużą
Tonów — śmiejąc się za siebie, zjechała,

⁶¹²krwawnik — zwyczajowa nazwa dwóch czerwonych minerałów: karneolu (kamienia półszlachetnego, odmiany chalcedonu) i hematytu (tlenku żelaza).

⁶¹³brusznica — jagoda.

Gdzie lirnik stary nad krwawą kałużą
 Stał, a klacz jego srebrna w krew patrzała.
 Tamże się słońca jakieś we krwi nurzą,
 Tamże z czerwieni para jakaś biała
 Wychodzi, długich pilnując łańcuchów,
 Jako girlanda straszna srebrnych duchów.

I coraz bardziej czar się ten czuć dawał,
 I coraz szerzej rozchodził po jarach;
 I, zda się, księżyc wywołany wstawał,
 I, zda się, mocniej czerwienił w oparach;
 Zda się, że starzec tam konia napawał⁶¹⁴,
 A z koniem jedno był, oczy miał w żarach,
 Coraz straszniejsze, — a coraz mgła biała
 Gęściejsza przed nim i za nim wstawała.

W tej mgle... któremi już byli okryci,
 Zaczęły polskie szyki rzucać pole,
 A nie gonieni byli i nie bici
 I poszli zaraz, jedni na Podole,
 Drudzy — już boju z Kozakami syci —
 Do Turczach⁶¹⁵... Ja zaś tu sobie pozwolę
 Wytchnąć... i koniem myśli jechać mimo
 Tej mgły... gdzie znachor został się z Hudymą.

VII

Dzisiaj podróżny przejeżdża te stepy
 I nie wie o krwi, co się na nich lała
 Przed laty, ścieżką, gdzie dziad ciągle ślepy
 I skrzypią maże, pył ćmi, słońce pała,
 Rzeki gdzieś dalej błękitnieją, krepy
 Z czarnej szarańczy ćmią się... Dawna chwała
 Już zapomniana; serce tylko nuży
 Pól jednostajność, tęknota podróży.

Duchy gdzieś poszły i nie powiedziały
 Swoich boleści tym, co po nich wstaną —
 Ach! nie dlatego, by zemsty nie chciały,
 Ale że z myślą bólem obłąkaną
 Nie mogły mówić — albo by jęczały
 Mówiąc lub chwając się serdeczną raną,
 U Boga by swe straciły zasługi
 I swój anielski rząd⁶¹⁶. Dziś wiek już drugi

Zaczął się; oni jeszcze zadziwieni,
 Że nikt nie wspomniał imion, nikt nie słucha,
 Co oni mówią, gdy zorza rumieni
 Laski brzozone, kiedy się głos ducha
 Z Aniołem Pańskim na stepach ożeni
 I ciągle płacze, kiedy wiatr odmuchu
 Osiny i liść ów srebrny pokaże,
 Co tak w księżycu lśni, jak duchów twarze...

Zemsta

⁶¹⁴napawać — tu: poić.⁶¹⁵do Turczach — dziś popr. forma D.: do Turków.⁶¹⁶anielski rząd — miejsce w chórze anielskim.

Ach! kiedy także wyjdą w step i staną
I gdzieś na wioskę spojrzą, dawniej swoją,
Gdzie żyto gnie się falą kołysaną,
Gdzie ciche dwory pod lipami stoją,
Gdy ujrzą dziatki rumiane pod ścianą,
Które się dziada z lirą srebrną boją,
A już nie wiedzą, co to dawne lutnie: —
O! jak im cicho... tym duchom, jak smutnie!

Nawet gdy ujrzą zaszczepione drzewko
Przez siebie w sadzie, a dziś już stuletnie,
Nawet gdy wróble ze srebrną podszewką
Lecą — i słońcu w takt migają świetnie,
Jak gdyby jaką niewidzialną śpiewką
Takt miały dany — i w gorąco letnie
Spadają w gęste korony czerechów⁶¹⁷,
By harfy srebrne, pełne swarów, śmiechów:

O jak im smutno! bo oni nie mogą
Odlecieć dalej, aż odlecą z nami —
Taki takt w locie, nim się loty wzmogą,
Poeci muszą uczynić pieśniami,
Jak tym wróbelkom czyni Bóg... O! srogo,
Srogo nas uczy Bóg i krwią i łzami
Latać nad domy i pola i sady,
Wydając jeden Boży ton z gromady.

Lecz do powieści!... Gdzież mój stary Grusza,
Cześnik? Co zrobił z oddzielną komendą?
Czy się gdzie w boju jeszcze zawierusza?
Czy mu już Parki⁶¹⁸ wrzcionami przędą?
Choć szorstkie ciało, piękna w sercu dusza!
Byłaby szkoda, gdyby ci, co będą
Jak on na stratę komenderowani,
Tak nie umieli jak on paść... nieznani!

Z hufcem się swoim wyprawiał i w długi
Jar wjechał ów to za Sasów dygnitarz;
Więc jar ów ciemny, wzięty we dwie smugi
Gór, tak się ciągnął, jak czarny korytarz;
We środku strumień srebrny, co kolczugi
Odbił, a dalej... jak to sam wyczytasz,
Były przez chłopów położone tamy
Wodzie, co w srebrne rozlała się plamy.

.....
.....

⁶¹⁷czerechy — czereśnie.

⁶¹⁸Parki (mit. rzym.) — trzy boginie przędące i przecinające nić ludzkiego losu; w mit. gr. ich odpowiednikami były Mojry, córki Zeusa i Temidy.

PIEŚŃ VII

Cieszymy się w Bogu, i niech ta pociecha
Poematowi mojemu odbierze
Te smutku wieczne wtórujące echa,
Gdy o przeszłości grzmi harfa. Grabieże,
Mordy — rzeź, krwawa gruszczyńska strzecha —
To wszystko są sny... Korsuńscy rycerze
Także nie więcej mają życia w sobie,
Jak ogień z trupów tańczący na grobie.

A jednak dziwna jest piękność w oddali
I w perspektywie poetycznej. — Sawy⁶¹⁹
Kozacy szli po moście i błyskali,
Bo zachód słońca właśnie świecił krwawy;
Lirnicy w liry swoje dziko grali,
W Korsuniu⁶²⁰ pełno zgielku, gwaru, wrzawy;
Dziedziniec pełny Żydów i Cyganów,
Szlachty, Kozaków, żebractwa i panów.

Pod śliwą właśnie stoi prosta ława,
Na niej Potocki⁶²¹ regimentarz siedzi,
Jak sułtan, z wielkim bursztynem⁶²² — Pan Sawa
Zdjął kołpak⁶²³, stanął jak wykuty z miedzi;
Twarz jego smutna i od słońca krwawa;
Chciał mówić... z własnym językiem się biedzi,
Spojrzał wokoło... o Boże litości!
Gruszczyński siedzi stary pośrzód gości...

Na jego twarzy spokojność wesoła,
Zapewne nie wie nic o własnym domu;
Pewno wyjechał przed porankiem z siola.
Żeleźniak⁶²⁴ z wieścią nie dał ujść nikomu...
Nad spokojnością srebrzystego czoła
Zdała się wisieć chmura pełna gromu.
Sawie się zdało, że trupa zobaczył —
Odszedł — białego konia rozkulbaczył⁶²⁵,

Łzy strąca z oczu i klnie. — A tymczasem
Potocki wielką gotuje wyprawę
Na hajdamaków⁶²⁶, co pod bliskim lasem
Obozy swoje rozłożyli krwawe.
Z ranną mgłą myśli napaść i z hałasem,
Jak wrony, kiedy lecąc czynią wrzawę.

⁶¹⁹Sawa — Józef Sawa Caliński (1736–1771), syn pułkownika kozackiego, Sawy Czałego, jeden z najwybitniejszych dowódców konfederacji barskiej, ranny pod Szreńskiem, zmarł w rosyjskim więzieniu.

⁶²⁰Korsuń (dziś ukr.: *Korsuń-Szewczenkiuskij*) — miasto na środkowej Ukrainie nad rzeką Roś, w średniowieczu zamek władców kijowskich, w XVII w. rezydencja Wiśniowieckich, w bitwie pod Korsuniem (1648) Kozacy Chmielnickiego wraz z Tatarami zwyciężyli wojska polskie.

⁶²¹Potocki, *Joachim herbu Pilawa* (1700–1764) — magnat, starosta lwowski, poseł, generał-lejtnant wojsk koronnych, jeden z przywódców konfederacji barskiej.

⁶²²bursztyn — tu: fajka z bursztynu.

⁶²³kołpak — wysoka czapka bez daszka, z futrzanym otokiem.

⁶²⁴Żeleźniak — ukr. Żalizniak, Maksym (ur. ok. 1740 – zm. po 1768), Kozak zaporoski, hetman hajdamaków, przywódca powstania hajdamackiego, sprowokowanego przez Rosjan dla osłabienia konfederacji barskiej, wraz z Iwanem Gontą prowadził tzw. rzezi humańskiej w 1768 r., w której zginęło ok. 20 tys. osób.

⁶²⁵rozkulbaczyć — rozsiadlać.

⁶²⁶hajdamaka — buntownik, rozbójnik, uczestnik któregoś z powstań chłopskich na Ukrainie w XVIII w.

Ledwo na zamek spadły mgły wieczora,
Zaczął czarować kule Wernyhora⁶²⁷.

Zamek zabłysnął we środku czerwono
Od wielkich ogni, gdzie lano ołowię⁶²⁸;
Skry ognia, nimfy, ognistą koroną
Wirzą się, wieżom siadają na głowie —
Płynących się chmur oczerwienia łono;
Czasami gwiazdy — jako aniołowie
Przez czerwień chmury spojrzą srebrną twarzą,
Czasami skrzydło albo miecz pokażą.

Światło, Ogień

Starzec trze lirę krwawą i wybucha
Z strun nieruszonych jakaś pieśń złowroga,
Tajemniczego pełna w sobie ducha,
Zakrwawionego pełna w sobie Boga...
Szlachta na szablach swych oparta słucha,
Kozactwo czasem odwrznięcie, aż trwoga
Pada na pany, co przy stole siedzą
I smaczno chłodnik zabelany jedzą,

Krew, Muzyka

Jak Leonidas — co czarną polewkę
Jadł w Termopilach⁶²⁹. To mi porównanie
Przerwało nagle moją dziką śpiewkę,
I żmudne ludzkiej gliny pozłacanie;
Żupan tych ludzi musiał mieć podszewkę,
Albowiem złoto było na żupanie;
A jednak widząc, co jest dziś z narodem,
Boję się... aby wiatr nie był pod spodem

Poezja

Naród, Cnota

Żupanów. — Ja sam pilnie się otulam,
Aby nie podjął wiatr żupanu ducha —
Dlatego z myślą gdy najbardziej hulam,
Pod myślą są łzy... łzy — nie żadna skrucha!
Nad zabitymi ja się nie rozczulam,
Chyba że ogień z mogił ich wybucha,
Jak te Mojżesza iskier piramidy,
Co do ojczyzny wiodły nowej — Żydy⁶³⁰...

Z tych ciał otrutych przeze mnie zgnilizny
Sądzę, że taki słup płomienny wstanie
I zaprowadzi żywych do Ojczyzny
Prędzej, niż prorok⁶³¹... i wypowiedzianie
Emigracyjnych wnętrz... Są różne blizny,
Których rozcięcie i poodmykanie

Patriota, Zdrowie,
Tajemnica

⁶²⁷Wernyhora — postać z ludowej legendy, wędrowny lirnik kozacki z XVIII wieku, który przepowiadał losy Polski.

⁶²⁸lano ołowię — tj. przygotowywano amunicję, odlewano ołowiane kule.

⁶²⁹Leonidas, co czarną polewkę jadł w Termopilach — Leonidas, król Sparty, dowodził wojskami greckimi w bitwie z Persami w wąwozie Termopile w 480 r. p.n.e. Ogromna armia Kserksesa wygrała bitwę, ale została wstrzymana, co pozwoliło Grekom wycofać się, uratować flotę i na morzu pokonać Persów w bitwie pod Salaminą. Czarna polewka, zupa z krwi zwierzęcej, podawana tradycyjnie niechcianym zalotnikom, tutaj symbolizuje śmierć w bitwie.

⁶³⁰Jak te Mojżesza iskier piramidy, co do ojczyzny wiodły nowej Żydy — po wyjściu z niewoli egipskiej Izraelici z Mojżeszem na czele szli do ziemi obiecanej przez pustynię, po której prowadził ich Bóg pod postacią słupa ognia (zob. Wj 13,21).

⁶³¹prorok — mowa prawdopodobnie o Andrzeju Towiańskim, mistyku, pod którego wpływem pozostawało środowisko emigracyjne w Paryżu.

Więcej dobrego zrobi, jak ja sędzę,
Niż dowiedzenie przez księży, że błędę.

Wreszcie potrzeba czasu w różnych rzeczach,
Już jedni leżą, drudzy jeszcze klęczą
Na wulkanowych czołach i na mieczach
Przed jakąś dziwną niewidzialną tęczą;
Co do mnie, ufam w słowiańskich narzeczach,
Że Boga w służbie wojskowej wyręcza,
I *Narodowy Dziennik*⁶³² z całym dworem
Nie będzie nigdy niebios *Monitorem*⁶³³,

Ani wojskową gazetą... Sam nie wiem,
Dlaczego mówię tak... lecz mam przeczucie;
Czuję trumnianym pachnący modrzewiem
Naród, i w trumnie grające zepsucie...
A jednak — pod tym mogił chwastem, plewem
Jest jakieś dziwne, ciągle, głuche kucie,
Pod narodową słyszane mogiłą,
Jak gdyby serce ludu w kamień biło.

Grób

Lud, Naród, Upiór

W północy — wstają mi włosy na głowie,
I zadziwiony słucham — i to słyszę,
Co muszą Boscy słyszeć aniołowie —
Jakąś okropność przysła, co kołysze
Światem... i miastom zapala na głowie
Straszne korony... Czujcie (ja wam piszę
Z ciemnego duchów świata list przestrogi)
Ludy, bo wkrótce będziecie jak Bogi.

Prorocstwo, Rewolucja

Co rozwiążecie wy w żelaznej dłoni,
To rozwiązaniem będzie... już na wieki.
A kto odejdzie od was — gdzie się schroni?
Z was będą góry, doliny i rzeki
I morza, które wiatr na słońce goni;
Z was port zraty będzie i opieki,
Z was będą cienie jak morza rozlane,
Z was nad morzami słońca latarniane!

Czujcie! bo tętno już waszego chodu
W uszach wysokich ludzi — grzmi wyraźnie.
Na górach z cegieł i na igłach z lodu
Słuchałem... a duch swoją wyobraźnię
Przestroił wówczas na harfę narodu,
Me nienawiści dawne i przyjaźnie
Poddając twardej jedności... dlatego
Myśli me same się gryzą i strzegą.

Nie wy, Cheruby, co miecze z łuczywa⁶³⁴
Macie, z papieru złotego przyłbice,
Których nie Pan Bóg, lecz człowiek używa,
I wami sławy wysokiej kaplice

⁶³²*Dziennik narodowy* — czasopismo wychodzące na emigracji w latach 1840–1847.

⁶³³*Monitor* — czasopismo urzędowe; tytuł ten nosiła pierwsza polska gazeta, „Monitor Polski” (1765–1785) oraz wydawany w Paryżu od 1789 r. *Le Moniteur universel*.

⁶³⁴*łuczywo* — drewno na podpałkę, szczapy.

Oszyldwachuje⁶³⁵... przed tym, co się zrywa
Jak wiatr, i w oczach niesie błyskawice,
Nie wy, brytany, wejścia mi bronicie!
Ja jestem gwiazdą życia — co o świcie,

Poeta, Gwiazda

Skąpana w krwawej jutrzence, wychodzi
Różana — a dzień będzie wtenczas biały,
Gdy ja zagasnę. — Duch w cierpieniach rodzi
I w gniewie — ale w gniewie tak wspaniały,
Jako Bóg chmurny, gdy piorunem godzi
W najwyższe czoła alpejskie i skały.
Kto chce w pioruny wstąpić i w błyskanie
I śnić to, o czym śnię... niech przy mnie stanie!

Burza

Góra

Cisza

Na tych wyżynach ducha jest ponura
Dla serc stroskanych cisza; tu ja czerpię
Ogień i maczam w ogniu orle pióra;
Tu na księżycu rumianego sierpie
Piękności dawnych nieśmiertelna córą
Rozwidnia oczy me, a kiedy cierpię,
Przeszłości dawnej cień na szczycie skalnym
Stawia i czyni przede mną widzialnym.

Poezja

Tak widzieliście próchnem wysrebrzone
Dębów umarłych wnętrza — i kaplice,
Rumaki białe w polach wystrzelone —
Kozaków — księży — szlachtę i dziewice.
Ariost by patrzył sam na te szalone
Miłostki, boje, szturmy, nawałnice,
Rycerzy przy kielichu i w podróży,
Którym za cały czar — fantazja służy.

Zaczarowanych palm tu nie ma wcale;
Dęby i sosny i brzozy rodzime
Odbite w stawów podolskich kryształach
Reprezentują mi nową Solimę⁶³⁶.
Z krzyżami złotych miast i wież nie walę,
Dla prawdy nagiej wielką mam estymę,
Do rymu nigdy sensu nie nagię,
Nie tworzę prawie nic, lecz przypominam.

Więc Mnemozyna⁶³⁷, pomóż... niech przypomnę,
Gdzie mój bohater został? — Rzec nie lada!
Człowiek, co takie podróże ogromne
Odbił, ten musi jeździć, jak ballada,
Na upiorowym koniu: siodło skromne,
Dwie kości na krzyż, a tam gdzie się siada,
Mała czaszeczka ludzka, co wyszczerza
Oczy błyszczące, jak żar, spod rycerza.

Moda

Siodła dziś takie w modzie, oraz z czaszek
Robione w modzie są dzisiaj puhary;
Ja sam się złowić raz dałem jak ptaszek
I piłem z trupiej głowy tokaj stary;

⁶³⁵oszyldwachować (neol., z niem. *Schildwache*: żołnierz stojący na warcie, strażnik) — ochronić, obstarwić strażnikami.

⁶³⁶Solima — Jerozolima; zaczarowane palmy występują w *Jerozolimie wyzwolonej* Tassa.

⁶³⁷Mnemozyna (mit. gr.) — bogini pamięci, kochanka Zeusa i matka dziewięciu Muz.

O czym tak wiele już było baraszek⁶³⁸,
Że... dalej, pani Muzo, — okulary
Tęczowe włóż mi na nos, niech wypatrzę
Znów bohatera mego na teatrze

Teatr

Wypadków. — Szekspir mówi, że to życie
Scenicznym bardzo jest podobne zmianom;
Bóg, jako wielki widz, siedzi w błękicie,
Suflerstwo dawnym zostawił kurhanom.
Mimo to jednak jest bardzo obficie
Złych dram... a pierwsze role, dane panom,
Najgorsze! — smętną uderzeni stałą,
Bez żadnej rzymskiej gracji z nóg się wałą.

I gdyby u nóg kochanek, wpatrzeni
W oczy błękitne albo w czarne oczy,
Rzucali duszę swą pełną płomieni
Z harfy westchnieniem — Lecz nie... czerw⁶³⁹ ich toczy!
Śmierć ich zastaje w szambelańskiej sieni
W zielonym fraku!... czasem ich przeskoczy
W biegu tańcząca królowa szkieletów,
Takie zrobili niskie progi z grzbietów!

Ale czas wrócić już i do porządku
Przywołać rymy, chodzące samopas;
Poemat mój szedł tak dobrze z początku,
Kiedy był głodny — teraz, kiedy popas,
Zdaje się, że mu znów zabrakło wątku.
Każda z tych moich strof, jak błady topaz,
Oszlifowana w różne kostki rymu...
Lecz muszę z panem Beniowskim do Krymu.

Gdzieżem zostawił go? — Tak! przy księżycu
Ujrzał rycerzy błędnych koczowisko;
Zbroja błyszcząca na jednym szlachcicu —
Zbyt rzadkie na ten już wiek widowisko.
Beniowski z miłym uśmiechem na licu,
Widząc, że kuchnia była bardzo blisko,
Zsiadł z konia i rzekł: — „Czy wolno zapytać,
Kogo mam honor i przyjemność witać?...”

Głód, Grzeczność

Na to pancernik gruby, lecz ostrożny
Jak Litwin: — „A Wac kto sam, Mości Panie?”
— „Jestem Beniowski”, rzekł, patrząc na rożny
Rycerz. — Tu drugi rozpoczął śpiewanie
Opowiadając, że się zwie wielmożny
Borejsza, że ma wielkie zachowanie
U Radziwiłła i wieś do przeżycia⁶⁴⁰
I bardzo grzmiącą, wielką sławę — z picia.

Dodał, że posłem jest, do Krymu jedzie
Zaprościć Chana w całe sto tysięcy
Tatarów, wrzкомо tylko na niedźwiedzie,
Tylko na białe niedźwiedzie, nic więcej. —

List

⁶³⁸baraszk — fraszki, żarty.

⁶³⁹czerw (daw.) — larwa, robak.

⁶⁴⁰wieś do przeżycia — tu: dożywnia dzierzawa wsi.

W tym sensie książę Karol⁶⁴¹ po obiedzie
Ręki swej własnej mordując książęcej,
Napisał list do Chana, w najdziwniejsze
Essy... i z listem wyprawił Borejszę.

Przydał mu także Tatara spod Waki⁶⁴²,
Syna jednego Molly⁶⁴³, na tłumacza;
Są to od dawna zagnieżdżone ptaki
W Litwie⁶⁴⁴, lud prosty; lecz jeszcze oracza
Pozłota wschodnia trzyma się — i znaki,
Które na twarzach rycerstwo wytłacza,
Widome dotąd, z wieśniaczego lica
Błysną, jak krzywych mieczów błyskawica.

Pozycja społeczna, Chłop,
Rycerz

Gdy ostrzy kosę taki Tatar stary,
To nieraz stanie i w dźwięk się zaslucha;
Sosny mu wtenczas szumią, jak sztandary,
A chmury w oczach, jakby skrzydłem ducha
Mahometańskich wojsk pędzone mary,
Idą na północ; a gdy kosa krucha,
Osełkiem⁶⁴⁵ tarta, na puszcę zabrzęczy —
Ałlach! il Ałlach! z puszczy, jak echo jęczy.

Melancholia, Tęsknota

W Tatarze wtenczas, jak w ognistym ptaku,
Pałą się oczy — stepy przypomina
I słone jakieś jeziora Kipczaku⁶⁴⁶,
O których tylko wieść z ojca do syna
Przeszła po mglistym i tęczowym szlaku,
Który nad głową ludu już zaczyna
Gasnąć i zorzę zdejmować różaną —
Aż w ciemnej nocy — bez pamiątek wstaną.

Wygnanie
Pamięć

To wtenczas próżno już wśród mogił pola
Głupim poetom budzić lutnię smętną;
Zostawić lepiej ją skrzydłom Eola⁶⁴⁷,
Nieprzewidziane z niej dobędzie tętno;
Lub skowronkowa ją przyszłości rola
Zaśpiewa pieśnią dziwną, nie namiętną
I tak spokojną, jak wiośniane szmery,
I tak wysoką, jak grające sfery.

Taką pieśń dziwnej do smutku podniety
Śpiewają czarny modrzew z czarnym cisem,
Tuląc skrzydłami wygnańce meczety
I groby z dawnym Koranu napisem;
Kamienie z ziemi tak podniosły grzbiety,
Jakby wstawały na sąd przed Eblisem⁶⁴⁸,

⁶⁴¹książę Karol — Karol Stanisław Radziwiłł herbu Trąby, zwany „Panie Kochanku” (1734–1790), wojewoda wileński, starosta lwowski, miecznik wielki litewski, jeden z najbogatszych arystokratów ówczesnej Europy.

⁶⁴²Waka — wieś tatarska niedaleko od Wilna.

⁶⁴³molla właśc. mulla (tur.) — mistrz, świątobliwy, sędzia; tytuł nadawany duchownym muzułmańskim.

⁶⁴⁴Są to od dawna zagnieżdżone ptaki w Litwie — Tatarzy osiedlali się na Litwie od XIV w., kiedy to chan krymski Tochtamysz schronił się przed przeciwnikami politycznymi u kniazia litewskiego Witolda.

⁶⁴⁵osełek — osełka, kamień do ostrzenia narzędzi.

⁶⁴⁶Kipczak — tu: ziemie zajmowane przez Kipczaków (a. Połowców), lud pochodzenia altajskiego, spokrewniony z Turkami, koczujący początkowo na stepach Kazachstanu; wschodnich sąsiadów Słowian w średniowieczu.

⁶⁴⁷Eol (mit. gr.) — bóg wiatru.

⁶⁴⁸eblis (ar., mit. muzułmańska) — diabeł, szatan, zły duch.

Wszystkie na słońce obrócone wschodnie,
O wschodzie błyszczą z trawy, jak pochodnie.

W powietrzu smutny półksiężyc blaszany
Do nieba zda się wznosić srebrne ręce,
Za grobowcami prosząc, co spod ściany
Meczetu, jako pochodnie jarzące⁶⁴⁹
Pałą się ogniem do Pana nad Pany,
O jego życiu i ranach i męce
I o tem, jako z ludzi był najkrwawszy,
Pierwszy raz głucho w ziemi usłyszawszy.

Każda tych liter nieznajomych zgłoska
Zda się w ten kamień coraz głębiej wrywać.
Jeśli to prawda, Rodzicielko Boska,
Że umiesz serca zranione odkrywać:
Ty na ten księżyc, który się tak troska
O groby swoje, musisz przylatywać
I w ogniu zorzy, jak róża Jericho,
Na tym meczecie smętnym kwitnąć cicho.

Religia, Matka Boska, Obcy

Z twarzą do nieba wzniesioną, wśród lasu,
Nad muzułmańskim cmentarzem ty stoisz
I słuchasz sosen smętnego hałasu,
A złotą z twych rąk rosą kwiaty poisz,
Aż groby życia płaczące i czasu
Ty spokojnością swoją uspokoisz,
Jak smutny obóz kamiennych namiotów,
Ten smutny cmentarz bez bram i bez płotów...

Przy jednym z takich cmentarzy syn Mołły,
Pan Abdulewicz Hamet się wychował;
Potem go ojciec dał, by pańskie stoły
Nakrywał, pańskie kolana całował.
Młodzieniec wyszedł z Radziwiłła szkoły
Jak flet przedęty; dzikie serce schował
Głęboko w piersi przed szlacheckim gminem,
I pierś Radziwiłła⁶⁵⁰ nakrył karmazynem...

I myślał, że już jako kuropatwa,
Gdy głowę w śniegu pochowa i oczy,
Myśli, że już ją pies ani też dziatwa,
Idąc z podjazdem, nie dojrzy, przeskoczy;
Tymczasem w śniegu skryć się rzecz niełatwa,
Ani też rybie w lodowej przezroczy
Znaleść schronienie przed rybaka ością,
Ni wśród pijaków ukryć się — z miłością.

Łatwiej wulkanom wybuchnąć na morzu
I znów się tylko kryć pod falną skałą;
Łatwiej kwitnącym różom na bezdrożu
Niebiosom liście i woń oddać całą,
Niżli na pańskim pijackim przydworzu
Przed ludźmi miłość jasną i nieśmiałą

⁶⁴⁹jarzące — płonące (por. jarzyć się).

⁶⁵⁰Radziwiłła — forma skrócona, użyta dla zachowania rytmu.

Ukryć! Tem bardziej tę strofę zaostrzę,
Mówiąc, że w księcia się zakochał siostrze...

Przypadkie takie są zbyt gęste: Tasso,
Zukowski⁶⁵¹, ruski belfer i poeta,
Który balladę odział wielką krasą —
(Podług mnie jeszcze nie wielka zaleta...)
W rosyjskich rymach pachnie skwierne miasso⁶⁵²,
A wiersze są — jak pasy zdarte z grzbieta
Knutem... prześliczny język... ale razem
Pachnie mi żywym mięsem — i Kaukazem!

Rosja

Poeta, Rosjanin

Lecz język piękny, pełny dyamentów
W Puszkynie⁶⁵³... w panu Sękowskim⁶⁵⁴ podłości...
Dziś, jak słyszałem, pisze pan Lermontów⁶⁵⁵,
Który pół życia na Kaukazie gości —
Takich do niego car doznaje wstrętów,
Do niego i do laurowej parości⁶⁵⁶,
Która nietknięta nożem i nożycą
Może rość i być kiedyś — szubienicą...

Car

To o poetach ruskich. — Car jest współnik
Poetów, jest Minosem⁶⁵⁷, estetyką,
Szległem; na niego patrzy pan Kukulnik⁶⁵⁸
Tragedię jaką zamysławiając dziką,
Za sceną bowiem stoi karaulnik⁶⁵⁹
Z ogromną pałką, szablą lub motyką,
Z kibitką⁶⁶⁰, z wielkim budników⁶⁶¹ ogonem,
Jak *Débats* i Jules Janin⁶⁶² z felietonem.

Benkendorf-Reviev⁶⁶³, pismo zdrowych sądów,
Największy robi ruch w czasowych gwarach,
I sądzę, że ta konnica z wielbłądów
I z krzywych, białych ludzi w okularach,
Którą zjadł piasek nadkaspjskich lądów
I ziemia w śpiących pochłonięła szparach,

⁶⁵¹ *Zukowski, Wasilij Andriejewicz* (1783–1852) — rosyjski poeta i pisarz, tłumacz dzieł literackich.

⁶⁵² *skwierne miasso* (z ros.) — nieświeże mięso.

⁶⁵³ *Puszkina, Aleksandr Siergiejewicz* (1799–1837) — rosyjski poeta, dramaturg i prozaik, najwybitniejszy przedstawiciel romantyzmu rosyjskiego.

⁶⁵⁴ *Sękowski, Józef* (1800–1858) — polski egiptolog, poeta, profesor uniwersytetu w Petersburgu, carski cenzor.

⁶⁵⁵ *Lermontów* — własc. Michaił Juriewicz Lermontow (1814–1841), rosyjski pisarz romantyczny; w 1837 r. za wiersz o Puszkynie *Śmierć poety* został zesłany na Kaukaz, po roku powrócił do Petersburga, w 1840 r. za pojedynek z synem francuskiego ambasadora znów został zesłany, zginął w pojedynku zaaranżowanym przez carską policję.

⁶⁵⁶ *parość* (daw.) — pęd, gałązka.

⁶⁵⁷ *Minos* (mit. gr.) — wielki władca Krety, mecenas sztuki, wspierał genialnego konstruktora Dedala, ale nie zezwalał mu na opuszczenie wyspy. Dedal skonstruował skrzydła, na których uciekł do Aten, ale podczas lotu stracił syna, Ikara.

⁶⁵⁸ *Kukulnik* — własc. Nestor Wasiliewicz Kukolnik (1812–1868), rosyjski poeta i powieściopisarz.

⁶⁵⁹ *karaulnik* (z ros.) — wartownik, stróż.

⁶⁶⁰ *kibitka* — wóz na kołach lub płozach, używany w Rosji w gospodarstwie, a także do przewozu więźniów.

⁶⁶¹ *budnik* — drwal, człowiek zajmujący się wyrębem lasu, mieszkający w budzie, tj. kurnej chacie, ziemiance.

⁶⁶² *Janin, Jules* (1804–1874) — francuski krytyk i powieściopisarz; pisywał słynne felietony w „*Journal des Débats*”, piśmie wychodzącym w Paryżu.

⁶⁶³ *Benkendorff, Alexander von* (1782–1844) — dowódca carskiej żandarmerii, organizator tajnej policji; *Benkendorf-Reviev* — tak ironicznie nazywa Słowacki raporty i donosy, na podstawie których skazywano poetów rosyjskich.

Owa konnica do Chiwy⁶⁶⁴ dramatów
Posłana, była wojskiem z literatów.

Czysty Furieryzm⁶⁶⁵ i zastosowanie
Falang do krajów nieznanych zdobycia!
Szkoda, że w piasku zginęli bałwanie
Ci w okularach ludzie, co odkrycia
Mogli porobić ważne. — O! Słowianie!
Długoż pod knutem⁶⁶⁶ wytrzymując bicia,
Drżąc jak otruty pies, co tylko skomli,
Będziecie słuchać grających na dromli⁶⁶⁷

Poetów!... Piszczą, jak pod korkiem szklanka,
Na jakąś dziwną nutę, niby świeżą;
Prawda i piękność stoi jak wygnanka,
Harfa się stała skrzypka... urna — dzieżą...
Tam znów uczony miły Czech, pan Hanka⁶⁶⁸,
Pieczętuje się... tu mi nie uwierzą
Hermafrodyty⁶⁶⁹, Słowiano-Polacy⁶⁷⁰,
Że na pieczętce Hanka są — Kozacy!...

Pod Kozakami mu służy za motto
Słoweczko małe, lecz bardzo dobitne:
„Вперед⁶⁷¹”... Nadzieja jest nadzwyczaj złotą
I mędrca w sfery unosi błękitne.
Chciałbym, ażeby — nim mu Parka Kloto⁶⁷²
Nić życia i badania starożytnie
Przetnie — ażeby mu zrobili rajem
Ten świat Kozacy jego dwaj — z nahajem⁶⁷³!

Niewiele żądam... aby w jego domu
Postojem tylko stanęli dwaj Dońce⁶⁷⁴!
Bóg widzi, złego nie życzę nikomu,
I tych, co ludom zapalają słońce
Laurami... rad bym ochronić od gromu;
Innych, co jako piekła są obrońce,
Rad bym uczynić na tym lauru drzewie
Liściami⁶⁷⁵... Strofę tę pisałem w gniewie —

⁶⁶⁴*Chiwa* — miasto nad rzeką Amu-Darią w Azji Środkowej, dziś na terenie Uzbekistanu, ok. 500 km na wschód od brzegów Morza Kaspijskiego, w latach 1515–1920 stolica państwa, zwanego Chanatem Chiwy, i bogaty ośrodek handlowy; Rosjanie starali się je sobie podporządkować, co udało im się w 1873 r.

⁶⁶⁵*furieryzm* — odmiana socjalizmu utopijnego, którego program sformułował Charles Fourier (1772–1837).

⁶⁶⁶*knut* — bat, narzędzie chłosty używane w carskiej Rosji.

⁶⁶⁷*dromla* — drumla, prosty instrument muzyczny, pochodzący z Azji, na którym gra się, szarpiąc blaszkę trzymaną w ustach, w strumieniu wydychanego powietrza.

⁶⁶⁸*Hanka, Václav* (1791–1861) — czeski literat, językoznawca i pedagog akademicki, historyk i działacz narodowy, a także propagator carskiego panslawizmu.

⁶⁶⁹*hermafrodyta* (gr.) — obojnak, organizm dwupłciowy.

⁶⁷⁰*Hermafrodyty, Słowiano-Polacy* — tak Słowacki nazywa polskich zwolenników panslawizmu, ideologii wyzolenia i zjednoczenia Słowian, powstałej w Czechach i przejętej przez propagandę carską jako przykrywką dla rusyfikacji.

⁶⁷¹*Вперед* (ros., wym.: w pieriod) — naprzód.

⁶⁷²*Parka Kloto* (mit. gr. i rzym.) — jedna z trzech bogiń losu, zwana Prządką, faktycznie zajmowała się snuciem nici życia ludzkiego, a nie jej przecinaniem, które stanowiło zadanie jej siostry Atropos.

⁶⁷³*nabaj* — bat, narzędzie chłosty używane w carskiej Rosji.

⁶⁷⁴*Dońce* — dziś popr. forma M. lm: Dońcy; Kozacy znad Donu, w XVIII i XIX w. żołnierze na służbie rosyjskiej; oddziały kozackie były używane m.in. do pacyfikowania demonstracji patriotycznych w Warszawie w XIX w.

⁶⁷⁵*liściami* — dziś popr. forma N. lm: liśćmi.

Czy zmaść? — nie! na Boga! niechaj stoi
W dantejskich moich strof gryzącym tłumie!
Czech, co Kozaków myślą w Renie poi,
Choć Niemiec⁶⁷⁶, może głos ludzki zrozumie.
Ja wracam pod las, gdzie rycerze moi
Jedzą — przy dębów rozważanych szumie,
Siedząc na srebrnej księżycem lewadzie⁶⁷⁷
Kwiatami wonnej. Już miesiąc się kładzie

Niemiec

Do snu, a oni jeszcze zgodnie gwarzą,
Jaki to będzie wiek dla Polski złoty,
Gdy z niej Barszczanie⁶⁷⁸ całą hańbę zmażą,
Wyrzucą Moskwę i króla za płoty...
Tatar, na księżyc obrócony twarzą,
Przemawia hymnem czarownym tęsknoty
Do miesięcznego blasku, i uśmierza
Serce słowami wielbłądów pasterza...

O! ileż razy, ognisty proroku⁶⁷⁹
Boga, wśród twoich wielbłądów klęczących,
Z księżycem srebrnym w rozgorzałym oku,
Musiałeś dumać tak, gdy z fal gorących
Wychodził krwawy par⁶⁸⁰ na kształt obłoku
I snuł po stepie... Królu konających!
Wiara twa odlatuje i zostawi
Hymn taki smutny, jak echo żurawi...

Wkrótce Słowianin z twoich wież postrąca
Śpiewaki, Boga śpiewające imię;
Z wież twoich rzuci białe półmiesiące⁶⁸¹,
Na piersiach twoich odalisk⁶⁸² zadrzymie⁶⁸³.
Na falach twoich twoja flota drżąca
Stoi, jak wojsko upiorów olbrzymie;
Chciałaby zakryć twoje piersi całe
Spróchniałym żaglem — królestwo spróchniałe.

Religia, Proroctwo, Walka

Próżno — o próżno! rany tajemnicze
Rozryły twoje nieszczęśliwe ciało;
Twoje mi śmiercią już blade oblicze
Umarłych moich ojców przypomniało⁶⁸⁴
I tę godzinę, gdy byli pod bicze
Dani, jak Chrystus... i gdy w nich konało
Serce... i gorszą jeszcze, niż skonanie,
Tę — gdy przestali wierzyć w zmartwychwstanie.

Śmierć

⁶⁷⁶Niemiec — Czesi w XIX w. pozostawali pod silnym wpływem kultury niemieckiej; jest to także nawiązanie do etymologii polskiej nazwy Niemców: ludzi „niemych”, tj. nie mówiących zrozumiałym, słowiańskim językiem.

⁶⁷⁷lewada (daw., reg.) — polana, łąka okolona drzewami, ogród.

⁶⁷⁸Barszczanie — konfederaci barscy.

⁶⁷⁹ognisty proroku Boga, wśród twoich wielbłądów klęczących — mowa o Mahomedzie (ok. 571–632), twórcy i proroku islamu, w młodości pasterzu wielbłądów.

⁶⁸⁰par — tu: opar.

⁶⁸¹półmiesiąc — półksiężyc, symbol islamu.

⁶⁸²odaliska (z tur.) — biała niewolnica a. konkubina w haremie sultana tureckiego.

⁶⁸³zadrzymie (daw., reg.) — dziś popr.: zadrzemie.

⁶⁸⁴Twoje mi śmiercią już blade oblicze Umarłych moich ojców przypomniało — Słowacki przewiduje upadek kultury muzułmańskiej i porównuje go do rozbiorów Polski.

Przez podobieństwo śmierci, przez tę ciszę,
Co się nad tobą teraz rozpostarła,
Zabłądzonemu w twoich palm zacisze
Serceś mi wzięła, moje łzy wydarła!
Meczetów twoich płacz wieczorny słyszę,
I po tem śpiewie wiem, żeś nie umarła,
Ani się podłym ukłęknięciem spodlisz,
Bo patrzysz w słońce i o śmierć się modlisz!

Niech ci zgon będzie słodki — a w pustyni
Pod namiotami kiedyś Arab stary
Powieścią swoją wielki płacz uczyni,
Twe księżycowe śpiewając sztandary,
Gdy z wiatrem nieśli je Salahedyni⁶⁸⁵
Przeciwko złotym krzyżom innej wiary.
Araby ogień obsiedą stepowy
I będą słuchać, smutne chyląc głowy;

Gwiazda

Lub zapatrzeni w jasnych gwiazd orszaki,
Które od wieków nie zmieniły chodu
I są dla ludów rodzonych, jak znaki,
I takie same po zgonie narodu.
Tymczasem płomyk wstający z kulbaki⁶⁸⁶
Palcami gasi olbrzymi król lodu —
I gaśnie państwo białego księżycy⁶⁸⁷,
Jak w poemacie *Dziadów* druga świeca.

Pieśń moja gaśnie także, z tej posępnej
Barwy nie mogąc wyjść na blaski świtu;
Smutek ma w sobie tyle siły wstępnej,
Że coraz wyżej w krainy błękitu
Prowadzi — a więc do pieśni następnej
Odsyłam wszystkich ciekawych pobytu
Ambasadorów moich wśród meczetów
I gór, co mają wszystkie kształt sonetów⁶⁸⁸.

Więc tu, kochany czytelniku, chciej się
Zatrzymać... nieco odpocząć wraz ze mną...
Jeśli wesoły jesteś — z ludzi śmiej się;
Jeżeliś smutny, wiedz, że się daremno
Smucisz... Gotuj się być na Kikinejsie
I Czatyrdachu; w noc zupełnie ciemną
Samego z moją Muzą cię zostawię,
Jeśli przyrzeczesz, że... (żałuję prawie,

Poezja, Małżeństwo

Żem przyrzekł) jeśli przyrzeczesz na cienie
Ojców, że... zresztą, jak chcesz... dosyć stara,
I panna!... zaraz mówi o hymenie⁶⁸⁹,
Za gorsem kontrakt ma ślubny; Ikara
Złowiłaby za skrzydła i sumnienie;
Zaraz się pyta, jaki twój ród, wiara,

⁶⁸⁵Salahedyn a. Saladin (ok. 1138–1193) — sultan Egiptu i Syrii, prowadził walki z krzyżowcami, opisane przez Tassę w *Jerozolimie wyzwolonej*; Salahedyni — jego potomkowie lub naśladowcy.

⁶⁸⁶kulbaka — wysokie siodło.

⁶⁸⁷płomyk... gasi olbrzymi król lodu i gaśnie państwo białego księżycy — północny władca to car, a państwo białego księżycy to Turcja, mowa o kryzysie państwa tureckiego i wojnach rosyjsko-tureckich.

⁶⁸⁸gór, co mają wszystkie kształt sonetów — nawiązanie do *Sonetów krymskich* Mickiewicza.

⁶⁸⁹hymen (z gr.) — wesele.

Majątek... i wnet łączy się akordem⁶⁹⁰;
Mówią, że już raz była za milordem.

Tak mówi *Dziennik Narodowy*; — przeczę!
Ostrzegam wszystkich was, że jest dziewicą!⁶⁹¹
Nawet zaręczam... Lecz oczyma pieczę,
A głowę nosi swą pod błyskawicą.
Dlatego chociaż mnie przed ołtarz wlecze,
Wolę w ciemności żyć, niż z taką świecą
Usque ad mortem...⁶⁹² kirielejson kirie⁶⁹³!
Nie żonę mieć przy sobie — lecz Walkirie⁶⁹⁴.

⁶⁹⁰akord (z fr.) — tu: zgoda.

⁶⁹¹Tak mówi *Dziennik Narodowy*; przeczę! *Ostrzegam wszystkich was, że jest dziewicą!* — mowa o „dziewictwie Muzy”, tj. o oryginalności *Beniowskiego*, któremu w czasopiśmie „*Dziennik Narodowy*” zarzucano, że jest plagiatem *Don Juana* Byrona.

⁶⁹²*usque ad mortem* (łac.) — aż do śmierci.

⁶⁹³*kirielejson kirie* (z gr.) — Panie, zmiłuj się.

⁶⁹⁴*Walkirie* (mit. skand.) — córki boga Odyna, dziewice-wojowniczk, uzbrojone, dosiadające skrzydlatych koni lub wilków, były wysłanniczkami ojca i wychodziły na spotkanie wojownikom, ginącym bohatersko w bitwach.

PIEŚŃ VIII

Jak zajechali me ambasadory
Do Krymu — nie wiem... ale pan Borejsza
Mówił, że spotkał na stepie upiory,
Dropie⁶⁹⁵, limany⁶⁹⁶, a rzecz najdziwniejsza,
Z bodiaków⁶⁹⁷ wielkich i kolących bory,
Od których puszcza białowiejska mniejsza;
W tej puszczy wielkie skrzydlate połosy⁶⁹⁸
I ludzie, którzy mają płaskie nosy.

Później to... w Litwie... o swojej podróży
Mówiąc, — jak Ariost⁶⁹⁹ jaki nie rymowy,
Mówił, jak okręt pośród wielkiej burzy
Płynąc podpierał i dopłynął zdrowy...
Jak spotkał rybę, co łeb miała kurzy,
A zresztą była kobietą prócz głowy,
A ogon wielki gdyby u Sylena —
Szlachta krzyknęła wnet, że to Syrena!

Kłamstwo

Uczta, Sarmata

Na co Borejsza zgodził się, u stołu
To było — wtenczas wszystko prawdą zda się;
Mówił, jak chciano go chmarą popiołu
Zdusić na wieży, a on się na pasie
Spuszczał, tnąc w górze ten pas, a u dołu
Sztukując; potem napomknął w nawiasie
I od niechcenia, że tej sztuki sztucznej
Przyczyną — był mąż jeden trzy-buńczuczny⁷⁰⁰

I rogał⁷⁰¹; bowiem o jedną godzinę
Spóźnił się ze swą popiołową wieżą...
Tak mówiąc, wino polykał i ślinę,
Mrugał oczyma: „Niechaj mię uderzą
Pioruny, jeśli kłamię! — niechaj zginę!...”
Zaklęcia, którym dziś nie wszyscy wierzą...
Lecz w owym czasie dobre i bezpieczne
Śród ludzi, którym już dziś światło wieczne

Przyświeca. — Mówi wszakże pan Trentowski⁷⁰²,
Że nie należy kłamać... ja tak sędzę;
I ten poemat drukuję bez troski
O duszę moją, nigdy w nim nie błędę...
Wszystko jest albo prawda — lub sen Boski,
Przez odemknięte słoniowe wrzeciądze,
Jak mara z tęczy, z niebios wychodząca
O cichej porze, przy blasku miesiąca.

⁶⁹⁵*drop* — ptak z rodziny żurawionych, najcięższy ptak latający na świecie, gatunek ginący, w Polsce objęty ścisłą ochroną.

⁶⁹⁶*liman* — zatoka u ujścia doliny rzecznej do morza.

⁶⁹⁷*bodiak* (ukr.) — oset.

⁶⁹⁸*połos* — położ, wąż.

⁶⁹⁹*Ariost* — własc. Ariosto, Ludovico Giovanni (1474–1533), włoski poeta renesansowy, autor poematu rycerskiego *Orland szalony*.

⁷⁰⁰*trzy-buńczuczny* — piastujący trzy godności wojskowe; *buńczuk* — drzewce zakończone kulą lub grotem, ozdobione końskim włosiem, symbol władzy wojskowej.

⁷⁰¹*rogał* (pot.) — rogacz, oszukany mąż.

⁷⁰²*Trentowski*, Bronisław (1808–1869) — filozof, twórca m.in. prac *Chowanna, czyli system pedagogiki narodow...* i *Wizerunek duszy moralnej przez Ojczyźniaka*; autor terminu „cybernetyka”.

Zamykam oczy... i widzę... i piszę,
Co widzę... W jednym zrujnowanym chanie⁷⁰³,
Przy którym smutna palma się kołysze,
I źródło szmerem swym radzi na spanie...
Wszystko na Wschodzie ma ogromną ciszę...
Wszystko ze światła złotego ubranie,
Mury ze złota zdają się, choć gliną
Są oblepione — i grożą ruiną...

Na murach dziwne desenie lekkości
Przydają wieżom i ruinom wdzięku;
Wszystkie się zdają ze słoniowej kości,
Że od nimf były niesione na ręku
I postawione wśród palm zieloności
Cudownie, wśród harf aniołowych dźwięku,
Jak ta w Lorecie Matki Boskiej skała,
Która na skrzydłach złotych przyleciała.

W chanie więc, który dawniej był moskitą⁷⁰⁴,
Dziś chanem (tak się zwie karczma na Wschodzie)
Pod jedną wielką framugą rozbitą,
Gdzie wierzchem niebo w słonecznej pogodzie,
Jak turkusowy szlak, albo koryto
Szklanne, zrobione wodociągów wodzie,
Spokojnie płynie nad głową podróżnych,
Ambasatory... w kształtach bardzo różnych

Ci leżą, inni siedzą — trzech ich było,
I czas spędzali swój nie najzabawniej,
Serce w nich troską, utrapieniem biło,
I chleb swój własny jedli najniestrawniej;
Polskę czuć było już wtenczas mogiłą,
Nie przyjmowano już posłów jak dawniej,
Lecz jak żebraka albo jak natręta,
Witały małe w ruinach ptaszęta...

Ptak, Patriota

Wróbel wesołym witał świergotaniem,
Może dlatego, że jadł kiedyś zboże
Polskie; jaskółka, że pod stalowaniem
Polskim rodziła się przy jakim dworze;
Jeżeli żuraw — to z powinszowaniem
Przyleciał, spytać na cudzym ugorze
Posłów w podartym chodaku i szacie,
I smutnym śpiewem wrzasnął: — jak się macie?

O! miecze w ręce... jeszcze raz! i na te
Krainy dajcie runąć z krzykiem Huna⁷⁰⁵!
Wróćcie nam, groby, husarze skrzydlate⁷⁰⁶,
Niech nam Czarnieckich całych odda truna⁷⁰⁷!
Godzinę tylko, Boże! niech brodate
Z mogił powstaną dzieci Peruna

⁷⁰³*chan* a. *chana* — karawanseraaj, zajazd (w krajach muzułmańskich).

⁷⁰⁴*moskito* — meczet.

⁷⁰⁵*Hunowie* — plemię azjatyckich koczowników, którzy najechali Europę w IV-V w., powodując wędrówkę ludów i przyczyniając się do rozpadu Cesarstwa Rzymskiego.

⁷⁰⁶*Wróćcie nam, groby, husarze skrzydlate* — sens: Groby, oddajcie nam skrzydlatych husarzy.

⁷⁰⁷*truna* (daw.) — trumna.

I hej! przez dawne Attyli⁷⁰⁸ bezdroże, —
Godzinę tylko życia, wielki Boże!

Śmierć

Za tę godzinę, ja oddam ci... Nie wiem,
Co mógłbym oddać Bogu?... Anioł zgonu
Przyjdzie po wszystko i pod różokrzewiem
Albo pod liściem drżącego jesionu
Położy żądy spalone zarzewiem
Ciało, bez żadnej myśli — i bez tonu...
Serce bez bicia, oczy bez światłości,
I zostawi tu nad nim... *duszę kości.*

Dusza

Dwie są albowiem podług Niemców; jedna
Duchowa, leci od ciała daleko;
Druga się błąka tu nad ciałem, biedna...
Płacze, Styksową przedzielona rzeką
Od siostry... aż kto pacierzem wyjedna
Lub ją anieli od ciała odwleką
Za włosy z cichej, różanej mogiły,
Tak kocha ten dom młodości i siły...

Ten wiersz z Homera kradnę, ten ostatni;
Niegdyś płakałem nad nim... Zdaje mi się
O Sarpedonie⁷⁰⁹ mówi... śpiewak bratni
Mickiewiczowi — ale miał w kirysie⁷¹⁰
Rycerzy, którzy byli bardzo stratni
I szafowali siłą, życiem; gdy się
Zmienili trochę Litwini dzisiejsi,
Będąc troszeczkę lepsi — ale mniejsi!

Jednak w tej cudnej epopei żyją;
W ich lasach trąba gada... Boskie trąby
Odzywają się wnet w sosnach i wyją,
Patrzcie, jak ten żubr od pękniętej bomby
Cofa się; patrzcie, jakie wianki wiją
Z wiejskiego kwiatu wiejskie dziewosłęby;
Słuchaj i patrzaj, bo jako zjawienie
Litwa ubrana w tęczowe promienie

Wychodzi z lasu. — Z taką chwałą
Potrącał lutnią ten śpiewak Litwinów,
Że myślisz dotąd, że to echo grało,
A to anielskich był głos serafinów.
Grzmotowi jego niebo odegrzmiało!
Chociaż Gofredów nie miał i Baldwinów⁷¹¹,
Ani mógł morza wiosłami zamącić,
Ani księżycą z wież krzyżowych strącić;

Jednak się przed tym poematem wali
Jakaś ogromna ciemności stolica;
Coś pada... Myśmy słyszeli — słuchali:
To czas się cofnął i odwrócił lica,
By spojrzeć jeszcze raz na piękność w dali,

Czas

⁷⁰⁸Attyla (406–453) — wódz Hunów, który walczył z Rzymianami. Jego imperium, sięgające prawdopodobnie od Morza Kaspijskiego po Ren (tj. od zach. Kazachstanu po Niemcy), rozpadło się po jego śmierci.

⁷⁰⁹Sarpedon (mit. gr.) — wódz Licyczyków w wojnie trojańskiej; zginął z rąk Patroklosa.

⁷¹⁰kirys — część zbroi płytowej, obejmująca napierśnik i naplecznik.

⁷¹¹Gofred i Baldwin — rycerze wypraw krzyżowych, opisani w *Jerozolimie wyzwolonej*.

Która takiemi tęczami zachwyca,
Takim różanym zachodzi obłokiem...
Idźmy — znów czasu Bóg postąpił krokiem.

Ale ten napis łatwo startej krędy
Niechaj zostanie! a ten co przeczyta,
Niech sobie wspomni, żem na piramidy
Wchodził i deptał to, na czym czas zgrzyta;
Że nieraz końcem Pelidowej⁷¹² dzidy
Zrobiona trumna jest — albo rozbita.
Wąż Laokoński⁷¹³, który gryzł bez przerwy,
Syty — wlażł znowu pod tarczę Minerwy.

Nie budźcie, niech śpi! — Mówilem więc w rymie,
Jak moje posły w starym siedzą chanie;
Borejsza w upał południowy drzymie,
Hamet się w ptaszków zasluchał śpiewanie;
Beniowski wielkie zamiary, olbrzymie
Buduje w myśli: — dziś ma posłuchanie
U Chana Krymu, u Kierim Giraja⁷¹⁴;
Gotuje się więc z mową — i zaczaja.

Przypomniał wszystkie sobie z retoryki
Figury; Chana chce podejść wymową —
Przypominając, wyszedł na brzeg dziki,
Gdzie słońce było mu nad samą głową.
Z dała szum morza i żurawiów⁷¹⁵ krzyki
I Bakczysaraj⁷¹⁶ z koroną palmową,
Z minaretowym lasem, stał pod górą,
Lekko gołębi migocących chmurą

Pustynia, Wýgnanie

Owiany. — Smutno! o, smutno samemu
Na morskim brzegu, gdzie się fale kładą,
Śpiewając ciągly hymn Nieśmiertelnemu,
Który pustynię roześwieca bladą
Gorącym słońcem! smutno tam jednemu
Z europejskich pamiątek gromadą
Śród gorącego pustyni kobierca
Błądzić z strzaskanem sercem — lub bez serca...

Jednak jest jakaś дума, co podnosi
Czoło północnych ludzi, gdy po świecie
Wicher nieszczęścia ich jak liście nosi —
Zniszczyć nie może, Pan Zbigniew był przecie
Kochany; wiedział, że ktoś Boga prosi
Za nim, że go wiatr pustyni nie zmiecie

⁷¹²*Pelida* — syn Peleusa, tj. Achilles.

⁷¹³*Wąż Laokoński* (mit. gr.) — Laokoon, kapłan Apollina w Troi, rzucił włócznią w konia trojańskiego, aby pokazać rodakom, że koń jest pusty w środku. Z morza wyszły wielkie węże, które zabiły Laokoona i jego synów. Była to kara za złamanie przez Laokoona celibatu, ale Trojańczycy odczytali to jako wolę bogów i wprowadzili drewnianego konia do miasta, co stało się przyczyną ich klęski.

⁷¹⁴*Kierim Giraj a. Krym Girej* (1699–1769) — chan tatarski, panował w latach 1758–1764 i 1768–1769, sojusznik konfederatów barskich, przeciwnik Rosji i Stanisława Augusta Poniatowskiego. Za jego panowania doszło do ostatniego wielkiego najazdu Tatarów na Ukrainę polską i rosyjską. Ostatni wielki i wybitny wódz oraz wojownik tatarski.

⁷¹⁵*żurawiów* — dziś popr. forma D. lm: żurawi.

⁷¹⁶*Bakczysaraj* — Bachczysaraj, miasto na Krymie, stolica Chanatu Krymskiego; od morza dzieli je prawie 30 km.

Bez śladu, wzięwszy pod swych skrzydeł loty,
Jak zwiewa błędne w pustyni namioty.

Wiedział, że w Polsce⁷¹⁷ ktoś pamiętać będzie,
Błądząc nad stawem, gdzie srebrna topola
Ośłania groblę; że zawsze i wszędzie
Dusze kochanków, jak harfy Eola⁷¹⁸
Albo pod niebem gdzieś, jak dwa łabędzie,
Latają razem, choć je smutna dola
Rozłącza tu na ziemi i rozgania;
Wiedział to i te wszystkie porównania...

Pełny więc melancholii szedł po brzegu;
Wtem ujrzał dziwną rzecz i zbłądł na twarzy
Patrząc... I mój rym także stanął w biegu,
A nim opiszę tę rzecz, słowa waży.
Niech mi żurawie zabrzmiały hymn noclegu,
Niech pełny księżyc krwawo się rozżarzy
I stanie jedną czerwoną pochodnią
Nad wieżmym⁷¹⁹ temi z piekła i tą zbrodnią!

Czarownica, Czary

Arabki dwie, w koszulach czarnych, spod zasłony
Patrzące na świat dziko i jaszczurczo,
Siedzą na ziemi, jak dwie czarne wrony
Albo jak żaby w ogniu, gdy się skurczą,
Śpiewają dziwnie i dziwnemi tony
Albo zaklęcia jakieś ciemne burczą,
I palą dzikie bladym ogniem zielska.
Pomiędzy niemi główeczka anielska,

Główeczka tylko leży, ale żywa;
Oczki błękitne w niej ciągle latają,
Czasem się z ziemi jak gołębek zrywa,
Złote jej włoski już powietrze kują
Jak dwa skrzydełka; ale rzecz straszliwa,
Złęknione złote piórka opadają,
Nie mogły podnieść z ziemi białej róży,
Która zasypia — i znów oczki mruży.

Anioł lub jakaś nieszczęsna istota
Leżała w mocy czarownic zaklęta;
Rzucały ciągle na nią garście błota,
Mogła z piasku, jako bąbel wzdęta,
Wstawała... z ogni piramida złota
Lub jak kręcony miecz, z płomieni kręta
Stała z ogromną powagą ogniową
Nad Arabkami dwiema i tą głową.

Pan Zbigniew dobył szabli — brzęk żelaza
Spłoszył dwa widma czarne, i z wybrzeża
Odlatywały żółte jak zaraza,
Jakby na skrzydłach czarnych nietoperza;
Na piasku żadna nie została zmaza,

⁷¹⁷w Polsce (daw.) — w Polsce.

⁷¹⁸harfa Eola — harfa eolska, instrument muzyczny, z którego strun dźwięki wydobywa wiatr; Eol (mit.gr.) — bóg wiatrów.

⁷¹⁹nad wieżmym temi — dziś popr. forma N. Im: nad wieżmami tymi.

Tylko ten ogień, jak piekielna wieża,
Tylko ta główka leżąca na ziemi
Z oczkiem niebieskim i z koralowemi

Ustami... Oczka otworzyła, żywa,
Na Beniowskiego głos; ten leciał z krzykiem,
Jak rycerz, który strasznych wież dobywa,
Wołając... polskim wołając językiem:
„Stójcie! to zemsta jest jakaś straszliwa!
To pewnie jaki Basza z sercem dzikiem,
Syryjczyk, lub Cyliczyk, lub Natolak⁷²⁰!...”
Na to krzyknęła główka: „Ach! Pan Polak?”

Beniowski stanął i otworzył usta.
Gdyby weń piorun uderzył, nie więcej
Złakłby się; ale trwoga była pusta,
Poznał to zaraz rycerz najgoręcej
Zagrząany; wnet mu stanęła Prokusta
W myśli — Medea⁷²¹ — Cyrce⁷²², jeszcze więcej
Kobiet z historii dawnej, starożytnej,
I na szabli się oparłszy błękitnej,

Rzekł: „Polak jestem... tak, i Podolanin,
A ty kto, biedna?” — „Ja także z Podola,
Rzekła, targuje mnie teraz poganin,
W haremie ciężka czeka mnie niewola!
Obaczył mnie już także Moskał, Panin⁷²³,
U tutejszego na poselstwie króla.
I ten mnie także kupić chce, targuje;
Ale ja skonom albo się otruję.

„Jestem szlachecką córką, dom nasz cały —
Może słyszałeś o Gruszczyńskich dworze?
Hajdamaki⁷²⁴ nas w dzień napadli biali,
Ojca nie było, my same w komorze
Kobiety, kiedy rznęli, my krzyczały,
Matkę i babkę i maleńkich — Boże!
Nie mogę o tem ja oświecić Pana,
Ja patrząc, byłam sparaliżowana.

Choroba, Okrucieństwo,
Niewola

„Kozak mnie jeden, jak kawałek drzewa
Wyprostowaną wziął, i dał popowi⁷²⁵;
Pop kupił, teraz sprzedać się spodziewa,
Jeśli mnie piasek ten wrący uzdrowi.
Co dzień mnie błotem, jak widzisz, odziewa;
Co dzień mnie straszny dreszcz przechodzi mrowi
I we łzach oczy się nieszczęsne topią,
Gdy mię w ten piasek włożą i zakopią.

⁷²⁰Cyliczyk lub Natolak — mieszkaniec Cylicji lub Anatolii, krain na terenie Turcji.

⁷²¹Medea (mit. gr.) — królowa Kolchidy, czarodziejka i dzieciobójczyni.

⁷²²Cyrce a. Kirke (mit. gr.) — czarodziejka, która uwięziła Odyseusza na swojej wyspie, a jego towarzyszy zamieniła w świnie.

⁷²³Panin, Nikita Iwanowicz (1718–1783) — polityk rosyjski, bliski współpracownik Katarzyny II, minister spraw zagranicznych Rosji w latach 1764–1780.

⁷²⁴hajdamaka — buntownik, rozbójnik, uczestnik któregoś z powstań chłopskich na Ukrainie w XVIII w.

⁷²⁵popowi — dziś popr. forma C. lp: popu.

„A jednak biedna lękam się ozdrowieć,
Udaję zawsze martwą i kamienną.
Oto jest cała moja, Panie, spowiedź.
W tym błocie skwarzym leżąc, jestem senną;
Od słońca tego lękam się osowieć,
Taką ma dla mnie straszną twarz płomienną,
A jeszcze gorzej... gdy noc... chociaż zdrowa,
Nie śpię — w mogile mnie pop na noc chowa.

„Stary turecki jakiś domek trupa
Na górach stoi z okrągłą kopułką,
Tam jest nade mną nietoperzów⁷²⁶ kupa
I gniazda z ciągle piszczącą jaskółką;
Na drzewie także coś ciągle kołupa⁷²⁷,
A okno jedno nad glinianą półką,
Gdzie mię położy, a drzwi zawsze strzegą,
Świeci księżycem, jak twarz umarłego.

„O Panie, ratuj mnie! choćby potrzeba
Samej się bronić, w noc uciekać ciemną...”
Beniowski przerwał: „Niech ogniste nieba!
Wstawaj Acanna⁷²⁸ z ziemi i chodź ze mną,
Znajdziesz schronienie i kawałek chleba,
A ja przybyłem tutaj nie daremno,
Jeśli Bóg przez mię sierotę wspomaga...
Wstawaj!” A ona rzekła: „Jestem naga” —

To rzekła cicho i głosem dzieciny;
A rzekłszy, cała się ogniem zażęgła,
I krew, jak jeden za drugim rubiny,
Po uszkach wstydem rozpalonych biegła;
Szyja się także stała u dziewczyny
Różaną — ale ziemia reszty strzegła,
Ziemia ognista, a nie pokazała,
Czy była cała różana, czy biała.

Beniowski także spłonął, potem zbiegał —
Widać, że szukał w głowie prędkiej rady;
Oczyrna smętny w różne strony strzelał,
Czuł, że rycerzem był dziwnej ballady.
Czy grób rozkopać?... Jakby się ośmielał,
Postąpił naprzód... wdaje się w układy
Z młodzieńczym wstydem, z rozwagą człowieka;
Wtem główka wrzasła: „Aj! niech Pan ucieka!”

Na ten wrzask rycerz obrócił się, patrzy —
Z pospólstwa chmurą leci pop na czele;
Rycerz za pasem miał naboju na trzy
Głowy, pomyślał sobie, że niewiele.
Obejrzał szablę, jak człowiek, co patrzy
Pierwej na siebie, niż nieprzyjaciele;
I stanął, patrząc srogo na pohańce —
Była to chmura kobiet i rzezańce⁷²⁹.

⁷²⁶nietoperzów — dziś popr. forma D. lm: nietoperzy.

⁷²⁷kołupać (daw., reg.) — łupać, stukać.

⁷²⁸Acanna (daw.) — panna.

⁷²⁹rzeżaniec — kastrat, nadzorca haremu.

Turecki jeden święty, cały nagi
I krzywy, oczów⁷³⁰ pokazywał białka,
A w ręku jego była wielkiej wagi
Sękata z drzewa darfurskiego pałka;
Tłum cały sobie dodawał odwagi
Wrzaskiem; lecz w tłumie tym nie było śmiałka:
Beniowski więc stał z rycerskim wyrazem
Na twarzy, gotów siec po grzbietach płazem.

Wtem niespodziana rzecz! Gdzie indziej błoto
Rzucają, albo kamień lub kartofel;
Chmury — w krainie, gdzie między hołotą
Zjawi się jaki szary Mefistofel⁷³¹;
Na Wschodzie biała pleć, która jest złotą,
Babusz (tak się zwie czerwony pantofel)
Zdejmuje z pięknej nóżki i zwycięża
Pantoflem... gacha, lub wroga, lub męża.

Co by powiedział pan Trentowski, który
W swych Aforyzmach ostrzega małżonka,
Że każda piękność nowa tej struktury,
Jakiej Klorynda⁷³² była Amazonka,
Chociażby piękną była jak Ahury,
A miała tyle cnot, co Jagiellonka,
Dlatego właśnie, że jest taka chrobra,
Nie jest na żonę zdatna ani dobra.

Co by powiedział — widząc tę gromadę
Z bocianią czarną na nosie kitajką⁷³³,
Którą by każdą wziąć mógł za Palladę⁷³⁴,
Zwłaszcza że dzida jest u Niemców fajką!
Niech mówi, co chce — a ja dalej jadę
Z tym poematem, powieścią lub bajką
I w miniaturze ten bój, jak Izabej⁷³⁵,
Dam — lecz z szacunkiem zawsze dla płci słabej.

Więc, jak mówiłem, już chmura babuszów
Czerwonych nagle zaćmiła powietrze;
Świstać zaczęły smutnie koło uszów⁷³⁶
Jak afrykański tuman, gdy się zetrze
Z tumanem. Na kształt pierwszych kartelusów⁷³⁷
Pantofle naprzód przyleciały lepsze⁷³⁸,
Potem ze starych nóg, ciężkie, schodzone,
Podbite ćwiekiem czarnym... i czerwone.

⁷³⁰oczów — dziś popr. forma D. lm: oczu.

⁷³¹Mefistofel — Mefistofeles, książę piekiel, diabeł.

⁷³²Klorynda — bohaterka poematu Torquata Tassa *Jerozolima wyzwolona*, dzielna wojowniczka muzułmańska, nazywana tu amazonką ze względu na wojowniczość.

⁷³³kitajka (daw.) — tkanina, chustka.

⁷³⁴Pallada (mit. gr.) — Atena, bogini mądrości, sztuki i wojny sprawiedliwej, przedstawiana w hełmie i z oszczepem.

⁷³⁵Izabej — Jean-Baptiste Isabey (1767–1855) i Eugène Isabey (1804–1886), ojciec i syn, francuscy malarze, portreciści i miniaturzyści.

⁷³⁶uszów — dziś popr. forma D. lm: uszu.

⁷³⁷kartelus (z fr.) — liścik, bilecik.

⁷³⁸lepsze — dziś popr.: lepsze.

Jak bomby w ogniu rozgrzane, lub w burzy
Z wulkanów głązy, lub aerolity⁷³⁹
Gdyby z kochanek nóg — listkami róży
Takiemi chciałbym być nawet zabity,
Jeden mi taki trzewik teraz służy
Za lampę; płomień wspomnień w nim ukryty
Gore... w różanym ukryty atlasie,
A tak maleńki jest, jako oko w asie.

O! gdyby takie, z listków róż robione
Sylfów trzewiczki padały mu w oczy...
Pewnie by krzyknął: niech w różach utonę,
Niech mię zakryją, niech mnie blask zamroczy!
Ale ogromne babusze, czerwone,
Jak ogień albo grad, co żyto tłoczy,
Albo pioruny z alpejskich obłoków,
Albo też chmura latających smoków,

Z dołu i z góry krzyżują się, lecą —
Świata nie widać, słońce nawet ćmi się.
Próżno w nim gniewy się gorące niecą,
I zęby o ząb zgrzytają tygrysie;
Zamyka oczy — one ciągle miecą
Ten grad, za którym wszystko w oczach mgli się;
Zrazu się wahał — potem się ośmielił
I z pistoletu na wiatr w górę strzelił.

Walka, Kobieta, Książd

Wrzasnęło wojsko wieźm, turecki święty
Upadł i zaczął wić się... paralityk;
Lecz pop prowadzi znów na bój zaczęty
Baby — szanowny pop — jakiś polityk,
Który chciał, aby pan poseł był wzięty,
A stąd przed Chanem by uniknął krytyk
I kar na popy we wschodnim kościele,
Których oskarżą *de raptu puellae*⁷⁴⁰.

„Jaki wstyd będzie, krzyczy, gdy Giauiowi⁷⁴¹,
Co widział Chana małżonkę w kąpiele,
Zostaną oczy we łbie! Co Chan powie?
Jak się z was będą małżonkowie śmieli!
Ranioną babę święty wnet uzdrowi;
Ja dam na tytuł.” — Tu blask karabeli
Mignął mu w oczach; uderzony płazem
Padł okręcony, jak wężem, — żelazem.

Taka w niej była giętość, w owej szabli,
Którą Beniowski przypasał do boku
Mścić się ojczyzny... więc na kształt korabli⁷⁴²,
Łamał się rycerz wśród szarego tłoku;
Aż uczył coś we włosach na kształt grabli
I coś kociego razem uczył w oku,
I coś ciężkiego obciążało łokcie —
Były to ręce kobiet i paznokcie...

⁷³⁹*aerolit* — meteoryt.

⁷⁴⁰*de raptu puellae* (łac.) — o porwaniu dziewicy.

⁷⁴¹*giaur* — tak pogard. nazywali innowierców muzułmanie.

⁷⁴²*korabl* (z ros.) — korab, okręt.

Reszta tej walki i rycerza wzięcie
Nie opisane jest w mojej kronice;
Sądzę, że gdyby nie miał był na wstręcie
Rąbać pałaszem takie czarownice,
Byłby zwyciężył. Więc na dyjamentcie
Ryc tę szlachetność lwiał! Jeśli krytyce
Jaki bok słaby tu w tych rymach podam,
To odwołuję się wnet zaraz — do dam...

Niech sądzą, niech się litują, niech płaczą,
Niech utyskują na los, piszą treny;
Niech ten kawałek paznokciem naznaczą
I odczytują w dzień słoty, migreny.
A pewnie same sobie wytłumaczą,
Dlaczego dał się wziąć przez te Syreny;
I rzekną: „Ach nieszczęsny — to go broni,
Że na tę biedną pleć nie podniósł dłoni!...”

Tak, to go broni — bo ja mam ważniejsze
Rzeczy i muszę rzucić bez obrony;
A sam do Chana prowadzę Borejszę,
Lutnię na wyższe nastroiwszy tony.
Gdzie o ojczyznę chodzi, rzeczy mniejsze
Muszą ustąpić — więc choć zasmucony
Rycerza mego wzięciem... kropki kładę...
A sam Borejszy śpiewam ambasadę⁷⁴³.

Chan krymski Kirym Giraj, jak cytryna
Żółty... wąsy miał długie, jak sum, kare⁷⁴⁴,
Ciało na szyi jak czerwona glina,
A oczu kocich, jasnych, takich parę,
Jak u tygrysa — dobry starowina,
Ale o buńczuk⁷⁴⁵ bardzo dbał i wiarę;
Ministra także miał przy swoim boku,
Oba siedzieli jak duchy — w obłoku.

Narkotyki, Obyczaje

Rzekłbyś, że Pluton⁷⁴⁶ z brodatym Charonem⁷⁴⁷
Siedzą i palą tytuń — w środku sali
Rozkwitła fajka wywróconym dzwonem,
Jak kocioł, gdzie się dusz tysiące pali.
Dwa węże w kocioł wetknięte ogonem
Do ust im laźły, a oni je ssali,
Smakując bardzo to, co bursztynową
Szyją wziął z kotła gad i oddał głowę.

Oba siedzieli niby na przydworzu,
Choć nad głowami wisiała framuga:
Widać im było i błękit na morzu,
Gdzie lekkie skiby szły od wiatru pługa;
Widać meczety, kędy to dwurożu
Dyjamentowe światło wiecznie mruga,

⁷⁴³ *ambasada* — tu: poselstwo, misja.

⁷⁴⁴ *kary* — czarny.

⁷⁴⁵ *buńczuk* — symbol władzy wojskowej, drzewce, ozdobione końskim włosiem.

⁷⁴⁶ *Pluton* (mit. rzym.) — bóg świata umarłych, odpowiednik Hadesa w mit. gr.

⁷⁴⁷ *Charon* (mit. gr.) — sługa Hadesa-Plutona, przewoził dusze zmarłych przez podziemną rzekę Styks do krainy umarłych. Starożytni Grecy kładli swoim zmarłym na języku obol, drobną monetę, jako zapłatę dla Charona.

Jak wiersz Bohdana⁷⁴⁸, gdzie w ciągłym przymusie
Pała różowy brylant — na turkusie.

Jak turkus bowiem było niebo wschodnie,
A turkus nawet taki bardzo rzadki.
Tatary moje więc siedzą wygodnie,
Nie ściany mając wkoło, ale kratki
Z drzewa, przez które czasem jak pochodnie
Łysnęły... oczy panny lub mężatki,
Oczy gruzyjskie, pełne, skrzące, duże —
I usta, czasem nie usta, lecz róże.

Ciekawość taka żonom pozwolona
Na Wschodzie, byle twarz zakryły samę,
Pokazać czasem wolno trochę łona
Przez rozciętego wskroś gorsetu bramę —
Ale twarz zawsze ściśle zasłoniona,
Jak miesiąc⁷⁴⁹, gdy nań ziemia rzuci plamę.
Szczęściem, że nawet teraz już na Wschodzie
Ten obskurantyzm⁷⁵⁰ twarzy nie jest w modzie.

Sztuka

U nas trwa jeszcze... nie w kobiecym stroju,
Lecz w poetycznych szkołach, ale szkoda
Na świegocące te wróble naboju.
Niech katolicka sobie płynie woda!
Niechaj używa wiersz dawnego kroju!
Niech epopeję⁷⁵¹ nam piszą z Heroda,
Z biblii całej porobią obrazki
I o potopie też napiszą... kazki⁷⁵²!

Co do mnie — wolę Rafaela łoże⁷⁵³
I te sufity, gdzie nad ludzką głową
Wisi w tęczowych blaskach dzieło Boże,
A taką sztuką odświeżone nową,
Tak nieśmiertelną, że umrzeć nie może,
Lecz o Jehowie będąc — jest Jehową,
Iskierką Jego treści dotykálną,
Ludzkim filarem wspartą — i widzialną.

Bóg

Ja kiedym w górę spojrzał, to przestraczem
Zdjęty myślałem, że w braku sufitów
Niebiosą wiszą otwarte nad gmachem
I te kolumny są bez żadnych szczytów.
I chciałem myśli tytańskiej zamachem
Zbić to zwierciadło czynów i błękitów,
Gdzie powtórzone wisi Boskie dzieło
I trwa... a nasze co chwila — zginęło.

O tym to cudnie malowanym gipsie
Mówił Jan święty, że będzie zwinięte —
Mówiąc o kartach ksiąg w Apokalipsie,

⁷⁴⁸Bohdan — Józef Bohdan Zaleski (1802–1886), poeta romantyczny z tzw. szkoły ukraińskiej. M. Mochnacki nazywał jego styl „brylantowym”.

⁷⁴⁹miesiąc (daw.) — księżyc.

⁷⁵⁰obskurantyzm — ciemnota, zacofanie; tu: zasłanianie twarzy.

⁷⁵¹epopeję — dziś popr. forma B. lp: epopeję.

⁷⁵²kazka (ukr.) — baśń, bajka.

⁷⁵³Rafaela łoże — malowidła ścienne Rafaela w Watykanie.

Gdy trąby zagrzmią, fale staną wzdęte,
A Bóg światowi powie: w gruzy syp się!
A grobom powie: stójcie odemknięte!
A tym sufitom: skrzydłami się nieście
W niebo, bo z myśli i z nieba jesteście!

O biedny Rzymie, jak ty w Słowianina
Pieśni wyglądasz niemyślący, karny!
Na toż to przysłał Bóg Attyli syna,
Aby gitary tam dźwięk taki marny
Rzucił na wiatry?... a tam jednak glina
Z Grachów⁷⁵⁴... i z duchów stoi obłok czarny
Na Koloseum; księżyc je upiększa,
Lecz jest jak tylko jedna z tarcz, nie większa

Od Brutusowej. Z taką to koroną
Stoją ruiny, czarne i zębate.
O! prawda, że tam ptaszków pełne łono,
Że im powoje stanęły za szatę;
Że tam krzyż duma — i gromnice płoną;
Że tam, kędy lwom odmykano kratę,
Dzisiaj (widziałem sam biedny wygnaniec)
Wypada jakiś ksiądz, mnich, obłąkaniec —

Ksiądz, Świętoszek

Rzuca się, pieni, klnie i *Carbonari*⁷⁵⁵
Krzyczy... *la gente d' inferno*⁷⁵⁶! i zgrzyta —
Sam jak hijena jest albo wilk szary,
Na żar położy więźnia i wypyta;
Do domu na kształt dymu albo pary
Wciśnie się, zyzem tygrysim powita,
Pieczenie zawsze nadybie gorącą,
Spowiada panią... uwodzi służącą.

I taki brudny czart czasem się chyli
I z pyłu lice odsłoni pomnika;
Ten pył, co leciał przed wojskiem Attyli,
Przed kopytami Hunów, Alaryka⁷⁵⁷
I nakrył dawne miasto, nim przybyli;
I jako ten grób, co się sam zamyka,
Zniknęło, cudzej uchodzące właści
I utonęło przed mieczem w przepaści.

Dzisiaj dobyta kolumna nie cała
Pyta się biedna cicho: „A co w Rzymie?
Czy mi czas było, abym zmartwychwstała?
Czy macie jakie na grobowcu imię,
Abym go strzegła ja i nad nim stała,
Ja co widziałam mogiły olbrzymie
I wiem, co dola ludzi niepowrotna,
I jeszcze po nich jestem dzisiaj — smutna...”

Tak pyta, gdy ją podnoszą na drągi
I stawia znowu czołem na gwiazd wianek.

⁷⁵⁴*Grachowie* — własc. Grakchowie, znany ród rzymski.

⁷⁵⁵*Carbonari* (z wł.) — Karbonariusze, tajne stowarzyszenie rewolucyjne, założone we Włoszech na początku XIX wieku.

⁷⁵⁶*la gente d' inferno* (wł.) — lud z piekła.

⁷⁵⁷*Alaryk* (376–412) — wódz Wizygotów; pierwszy, który zdobył Rzym.

O mój Bohdanie — ja ci tam posągi
Pokażę smutne piękniejszych poganek;
Ja ci pokażę dawne wodociągi,
Co idą, jako tłum Samarytanek,
Niosąc na głowie dzbany, korowody
Dzbanów! lecz wszystkie na głowach bez wody...

Choćbyś był jako Chrystus upragniony,
Pić ci nie dadzą, zostawią u studni;
Ja ci pokażę od Tybrowej strony
Rzym, co się myciem swej bielizny trudni,
A nie trudni się obmyciem korony,
A syczy, kiedy się dzień rozpołudni,
I gdy nań blaskiem przeraźliwym pała,
Jak wąż, co głowę ma na kłębku ciała...

*O miserere*⁷⁵⁸! jam go widział z góry
*Et de profundis*⁷⁵⁹ — wiem, jak widać z grobu!
Zielony on jest, a w płaszczu z purpury,
A w ręku uschły kwiat — z świętego żłobu;
Nad nim z ognistych smoków lecą chmury,
A z Dantejskiego nosi płaszcz wyrobu,
Dominikańskim mieniący się jadem,
A każda w nim nić — czartem albo gadem.

O mój Bohdanie! pod ten, co się skłębia,
Płaszcz, i sam przez się jest wiecznie ruchawy,
Ty lecisz z dziwną prostotą gołębia,
Chciwy napoju — i blasku i strawy...
I myśli się twój koń trwogą nie zdębia!
Żeś jest niewinne dziecko — znać z postawy;
Dlatego piecza⁷⁶⁰ i strach mię o ciebie,
Bo ten okropny duch żegnaniem — grzebie...

Ja byłem mędrszy z żurawi łańcucha,
Kiedym się zerwał sam i poszedł przodem;
A byłem, gdzie dwie srebrnych fontann bucha,
Przed gmachem wielkim i kolumn ogrodem;
Ja wtenczas silną różdżką mego ducha,
Co w środku ma kwiat — choć okryta lodem,
Zakląłem źródła, tak że w tej potrzebie
Anioły złote mi dwa dały z siebie...

Z tęczy, co wiecznie swoją wstążką pęta
Skrzydła fontannom i włos im ubieła,
Wyszły anioły przewodne, bliźnięta,
Wyszły i wiodły w kościół Zbawiciela;
I tę kopułę, która już pęknięta
Jak czaszka w grobie ludzka się rozdziela,
Wzięły na skrzydła złote, nad tułaczem,
Abym nie zwałił jej echem i płaczem.

Więc póki stałem pod ogromną banią,
To ją trzymała para jasnolica;

⁷⁵⁸*miserere* (łac.) — żmiłuj się.

⁷⁵⁹*et de profundis* (łac.) — i z głębin.

⁷⁶⁰*piecza* — staranie, troskliwość.

Wysokość — z piekieł równałem otchłanią,
Bo ta kopuła — to Alp równiennica!
Chmury stukają w okna, idąc na nią,
I do kościoła wchodzi błyskawica,
Pioruny wchodzą jak nawałnic wodze,
Spotkawszy kościół powietrzny — na drodze.

Potem bóg Perun, wróciwszy w Łotysze,
Puszczom i sosnom błady opowiada:
„Na chmurach się tam las krzyżów⁷⁶¹ kołysze,
I kościół w chmurach stoi i nie spada —
Choć ja i wichry, — moi towarzysze,
Ja i me dzieci, piorunów gromada,
Bierzem go w ręce, w skrzydła, z kolumn rwiemy
I tu na puszcze litewskie niesiemy.

Ale zwycięstwo kiedyś przy nas będzie,
Tu na piorunach czerwonych przyleci;
Marzanny w nim się zagnieżdżą łabędzie
I orły będą w czerepie mieć dzieci... ”
— Tak mówi Perun — ja wiem, że zdobędzie
Błyskawicami to, co próchnem świeci;
Dlatego bronił gmach od zaginienia
I aniołami ubrałem sklepienia.

A teraz wybacź, Cezarów mogiło,
I wy, Piotrowych fontann Świtezianki,
I ty, wisząca na powietrzu bryło,
I wy, kolumny, jak Pelejad⁷⁶² wianki,
Stojące w chmurach... i ty, świata siło,
Krzyżu pokorny! i wy, dawne szranki,
Gdzie lew z Chrystusa walczył apostołem,
Wybacźcie, żem się na was oparł czołem...

Strudzony byłem i smętny — lecz znowu
Wielkim popiołem posypawszy ciemię,
Znów do mojego powrócę narodu,
Do pieśni, ludzi malować i ziemię;
Znów do krymskiego pójde półostrowu⁷⁶³,
Rycerzy moich posadzić na strzemię
I nieść w pożarne Ukrainy łuny
Tych, którzy na mój głos powstałi z truny.

⁷⁶¹krzyżów — dziś popr. forma D. lm: krzyży.

⁷⁶²Pelejady — własc. Plejady, w mit. gr. nimfy, córki tytana Atlasa, zamienione w grupę gwiazd w gwiezdozbiornie Byka.

⁷⁶³półostrow — półwysep.

PIEŚŃ IX

Więc gdy Borejsza przed czerwonym Chanem
Stanął: przeżegnał się naprzód dwa razy
I stanął prosty jak drąg przed Dywanem⁷⁶⁴
Z tłumaczem, który czekał na rozkazy.
Potem się ze swą godnością i mianem
Zaprodukował i rzekł te wyrazy,
Które w lot muza nieśmiertelna chwyta:
„Daj temu psu list księcia — niech przeczyta!”

List

To mówiąc, papier wydobyl z cholewy,
I podał ów list dziwny przez tłumacza;
Minister, który stał jak anioł lewy,
Wziął list i wejrzał weń okiem puhacza.
Litery były w nim rajskimi drzewy;
Pomalowany był, jak pasmo tkacza,
Gdy na czółenka różnych blasków bierze
I nicią złotą przerabia szkaplerze⁷⁶⁵.

Diabelki miasto⁷⁶⁶ liter, dziwolągi,
Floresy, różnym świecą atramentem;
Z tych arabesków⁷⁶⁷ były różne ciągi,
A list fantazji był dziwnym odmětem.
Książę się Karol⁷⁶⁸ pisząc kłął, że ongi
Sam u Sultana z młodu był skrybentem⁷⁶⁹;
Na słowo szlachta zaręczyła dziarska,
Że po turecku pisze — lecz z tatarska.

Ale minister Chana na kulasy
Spojrzawszy i te dziwne malowidła
Ujęte w różne klucze i nawiasy,
Gdzie A chwytalo wielkie B za skrzydła,
Skręcił na palec wąsy dwa jak pasy,
I twarz mu dziwnie pomarszczona zbrzydła,
I ząb mu koci zaczął o ząb zgrzytać;
Na co pan poseł rzekł: — „Nie umie czytać!”

Ani przypuścił, by Pan na Nieświeżu
Nie umiał pisać, czekał więc responsy⁷⁷⁰.
Wtem przyniesiono wielki pilaw⁷⁷¹ ryżu;
Minister kręcił papier — a Chan wąsy.
W Krymie nie spieszą się tak, jak w Paryżu;
Gardzą tam słowy⁷⁷² prędkimi i płąsy;
Wypadkom Bożym otworzona brama,
Rzecz każda robi się... aż zrobi sama.

Obyczaje, Mądrość

⁷⁶⁴dywan (tur.) — zgromadzenie doradców władcy muzułmańskiego.

⁷⁶⁵szkaplerz — dwa połączone ze sobą kawałki materiału z wizerunkiem Jezusa i (lub) Matki Boskiej, poświęcone, noszone na szyi, na piersiach.

⁷⁶⁶miasto (daw.) — tu: zamiast.

⁷⁶⁷arabesków — dziś popr. forma D. lm: arabesek.

⁷⁶⁸książę Karol — Karol Stanisław Radziwiłł herbu Trąby, zwany „Panie Kochanku” (1734–1790), wojewoda wileński, starosta lwowski, miecznik wielki litewski, jeden z najbogatszych arystokratów ówczesnej Europy.

⁷⁶⁹skrybent — skryba, pisarczyk.

⁷⁷⁰respons (z łac.) — odpowiedź.

⁷⁷¹pilaw — potrawa wschodnia z ryżu i z tłustej baraniny.

⁷⁷²słowy prędkimi — dziś popr. forma N. lm: słowami prędkimi.

Tymczasem ludzie jedzą ryż, sorbety
Piją i palą czarny tytoń dżebel;
U pasa noszą złote amulety,
Świat uważają ten za smutny szczebel
Do nieba. W myślach nie grzebią jak krety,
Pod katolicki też nie biorą hebel
Mądrości; lubią wiersze pełne słońca
I poematy trwające bez końca.

Wniesiono więc ryż i przyszły śpiewaki;
A pan Borejsza do Abdulewicza:
„To polityki wielkie te sobaki!
Nie chcą od razu nam trzasnąć, jak z bicza;
Co odpowiedzieć myślą na list taki.
Ja zaś z mojego pokażę oblicza,
Że nie dbam o nich; lecz proszę Acana,
Wyzwij ode mnie ich na próbę dzbana.

Pojedynek, Pijaństwo,
Obyczaje

„Jeśli nie szelmy i nie knują zdrady,
Niech w wino zajrzy ta wąsata mordą!
Zwyciężonemu ja podam układy,
Do mnie należeć będzie złota Orda;
Ochrzczę psów, będę chrzczył całe gromady,
A potem wprawię do polskiego korda,
Potem i haracz na tych psów nałożę.
Wyzwij — bo gotów jestem wypić morze.

„A że, jak sędzę, ten pies niepozorny
Nie ma u siebie takiego kielicha,
Jakim jest sławny kielich mój klasztorny,
Który raz tylko był przez skórę mnicha
Wypit aż do dna... łajdak był pokorny,
Ale to była tylko skryta pycha,
Bo zadrwił ze mnie, a z jego obrotów
Widać, że wypić piwnicę był gotów —

„Jeśli więc taki kielich nie istnieje
W państwie, które zjeść można jak piernika,
Niechaj w ten kocioł węgrzyna naleje
(Wskazał na lulkę) — sędzę, że zamyka
Trzy garnce... nie upoi... lecz rozgrzeje...
Cóż Waćpan czekasz? czy mnie masz za ćwika?
Wyzwij! — że niosę mu bój, już zobaczył,
A Waćpan jesteś na to, byś tłumaczył.”

Jak to wyzwanie w tatarskim języku
Brzmiało, ja nie wiem; musiało nieść trwogę.
Chan chwilę siedział jak na węzowniku,
Gryzł wąsy — nogę założył na nogę;
Potem na galiun⁷⁷³ spojrział, jak do krzyku
Otworzył usta i rzekł: — „Pić nie mogę.
Samby Saladyn, Omar ni Hilderim
Nie wypił takiej beczki — Ałlah Kerim!

„W Koranie także stoi, że człek spity
Jest jak na ludzi waląca się wieża,

⁷⁷³galiun — jedna z nazw fajki wodnej.

Albo wieprz skórą Adama przykryty,
Lub miecz, co w oczy ojcowskie uderza.
Więc ten pies wartby zostać wnet ubity
Na miazgę w głębi wielkiego mózdzierza,
Który w Stambule stoi — gdzie Salamon,
Nasz Sułtan, tłucze Muftych⁷⁷⁴ jak cynamon.

„Ale ja Giaurów⁷⁷⁵, psów *min belud*, Lachy⁷⁷⁶
Oszczędzam jeszcze z wielkiej wspaniałości,
I wziąłem nawet ich pod moje pachy,
By nie zginęli: — więc nawet z litości
Zagram z tym starym mopsem w święte szachy;
Albo niechaj się tu jak pies umości
I z jednej lulki⁷⁷⁷ piersi poi własne,
A tak się spije, jak pies... nim ja zasnę.” —

Narkotyki

Tu klasnął; czarny zaraz wszedł rzezaniec⁷⁷⁸
I galiun szarym nasypał haszyszem.
Litwin wyzwany rzekł: — „Tylko pohaniec⁷⁷⁹
Pies dymem poi — musi być hołyszem⁷⁸⁰!
Niech no przyjedzie do mnie ten za.....
Ja go z ministrem jego towarzyszem
Tak spoję kiedyś, krupników gorących
Dawszy, że nawet tych psów ochrzczę śpiących.

„A teraz będę palić, co on pali.
Choćby piekielny tytuń był, nie spoi.”
To mówiąc, usiadł; cybuch mu podali —
W środku już szysze⁷⁸¹ zapalone stoi.
Tymczasem Hamet wzrok wodzi po sali,
Coś mu się w oczach miga, coś się roi,
Jakieś wspomnienia, których się sam wstydzi:
To, o czym w Litwie roił — teraz widzi.

Przez złote kratki zajrzał do ogrodu,
Stamtąd go miła, cicha woń zawiewa;
Kwietnego na twarz coś zachwyił⁷⁸² chłodu,
Usłyszał — coś mu jak w dzieciństwie śpiewa,
Coś szumi, jak pieśń własnego narodu.
Ujrzał fontanny, jak trzy srebrne drzewa
Stojące cicho między zielonemi,
Zda mu się, że on kiedyś spał pod niemi.

Może złudzenie duszy, którą z dała
Piękność ojczyzny czarodziejstwem wabi,
W czar zaprowadzi i wyjść nie pozwala,
Jak gąsienicę całą ojedwabi
Tęczami. — Spojrzał: księżyc się zapala

Księżyc

⁷⁷⁴*mufti* — muzułmański znawca prawa i teolog.

⁷⁷⁵*giaur* — tak pogard. nazywali innowierców muzułmanie.

⁷⁷⁶*Lach* (daw., ukr.) — Polak.

⁷⁷⁷*lulka* (z ukr.) — fajka.

⁷⁷⁸*rzezaniec* — kastrat.

⁷⁷⁹*pohaniec* (daw.) — poganin a. muzułmanin.

⁷⁸⁰*hołysz* (z ukr.) — golec, nędzarz.

⁷⁸¹*szysze* — szisza, fajka wodna.

⁷⁸²*zachwyić* — tu: chwycić, zaczerpnąć.

Na Czatyrdachu⁷⁸³, i zrennicę⁷⁸⁴ słabi
Ogromnym kręgiem, w których nieco róży...
Jakby zjawisko nowe, taki duży.

Witaj mi, gwiazdo! właśnie w tej altanie,
Którą buduję z duchów i rycerzy,
Twoje mi srebrne potrzebne błyskanie;
Czasem twój promień jako miecz uderzy
I przez zieloność do nimf się dostanie
Alabastrowych; nawet do tej wieży,
Gdzie śpi Danae⁷⁸⁵, oczki mrużąc ładne,
Nawet tam deszczem strof lunę i wpadnę.

O! świeć, księżycu! bo mi czas z rycerzem
Do Polski wrócić, do rycerskich szyków,
I moje orle piskłę odziać pierzem.
Więc wam opowiem z dawnych pamiątek,
Jak mu cud przyszedł w pomoc nad wybrzeżem
Euksynu⁷⁸⁶, i z rąk wydobył Krymczyków.
O uwolnieniu jego z rąk Tatarek
Z ambony ludziom powiadał ksiądz Marek.

Tej samej nocy, gdy w Borejszy głowie
Kręcił diabelski haszysz bardzo mocno,
Tej samej nocy jedni pastuszkowie
W poleskiej puszczy swą wigilię⁷⁸⁷ nocną
Odprawowali⁷⁸⁸; — noc była w połowie,
Godzina, w której bardzo jest pomocną
Zdrowaś Maryja śpiewana żałośnie
Za duszę w czyście — i ogień przy sośnie.

Mieli więc ogień i głośno śpiewali
Pacierz — a blisko strumień mruczał srebrny,
Właśnie jak dusza, co się w czyście żali,
Że tych pastuszków pacierz jest potrzebny,
I wierzba srebrna kąpała na fali
Złote listeczki. — O tem ksiądz wielebny
Mówiąc z ambony, płakał; wierzba biała
Także, choć mówić nie mogła — płakała.

Konwalie białe, cicha mgła i rosa,
Trawy zapachem dyszały od kwiecia,
Gdy oto z wierzby trefionego włosa
Wybiegły jedna, potem druga, trzecia
Gwiazdy błękitne, i nie szły w niebiosą
Po niebie latać i trwać przez stulecia,
Ale nad wierzbą stanęły w lazurze,
Dwie obok siebie stojąc — trzecia w górze.

⁷⁸³Czatyrdach — własc. Czatyrdag, masyw górski na Krymie, ok. 35 km na wschód od Bachczysaraju.

⁷⁸⁴zrennica (daw.) — żrenica.

⁷⁸⁵Danae (mit. gr.) — królewna z Argos, uwięziona przez ojca, bo według przepowiedni jej syn miał zabić swojego dziadka. Jednak za sprawą Zeusa, który przybrał postać złotego deszczu, Danae została matką herosa Perseusza. Król zamknął więc córkę i wnuka w skrzyni i wrzucił do morza. Uratowani, żyli na wyspie Serifos. Po latach Perseusz zabił króla Argos przypadkiem podczas igrzysk.

⁷⁸⁶Euksyn — łac. *Pontus Euxinus*, Morze Czarne.

⁷⁸⁷wigilia (z łac.) — czuwanie.

⁷⁸⁸odprawować (daw.) — odprawiać.

I tak w żurawi klucz uszykowane
Jaśniały, aż las zajaśniał w promyki.
I przysły panie dwie w błękit ubrane,
I pod wierzbami ucichły strumyki,
Jak ja — gdy nagle brzmiać na lutni stanę
Słuchać, czy okłask przyjdzie albo krzyki,
A potem znowu zaczynam nierychły:
Tak właśnie owe strumienie ucichły.

Matka Boska

A one smutne przez ów strumień złoty
Podały sobie ręce, mówiąc: *Ave!*
A obie były tak pełne tęsknoty,
Jak strumień i las; a miały postawę
Lekką, jak gdyby mogły iść w poloty,
Lecz oswojone były i łaskawe;
Jedna twarz miała czarną, druga bladszą,
Pastuszkom zdało się, że we śnie patrzą.

I wszystko zdało się snem w cichym lesie
Na mchach i białej konwalii, pod drzewem
Płonącym w światła cudownym okresie,
Gdy się witały ze łzami i śpiewem.
Jedna pytała drugiej — co ją niesie?
A każda rzekła: „Jestem krwi wylewem
I ogniem grodów owiana gorących
I drzę, królową będąc konających.” —

„Królestwo moje, rzekła matka czarna,
Wyniszczone jest mieczem i płomieniem;
Ptaszęta małe, gdy lecą po ziarna,
Znajdują pola siane kul nasieniem.
Ja jestem matka ludzi gospodarna,
Zbieram, co sieję, i nad pokoleniem
Umarłych — moje wysłałam anioły,
Męczennikami napępiać stodoły.

„Przyjdzie godzina, że ich dzieci dzieci
Nad płonem tego czasu wzniosą lament;
Lecz teraz wszystko jak liść z drzewa leci,
Kościołów krew nie broni i sakrament;
Kagańcem⁷⁸⁹ swoim śmierć kościana świeci,
A przed nią czarne dusze lecą w zamęt;
I nad tem wszystkiem stoję — ja królowa,
I patrzę ze skał moich z Poczajowa⁷⁹⁰.

Wojna

„Przychodzą matki w śmiertelnej koszuli
I przed ołtarzem moim klęczą krwawe;
Ta krzyczy: wczoraj syn mój legł od kuli,
O! wskrześ go, wskrześ go! — druga woła: *ave!*
Płód mój nożami z żywota wypruli,
Poskarż się za mnie! — trzecia mi na ławę
Rzuciła parę niedoszełego płodu⁷⁹¹
Prosząc: nakarm je, bo umarli z głodu...

Matka
Okrucieństwo

⁷⁸⁹*kagańiec* — tu: kaganek, lampka oliwna.

⁷⁹⁰*Poczajów* — miasto w zach. części Ukrainy, słynące ze wspaniałego klasztoru prawosławnego z cudowną ikoną Matki Boskiej.

⁷⁹¹*parę niedoszełego płodu* — dwoje małych dzieci.

„We mgłach srebrzystych, gdy stepem przechodzę,
Spotykam jakieś jęczące gromady;
Ludzie okropni bez rąk są, jak wodze
Tym, co na rękach pełzają jak gady;
Inni umarli zostają na drodze
I są zabójcom strasznym jako ślady;
Inni bez twarzy wdychają z rozpaczą,
Bez ust się modlą i bez oczu płaczą.

„O siostrze moja! morem ja owiana
I czarna dymem smętnego jałowcu,
Do mego Dziecka krwawego i Pana
Każe się często nieść, i na grobowcu
Siedząc, mam dziątek umarłych kolana
Pełne — nie mówię, na jakim manowcu
Zbierałam kwiaty ludzkie nieszczęśliwe,
Lecz On je widzi u nóg — te nieżywe.

„I taką ma twarz, jaką w Nazarecie,
Kiedy się żegnał ze mną mówiąc: Matko,
Idę już umrzeć!... a mnie zorze trzecie
Pod oliwami zastały i chatkę,
A jego już nie było... i na świecie
Stał krzyż, nad uczniów płaczących gromadką,
I słońca ani księżycy nie było
I grób był krwawą, lecz pustą mogiłą...”

Tak się skarżyła siostrze, a zadana
Turecką szablą na twarzy obraza⁷⁹²,
Po której uśmiech pozostał i rana,
Stała się teraz widną, jako skaza
Nowo boląca. Druga zadumana
I w sercu niosąc mieczów trzy żelaza,
Oczu z mlecznego nie spuszczała pasa.
Wtem ciche, krągłe światło wyszło z lasa.

Pastuszki, patrząc niby w jasnowidzie,
Rzekli do siebie, tuląc swe kożuchy:
„Czy widzisz? do nich z lasu słońce idzie...”
Potem zamilkli — bo przytomne duchy
Głos odebrały. Więc jak na Egidzie⁷⁹³
Minerwy⁷⁹⁴ widać jakąś twarz i ruchy
Oczu i włosów, co w stałym błękanie
Świadczą, że środek tej tarczy ma życie;

Tak w słońcu owem był środek i plama
Światłu owemu czyniona z człowieka.
Był to ksiądz Marek — twarz jego ta sama,
Jak zawsze, wielka otwarta powieka;
Ale szedł we śnie — i straszliwa szrama
Od dyscypliny⁷⁹⁵ krwią gorącą ścieka,

⁷⁹²*zadana turecką szablą na twarzy obraza* — mowa o cięciach widocznych na obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej.

⁷⁹³*Egida* (mit. gr.) — tarcza Zeusa, używana także przez jego córkę Atenę-Minerwę, która przytwierdziła na tarczy głowę pokonanej przez Perseusza Gorgony Meduzy o zabójczym wzroku.

⁷⁹⁴*Minerwa* (mit. rzym.) — bogini mądrości, wojny sprawiedliwej i sztuki, odpowiednik gr. Ateny.

⁷⁹⁵*dyscyplina* — krótki bicz, narzędzie kary lub pokuty.

Otwartej piersi tworząc straszny przerys
W krople pól zaschle... długie, jak berberys⁷⁹⁶.

Widać, że będąc na nocnej modlitwie
Wpół obnażony, może na pół senny,
Po jakiej rzezi widzianej lub bitwie
Zasnął — a jego duch tylko promienny
Wyszedł i w słońcu złotem szedł po Litwie
Przez czarne, smutne lasy, do Gehenny⁷⁹⁷
Wędrując może — lecz to, co go niosło,
Słońce, stanęło przy wierzbie i rosło.

A ksiądz znalazłszy pod nogami ziemię,
Na kolana się rzucił na konwalii,
Tak, że pokazał już nie twarz, lecz ciemność,
I krzyknął: — „Idę z rzezi i z batalii.
Zwątpilem, pierwszy raz poczuwszy brzemię
Mogił na sobie — O! wołajcie z Galii,
Z Rzymu i z Azji... i tych, co za morzem,
Bo nas mordują, rzną mieczem i nożem!

„Królowy niebios! wy nad strumieniami
Cicho w lilije białe rozkwitnięte;
A miecz nad nami i pożar nad nami!
Dzieło upada, choć mądrze poczęte.
Duma rozerwie wszystko, wszystko splami!
Panięta nasze, jak pawie nadęte!
Ja do pacierzy nastroilem wargę,
Lecz będąc u stóp waszych, niosę skargę.

„Potocki bruździ — nic więcej nie powiem;
Ale Potocki bruździ, w czarty wierzy,
Regimentarzem chce być — nad pustkowieciem!
Będzie! bo pustka się na wszędy szerzy.
Niechże upadnie przed księżycą nowiem,
Na którym wasza srebrna stopa leży!
Niechże się schyli duszą cichą, szczerą,
Przed Bogiem — nie przed szatanem i lirą!

„Ta lira... w trumien znaleziona rdzeniach!
Już jej głos serce narodu osłabił,
A na niej szatan czarny gra w płomieniach
I luda już pół z Baru⁷⁹⁸ mi wywabił!
Jak wąż, co błyszczy swą koroną w cieniach
I blaskiem ściąga słowika, by zabił,
Tak ów kozacki pół-duch na złe radzi
I swoją smętną pieśnią gdzieś prowadzi

„Na zaginięcie! Brońcie od pożarów
I od powietrza nas, ach! i od głodu!
I brońcie jeszcze nas, Panny, od czarów
I od tej dumy, co z Barskiego grodu
Już oberwała wichrem las sztandarów,

Pycha, Bóg

⁷⁹⁶*berberys* — krzew o drobnych czerwonych owocach.

⁷⁹⁷*Gehenna* — dolina pod Jerozolimą, w starożytności wysypisko śmieci i miejsce pochówku przestępców; symbolicznie: miejsce potępienia, piekło.

⁷⁹⁸*Bar* — miasto i twierdza w środkowo-zach. części Ukrainy, położone nad rzeką Rów, ok. 60 km na pld. zachód od Winnicy.

A sama chce być zbawczynią narodu.
Nadłamcie dumie miecza, skruszcie rogów,
Zostawcie Boga nad nami — nie bogów!

„Dajcie mi jedną przynajmniej szablę
Świętą, a ja z niej wielką tęczę zrobię.
Tęczę i wiecznie trwałą błyskawicę,
Świecącą teraz i później na grobie,
Gdy położymy w proch zmęczone lice,
Nie zostawiwszy nic jak proch po sobie,
I duszę w Boże oddawszy ramiona,
A nasze długo słyszane imiona

„Oddawszy dzieciom. — Posel mój szwankował
W Krymie, i musi... ciężkie więzy dźwiga;
I tego brońcie, bom go umiłował !...”
Na tym zakończył mój ksiądz pacierz wiga
Papisty; potem w księżyc pocałował,
Co pod nogami Matek Boskich miga,
I był od swojej złoto-jasnej ściany
Wzięty, weselszy już, bo wysłuchany.

Nazajutrz słońce, strzałą brylantową
Zajrząwszy w celę cichą Karmelity,
Obudziło go z bardzo ciężką głową,
A był na kwaśne jabłko cały zbity
I pokapany nie berbersową
Jagodą, ale własną krwią okryty,
I dyscypliny także znalezione
Przy nim — leżały mokre i czerwone.

I zdało mu się, że śpiąc chodził lasem,
A nic nie wiedział, że chodził istotnie
W koronie złotej, z wielkim tęczą pasem.
Wreszcie zapomniał. — Jakiś pan tnie-po-tnie
Do jego celi cichej wszedł z hałasem
I z wódką — było na dworze wilgotnie;
Ksiądz się nie bronił, łyknał gorzałczyny
I ten sen w duchów uleciał krainy.

Lecz skutek? — skutek, jak się to pokaże,
Był na tym nawet świecie dotykalny.
Wkrótce będziemy z moją pieśnią w Barze,
Wtenczas ujrzycie sami, że fatalny
Był pacierz księdza. Runęły ołtarze,
Kościół, i z niemi ten ksiądz runął mszalny;
Lecz ksiądz przez swoje to dokazał cudu,
Że regimentarz z czartem runął wprzód...

*Ut videbitis.*⁷⁹⁹ — Jak pięknie owiewa
Woń cudów młodość mego bohatera!
Anieli patrzą przez palmowe drzewa,
Jego więzienie w blaski się ubiera,
Hymn Betleemski nad głowami śpiewa,
Z duchów się złotych wiąże jakaś lira

Upadek

⁷⁹⁹*ut videbitis* (łac) — jak zobaczycie.

Pod sklepieniami i blask bursztynowy,
W tym blasku róże, światełka i głowy.

Był to sen tylko — ale nie zepsuta,
Wręca młodości krew sny takie daje.
Pan Kaźmierz leżał w jednym Marabuta⁸⁰⁰
Grobowcu. — Wschodnie przebiegając kraje,
Kiedy mię noga wielbłądów niekuta
Niosła w piekielne stepy albo raje,
Stałem na noc raz w grobie, i dobrze
Spałem na martwych pościeli i ziobrze.

Była to wielka w żywocie pociecha
Zasnąć, a jeszcze większa, wstać o wschodzie
I otrząść włosy senne z prochu Szecha⁸⁰¹
I zostawić go w mogilnej gospodzie,
Nie dawszy mu za nocleg nic — prócz echa
Z tej pieśni, — w obcym dalekim narodzie
Śpiewanej. — Ludzie z księżycową twarzą
W mogiłach swoich wschodnich gospodarzą,

Przyjmują na noc smętne wędrowniki,
Czasem przez wieczne nakażą zapisy
Karmić ptaszęta — stąd są ciągle krzyki
Wróblów⁸⁰², i ciągle pełne ziarna misy
I ciągle różom miłosne słowiki
Na cmentarzowe latają cyprysy,
I ciągle szpaki po grobach gawędzą
O trupach, którzy karmią i nie spędzą...

Lubiłem zwiedzać takie gospodarstwa
Umarłych, szpaków podsłuchać rozmowy,
I słyszeć różne ich o zmarłych łgarstwa,
Bo pochlebiają; a posępne sowy,
Grobów latarnie, senatory carstwa,
Z grobów posępne pokazują głowy
I zegarowe, wielkie, krągłe lice
I oczy, co się palą, jak dwie świece.

W mogiłce Szecha — był to grób osobny
Na górach, z białą kopułą glinianą —
Leżał mój rycerz, nadzwyczaj podobny
Do męczennika, bowiem go związano;
A nad nim śpiewał nocy ptak żałobny
Smutniejszy jeszcze, bo śpiewał za ścianą,
Zrobiwszy wieczną z słowikami ligę,
Oddawszy cyprys im — a czarną figę

Wziąwszy za pałac. Jej ogromne liście
Ciągle po głowie grobowca łopocą;
Ptak umiłował ją sercem ognieście
I nie opuszczał nigdy, nawet nocą.
W grobie podwójne także było wniście⁸⁰³

⁸⁰⁰*marabut* — przywódca duchowy w islamie, uważany za świętego o nadprzyrodzonych zdolnościach.

⁸⁰¹*szech* — muzułmański święty.

⁸⁰²*wróblów* — dziś popr. forma D. lm: wróble.

⁸⁰³*wniście* (daw.) — wejście.

I dwie izdebki; w jednej się szamocą
Owe Tatarki strzegące dziewczyny,
W drugiej Beniowski — skępowany, siny,

Sam jeden leży na glinie i wzdycha,
Któż mu w nieszczęściu srogim dopomoże?
Nad nim okropna zemsta, zemsta mnicha!
Pod nim umarły! Wspomnił o upiorze,
Potem (weselszą myślą myśl odpycha)
I tej dziewczynie, co w drugiej komorze
Leży i rączki może białe poda,
Lecz ma reumatyzm⁸⁰⁴ w rączkach — jaka szkoda!

W kamień członeczki białe Bóg zastudził;
Chociażby chciała wstać i przyjść — nie wstanie,
Chociażby wstała, toby się obudził
Pop lub Tatarki wiedmy⁸⁰⁵. Chryste Panie!
Także Cię rycerz mej powieści znudził,
Żeś mu dał rozpacz, grobowe posłanie,
Więzy na rękach, lę, co się nie leje,
I odebrałeś w grobowcu nadzieję?

Sen

A jeszcze gorzej: jakiś gorączkowy
Sen przyszedł, zamknął gorące zrennice;
Czarne Arabki postawił u głowy,
Ubrał je w brody jako czarownice,
Zamiast warkocza z włosów dał węzowy,
Zamiast paznokci ubrał tygrysice
W ohydne i krwią kapiące pazury,
Zęby przemienił w kły, zawoje w chmury.

Stały nad nim, pierś mu obnażyły;
Chce krzyczyć... głos mu w gardle stanął kołem;
Chciał westchnąć — w sercu pękły wszystkie żyły,
Chciał zgrzytnąć — usta nawiane popiołem;
Wszystkie uczucia ludzkie ma — prócz siły...
Leży, z widmami strasznych nad czołem.
Gdyby już uczuł wreszcie ból serdeczny —
Lecz nie — strach tylko ma — i zda się wieczny...

Do omdłałości przychodzi — a owe
Wiedmy do siebie szeptają — on słyszy...
„Odrąbmy jemu, rzekły, mieczem głowę
I posłuchajmy, jak krew pluska w ciszy.”
A druga rzekła: „Mam krupy perłowe
I dorzucimy nieco szarych myszy,
I masła nam da jaki kat przekupnik
I da nam sadła z psów — zrobimy krupnik...”

Beniowski słyszał, czarne gospodynie
Jak naradzały się, i uczył zimno
W kościach. Wtem jedna rzekła: „Mam naczynie,
Ale jak zrobię tę rzecz... mury hrymną⁸⁰⁶!
Czekaj; czoło mu językiem poślinię

⁸⁰⁴reumatyzm — reumatyzm, tu: paraliż.

⁸⁰⁵wiedmy (z ukr.) — wiedźmy.

⁸⁰⁶hrymnąć (z ukr.) — upaść, przewrócić się.

I zrobię nasz znak nad nim samym i mną...”
W Beniowskim serce aż przez sen zakrzepło,
Uczuł przy twarzy bowiem twarz i ciepło,

Nareszcie usta — ale o! dziwaczne
Sny... usta były świeże, miłe, młode,
Jako dwie wisznie, co się zdają smaczne,
Choć okiem tylko rubinową wodę
Pijesz. — O ustach więc tych śpiewać zaczę
I wejdę z niemi poeta w ugodę,
Aby za wiersz mój lotny bezrozumnie
Tak obudziły mnie tu — albo w trumnie.

Panny Gruszczyńskiej były to usteczka!...
Ona — w grobowcu leżąc z drugiej strony —
Biedna, w Tatarek rękach jak owieczka,
Która na welnie ma już krzyż czerwony;
A często jednak zachodziła sprzeczka
Między leśnemi Idyll Korydony⁸⁰⁷,
Na której owcy były śmierci krzyże —
Bo matka często je całując — zliże,

I sama nie wie, że swem pocałunkiem
Od śmierci małe dziecko obroniła.
Tak właśnie dziwnym to było trefunkiem⁸⁰⁸,
A pewnie temu winna ta mogiła,
Że się przed Matki Boskiej wizerunkiem,
Przed tęczę swojej myśli pomodliła
Panna Gruszczyńska, idąc na spoczynek;
Wtem ją obudził wiatr — z niezapominek,

Z róż, z tulipanów, z lilii i z bratków,
I otworzyła na pół senne oczy
I ujrzała się w zawierusze z kwiatków,
Które latały w błękitnej przezroczy.
Środek powietrza tego był z bławatków,
W bławatkach był blask od czarnych warkoczy,
Które przechodząc z jaśni do ciemnoty,
Brały blask dziwny — rubinowo-złoty...

Twarz także była tej przecudnej bieli,
Co od błękitu także coś pożycza;
Pod pachą byli skrzydlaci anieli,
A co dziwniejsza, szata tajemnicza
Z aniołów tkana — a na karabeli
Trzymała stopy ta postać dziewicza —
Stopki tak małe, że z tamtego świata
Idąc, zapewne nie chodzi — lecz lata.

Przed nią — na ziemi niemocą złożona
Panna Gruszczyńska smętne oczki mruży,
Jak alabaster, w którym zapalona
Lampa rzuciła coś blasku i róży;
Wtem święta rzekła do niej: Wstań! — a ona
Uczuła, że jej ruch i życie służy,

⁸⁰⁷*Korydon* — postać występująca w *Bukolikach* Wergiliusza, idylliczny pasterz.

⁸⁰⁸*trefunek* (daw.) — traf, zbieg okoliczności.

I wnet rączkami, które już nie słabną,
Zebrała na pierś koszulę jedwabną,

Potem usiadła, a potem uklękła,
A potem płakać zaczęła w tym grobie.
I wnet ta jasność przecudowna pękła
I znikła sennej podobna osobie.
Ciemność dziewczeczkę klęczącą przelekła,
Nie prędko światło ujrzała przy sobie —
Był to kagańczyk, który tam szczęśliwie
Płonął w żelaznej czarce — knot w oliwie.

Wziąwszy więc lampę, wyszła; księżyc w górze
Świecił, lecz zdało się malej dziewczynce,
Że księżyc ćmiły fijołki i róże,
Rzucając nań blask i pył albo sińce;
W powietrzu czuła dziwną kwiatów burzę,
Widziała różne tęczowe gościńce,
Po których odszedł pewnie — anioł biały...
Potem ujrzała dwie Arabki — spały!

Ohydna ich twarz — bowiem te upiorki
Miały zasłonę na czole i brodzie,
A po nosach szły z koralów paciorki
I dwie zasłony te trzymały w zgodzie.
Musiały pływać po wierzchu jak korki
Te czarownice, pławione na wodzie⁸⁰⁹;
Musiały latać jako nietopyrze,
Wziąwszy pod siodło łopaty lub krzyże.

Lecz teraz spały, chrapiąc głośno obie,
A tak ohydnie chrapią i śmiertelnie,
Tak się pazurem jedna w udo skrobie,
A druga przez sen tak szczeka piekielnie,
Że panna, światło trzymając przy sobie,
Paluszkami je osłoniła szczelnie
I stała — srebrna dziewczyna w lazurze,
Już nie kaganiec niosąc, ale róże.

Nagle ją strach wziął, obróciła twarzy
I do grobowca szła nazad powoli,
Jak smętna dusza, co się na to skarży,
Że wrócić musi do smętnej topoli
I grobowcowi ciała być na straży,
Aż ją pokuta albo czas wyzwoli
I znów odeszle⁸¹⁰ w światy przedstworzenia,
Gdzie wyrastają znów dusze z płomienia.

Szła więc pod swoje sklezione framugi
I schyliwszy się weszła. Już mówiłem,
Że w tym grobowcu był katakumb drugi,
Gdzie krwią okryty i potem i pyłem
Mój rycerz leżał na ziemi, jak długi.
Szczęściem, że lampy mojej nie zgasilem,

⁸⁰⁹ Musiały pływać po wierzchu jak korki te czarownice, pławione na wodzie — nawiązanie do próby wody, której poddawano kobiety podejrzane o czary. Te, które nie tonęły, uznawano za czarownice.

⁸¹⁰ odeszle — dziś popr. forma: odeśle.

Prowadząc moje biedne dziewczę ciche
Do tego grobu po nocy, jak Psyche⁸¹¹.

Od lampy płomyk tak się nad nią schyla,
Tak się od knotu w powietrze odrywa,
Jak duch miłości na skrzydłach motyla,
Piękniejszy wtenczas, kiedy dogorywa,
Kiedy ostatnia w nim zachwyty chwila
Płomieniem buchnie — piękna i straszliwa
I nad kochanki czołem się rozwinie
Jak płomyk — potem uleci — i zginie...

Tak weszła, światło w zmierzch ulatujące
Niosąc nad głową — potem go spostrzegła...
O! jakie wtenczas jej modły gorące!
Jak krew po żyłkach szafirowych biegła!
Chciała go zbudzić... więc usta gorące
Na czole jemu kładąc, sama legła
I jęła więzy rozwiązywać duszkiem,
Ustami mówiąc mu: cyt! — i paluszkami...

Ucieczka

On też obudził się — lecz patrzcie chłopca!
Zaraz zrozumiał, że to nie z jasełek
Jaki aniołek, ani z mogił kopca
Duch, chociaż stała z koroną światełek.
Twarz ta i postać nie była mu obca;
Leżał więc cicho, a ona perełek
Ząbków bielutkich jak szczurek używa
I przegryzione na pół więzy zrywa.

Już wolny!... wstaje, otrząsa się z prochu,
Ona z kagańcem złotym naprzód leci;
Oboje wyszli z grobowego lochu.
Tatarki chrapią — księżyc srebrny świeci...
O! pomóż ty mi, Dante, i ty, Włochu
Z Sorrentu⁸¹²... dwoje tych różanych dzieci
Przez te parowy wieść okropnie, sine,
Tam, na błękitną jak niebo dolinę...

Olbrzymie skały zastępują drogę,
Tam nagle potok jęknął i zaszczeka;
Świat taki dziki naprzód wziął pod nogę
Jehowa, — wprzód nim postawił człowieka,
Dawszy stworzonym skałom na załogę
Węże, co lały się ze skał, jak rzeka,
I po dolinach, gdzie szła noga Boża,
Ze swych błękitnych ciał czyniły morza.

Wystawcie sobie w tym świecie połosów⁸¹³
Duszki dwie, które czekały na ciało,

⁸¹¹*Psyche* (mit. gr.) — piękna kochanka Erosa, boga miłości, który odwiedzał ją co noc pod osłoną ciemności, ale zabraniał jej na siebie patrzeć. Psyche wiedzioną ciekawością zapaliła świecę, bóg obudził się i zagniewany jej nieposłuszeństwem odleciał. Psyche wytrwale szukała ukochanego po całym świecie, wreszcie bogowie uczynili ją nieśmiertelną i żoną Erosa.

⁸¹²*Sorrento* — popularna już w XIX w. miejscowość turystyczna w pld. Włoszech nad Morzem Śródziemnym, niedaleko Neapolu, miejsce urodzenia Torquata Tassa (1544–1595), wł. poety, autora poematu *Jerozolima wyzwolona*.

⁸¹³*połos* — połów, duży wąż.

A jeszcze słońca się trzymały włosów,
Aby nie upaść na świat, co był skałą,
Węży królestwem i bezładem ciosów,
Gdzie od świstania wielkich gadzin grzmiało,
Wystawcie sobie, że nad tym odłogiem
Te duszki drżące dwie idą — za Bogiem...

A obaczycie moją smętną parę
Po skałach wianą wietrznemi poloty.
Wszystko lub białe jak kość, albo szare;
Z daleka wiszą czarne wielkie groty,
Gdzie pastuch Tatar śpiewa pieśni stare,
I trzody beczą, i na księżyc złoty
Szczekają głucho psy, — potoków fale
Huczą — i płaczą w dolinach szakale,

Jak zarzynane dzieci przez Heroda,
Szakale płaczą — a psom jak na sprzeczkę.
Beniowski zbiega z gór, jak srebrna woda,
Na ręce już wziął zmęczoną dziewczeczkę;
Czasem mu powój kwietny ręce poda,
Czasem i ona pomoże troszeczkę,
Oczkami skalne przesywszy obłądy
I mówiąc jemu cicho: „Idź Pan tędy.

Kobieta, Strój

„Tę skałę się Pan, mówi, obejść staraj —
Tu mnie puść — sama ten potok przeskoczę —
Ostrożnie, mówi, tu mi nie rozparaj
Koszulki o cierni (było to przezrocze
Jedwabne).” Nagle wrzasła: „Bakczysaraj!
Puść mię!” — Zwinęła na czoło warkocze,
Koszulę także poprawiła z letka⁸¹⁴ —
Jeszcze dziewczyna mała — już kokietka...

Do miasta wchodząc, myślała o stroju;
Przyszły jej na myśl jakieś myśli grzeczne,
Miejskie — a miasto było w światel roju,
I różne wieńce nad nim jak słoneczne
Wisiały — różne z tatarskiego łoju
Ramazanowe⁸¹⁵ lampy i święteczne,
Z różnych szkieł różnie na niebie świecące,
Jak wieńce z kwiatów na szafiru łące.

Miasto

Bo minarety, co je w niebo niosły,
Tak były lekkie, jakby owe kwiaty
Bez żadnych łodyg i pni same rosły
Albo latały; a tak był bogaty
Niemi horyzont, że oczy nie zniosły
I odwracały się na bledsze światy,
Na morze, co swój włos jak owca wełni
I srebrem błyska, lub na księżyc w pełni.

Czasem piękniejszy tem, że stał na stronie,
Minaret, jakby jaki anioł smętny,

⁸¹⁴z letka (reg.) — z lekka.

⁸¹⁵ramazanowy — ramadanowy, związany ze świętem kończącym Ramadan, miesiąc postu w kulturze muzułmańskiej.

Stał w swej ognistej z różnych gwiazd koronie,
Tem miłszy oczom, że nie był natrętny.
Beniowski widząc, jak powietrze płonie,
Jak miasto gwary różnemi i tętny
Spokojność nocy lazuruwej miesza,
Jak motyl nocny, w blask i brzęk pospiesza,

Wpada w ulice gliną i rogożą
Sklepione. Pełno świecących sklepików;
Osiołki gości po ulicach wożą,
Radosnych pełno tłumów i okrzyków;
Strzeż się! bo zdepcą i w błocie położą,
Gdzie pełno leży zgubionych trzewików...
Rzekłbyś, że pod tą żydowską hołotą
Drogim krwawnikiem brukowane błoto.

Rycerz z dziewczeczką ani się ogląda,
Leci a dziewczę swe zasłania młode;
Niekiedy spotka wielkiego wielbłąda,
Wschodnich ubogich krajów woziwodę,
Okręt pustyni — jako struś wygląda,
Skrzydła ma z worków, a gdy przed gospodę
Przyjdzie i stanie, to skórzane boki
Leją fontanny dwie i dwa rynsztoki...

Czasami wielkim robrontem⁸¹⁶skrzydlata
(Bowiem kobiety wschodnie chcą być grube)
Leci ogromna czarna trumna, chata,
Jak okręt, co ma parę albo śrubę
Schowaną wewnątrz i blisko przelata;
Ujrzałeś tylko widmo, czarną szubę,
Oczy świecące przez dwa białe kołka,
Na dole głowę i ogon... osiołka...

Z jedwabnym ciebie minęła szelestem,
Oczyrna tylko łysnęła — lecz okiem
Już myślisz, że cię spytała: kto jestem?
Już myślisz, że to Wenus pod obłokiem,
Że to jest ogień, który pod azbestem,
Pod niespaloną szubą i szlafrokiem
Płonie i z drogi cię cnoty oddali,
A jeśli dotkniesz go — na popiół spali...

Jednak... częstokroć tak nie jest! Rendez-vous
Gdzieś na cmentarzu dane — diable myli;
Cyprysowemu ją zostawiasz drzewu
Cieszyć... i klniesz wiatr, co szubę odchyli.
Lecz wtenczas tyle jest wschodniego gniewu,
Taki jest wybuch, że dla krotchwili
Wrócisz i ogień hamujesz powoli.
Dalibóg, Muza moja znów swawoli!...

Gawędzi — a wiem, żeście już ciekawi,
Dlaczego miasto iluminowane
I co mój rycerz, lecąc gniewny, sprawi?
Więc tu, ponieważ ta pieśń długa, stanę...

Strój, Uroda, Flirt

⁸¹⁶*robront* (z fr.) — szeroka, sztywna suknia kobieca.

A gdy Apollo mi pobłogosławi,
Znów nowe laury zasadzę różane,
Których mi powieść dostarczy szlachetna.
Dosyć — bo strofa to już blisko setna.

PIEŚŃ X

Kto widział tylko swój dach i swój kurnik
I swoje grzędy i swoją parafią⁸¹⁷,
Ten nie wie, co czuć może awanturnik,
Kiedy go różne losu gromy trafia;
Kiedy poduszkę czasem ma jaszczurnik⁸¹⁸ —
Dziś wodę pije, a jutro ratafią⁸¹⁹.
Ta strofa bardzo szanowna i prosta,
Przetłumaczona dosłownie z Ariosta⁸²⁰.

Podróż

Dant⁸²¹ także, drugi poeta epiczny,
Mówi: O! szczęśny, szczęśny, co się rodzi
I nigdy w życiu za obręb graniczny
Swoich zegarów miejskich nie wychodzi!
W tym wierszu słyhać dźwięk melancholiczny
Rodzinnej wieży, który starce wodzi
Wokoło domu... piastunki sposobem
I nie pozwala oddalić się — grobem.

Starość

Ale kto zawsze chodził tak, zda mi się
Na starca dobry, lecz na czytelnika
Zły bardzo; w oczach mu książeczka ćmi się,
Nie doczytawszy strof, często zamyka.
O różach jemu mówisz i cyprysie —
Woli w drużbarta zagrać albo w ćwika⁸²².
Patrz, jaki los był biednego Torkwata⁸²³,
Ledwo gdzie o nim wie dom, albo chata.

Poeta, Sława, Los

Dziś jeszcze jego głos harmonią szklaną⁸²⁴
Ślizga się, jako Syrena tęczowa,
Po złotym płacząc kanale Orfano⁸²⁵
W ciemnym szpitalu⁸²⁶ wyjęczone słowa.
Lecz moje... i tych dźwięków nie dostanę,
I czas je w długim grobowcu pochowa...
Więc — a więc piszmy, niech rym będzie świeży!
Reszta od Boga i ludzi zależy.

Beniowski więc mój, przebiwszy się w tłumie,
Dopał pałacu, drzwi stały otworem;
Wschód się w pałacach zamykać nie umie,
Lecz dwór jest karczmą — a karczma jest dworem.
Więc obłąkany trochę na rozumie
Nocną przeprawą i sennym upiorem

Dwór, Karczma

⁸¹⁷parafia — dziś popr. forma B. lp: parafię.

⁸¹⁸jaszczurnik — tu: gniazdo jaszczurek.

⁸¹⁹ratafia — rodzaj słodkiego likieru.

⁸²⁰Ariosto, *Ludovico Giovanni* (1474–1533) — włoski poeta renesansowy, autor poematu rycerskiego *Orland szalony*.

⁸²¹Dant — właśc. Dante Alighieri (1265–1321), poeta włoski, autor *Boskiej Komedii*.

⁸²²drużbart, ćwik — gry karciane, popularne w XVIII w.

⁸²³Torkwato — właśc. Torquato Tasso (1544–1595), wybitny poeta włoskiego renesansu, autor poematu rycerskiego *Jerozolima wyzwolona*.

⁸²⁴harmonia szklana — dziś: harmonika szklana, instrument muzyczny o bardzo czystym, przenikliwym dźwięku, popularny w XIX w.; gra się na nim, pocierając wilgotnymi palcami obracające się szklane dyski.

⁸²⁵kanal Orfano — kanał znajdujący się w Wenecji, w pln. Włoszech; nazwą (dosł. Kanał Sierocy) wpisuje się w nastrój strofy.

⁸²⁶w ciemnym szpitalu — Torquato Tasso cierpiał na zaburzenia psychiczne i spędził 7 lat w szpitalu dla obłąkanych w Ferrarze.

Zmęczony, pełny rozpacz i troski —
Wpadł do pałacu Chana pan Beniowski.

Za rękę trzymał dziewczynę obłąaną
Wstydu rumieńcem, lecz nadzwyczaj ładną;
Spojrzał — Chan siedział na sofie pod ścianą,
Przy nim ministrowie⁸²⁷, co lud drą i kradną,
A czasem z brody gęstej coś dostaną
I wcale tego na paznokć nie kładną,
Ale puszczają wolno i z uśmiechem,
Bowień zabijać rzecz żywą — jest grzechem.

Grzech, Dworzanin

Ministrowie stali w kaftanach z czerwieni,
Na wszystkich twarzach była dziwna radość;
Świateł tysiące, woń drogich korzeni,
I wszystkim ludzkim zmysłom było zadość.
Almeje⁸²⁸ także, te córki płomieni,
W szat przezroczystych osłonięte błądź,
Tańczą przy fontann lazurowych chłodzie
Blisko — a drugie daleko w ogrodzie.

Taniec

Zda się, że ciągle się roją i rodzą
Z krzewów, z jaśminów, z róż, i znowu nowe
Przez rozwidnione aleje przechodzą,
Lecąc przez słońca różnokolorowe.
W tych słońcach giną smętne, z tych się płodzą
I szybkim tańcem zawracają głowę;
Królowa tańcu⁸²⁹, młodzieńca dziewczyna,
Płec⁸³⁰ miała żółto-ciemną, jak cytryna,

Oczy jak węgiel czarne, Indyjanka!
Oczy jak dwoje czarnej kawy ziarek,
Na głowie na kształt kręconego wianka
Koronę, z chińskich jajek i latarek;
Zmęczona, tańcu szybkiego sułtanka,
Siadła na czarnym Chanie, jak kanarek,
A Chan małeńkie złote brał chiryje⁸³¹,
Na twarz przylepiał spotniałą i szyję.

Muzyka także grała; muzykanci
Na różnokwiatnej siedzieli rogoży⁸³²
U drzwi, i grali okropne drabanty⁸³³,
Zachowując się z taktem jak najgorzej —
Piekielne jakieś muzykalne Danty,
Na których ucho się dziś moje sroży;
Pomiędzy niemi siedział muzyk dworu,
Który w urzędzie był — turbator choru⁸³⁴.

Muzyka

Więc śpiewał — przy nim siedział cymbalista,
Przy cymbaliście siedział bardzo blisko

⁸²⁷ *ministrowie* — dziś popr. forma M. lm: ministrowie.

⁸²⁸ *almeja* — tancerka na Wschodzie.

⁸²⁹ *tańcu* — dziś popr. forma D. lp: tańca.

⁸³⁰ *pleć* (daw.) — tu: skóra, cera, karnacja.

⁸³¹ *chiryya* — moneta.

⁸³² *rogoża* — trzcina; tu: plecionka.

⁸³³ *drabant* — polski taniec z XVII w., połączenie poloneza i mazura.

⁸³⁴ *turbator choru* — śpiewak, przerywający pieśń chóru uroczystymi okrzykami.

Skrzypak, a raczej Orfeusz⁸³⁵ lutnista
Z wielką glinianą ostrunioną miską,
Na której szczypał struny na kształt Lista⁸³⁶,
Wysoko biorąc ton, a potem nisko;
Trzeci — co bardzo mały efekt czyni
Na smyczku smyczkiem grał, jak Paganini⁸³⁷...

Wszyscy z ogromną artystów powagą,
Jak gdyby czuli, że świat dzisiaj cały
Muzykami jest, jak Mojżesza plagą,
Skarany. — Włochy od rulad⁸³⁸ zgłupiały,
Europa także z polityczną wagą
Rusza się na głos lutni, na kształt skały⁸³⁹ —
Po bizantyńsku swoje ciało kruszy⁸⁴⁰
I serca więdną w niej — a kwitną uszy.

Ten wzięwszy opium zapachu — dopóki
Włoch kastrat — krzyczy: *o patria*⁸⁴¹! w ruladach —
Czuje się w sercu bohaterem sztuki,
Rad by w podziemnych zaraz być naradach
I wnet jak wulkan rzucić w górę bruki,
I z mieczem jasnym w ręce iść po gadach,
Strawiony takim serdecznym pożarem,
Jutro znów głupcem jest... nie karbonarem⁸⁴².

Zwłaszcza jeżeli na świecie pochmurno,
Klnie świat... i nerwy! O! o! z krakowiaka
Zróbcie mi jakie posępne notturmo⁸⁴³,
Z notturmo zróbcie coś *alla polacca*⁸⁴⁴,
Bo mi na świecie tem nadzwyczaj *durno*!
Przyszła mi także z poczty cała paka
Lirycznych wierszy — O! Orędowniczko
Polski! Najświętsza Panno! o! kantyczko!

Poezja, Polska

Zmiłuj się, proszę, proszę — nie nade mną,
Ale nad Polską miej ty zmiłowanie!
Więcej nie mówię, bo mi od łez ciemno,
I pod oknami także mam płkanie
Drzew, które słońca wołają daremno
I mają z liścia złotego ubranie...
Jesień z liryzmem smutnym przyszli w parze
Na moją duszę, jako dwaj grabarze.

Jesień, Melancholia

Chciałbym coś pisać z tym niby zachwytem,
Co niby z Boga jest — lecz nie pozwała

⁸³⁵Orfeusz (mit. gr.) — genialny śpiewak i poeta, jego muzyka miała wzruszać nawet zwierzęta i uspokajać wzburzone morze.

⁸³⁶Liszt, Ferenc (1811–1886) — kompozytor i pianista węgierski epoki romantyzmu. Stworzył nowy gatunek muzyczny: poemat symfoniczny.

⁸³⁷Paganini, Niccolò (1782–1840) — wirtuoz skrzypiec, popisywał się grą skomplikowanych utworów na pojedynczej strunie.

⁸³⁸rulada — szybki pasaż w muzyce wokalne.

⁸³⁹Europa (...) rusza się na głos lutni, na kształt skały — nawiązanie do mitów, według których muzyka Orfeusza poruszała nawet głazy.

⁸⁴⁰Po bizantyńsku swoje ciało kruszy — tj. gnie się w ukłonach.

⁸⁴¹o patria (łac.) — ojczyzna.

⁸⁴²karbonar (z wł.) — karbonariusz, członek tajnego stowarzyszenia rewolucyjnego, założone we Włoszech na początku XIX wieku.

⁸⁴³notturmo (wł.) — nokturn, nastrojowa instrumentalna forma muzyczna.

⁸⁴⁴alla polacca (wł.) — po polsku, na sposób polski.

Ta pieśń, która jest koroną i szczytem
Awantur krymskich. Potem przyjdzie fala
Nowym czerwonym ozłocona świtem,
Szumiąca krzykiem, czarna krwią Moskala.
Lecz teraz wiersze są śmiechem przesute⁸⁴⁵,
Albowiem śpiewam tatarską redutę.

Mimo całego blasku na tym dworze,
Gdzie wzlatywały tancerki motyle,
Czuć było jakąś dzikość straszną; może
Mleko i świeże kotlety kobyle...
Mleko to stało w ogromnej amforze,
Gdzie ametysty, szmaragdy, beryle⁸⁴⁶
Migały w różne ogniste kolory,
Ale kwas było gorzki czuć z amfory.

Jedzenie, Obcy

Dym także z lulek⁸⁴⁷ w kształty się olbrzymie
Mięszał; Beniowski więc wpadłszy do sali,
Jak olimpijski bóg, w błękitnym dymie
Krył się. Wtem ujrzał w rogu kawał stali...
O bogi! poznał, pan Borejsza drzymie!
Jak dąb litewski, kiedy się powali,
Leżał i w tłumie małych charcic krył się,
Które lizały mu twarz — poseł spił się.

Pies

Pijaństwo

Charciczki małe Chana stoją wkoło,
Każda ma pyszczek długi jak gadzinka;
Ta liże uszy posła, druga czoło —
W mrowisku się zda, uwędzon jak szynka
W dymie. W ręku ma jeszcze szablę gołą,
Spostrzegł się widać, że to była drwinka —
Ów haszysz; nie chciał więc odwlekać,
Wydobył krzywą szablę i chciał siekać.

Ale sen — śmierci brat... kochanek maku,
Ujął go w swoje ramiona. Charcice
Uczuły także coś na twarzy smaku,
Więc mu lizały, jak mówiłem, lice.
Beniowski, widząc go w takim orszaku,
Wziął go i wstrząsnął, jak siana kopiec,
Potem o ziemię nim jak beczką trzasnął,
Lecz pan Borejsza chrapnął — i znów zasnął...

Wtenczas Beniowski do Chana — po włosku:
„Także to posłów przyjmujesz, Giraju?”
Krzyknął: „Nad nami śmierć jest jak na włosku!
Przylatujemy tu z krwawego kraju!
A ty...” Chan siedział z cybuchem, jak z wosku,
I pół spity był w zachwycenia raj;
Więc bełknął tylko, zawróciwszy białka
W oczach: „Il Ałlach! stłuc w mozdzierzu śmiałka!”

⁸⁴⁵przesuć — przesypać.

⁸⁴⁶beryl — drogi kamień koloru wody morskiej.

⁸⁴⁷lulka (z ukr.) — fajka.

Rzekł; i wnet cały tatarski paszalik⁸⁴⁸
Wydobył noży, szable, jatagany⁸⁴⁹,
A Chan odwrócił oczy, gdzie Moskalik
Mały, od Kassi ruskiej⁸⁵⁰ darowany,
Kozaczka⁸⁵¹ trzepał i na kształt się kalek
W powietrzu rzucał, cały połamany,
Zda się, że osa lub torban⁸⁵² ruchawy,
Mający czapkę, buty i rękawy...

W Chana się oczach spitych zdaje czasem,
Że torban skacze sam — w różne prysiudy⁸⁵³,
Że czworo goleń ludzkich ma za pasem,
A wszystkie w torban chowa, jak do budy;
Raz piątką się zda, i znów zda się asem;
Kiwa więc tylko głową na te cudy
I potakuje; czasem jak z butelki
Huknie mu z gardła czkawką: Bóg jest wielki!

Tak, Ałlach kerim! Musi być nie mniejszy
Od tatarskiego — możny Bóg Moskali!
Beniowski szablę chwycił, z rąk Borejszy
Wydarł ją, potem zaczął taniec w sali
Od kozackiego tancerza skoczniejszy;
Rąbie na oślep i po karkach wali —
Podłoga już krwią gorącą spluskana,
Wszyscy go czują i słyszą — prócz Chana.

Ten, ciągle małym Kozaczkiem zajęty,
Oczy zamruża i takt ręką bije;
Kozaczek czasem mu pokaże pięty,
A czasem nogi zarzuci na szyję;
Chan myśli, że to ruski derwisz⁸⁵⁴ święty,
Który tym tańcem swoje grzechy zmyje,
Tańcem, co z serca idąc, zda się szczerem;
Po raz więc setny huknął: Ałlach kerim!

Jest to tatarskie brawo. Pan Beniowski
Myślał, że jemu należy wykrzyknik.
Z Tatarów robił już makaron włoski,
Tak że rozchodził się już bal lub piknik
Przez drzwi i okna; miecz się zdawał boski,
A gdzie uderzył skrami, cały szyk nikł.
Ten wiersz ostatni zły, lecz go podeprze
To, że w następnej strofie będą lepsze.

Śród gorącego po komnatach boju
Beniowski mieczem robi peryferium⁸⁵⁵,
Tego po plecach, tego po zawoju
Siecze, a naprzód wpadł na ministerium,

⁸⁴⁸*paszalik* a. *pachalik* — tur. jednostka administracyjna, prowincja rządzona przez jednego paszę; tu: zgromadzenie dostojników.

⁸⁴⁹*jatagan* — broń sieczna średniej długości, bez jelca, o podwójnie zakrzywionym ostrzu.

⁸⁵⁰*Kassi ruskiej* — mowa o Katarzynie II, carycy rosyjskiej.

⁸⁵¹*kozaczek* — kazaczok, ukr. i ros. taniec ludowy, bardzo żywy i stopniowo przyspieszający.

⁸⁵²*torban* właściwie *teorban* — instrument muzyczny podobny do lutni; popularny na Ukrainie.

⁸⁵³*prysiudy* — przysiady, figura taneczna w tańcach ruskich.

⁸⁵⁴*derwisz* — wędrowny mnich muzułmański.

⁸⁵⁵*peryferium* (z łac.) — obrót koła.

I tego, co miał departament loju,
Ministra oświecenia, Achmet Derium,
Po garbie mieczem zsiekł, tak że minister
Utracił cały swój garb, jak tornister.

Lecz guz strącony zmienił tylko pana,
I wziął go zaraz na czoło koniuszy,
Wielki statystyk także Giraj Chana,
Który obliczał ścięte Giaurom⁸⁵⁶ uszy,
Potem na sznurki nizał — dla Sultana,
Który je marynuje albo suszy,
Właśnie jak w Litwie grzyby borowiki —
A czasem żonom daje na kolczyki.

Po takiej sprawie ministerium całe
Cofaniem się podało do dymisji⁸⁵⁷,
Wymowie szabli przypisać tę chwałę,
Że z rządu ludzie ustąpili łysi;
A łatwiej zmusić do odwrotu skałę,
Kaskadzie kazać — niech stanie i wisi!
Powstanie całe kraju przysposobić,
Nawet wybuchnąć łatwiej — niż to zrobić.

Ministerium więc całe już w odwrocie
I muzykanci wszyscy, pole czyste!
Mój rycerz chwilę stanął cały w pocie,
Wtem ujrzał szabel girlandę — O Chryste!
Już na jednego człeka idą krocie,
Ponad głowami niosą szable szkliste
W rząd ułożone, razem w tył zagięte,
Jak fale upaść gotowe i wzdęte.

Rząd jeden złotych twarzy, płaskich nosów,
Rząd jeden szabel; idą krągłe koła,
Jakby rząd jeden wielkich srebrnych włosów,
Które lwom złotym wyrastają z czoła.
W tej błyskawicy podniesionych ciosów
Beniowski śmierci zobaczył anioła,
Który się zdawał straszny i wspaniałym, —
I stał w tych mieczach, jak w zwierciadle białym.

Już idą! rycerz w poprzek się nad głowę
Mieczem zasłonił i czekał z powagą;
Już idą — prędzej, niż wymówisz słowo,
Śmierć spadnie; jednak i tu jest odwagę
Mieć podniesione czoło, twarz surową,
Błyszczące oczy i pierś wzdętą, nagą.
Beniowski takim był pod tą framugą,
Gdy ktoś mu nakrył głowę — szablą drugą.

Spojrzał, lecz nie mógł widzieć dobrze twarzy,
Bo ten, kto zakrył go, stał odwrócony;
Na turbanie się drogim kita waży,
Którą wziął brylant wielki wschodni w szpony;

⁸⁵⁶ *giaur* — tak pogard. nazywali innowierców muzułmanie.

⁸⁵⁷ *dymisji, łysi, wisi* — Słowacki, pochodzący z Kresów, wymawiał głoskę ś półmiękką, jak Ukraińcy i Rosjanie, dlatego te wyrazy w jego ustach się rymowały.

Kaftan miał drogi — i rzekł coś do straży,
A nad Beniowskim trzymał miecz obrony,
Tak, że dwie szable razem miały włosy
I klingi dwie samotne, jak dwa kłosy.

Wahała się straż — wtem ów rycerz nowy
Do Beniowskiego rzekł: „Potrzeba zdać⁸⁵⁸ się!”
Po polsku to rzekł, lecz odwracał głowy,
Jak gdyby jego oczów⁸⁵⁹ musiał bać się;
A potem dodał cicho: „będziesz zdrowy
I wolny — teraz to nie może stać się;
Wyrok na ciebie jest srogi wydany
I nie odwoła go wnet Giraj pijany;

„Ale się poddaj!” — Tu ręką łagodnie
Z rąk mu wyjmował szablę, ale zawsze
Twarz swą zakrywał, a mógł to wygodnie
Zrobić, bo pan Beniowski widział krwawsze
Groźące sobie oczy, wielkie, wschodnie —
I damasceńskie⁸⁶⁰ i nienajłaskawsze
Szable stojących wokoło Janczarów⁸⁶¹,
I do ostatka chciał się bić przez narów.

Ciągle więc groził; gdy mu tamten drugi
Szaleń tureckim nagle nakrył czoło;
Chciał się szamotać rycerz, ale sługi
Pomogły temu panu z szablą gołą...
Wydarto mu miecz; potem legł jak długi,
I słyszał cichy gwar tatarski wkoło,
Potem go niosły z lekka owe straże
Długo przez długie, kręte korytarze.

Są chwile w życiu, w których człowiek zda się
Samemu sobie bardzo poetycznym:
Na skały igle, na ruin terasie,
W usposobieniu umysłu wehmicznym⁸⁶²;
Gdy wołasz szczęścia, stojąc na Parnasie,
A echo głosem ci melancholicznym
Ze wszystkich skalnych kątów odpowiada
Trzykrotnym głosem: biada! biada! biada!

Gdy skończysz wszystkie szkoły i nauki
I za rękę cię uściśnie sam rektor;
Gdy jesteś wybran posłem, gdy cię wnuki
Obsiada, gdy kraj obronisz jak Hektor⁸⁶³;
Gdy depcesz dawne Herkulanum⁸⁶⁴ bruki;
Gdy twój poemat czyta dobry lektor;

⁸⁵⁸zdać się — poddać się.

⁸⁵⁹oczów — dziś popr. forma D. lm: oczu.

⁸⁶⁰damasceńska szabla — szabla ze stali produkowanej w Damaszku w Syrii. Ta bardzo ceniona stal była wytwarzana od X do XVI w., potem technologia została zapomniana.

⁸⁶¹janczarowie — piechota turecka a. tatarska.

⁸⁶²wehmiczny (z niem. *Wehmut*: smutek, melancholia) — melancholijny.

⁸⁶³Hektor — bohater *Iliady*, syn króla Troi, dzielny wojownik, zabił go Achilles w odwecie za śmierć swojego przyjaciela Patroklosa.

⁸⁶⁴Herkulanum — jedno z miast pogrzebanych pod popiołami w czasie wybuchu Wezuwiusza w 79 r. Prace wykopaliskowe prowadzono tam już w XVIII w., a odsłonięte motywy zdobnicze miały wpływ na rozwój nurtu klasycystycznego w sztuce europejskiej.

Gdy sam rozmyślasz o zbawieniu Lachów⁸⁶⁵;
Gdy wygrasz partią⁸⁶⁶ bilardu lub szachów;

Gdy cię zapyta kto — jaka grafini⁸⁶⁷,
Czyś był w Paryżu; gdy patrząc w obłoki,
Kochanka tobie wyznanie uczyni,
Że kocha... albo rzuci się w potoki
Jaka dziewczyna, która ciebie wini
O zapomnienie, potem ją w głęboki
Dół kładą, sadzą na grobie kamelie
I pokrywają piaskiem, jak Ofelię.

Gdy w tańcu jesteś pierwszym koryfantem⁸⁶⁸
I kręcisz kołem młode pokolenie;
Albo gdy ciebie nazwą obskurantem⁸⁶⁹,
To jest, że możesz zgasić oświecenie;
Albo gdy jesteś dział asekurantem
I w Napoliońskie wierząc przeznaczenie,
Słuchasz z powagą kul lecących świstu;
Gdy *Comte*⁸⁷⁰ przeczytasz na kopercie listu...

Z tych i podobnych wrażeń pono żadne
Nie urodziło się w duszy rycerza;
Utracił swoją piękną Aryjadnę⁸⁷¹ —
Wzięty, więzieniem jego była wieża,
Co zewnątrz miała desenie tak ładne,
Jak rozkwiecona palma wśród wybrzeża,
Wieża ceglana, o wysokim piętrze,
Lecz wewnątrz... bardzo miała smutne wnętrze.

Okna okrągłe bez szyb, gdzie czerwone
Lub srebrne światła upadały snopy;
Z jaskółczych gniazdek uwił koronę,
A w suchym piasku ponadmorskim stopy.
Huczał w niej sufit, gdy morze szalone
Rzucało wrące na piasek ukropy.
W takiej to wieży smutnej przebył trzy dni,
Czwartego... tu się poemat rozwidni, —

Czwartego ranka skrzypnęły zawiasy,
A jeszcze ranna panowała szarza⁸⁷²,
Dopiero morza srebrzyły się pasy
W srebro przed wschodem, gdy ktoś z korytarza
Wszedł — cały strojny w dywdyk⁸⁷³ i w atłasy,
Ktoś niepodobny wcale do grabarza
Ani do kata — miał z baraniej skóry
Kołpak, przyłbicę takąż, w niej dwie dziury.

⁸⁶⁵*Lach* (daw., ukr.) — Polak.

⁸⁶⁶*partia* — dziś popr. forma B. lp: partię.

⁸⁶⁷*grafini* — hrabina.

⁸⁶⁸*koryfant* a. *koryfeusz* — przewodnik chóru w tragedii greckiej; tu: wodzirej.

⁸⁶⁹*obskurant* (łac.) — człowiek mający wsteczne poglądy.

⁸⁷⁰*comte* (fr.) — książę.

⁸⁷¹*Aryjadna* (mit. gr.) — Ariadna, królewna kreteńska, która pomogła Tezeuszowi wydostać się z labiryntu po zabiciu Minotaura; tu nawiązanie do pomocy przy wyjściu z grobowca, jakiej udzieliła Beniowskiemu panna Gruszczyńska.

⁸⁷²*szarza* — szarość.

⁸⁷³*dywdyk* a. *tyfzyk* — bogata tkanina turecka.

Z kołpakiem razem ta maska futrzana
Kryła mu lice i twarz, oprócz oczu.
Beniowski poznał w nim wschodniego pana,
Choć ze snu oczy odemknął w przymroczu;
Poznał, że ten sam, który go u Chana
Bronił i był mu z szablą na przyboczu,
A potem zdradził, niby wróg ukryty,
A mówił jako Polak rodowity.

Porwawszy się więc z ziemi, głosu grzmotem
Zawołał: „Zdrajco, czego chcesz? i po co
Przychodzisz do mnie? czy z moskiewskim złotem?
Czy chcesz mnie kupić? czyli wziąć przemocą?
Nie dam się ja krwią zalać ani błotem!
Nim szable twoich katów zamigocą,
Samego ciebie do walki przymuszę;
Chociaż bezbronny... zwałę i uduszę!...”

To mówiąc, stanął w szermierza postawie;
A drugi... nie rzekł nic, ani się ruszył,
I nie wydawał się wcale w obawie,
Choć go Beniowski mową już ogłuszył.
Więc rycerz znowu: „Strojnys jest, jak pawie!
Aleś tu próżno w ogon się napuszył.
Jak mi Bóg miły, jak słońce na niebie,
Walcz — bo sam pierwszy porwę się na ciebie!”

Na to tatarski rycerz rzekł: „Przychodzę
Uwolnić ciebie; poznasz za godzinę,
Ze jestem tobie bratem i nie szkodzę,
Owszem za ciebie i za kraj wasz zginę.
A teraz zdaj się ty na moją wodzę!
Oto masz ubiór — lubisz barwy sine,
Oto masz kaftan, pistoletów dwoje,
I strzelbę oraz pałasz — wszystko twoje.

„Zwrot to jest tylko, a nie podarunek —
Więc weź i za mną chodź, bo jesteś wolny”. —
Beniowski kaftan wdział i wziął rynsztunek,
Z gniewnego stał się jak owca powolny,
Gniew mu wywietrzał wnet, jak lekki trunek,
Dziw tylko został. Więc jak młokos szkolny,
Ciesząc się w kaftan błękitny ubierał,
Potem próbował broni — i obierał.

Broń była cudna: rubinów płomienie
Po pistoletach szły jak iskier sznurek;
Rura u strzelby z drutów, a w desenie
Kuta, i bardzo fantastyczny kurek;
Nie był to Lepaź⁸⁷⁴, lecz taką na ścianie⁸⁷⁵
Wolałbym wieszać dziś, — niż sto dwururek
Paryskich... Szabla także była krzywa,
A tak się zdała żądać krwi, jak żywa.

⁸⁷⁴Lepaź — Jean Lepage (1779–1822), słynny rusznikarz z Paryża.

⁸⁷⁵na ścianie — dziś: na ścianie.

Pod wieżą stały dwa piękne rumaki;
Do Beniowskiego znowu rzekł przewodnik:
— „Wybierz! obadwa latają jak ptaki,
Obadwa z Nezdów, i mają swój rodnik⁸⁷⁶
W złotym woreczku na przodzie kulbaki⁸⁷⁷;
Jeden drugiemu są jak współzawodnik
Równi: więc wybór zostawuję Waści —
Weź, który lepiej się podoba z maści”.

Czarnego wybrał Beniowski i skoczył
Na siodło drogim sadzone kamieniem;
Potem na piasku koło nim zatoczył —
Koń szedł jak fala lekko pod siedzeniem
I piasku wcale morskiego nie tłoczył,
Dumny szlachetnym swoim urodzeniem
I tą metryką, co go z Nezdów wiodła,
W złotym woreczku wisząca u siodła.

Tatarzyn — zawsze pod szarą przyłbicą,
Szary był bowiem na masce baranek —
Pospieszył przodem; za nim błyskawicą
Jechał pan Kaźmierz wesół, a już ranek
Palił się w ogniach nad krymską stolicą,
Którą mijali. Cmentarz i palm wianek
Minęli także — oba stepem lecą
Tam, gdzie nad Polską smutne gwiazdy świecą.

A jedna większa, smutniejsza nad inne,
To się błękitem, to się krwią zalewa,
Jakby złościła jakie czoło, winne
Przed Panem Bogiem — bo ciągle omdlewa
I ciągle oczy zamyśnione, gminne
W daleki Sybir prowadzi, jak mewa
Białemi skrzydły⁸⁷⁸ lecąca i przodem
Przed nieszcześliwym już dawno narodem.

Mimo galopu i drogich jedwabi
I broni, wtenczas nawet rycerz młody,
Patrząc w tę gwiazdę, myślał, że go wabi,
Jak smętny anioł, gdzieś na jakieś lody,
Gdzie umierają prędko ludzie słabi,
A mocni stoją długo — jak śród wody
Utopionego okrętu iglice,
I długo widzi lud ich smętne lice

We mgłach; więc nawet gdy się cały skarli
I życia szczęście bierze, jak się zdarza:
O tamtych jeszcze wie, że nie umarli,
Że jeszcze cierpią; i to go przeraża,
Że się już w wichrach ciągłych nie podarli
I nie spróchnieli, jak krzyże cmentarza,
I nie opadli, jak dawne sztandary
Ci ludzie — w lodach gdzieś błędzące mary.

⁸⁷⁶rodnik — rodowód.

⁸⁷⁷kulbaka — wysokie siodło.

⁸⁷⁸białemi skrzydły — dziś popr. forma N. lm: białymi skrzydłami.

Taka jest piękność, taka posagowość
Niedoli, ona jest naszym marmurem!
Motyle tylko wabi każda nowość
I ludzi każdy krzyk śpiewany chórem.
Twarz większa, w ogień i w twardą surowość
Ubrana... z kluczem żurawi i sznurem
Nie chodzi, ale na ustroniu błyska,
A czasem śmiechem z ust, jak krwią, wytryska.

O Dante! czy ty marzyłeś te kręgi,
Gdzie człowiek dobry chciałby ludzkich twarzy,
A wkoło takie figury, ciemęgi,
Taka gromada szara gospodarzy?...
Tak w sznury wzięta dobrze i w popręgi,
Na takie głupstwa się wierszami skarży,
Tak porobiła gdzieś w niebie otwory
I takie do nich mosty ma — z pokory,

Że człowiek, choćby chciał... by nie być z niemi,
Musi się oddać diabłu — eheu⁸⁷⁹, smutno!...
Ale już słońce włosami złotemi
Rzuca na białe mych namiotów płótno.
Beniowski ujrzał siedzący na ziemi
Obóz. — Tu muza nie chce być okrutną
I zaraz (bowiem już do końca dążę)
Wschodni poemat mój cały rozwiąże.

Na złotym stepie — był to niby parów
Pomiędzy dwoma piaszczystymi góry —
Ujrzał Beniowski dwa sotka⁸⁸⁰ Tatarów
Nie bardzo pięknej tuszy i struktury;
Przypominali coś dawnych Chazarów⁸⁸¹
Lub Hunów⁸⁸²: kość im przyrosła do skóry,
Mięsa nie mieli wcale, tylko żyły —
Namioty z czarnej skóry, jak mogiły.

Kociolki mieli czarne przy ognisku,
Wielbłądów chudych i starych z dziesiątek;
Chudzi rycerze, w oczach pełni błysku —
Poszliby nawet na rzeź niewiniątek.
Stanąwszy przy tem dzikiem koczowisku,
Rzekł nieznajomy rycerz: „Na początek,
Panie Beniowski, oczu nie otwieraj!...
Daje ci dwieście Tatarów Chan Giraj.

„Weź ich! Ten obóz zaraz z tobą ruszy;
Wódz jego El Dżin... patrz, ten Tatar stary,
To wąż; do jego ciała, kości, duszy
Masz prawo. Końskie im zostaw sztandary,
Pozwól obcinać wszystkim trupom uszy,
A służyć będą lepiej niż huzary;

⁸⁷⁹*eheu* (łac.) — niestety.

⁸⁸⁰*dwa sotka* — dwie setki.

⁸⁸¹*Chazarowie* — lud koczowniczy pochodzenia tureckiego, żyjący w średniowieczu z pasterstwa i wypraw łupieskich na terenach Kaukazu i Krymu.

⁸⁸²*Hunowie* — plemię azjatyckich koczowników, którzy najechali Europę w IV–V w., powodując wędrówkę ludów i przyczyniając się do rozpadu Cesarstwa Rzymskiego.

Kosztu ci także wiele nie przyczynią,
Zdechliną ich karm wszystkich — lecz nie świnia⁸⁸³”.

Potem arabskim coś mówił językiem;
Ałlach! wrzasnęli mu, gdy skończył mowę.
Beniowski wielkim ogłuszony krzykiem
Stał, a zaś wojsko stanęło w podkowę
I ogłosiło go wraz pułkownikiem;
A El Dżin, sam wódz, pokazał na głowę
I szyję, mówiąc mu jak najszlachetniej:
— „Jeśli nie będę słuchał — to mnie zetnij!”...

Potem Tatarzyn ów i dobroczyńca
Wiódł Beniowskiego, gdzie stał wóz z namiotem,
Wóz jakby wielka maża⁸⁸⁴ Ukrainca
Wokoło wielkim ogrodzona płotem —
I rzekł: — „Chan Giraj daje ci gościńca,
Ten wóz; a nie sądz, że napelnił złotem
Skórzane łono owczego namiotu:
Jest to wóz pełny trudu — i kłopotu.

„Podnieś to czarne skrzydło owczej skóry,
A sam hojności Chana będziesz skarżył.” —
Radością pan Beniowski aż ponury —
Wahał się chwilę, potem się odważył
I podniósł skrzydło namiotu do góry;
Potem się cały w ciemny namiot wtwarzył⁸⁸⁵,
I powtórzyło łono tajemnicze
Namiotu — dwoje „Ach!...” jedno dziewicze...

I długo głowa mojego młokosa
W namiocie owym była na gościnie.
Ani z garelka⁸⁸⁶ uczzonego kosa
Taki dźwięk słyhać po ciemnej kalinie,
Choć kos — to lutnia ptaszków różnogłosa,
A w przedrzeźnianiu żadnego nie minie,
Lecz wszystkie tony w swym głosie zamyka,
Wszystkie — i nawet śpiewanie słowika;

Ani więc w drzewie, kędy on zasiądzie,
Tak wszystkie listki świszczą i szczebiocą,
Jako te skóry wydęte wielbłądzie,
Na których gałki się mosiężne złocą.
Lecz co w nim było... to chyba na sądzie
Wydam i wielką przymuszony mocą;
Bo mnie obchodzi los dawnych pamiątek,
Aniela... oraz dalszych pieśni wątek.

Gdy więc Beniowski stał jak kuropatwa,
Co głowę swoją pochowała w śniegu...
Jak widzę, rzecz się znowu trochę gmatwa,
A pisać stanąć znów nie mogę w biegu.
Sztuka rozwiązań jest bardzo nie łatwa,

⁸⁸³zdechliną ich karm wszystkich, lecz nie świnia — Tatarom, jak i innym muzułmanom, religia zabrania spożywania wieprzowiny.

⁸⁸⁴maża — kryty wóz używany przez czumaków, tj. ukr. chłopów żyjących z handlu solą i innymi towarami.

⁸⁸⁵wtwarzyć się (neol.) — wsunąć twarz, zajrzeć.

⁸⁸⁶garelko (z ukr.) — gardziolko.

Przedemną nie mam ubitego ściegu,
Bo nikt nie śpiewał z nas na taki temat,
Ażeby musiał rozwiązać poemat.

Gdy więc Beniowski, pogwarzywszy długo
Z namiotem, oczy wydobyl nareście,
Spotkał się nagle ze starą kolczugą
Pana Borejszy: ten był widać w mieście
I teraz przybył z Perkunasem sługą;
Bowiem usłyszał, że Tatarów dwieście,
Których ojciec czart i Tatarka rodzi,
Z jednym Polakiem do Polski wychodzi.

Zabrawszy więc manatki, pełny troski,
Że nic u Chana nie sprawił, Krym rzucił.
— „Jak to?! więc to jest — krzyknął — pan Beniowski,
Którego mi los smętny tak zasmucał?
A to prawdziwy, widzę, wyrok Boski!
A! dajże mi twarz, dajże, niechaj ucał...”
Zamiast sylaby ustami go w usta
Cmoknął, że jękło, tak jak beczka pusta,

Pocałunek

Gdy z niej wystrzelił czop. A potem wkoło
Obejrzawszy się: „Cóż to za wędzonki? —
Spytał — ubrani wszyscy prawie goło,
Których by można wszystkich na postronki;
Złodzieje jacy?” — Na to mu wesoło
Rzekł rycerz: „Są to rycerze i członki
Konfederacji Barskiej, moi ludzie —
Ci, co na koniach są, i ci, co w budzie.

„Poprowadzimy ich w ogień, Mospanie! —
El Dżin, każ, niechaj wskakują na juki!” —
Kazał i wnet się surm⁸⁸⁷ zaczęło granie,
Namioty nikły — błysły szable, łuki,
Wielbłądy wstały na panów chrapanie:
Krz! krz! — za starym ojcem idą wnuki;
Obdarty, stary jakiś Abdel-Kader⁸⁸⁸?
Prowadzi, wielbłąd dziś — dawniej dromader...

Beniowski widząc, że już w pogotowiu,
Rzekł, obróciwszy się do Tatarzyna,
Który go przywiódł, a był w złotogłowie
Strojny jako gil, a wiotki jak trzcina:
— „Bądźże mi, jasny panie, w dobrym zdrowiu!
Szlachecka dusza łask nie zapomina;
Tyś mi tak serce swą dobrocią spętał,
Że póki będę żył — będę pamiętał”. —

Nic nie rzekł Tatar; z głową pochyloną
Stał albo w błękit ku Polsce spozierał...
Widać pod szatą, że pracuje łono,
Że się płacz w sercu zatrzymany zbierał.
Więc pan Borejsza: — „Cóż to jest za ono

⁸⁸⁷surma — trąba.

⁸⁸⁸Abdel-Kader — Abd al-Kader (1808–1883), emir arabski, przywódca walk plemion Algierii z kolonizacją francuską; tu przen.: wojownik.

Stworzenie? cóż to za krymski jenerał?
Jam go nie widział wprzód, czy z niebios spada?
Czy nasz przyjaciel? czy po polsku gada?

„Jeżeli gada, powiedz mu, że w Krymie
Został się jeden Tatarzyn spod Waki⁸⁸⁹,
Pan Abdulewicz; niech się o to imię
Rozpyta! poszedł gdzieś, jak zajęć w krzaki;
Może gdzie spity od haszyszu drzymie,
Może nas sprzedał za szczyptę tabaki,
Przed posłem Moskwy na łapkach, jak pieski,
Może zapomniał, że jadł chleb litewski.

„Porzucąc tak się wcale nie godziło
Braci w nieszczęściu i zostawiać w trosce;
Z jednej się razem szklanki nieraz piło,
W jednej się prawie wychowało wiosce...
Myślałem, że mój grób z jego mogiłą
Będą się widzieć, choć on miał dwurożce⁸⁹⁰
Postawić sobie w straż u śpiącej głowy,
A ja obłany krwią krzyż Chrystusowy.

„Ale tak nie jest! odbiegł nas, jak trądem
Okrytych, widząc, że Chan patrzy krzywo.
Sumnienie własne niech mu będzie sądem;
Nie będę o nim gadał — bo to dziwo,
Że Tatar zdradził. Niechże się z wielbłądem
Błąka po stepach i ma starość siwą.
Lecz kiedyś, kiedyś... oj! westchnie on z cicha
Do litewskiego stołu — i kielicha!...”

Podczas tej mowy nieraz na rumaku
Wzdrygnął się Tatar. Raz już podniósł dłoni
I miał ją prawie na swoim kołpaku;
Myślał Borejsza, że mu się ukloni,
Lecz nie zdjął czapki. Potem jak na ptaku,
Na koniu swoim, który rżał do koni,
Na bliskie piasku odleciał pogórze
I stanął w pyłu złocistego chmurze.

Tak uleciawszy od rycerzy kawał,
Pyłem omglony złocistego blasku,
Znak pożegnania wzniosłą ręką dawał;
Kiedy się wojsko już grzebało w piasku,
Widział, jak z wału wychodzili na wał;
Słuchał dzikiego hord niknących wrzasku —
Znikli, on słyszał jeszcze, jak anieli
Niebios, gdy w stepach Ałła hu! krzyknęli.

Ałła hu! milej krzyknęli ojczyźnie,
Idą na boje, gdzie los pędzi ślepy;
Może niejedna głowa się rozbryźnie
I koń powróci sam na złote stepy,
Gdzie go źrebięta powitają bliźnie
I palmy, niebios trzymające sklepy,

Rozstanie, Wygnanie

⁸⁸⁹Waka — wieś tatarska niedaleko od Wilna.

⁸⁹⁰dwurożce — mowa o półksiężycach, symbolu wiary muzułmańskiej.

A pan zostanie pod brzozą wieśniaczką,
Która umarłych jest nimfą i płaczką.

Tymczasem Kaźmierz za wojskiem ostatni
Gonił, obzierał się często za siebie
I często patrzył, gdzie ów rycerz bratni
Stał, jako mara tęczowa na niebie,
A potem mniejszy, jak sztandar bławatni;
I słychać było pod nim rżące źrebię...
Spojrzał ostatni raz pod słońca blaski,
A już ów rycerz jasny stał bez maski.

Lecz taka była czerwień i płomyki
W powietrzu, które z ziemi idąc parzy,
A tak daleko ze swymi łuczniki
Już był Beniowski, że nie dojrzał twarzy
Więc dogoniwszy swoje tylne szyki,
Spytał jednego z namiotowej straży,
Kto był ów rycerz pożegnany z rana?
Ten odpowiedział: „Syn Gireja-Chana.”

PIEŚŃ XI⁸⁹¹

1892

Liro żebracka! słyszałem i słyszę
Twój głos, przez lasy lecący brzoźowe;
I robię w moich myślach dziwną ciszę,
Aby cię słyszeć... Ty miałaś perłowe
I wydeptane palcami klawisze,
Po których pieśni chodziły stepowe
I w twoje łono — pochylając czoła —
Szły smętne, jak do starego kościoła.

Nie palce ciebie, liro, wydeptały,
Ale te pieśni ciężką nogą ducha,
Który wywraca zbrojne zamki, skały,
I naród gotów oderwać z łańcucha;
Taki jest silny i taki wspaniały,
Gdy się obudzi z grobu i wybucha!
On stare czasy żebrakowi szeptał,
Żył z nim i srebrne klawisze wydeptał.

Rozłamać nie mógł liry starzec siwy
I rzekł: „Oj bat'ko pane⁸⁹³ — tak nazywał
Suchodolskiego — wielkie będą dziwy...
Kto inny będzie na tej lirze grywał...
Kto inny będzie u tej szarej śliwy
Grał tobie pieśni złote... i używał
Twojej przyjaźni... ja już idu spaty,
Kto inszyj tobi bude, pane, hraty⁸⁹⁴...

„Koń suchą nogą zatętni po Rosi⁸⁹⁵,
Zarży, a lira w trumnie mu odpowie;
Stamtąd koń.....” Widząc, że proroctwo głosi,
Pan Suchodolski oczy wylśnił sowie;
Lecz starzec zamilkł... i ta śmierć, co kosi,

Poezja, Naród

⁸⁹¹*Pieśń XI* — w późniejszych wydaniach obowiązuje inna numeracja. Części I niniejszej pieśni odpowiada w dzisiejszej numeracji [*Pieśń VI*]; części II odpowiada [*Pieśń XII (?)*]; część III stanowi kombinację strof od 7-ej do 15-ej i od 2-ej do 6-ej fragmentu publikowanego później jako *Odmienne opracowanie historii Wernyhora*; część IV stanowi kombinację strof 1-ej, 16-ej i 17-ej z fragmentu *Odmienne opracowanie historii Wernyhora*; części V, VI i VII stanowią kolejne fragmenty [*Pieśni XIII (?)*]; części VIII odpowiada [*Pieśń XIV (?)*].

⁸⁹²*Pieśń XI, część I* — w nowszych wydaniach z tą częścią, noszącą tam numer *Pieśń VI*, łączą się *Fragmenty o księdzu Marku*: Tymczasem Anioł przyszedł cały złoty/ Do księdza Marka celi, i rzekł: „Księżę,/ Zaprzestań twojej z Lachami roboty./ Bo ich myśl — myśli Boskiej me dosięże./ Są małe duchy — do ziemskiej roboty/ Skazane, które pierwej były węże/ I wiele jadu przetrwały w sobie,/ A teraz — dają go... na kraju grobie./ Więc weź twój kostur... i szukaj... a prawie/ Obaczysz... kto jest z nich silniejszy w duchu./ Nie ci, co chodzą jak tęczowe pawie,/ Pas odsłaniając dumy w każdym ruchu./ Ale ci, którzy w żebraków postawie.../ Imieniem swoim nie trącili słuchu/ I są jak dzieci... zasłużeni wielce/ Myślami Pannie Boskiej Rodzicielce./ Tych dostań... i tych, którzy pokutują/ Za dawne grzechy... a są teraz w ciele./ Których — tu inni obmowami trują —/ Takich po wioskach znajdziesz bardzo wiele./ Niech tylko w sobie ojczyznę pocują./ Ze wszystkich onych będą zbawiciele”./ / / Tymczasem się ksiądz Marek w czarnym dębie/ Do snu położył... i spał jak zabity.../ I dąb się w próchna wystroił błękitny/ I noc spokojna była — lecz gołębie/ Duchy latały wkoło... jak na zrębie/ Starej kaplicy... zawichrzane wrony/ I tak śpiewały: „O, błogosławiony!/ W tobie myśl Boża teraz się poczyni./ Śpij w imię Ojca i Ducha i Syna!/ Co widzisz, prawdą jest... Oto na niebie/ Walkę... i duchów wielkie zamieszanie./ Śpij... boś skazany na ukrzyżowanie/ I wielkie dzieła — dzieją się przez ciebie./ Ty na ojczyzny ostatnim pogrzebie/ Będziesz święconą wodą trumnę zlewał./ Ty Anioł Pański będziesz smutnie śpiewał./ Potem od Ciebie śpiew raz podniesiony./ Coraz wyższymi będzie płakać tony”.

⁸⁹³*bat'ko pane* (z ukr.) — ojciec panie.

⁸⁹⁴*ja już idu spaty, kto inszyj tobi bude, pane, hraty* (z ukr.) — ja już idę spać, kto inny tobie będzie, panie, grać.

⁸⁹⁵*Ros* — rzeka w środkowej części Ukrainy, prawy dopływ Dniepru.

Ścięła go; ale zjeżone na głowie
Włosy — powieki, które się otwały,
Świadczą, że na coś się patrzył — umarły.

Nazajutrz piątek był — szare kolumny
Żebractwa snuły się po zwykłe grosze;
W dziedzińcu starca włożono do trumny,
Trumnę na czarne postawiono nosze.
Pan Suchodolski sam — choć starzec dumny,
Czarny wdział żupan i czarną wołoszę⁸⁹⁶...
Wyszedł pogrzebów smętny regimentarz,
Diak⁸⁹⁷ — cały pogrzeb stepem wiódł na cmentarz.

Pogrzeb

W stepie jęczały głosy niezbyt śpiewne,
A jednak piękne harmonią płacziwą;
Jasną girlandą chorągwie cerkiewne
Szły — burcząc z wiatrem; świece nieśli krzywo
Chłopięta... Nieraz widziałem te rzewne
Pogrzeby, stepem idące i niwą...
Dawno już świata ogłuszony zgrają,
A jeszcze teraz słyszę — jak śpiewają...

O Hamletowe życie! — raz przez kładkę,
Pod którą wrzała czarna Alpów⁸⁹⁸ woda,
Widziałem taką żałobną gromadkę.
Szli — a pod niemi most, rzucona kłoda,
Drżała... Słyszałem cmentarza sąsiadkę,
Kaskadę — księdza głos głuszącą... Szkoda
Pacierzy, skalnej porzuconych ścianie
I na szalonych kaskad urąganie!

Myślałem sobie, że ten człowiek młody
Ten most, co wie dzie smutek z łąk na łąki,
Wyrwał z korzenia i rzucił przez wody,
Ścigając dzikie po górach jelonki,
Lub do dziewczyny trzód pędzając trzody
I dzwoniąc miłą piosnkę jak skowronki,
Wtenczas mu drżała pod stopami giętka,
Teraz — pod trupem drzy... Brała mnie chętką

Apostrofować ją, jak prorok stary
Zebrane kości umarłych na polu...
Ale powróćmy na stepowe jary,
Błękitne od bławatków i kąkolu.
Stał na cmentarzu pogrzeb, a sztandary
Stały tak dumnie, jak na Kapitolu,
W małe i w groby żebrackie wetknięte,
Błękitne, białe, żółte i zielone,

Na kijach czarnych rozpięte, a galki
Błyszczały w słońcu. Cmentarz stał przy Rosi;
Rzekłbyś, że wodą pluskały rusalki —
Tak w takt opada, tak się w takt podnosi,
I na czerwony brzeg swe srebrne wałki

⁸⁹⁶wołosza — suknia z grubego sukna.

⁸⁹⁷diak — pomocnik księdza w kościele prawosławnym, śpiewak liturgiczny i nauczyciel.

⁸⁹⁸Alpów — dziś popr. forma D.: Alp.

Kładzie i groby brylantami rosi,
Za Rosią był las z brzozowego drzewa,
Który gdy szumi — zdaje się, że śpiewa.

Lirnika jeszcze raz w trumnie odkryto —
Spał... lecz otwarte oczy na blask trzyma.
Jak z porcelaną na polu rozbitą
Słońce igrało z martwemi oczyma.
Obejrzano go i w trumnie zabito
Z lirą... Niech w grobie śnieg i mróz wytrzyma!
Niech także trzyma dawnej pieśni stroje,
Aż ze śpiewakiem spróchnieją oboje.

Pierwsze już garście w dół rzucali diaki,
Gdy z lasu człowiek wyleciał nieznany;
Koń pod nim biały, jak śnieg, bez kulbaki,
Bez uzdy; — dziwnie w oczach obłąkany...
Przeleciał rzekę — ale lot miał taki,
Że się — jak mówi lud — nie tykał piany,
I tylko pod nim wody srebrne biły...
Przybiegł i jeźdźca zrzucił u mogiły.

Zrzucił... i znowu w las poleciał rumak,
Zniknął — a dziś się lud w powieści dzieli:
Ci mówią, że koń — a drudzy, że sumak,
A inni, którzy tętna nie słyszeli,
Że koń- duch. — O tem każdy dziś wie czumak⁸⁹⁹,
Że Wernyhorę ten koń w światłej bieli
Przyniósł, zostawił; lecz ma z nim przymierze,
Że znów przed śmiercią przyjdzie i zabierze.

Na grobie usiadł Wernyhora... pana
Znać na nim było: buty srebrem szyte,
Srebrne guziki błyszczą u żupana,
Złoty pas... czoło na wiatry odkryte.
Siadł i rzekł: — „Ludzie! wy lirę Bojana⁹⁰⁰
Schowali w grobie! Liry rozmaite
Brzęczą po świecie, tam gdzie żal doskwiera —
Lecz nie ma drugiej liry, jak ta lira...

Strój

„Przyjechał ja tu po lirę Zaboja
Na białym koniu, hej — i nie odjadę.
Oj, śpisz ty w grobie, córko, liro moja,
To ja się także w dół przy tobie kładę.
Albo ty zabrzęcz tak, jak stara zbroja,
Albo ty jęknij... ja dam tobie radę...
Wyciągnę z grobu...” Wstał i spojrzał dumnie:
Lira zaczęła grać pod piaskiem — w trumnie,

Na jakąś starą nutę, niesłyszana
Odezwała się w grobie, jak anioły.
Gdy ją wyjęto i z trumny dostano,
Brzęczała jeszcze w ręku na kształt pszczoły.

⁸⁹⁹czumak (daw. ukr.) — chłop ukraiński, żyjący z handlu, przewożący swój towar, często na bardzo duże odległości, wozami zaprzężonymi w woły; włóczęga, koczownik.

⁹⁰⁰Bojan — mit. bard ruskim, wnuk Welesa, bożka pieśniarzy i rycerzy, wspomniany w *Słowie o wyprawie Igora*, miał żyć na przełomie XI i XII w i należeć do drużyny Jarosława Mądrego; za wcielenie Bojana podawał się w swoich wierszach Józef Bohdan Zaleski (1802-1886), poeta romantyczny z tzw. szkoły ukraińskiej.

Potem głos ustał; a tę rozplakaną
Na łańcuchu swym uwiesił wesóły
Pan Wernyhora. — I wnet gadek mnóstwo
Po kraju szare rozniosło ubóstwo.

Mówiono, że król dum jest pochowany,
A jego wielki syn w Korsuniu⁹⁰¹ siedzi;
Że wkoło grają nocami kurhany —
Co wszystko ucho stroiło gawiedzi
Do większych cudów... lot był raz nadany.
Do Korsunia się zjeżdżali sąsiedzi
Z wielką pociechą dla bab i karczmarzy —
Každy poetę poznał zaraz — z twarzy.

Milczący bowiem był pan Wernyhora,
Pił — tak jak drudzy... jadł — i do księżycy
Nie wzdychał, ani chodził tak jak zmora.
Owszem, był często wesołego lica,
Aż się zbliżyła rzeź — owa potwora
W skrwawionym płaszczu, z krążkiem półksiężycy
Na głowie — w wicherze sinym od miesiąca,
Zakrwawionemi nożami kręcąca...

Nie jest to wcale figuryczność mowy,
Która mi tego ducha nastręczyła.
Przed rzezią zjawił się upiór stepowy,
Jakaś kobieta, która się krwawiła
Idąc; a często szła wcale bez głowy,
a głowa przed nią jak wężowa bryła
Szła świszcząc — oczy mająca z krwawnika⁹⁰²,
A dziwnie biały nóż zamiast języka...

Upiór, Omen

I raz, jak mówią, krwawa upiorzyca
O samej przyszła północy... z hukami,
W których i piorun był i nawałnica,
I przed Korsunia stanęła wrotami.
W zamku płonęła jedna tylko świeca
U Wernyhory. Wiedzą tylko sami
Szatani, którzy bańkę ze krwi wydma,
A potem puszcza na świat krwawe widmo,

Szatani, mówię, tylko wiedzą o tej
Nocnej rozmowie wieszczą oraz ducha.
Powietrze było błyskawicy złotej
Podobne; słychać było szczepek łańcucha —
Potem tętnienie konia wśród ciemnoty —
Potem głos liry — potem cisza głucha
I przez ściemniałe niebieskie szafiry
Czasem głos jeszcze piorunu — lub liry...

To tylko pewna, że nazajutrz rankiem
Pan Suchodolski pana Wernyhory
Nie znalazł w domu — choć szukał z kagankiem;
Obejrzał wszystkie drzwi, wszystkie zapory,

⁹⁰¹Korsuń (dziś ukr.: Korsuń-Szewczenkiwski) — miasto na środkowej Ukrainie nad rzeką Roś, w średnio-wieczu zamek władców kijowskich, w XVII w. rezydencja Wiśniowieckich; w bitwie pod Korsuniem (1648) Kozacy Chmielnickiego wraz z Tatarami zwyciężyli wojska polskie.

⁹⁰²krwawnik — minerał o czerwonym zabarwieniu, hematyt lub chalcedon.

Przeliczył konie pasące się wiankiem
W dziedzińcu, zaszedł nawet do obory: —
Nie brakło nigdzie nic... i to przeraża,
Że diabeł cicho tak porwał dumkarza.

Słowem, bez śladu zniknął... Wtem mogiły
Zaczęły gadać ludowi czerwono;
I wieść wyrosła, że gdzieś koło Smiły⁹⁰³,
Gdzie noże w leśnej kaplicy święcono,
A te sypiąc się z worków, szeleściły
Jak węże, nim swój cały jad wyzioną,
A księżyc patrzył się przez dach rozbity
Na trumny — świece — popy — i kobiety.

Mówią, że w owej kaplicy zjawiony
Pan Wernyhora zaczął kłąć rzezunie⁹⁰⁴;
A potem gniewny — jak Lear⁹⁰⁵ szalony,
Na ołowianej podskoczywszy trunie⁹⁰⁶,
Słyszac wokół przekleństwa i dzwony
I krzyki — starzec o jednym piorunie —
(Bo śpiewak jeden piorun ma zamknięty
W lirze) — tam rzucił lirę, gdzie był kłęty.

Matka, Morderstwo

Nagle usłyszał szmer okropny gniewu:
„Mat' swoju zabyw bat'ko Wernyhora⁹⁰⁷!...”
Zrazu nie pojął okropności czynu
I stał — na licu blady, gdyby zmora,
Wtem głos kobiecy: „*Zabyw mene, synu*”⁹⁰⁸,
Krzyknął — a krzyk był matki... O nieskora
Pamięci! ten głos, na tej samej wardze —
Śpiewak go w kłątwie nie poznał, a w skardze

Zna dobrze!... Jakby anioł go zatrwożył,
Stał nieruchomy i spozierał słupem;
Wtem lud się szary na dwoje roztworzył
I zrobił drogę między nim a trupem;
Lud ją na workach skrwawioną położył,
A kruki, świeżym przywabione łupem,
Stukały w szyby... Krew się w żyłach ścina!
Gromnice gasną — pop klnie — las odklina...

.....
.....
.....

II

.....
„Starzec odgonił konia upiornika
W mgłę... i klnąc chodził... deptąc białe grzbiety

⁹⁰³ *Smila* — miasto na Ukrainie, w obwodzie czerkaskim.

⁹⁰⁴ *rzezun* (z ukr. *rezun*) — siepacz, zabijaka, tu mowa o hajdamakach, uczestnikach buntu chłopskiego.

⁹⁰⁵ *Lear* — bohater tragedii Shakespear'a *Król Lear*, legendarny król Brytanii, popadł w obłąd, kiedy przekonał się, że córki, którym przekazał władzę, chcą go oszukać i ubezwłasnowolnić.

⁹⁰⁶ *truna* (daw.) — trumna.

⁹⁰⁷ *Mat' swoju zabyw bat'ko Wernyhora* (z ukr.) — Ojciec Wernyhora zabił swoją matkę.

⁹⁰⁸ *Zabyw mene, synu* (z ukr.) — zabiłeś mnie, synu.

Mogił... Ja cały drżał... na kształt czyżyka
W liściach... i w ziemię rad bym wszedł jak krety...
A starzec chodził pośród mogilnika
I pytał... „Córko! lyra moja, hde ty⁹⁰⁹?”
A wtenczas serce grać zaczęło u mnie
Strachem... bo lira ta zagrała w trumnie.

„Na jakąś dziwną nutę niesłyszaną
Odezwała się w grobie, jak anioły.
Starzec... zasluchał się... padł na kolana
I z płotu stare wyłamawszy koły
Grób rozkopywał... i tę rozpłakaną,
Brzęczącą jemu w rękach na kształt pszczoły,
Lirę ja widział... z mogił zmartwychwstałą
I dotąd nie wiem, Lachu⁹¹⁰, co w niej grało.

„Duch jakiś starej matki Ukrainy,
Co jeszcze nie chciał spać pod mogiłami,
Hetmańska dusza... i hetmańskie czyny,
Groby, kraczące we mgle sokołami,
Dawność stepowa... pomrok mgłami siny
Za...stał w strunach... i szedł klawiszami
Jakby dziecinna rączka nieuważna...
A czasem starca dłoń ciężka i ważna...

„Wy teraz tego nie pojmiecie, Lachy,
Jak to dawnemi czasy, w wasze dwory
Wchodziły stepów pieśni, czarów strachy
I siwe często z lirami znachory
Siadali w progu, a wam lip zapachy
W dom zalatały, i pieśń i wieczory
Mieście ciche na gankach drewnianych,
I myśl o rzeczach dawno zapomnianych.

„Potem wy dziada lirnika prosili
W dom, lub dzieciątko swoje wysłali
Z groszem, i zdrowie wy hetmanów pili —
I z pieśnią ludu mogilną płakali,
I sami jakby na pieśń robiąc żyli,
Na koniach waszych po stepie latali
I powracali o smętnych wieczorach
Do domów — w krwawych wozach i taborach.

„A dziady znowu z lirami srebrnemi
Na ucztę lub na pogrzeb, jak sproszeni,
Ciągnęli stepem, siadali na ziemi
Albo pod lipą, albo w waszej sieni,
W płaszczach, co były od słońca złotemi,
A od lat — niby królewskiej czerwieni,
A od błękitnych lat — jeszcze innemu
Podobne były płaszczowi — Bożemu.

„Teraz już nie ma tej z pieśnią przyjaźni,
Ze starym ludem nie ma zażyłości !
Jesteście jeszcze wy do korda rażni,

⁹⁰⁹lyra moja, hde ty (z ukr.) — liro moja, gdzie jesteś.

⁹¹⁰Lach (daw., ukr.) — Polak.

Jesteście jeszcze wesołej starości,
Jesteście jeszcze w ubiorach okazań,
Są jeszcze u was ludzie sercem prości:
Ale już nie ma u waszego proga
Ludu, co wnosi pieśń i imię Boga!”

— Tu się Beniowski porwał: „Kozaczyno!
Przysięgam tobie, że gdy kasztelanem
Zostanę, a mieć będę stare wino
W lochu, nareszcie kiedy będę panem,
A ty zostaniesz dziadem starowiną
I przyjdiesz szarym okryty łachmanem,
A wspomnisz nasze dzisiejsze wędrówki:
Nie pożaluję białej sorokówki.

Prorocstwo

„Nawet pić będę z tobą, i odprowadzę
Nie wprzód, aż twoje rubinowe lice
Podobne będzie piwonii, a w stawie
Moim zobaczysz całe trzy księżycy.”
Ledwo to wyrzekł, uczuł na rękawie
Ręce tnące mu żupan, jak nożyce;
I ktoś nań krzyknął po chłopsku: — „Oj panku!
Nie tobie słuchać lirników na ganku

„Przy kasztelańskiej szabli, w siwych włosach,
W złotym żupanie, wśród maleńkich wnuków.
Trzy zorze świecą na twoich niebiosach
I trzy tęczy jest nad tobą łuków,
I żywot słysząc twój w trzech różnych głosach,
Podobnych głosach do kościelnych stuków,
Gdy przy grającym na chórze organie.
Słysząc podziemne trumien zabijanie!...

„Nie tobie zorza u grobowca złota
Przez szablę twoją i konia zdobyta;
Nie tobie przyjdą przed zamknięte wrota
Żniwiarki w wieńcach łanowego żyta!
Starość — to twoja za krajem tęsknota,
Starość — to chmura piorunami ryta,
Starość — to czeluść nędzy otworzona,
Wygnanie, srebrne morze i... korona.”

Starość

Gdy to usłyszał pan Beniowski, wcale
Nie zatrwożył się, bowiem ruskiej mowy
Nie znał, albo ją znał niedoskonale;
Więc nie rozumiał prorocstwa połowy.
Ale mu starzec stojący na skale
Przedstawił wtenczas typ zupełnie nowy
Chłopa, co nie był chłopem ani szlągą⁹¹¹,
A waryjował z wdziękiem i powagą.

Przypomniał sobie stare pasieczniki,
Co przy dębowych lasach na lewadach
Jak pszczoł pasterze siedzą, i kwiat dziki
Znają i znani są w całych gromadach
Jako lekarze, albo czarownicy,

⁹¹¹szląga — iron. ubogi szlachcic; szlachetka.

Dobrzy i bardzo potrzebni w osadach.
Takim się właśnie Beniowskiemu zdawał
Ów dziad stepowy, waryjata kawał,

Śledziennik, żółcią złoty, krwią nalany
W oczach; a jednak postać ta lirnika
I różno-farbne te na nim łachmany,
I but czerwony, spłowiały — i dzika
Postać, i ten włos srebrny, często rwany
W żalości, i te zrennice z krwawnika,
Patrzące prosto w słońce, w błyskawicy
Ducha i złości, jak oczy orlicy,

I ten głos, który gdzieś zaskalne głosy
Wyrwał i kazał wkoło gadać skałom,
I ta wryta na nim wiara w losy,
I te oddanie siebie wszystkim szalom,
I okolica, gdzie stał, i brzóz włosy
Odszeptujące lirniczym zapałom
Piosenką cichą, słodką, a wiosnianą,
Jakoby kobiet płacz za skalną ścianą.

To wszystko dziwnie na mego szlachcica
Działo; strachu jednak nie pokazał
I rzekł: — „Mój ojcie, przyszłość — tajemnica!
Byłem się żadną podłością nie zmazał,
Byłem miał serce, co jest jak kaplica
Święte, a czynił to, co Bóg rozkazał,
Nie dbam, co ze mną na starość się stanie,
Czy w senat poszle⁹¹², czyli na wygnanie.”

— A lirnik: „Śpiąc ja dziś na mojej lirze,
Obaczył ciebie we śnie za mgłą krwawą;
Ludzie wbijali ciebie na trzy krzyże,
A ty się cały opromieniał sławą;
A potem brzoza na nocy szafirze
Zgięła się niby nad twoją postawą,
U twojej niby nachylona truny,
Gałązki lejąc w dół, jak z ognia struny.

„A duch wychodził z jednego krawędzią
I miał otwarte usta, pełne blasku...
Takiego jeszcze ja nie znał narzędzia,
Ani na żadnym go widział obrazku.
Widział ja lirę zmienioną w łabędzia,
Widział ja w cerkwi, przy piorunnym trzasku,
Grający organ na pół roztrzaskany;
Ale tej brzozy sen, o tobie grany,

„Straszniejszy, niż to cerkiewne wśród burzy
Granie organów piorunem łamanych;
Dlatego ja klęę, bo mój duch ci służy,
Jak gdyby jeden z szlacheckich poddanych;
Bo mniejszym jest ten, co drugiemu wróży,
Niż ten, o którym w snach ogniem pisanych

⁹¹²poszle — dziś popr. forma 3 os. lp cz. przysz.: pośle.

Widać; i dosyć blasków sny nie mają,
Gdy o nim we śnie lirnikom gadają.”

Tu się nachylił dziad, i pod kolana
Dawnym zwyczajem szlachcica uściskał
A ten zdziwiony: „W imię Ojca Pana!
Dopieroś co kłął, ojczę, gniewem błysnął,
Jak chmura ogniem wrącym szpikowana:
Teraz gniew twój tak na niczem sprysnął!
Nechaj mię diabli!... lecz w tobie być musi
Szlachecka także nasza krew, z krwią Rusi

„Zmięszana...” Starzec nic nie odpowiedział,
Lecz zdjąwszy czapki baraniej, zaprosił
Do groty; w grocie jakiś szlachcic siedział
Chudy i oczu wcale nie podnosił;
Pisał proroctwa, których się dowiedział,
Abych ich nigdy drukiem nie ogłosił,
Jak dawniej czynił każdy szlachcic polski:
Był to starosta zamku, Suchodolski.

Poeta

Lecz gdy mu słońce odjęły trzy cienie
W grootę wchodzących, wziął pióro za ucho
I spojrzął prosto w przyćmione promienie
Słońca, a twarz miał Chrystusową, suchą —
Na twarzy wielkie bardzo zamyślenie —
Włosy zwichrzone myśli zawieruchą;
Słowem, poeta to był, ale o tem
Nie wiedział wcale wtenczas — ani potem.

A jednak wojna mu się ta zaczęła
W dziwacznych bardzo kształtach malowała,
Jak jakaś cudna krucyjata święta,
Która pod tęczą Bożą szła i stała
W niej jako w bramie. Znał polskie panięta;
Ale im większe dał dusze i ciała,
I większą cnotę śnił obywateli,
I większą w sercach odwagę... niż mieli.

Lirnik mu także zdawał się figurą
Podobną do tych dawnych czarodziei,
Których Tassowe⁹¹³ malowało pióro
W Jerozolimie... Pełny był nadziei
Jasných. I gdyby swą twarzą ponurą
Nie straszył szlachty, to z jego idei
Może by wówczas wykwitnęła nowa
Polska, jak chcemy dziś, święta-duchowa...

On to był panem groty, i swe dziwne
Manuskrypta w niej chował pod kamieniem.
Było to w lecie mieszkanie przedziwne,
Zakryte z góry lecącym strumieniem.
Stamtąd był widok na wzgórza przeciwne,
Na płachty lasów, pól obłąkitnieniem

⁹¹³ Tasso, Torquato (1544–1595) — wybitny poeta włoskiego renesansu, autor poematu rycerskiego *Jerozolima wyzwolona*.

Dalekim oczu smętniacy, tą siną
I pełną mogił dawnych Ukrainą.

Stamtąd, piszący swoje pamiętniki
Szlachcic, gdy wdumał się i wpatrzył w pola,
Dzwoniły mu gdzieś hufce i lirniki,
Choć ich nie było; a dalej Podola
Domy i gaje, pasieki, słowiki
Grały, jak harfa przez starca Eola
Na to zrobiona, aby wichru szalały
Znalazły sobie mowę — i śpiewały.

Stamtąd on wszystkie duchowe męczeństwa
Ukraińskiego ducha widział w pyłach
Kurzu złotego, i słyszał przekleństwa
Dawne, i skargę będącą w mogiłach.
Nie był historyk ten bez nabożeństwa
Dla dawnej szlachty i czuł, że w jej siłach,
Dopóki z ludu nie wytrysną nowe,
Leżało całe życie narodowe.

Znal ją więc, i wnet w Beniowskim wyczytał
Szczerzy szlachecki typ, szczerzy, wesoły;
Zaraz więc go tam na wstępie zapytał,
Z jakiej jest partii? jakiej pańskiej poły
Trzyma się? to jest, kto go pierwszy schwycił
Na krupnik i na upieczone woły?
Na to z szczerotą wielką rzekł Beniowski,
Że dotąd, jak wie, jest Radziwiłłowski.

Polityka, Patriota

„Spotkałem, rzeczce, tego wojewodę,
Błédnego, jak ja, odartego prawie,
Jak ja, stepową pijącego wodę
I cierpiącego nędzę i bezprawie.
*Lux*⁹¹⁴ jego dawniej moje myśli młode
Nęcił i bawił, jako tęczę pawie,
Pokazujące się z litewskich lasów;
Teraz męczennik to jest naszych czasów.

„Z temi więc, którzy dziś niesprawiedliwość
Cierpią, ja jestem, szlachcic podupadły!...”
Kiedy to mówił, w słowach była żywość,
Lecz z oczu jakieś duże łzy upadły,
Perłowe, jasne; a jakaś straszliwość,
Rycerska wzrok mu zrobiła zajadły;
Widać, że nagle na kształt słońca wschodu
Obaczył krzywdę całego narodu.

I krzyknął: „Radziwiłł czy nie Radziwiłł, ja się
Ojczyzny mojej pomszczę pohańbienia,
Dziś nawet biedny jeden szlachcic zda się,
Gdy przeciw wrogom stanie jak z kamienia.”
To rzekł... a lirnik popchnął na zawiasie
Drzwi i w dalsze go groty wygłębienia
Zawiodł... gdzie dziwne rzeczy wyszły z cieni,
O których inna moja pieśń nadmieni.

⁹¹⁴*lux* (łac.) — światło; tu przen.: sława.

III

„Gdzieś przez burzany i gdzieś przez mogiły
 I gdzieś w półjasne zorza pidu, pane⁹¹⁵,
 I już nie umrę ani zmartwychwstanę,
 Lecz mi krew zmarznie i zastygną żyły,
 I różne słońca będą w oczy biły
 I różne pieśni w słuchu martwym grały,
 I różne węże w koronach śpiewały
 I różne koń mój będzie deptał groby,
 I różne we mgle spotkają osoby.

„Bo ja nie Kozak — jeno duch piekielny,
 Bo ja nie sługa, lecz brat jestem panów,
 A sam nie hetman, ale duch hetmanów,
 Bo ja nie śmiertny⁹¹⁶ — ale nieśmiertelny.”
 „Tak mówi ten dziad, w dumie swej bezczelny,
 Gdy wpadnie we sny swoje zwykłe, dziwne,
 Co sądom Boskim zdają się przeciwne,
 A jednak często, choć się zdają płone⁹¹⁷,
 Przeczuciem śnione, wypadkiem stwierdzone.

„Otóż król taki był zapowiedziany
 Przez tego, co tu w zamku siedział dziada.
 Na pogrzeb jego zeszła się gromada
 I długi bardzo poczet chorągwiany.
 Pogrzeb szedł cicho, smętnie, przez burzany,
 Żurawie snuły się po nieba sklepach⁹¹⁸,
 I różne cerkwie dzwoniły po stepach —
 Rozsiane w jarach i po okolicach —
 Każda w trzech wieżach, jakby w trzech księżycach.

„Pod wieczór Anioł Pański zaśpiewawszy
 Nad starcem owym, a z tęsknotą szczérą,
 Zakopaliśmy go do grobu z lirą;
 I tę posługę nad grobem oddawszy,
 Szliśmy do domu; a miesiąc był krwawszy
 I okraglejszy i większego łona,
 I ziemia cała pod zachód czerwona,
 W rozplomienione ubrana obłoki,
 Jak w nietoperze ogniste i smoki.

„Oddzieliłem się nieco od gromady,
 Wtem drogę Kozak mi zaszedł ogromny,
 W słowach nadzwyczaj dziwny, nieprzytomny,
 Ubrany dosyć nędznie, bardzo błady;
 Ten mnie zapytał: „Skąd wracają dziady?
 Gdzie pochowano starego lirnika?”
 Potem sam cicho szedł do mogilnika,
 Ja za nim, dziwną ciekawością zdjęty,
 Strach nawet jakiś czując niepojęty.

„Za płotem skryty i poza różaną
 Mogiłą jedną, za kalin bukiety,

⁹¹⁵*pidu, pane* (ukr.) — pójdę, panie.

⁹¹⁶*śmiertny* (z ukr.) — śmiertelny.

⁹¹⁷*płony* (daw.) — jałowy, próżny.

⁹¹⁸*sklep* (daw.) — sklepienie.

Słyszę — on pyta chodząc: „Łyra, hde ty⁹¹⁹?”
A ta — pod grobem będąc zakopaną —
Na jakąś dziwną nutę niesłyszaną
Odezwała się... by⁹²⁰ dziecina mała;
I tak śród nocy na cmentarzu grała,
Że płacz mój razem z piosenką wybuchał,
A Kozak siedział na grobie i słuchał...

„Potem wstał i wziął dwa od płota koły
I sam robocie tej grabarskiej sprostął,
I śpiewającej liry z grobu dostał;
A gdy ją w ręce wziął, w oczach wesoły,
Jeszcze brzęczała w rękach na kształt pszczoły,
Brzęczące mając i drzewo i struny,
A ten, co dostał ją z grobu i z truny,
Zaraz pomiędzy ludem stanął — nowy
Pan i ostatni, mówią, król lirowy!

„I wnet rozeszły się po Ukrainie
Wieści, jak ze mgły wstające upiory;
Szeptano cicho imię Wernyhory,
A teraz wszędy już ten starzec słynie —
I kupił sobie gdzieś w ciemnej dolinie
Futor⁹²¹ z ogromnym sadem, i tam mieszka.
Lecz do Korsunia mu wiadoma ścieżka
I miód mój stary, bursztynowy, gęsty;
Więc mi tu w zamku bywa jak gość częsty.

„I jednej nocy — gdy wiatr kręcił wiry,
A do mnie on miał przyjechać w gościnę,
Słyszałem dziwną głosów mieszanię;
I przez ściemniałe niebieskie szafiry
Czasem głos leciał piorunu i liry,
Ciągły i coraz niby doskonalszy,
Pieśń coraz bliższa — piorun coraz dalszy,
Jakby toczyły gdzieś na stepach boje...
Nagle — wszedł blady starzec na pokoje.”

— Tu otarł wielkim potem złane czoło,
I rzekł: „Jeżeli kończyć pozwolicie,
To Wernyhory opowiem przybycie,
Choć powieść nie jest piękną ni wesołą.”
Przy starcu większe zebrało się koło;
Czuć bowiem było, że sam silnie wierzy,
A miał szacunek wielki u rycerzy,
I był staruszek obyczajów świętych,
Lecz szukał skarbów na stepie zaklętych.

A więc słuchaczy otoczony wiankiem,
Rzecz tak prowadził gubernator siwy:
— „Mój starzec czując bliski brak oliwy
I żywot czując gasnącym kagankiem,
Raz mnie zawołać kazał przed porankiem
I na chorobę się już bardzo żalił;

⁹¹⁹Łyra, hde ty (z ukr.) — liry, gdzie jesteś.

⁹²⁰by — tu: jak, niby.

⁹²¹futor a. chutor — daw. zagroda oddalona od wsi na słabo zaludnionych obszarach Ukrainy i Rosji.

A potem prosił, abym lirę spalił
I do mogiły wspaniał mu popioły;
Inaczej — straszne ją wezmą Anioły...

„Mówił o swoim następcy lirniku
I o tajemnym tego króla znaku,
I o zaklętym, o białym rumaku,
Który się zjawiał kiedyś w Kahorliku⁹²²;
I że po tego króla z mogilniku,
Kiedy już wszyscy wyginą rycerze,
Po króla tutaj przyleci, zabierze,
I gdzieś daleko wzniesie pod księżycę
Na jakieś dziwne duchów wieczornice.

„O znakach tajnych gadać wam nie mogę,
Bo je słyszałem pod straszną przysięgą.
Mówię o koniu z ognistą popręgą,
Bo o tem już wieść chodzi, siejąc trwogę.
Mój druh się często kładzie na podłogę,
A wtenczas widzę, że pobladłszy słucha,
Czy już nie słyhać gdzie tętentu ducha;
A czasem krwawą powiada powieką,
Że już go słyszał — tętni, lecz daleko...

„Klnę się na Boga, że on nie dziwaczy,
Ani też kłamie, co ma z Wernyhory;
Myśl jego w dziwne ubrana kolory
Jak kontusz króla, chociaż um⁹²³ prostaczy.
Czasem na stepach stanie, myślą znaczy
Mogiły w blaskach wieczora różanych,
I słucha dzikich szmerów żurawianych,
I ręką w stepy pokazując, bładnie,
Mówi, że mu tam gdzieś droga wypadnie...”

.....
.....
.....

IV⁹²⁴

A Suchodolski na to: — „Jasny Panie,
Nie zawsze ten dziad był taki odarty!
Nie zawsze jako zasmolone karty
Wyglądał — ja go widziałem w żupanie
Jasnym, silnego jak dąb, a mospanie,

⁹²²Kahorlik — miasto na Ukrainie, ok. 70 km na pld. od Kijowa.

⁹²³um (ros.) — rozum.

⁹²⁴Pieśni XI, część IV — po tym fragmencie w późniejszych wydaniach dodaje się *Ustęp przekreślony odmiennego opracowania historii Wernyhory*: Powiedział nawet, że ten bezmogilny/ Przeżyje Polskę... A tego upiora/ I starca tego imię Wernyhora.../ Że jest jak stary dąb krewki i silny,/ I mówił, że koń to zaklęty, duchowy,/ Z gwiazdami u nozdrza — przez błękit Rosiowy/ Przejdzie jak labędź — przeleci ją wplaw,/ Jasny jak srebru, tęczy jak paw;/ Przyleci po kręgiach księżycy złotego,/ I porwie lirnika przed śmiercią żywego,/ I będzie go nosił... z krwawymi oczyma,/ Jak trupa złotego, co siodła się trzyma;/ Przez burze i mgły... czerwone i sine,/ Przez krzyże, co złocą czarownic krainę,/ Od ziemi... od świata, od słońc malowany,/ Nam tu niewidzialny... lecz zawsze słyszany./ Tę dziwną ja powieść... notował i zbierał,/ A dziad na barłogu... już charkał — umierał,/ Przy bladym ka[ga]nku... bez księdza — i wiary./ Gdy umarł, kazałem położyć na mary,/ A że był to piątek... więc zeszyły się bractwa/ Z chorągiew tęczami i tłumy żebractwa./ Ja sam czarny kontusz... przywdziałem na siebie/ I bytom na króla żebraka pogrzebie.../ I cerkwie dzwoniły... po stepach blaszane,/ Pałac się jak słońce od zorzy różane,/ I diaki śpiewali:....Wieczne odpocznienie...

Kiedy wziął w rękę puhar, to go zginał
Jak ołów; a gdy pieśni rozpoczynał,
Dreszcz szedł — taki miał w sobie głos ogromny...
A teraz blady, często nieprzytomny,
Z duchami gada lub wątpi o sobie.
Trzeba wam wiedzieć o dziwnym sposobie,
W jakim się pierwszy raz.....
.....
.....

Plaszcz miał podarty, włosy rozczochrane —
W oczach krew — dziwnie jasną, różnotęczną,
Zrennicę wielką, błyszczącą, miesięczną⁹²⁵ —
Rękami blady oparł się o ścianę
I oczy we mnie topiąc zwierciadlane,
Szepnął mi: „Czarty były Wernyhoru,
Nadybaw mater — hdeś koło futuro,
Taj byw — taj łyru tyskaw w hrud' kobity —
Taj na smert' matku byw — ne moh zabyty⁹²⁶!”

I dodał z wielkim strachem: „Piszła⁹²⁷ żywa!”
Nie mogłem pojąć zrazu, o czym gada,
I miodem słodkim upoiłem dziada,
Chcąc w nim strach zabić mocą tego piwa.
Dowiedziałem się potem, że straszliwa
Mara — dziwnego ubioru i ciała
Różnym się we wsi chłopom pokazała.
A jeśli powieść was nieco obeszła,
Powiem... — Chciał mówić: wtem ktoś — mara weszła.
.....
.....
.....

v⁹²⁸

Oj! powiedział ja ci, panie Regimentarz,
Że ty przegrasz walkę na kurhanach.
Oj! prowadził ty szlachtę korsuniecką na cmentarz
I z mieczami i w złotych żupanach!

„Oj! powiedział ja tobie, mości panie Gruszczyński,
Że ci błysną śmiertelni hułani.

⁹²⁵miesięczny (daw.) — księżycowy.

⁹²⁶Czarty były Wernyhoru,/ Nadybaw mater, hdeś koło futuro,/ Taj byw, taj łyru tyskaw w hrud' kobity,/ Taj na smert' matku byw, ne moh zabyty (z ukr.) — Diabli bili Wernyhorę,/ Zastał matkę gdzieś koło futuro i bił,/ i lirę cisnął w pierś kobiety,/ i na śmierć matkę bił, a nie mógł zabić.

⁹²⁷piszła (ukr.) — poszła.

⁹²⁸Pieśń XI, część V — po tym fragmencie w późniejszych wydaniach następują strofy: „Wodziłem ja był na boje rycerzy,/ Lecz teraz siedę — i będę spoczywał,/ Bo tu dzieciątek moich para leży.../ Adasiek jeszcze wczoraj kwiatki zrywał,/ A dzisiaj — patrzaj, Boże — trupek świeży,/ Bielutki, jakby srebrem się umywał,/ Jak wosk bielutki... zarznięty biedaczek,/ Najmłodsze moje dziecko — mój synaczek./ O! Matko Boska, zbudź go... wszak ja proszę,/ Tak cię ogień proszę... Matko Boska,/ Zbudź go... ja twój cud po świecie ogłoszę,/ Ja ciebie, Matko Święta Poczajowska,/ Ubrylantuję... ja różane kosze/ Przyniosę tobie... Każda biedna zgłoska/ Twego imienia i Chrystusa Pana/ Po kraju pójdzie złotem drukowana...”/ Tak stary jęczał... od rozumu prawie/ Odszedłszy... szlachta wokół wąsata/ Słuchała. Wszystkim śniło się na jawie,/ Że gołąb cudu w tej kaplicy lata.../ Obraz złożony palił się jaskrawie/ Nad głową starca... a krwawa obiata,/ Na ołtarzowe rzucona podnóże,/ Leżała... główki dzieciaków, jak dwie róże./ A Ona — święta — na ostrzu miecza/ Stojąca... leż się i krwi litowała.../ Co było dalej — tego już płacząca/ Ta pieśń nie będzie dalej opiewała./ Więc, że mi radzi Muza latająca/ Znów Beniowskiego wziąć.../

W step poleciał, jak burza, twój rumak ukraiński
I na koniu cię strach otumani.

„Oj! powiedział ja tobie, mój synaczku Sawyna⁹²⁹,
Że ty stracisz białego rumaka.
Oj! powiedział ja tobie, że to śmierci dolina
I dolina martwego Kozaka.

Wyszły pany z mgłą białą, jak łabędzie przed ranem
I stanęli na polu przy Rosi.
Między jednym kurhanem, między drugim kurhanem
Szlachta flinty nabite podnosi.

„Oj ! strzelili wy tylko raz tym ogniem czerwonym
I uciekli, Wielmożni Panowie,
I ruszył pan Gruszczyński i biegł na koniu wronym,
Z wielką szablą do cięcia na głowie.

„Oj! hułaniż to byli, co mu drogę zabiegli,
Oj hułaniż to byli boleśni;
Kiedy pana starego na rumaku spostrzegli,
Drogę jemu na polu dwaj hułani zabiegli
Między dwiema mogiłami na cieśni.

„Chorągiewkiż to były u hułanów straszliwe,
Co się w słońca złościły promykach,
Dwie główeczki dzieciątek, dwie główeczki nieżywe
Nieśli oni hułani na pikach.

Okrucieństwo

„Dwie główeczki, główeczki, jak paciorki na prątkach⁹³⁰
Nanizane, nieszczęsne i święte!
I poznał pan Gruszczyński krew swoją na dzieciątkach,
Poznał swoje dzieciątka zarżnięte.

„I usta swe otworzył i w krzyż ręce otworzył
I stał stary ojciec na strzemionach —
Aż go szablą ciął Kozak — i na ziemi położył
I krew jemu ciekła po ramionach.

„I żywcem go chwycili i na step ukraiński
Płaczącego ponieśli na żłobie.
Oj! powiedział ja tobie, mości panie Gruszczyński,
Lecz wszystkiego nie powiedział ja tobie!”

— Tu zamilkł starzec; a pan Suchodolski
Rymy śpiewane z uwagą spisywał,
Których nie może wcale język polski
Wydać

.....
.....
.....

⁹²⁹Sawyna — zdrobnienie od imienia Sawa.

⁹³⁰prątek (daw., reg.) — przecik, patyk.

VI

Lirnik, jak zwykle, sam do siebie gadał,
 Potem na księżyc spojrzął — ruszył głową:
 „Oj!... jutro będzie deszcz skrwawiony padał!
 Pomyśl ty, synu, na walkę stepową...
 Bo jutro będziesz ty w krzyże układał
 Trupy na trupach. Krwawe moje słowo,
 Ale i krwawy dzień jutro zaświeci...
 Oj! żurawiany to klucz małych dzieci

„Przyleciał tobie... Wróżę, czy nie wróżę,
 A ty się gotój w bój!... idzie godzina —
 Ciemne ja w uchu mam dzwony i stróże
 I dusza we mnie dla ciebie ojczyzna.
 Wozy na wozach postaw — koła w górze,
 Tak jak dom, co się podnosić zaczyna;
 A z kawaleryi zrób szpichlerz sieni
 A tak do Baru pidem⁹³¹, śród płomieni.

„Każy⁹³² Tatarom wstać, ty budowniczy,
 Póki spokojna noc... taj dom stawity⁹³³,
 Bo jutro cały step ludem zakrzyczy,
 A ty ze swego domu budesz byty⁹³⁴
 Jak pan starosta... słuchaj... ja
 Sławny na stepy. — Teraz
 Czerwone w oczach łyskają
 Śpiewają we mnie srebrne

VII

Potem głos dźwięczny — nie drżący i młody,
 Głos Beniowskiego wyszedł z głuchej ciszy;
 — „Od harmat lękam się w taborze szkody,
 Na ochotnika kto mi towarzyszy?
 Nim dzień zabłyśnie, wrócim do gospody,
 Wpadłszy na wroga prędejszy, niż usłyszysz;
 A jeśli śpiące porozstawiał czaty:
 Zaszpuntujemy złapawszy harmaty.

„Harmaty bowiem słyszę; z harmat będzie
 Obrona memu drewnianemu miastu.
 Panowie szlachta, kto szkapy dosiędzie,
 Za mną!” — Stańło szlachty stu trzynastu;
 Ci w niedobranym wystąpili rzędzie;
 Reszta została niby dla balastu
 W taborze szarym, jak na dnie okrętu
 Fuzje bez kurka, szable bez pendentu⁹³⁵...

⁹³¹*pidem* (z ukr.) — pójdziemy.

⁹³²*każy* (ukr.) — powiedz, nakaż.

⁹³³*taj dom stawity* (z ukr.) — i dom stawiać.

⁹³⁴*budesz byty* (z ukr.) — będziesz bić.

⁹³⁵*pendent* (z łac.) — pas zakładany przez ramię służący do noszenia szabli.

.....
.....
.....
.....
Potem ze złotych słonecznych promieni
Rycerze jacyś konni i wysoko,
Jakby w powietrznym blasku zawieszeni,
Schodzili na dół; oblani posoką
Husarzów zdają się lecących cieni.
Ale już widać — szlachta działa wloką
Za nimi leksza druga złota chmura,
A nad nią szable — jak kłosy i pióra,

Lekkie i krzywe. Za tą znów gromadą
Widma czarniejsze, na zwinnych rumakach
Spisy⁹³⁶ i ciała swe na spisach kładą,
I tak schyleni leżą na kulbakach;
Czasem Tatarów na stepach dojadą —
Strzelą... i pierzchną — wiją się po krzakach —
Znowu się łączą... Ałach dają nowy,
W którym sam El Dżin szablą ściął dwie głowy.

Tymczasem wozy Borejsza odmyka,
Na szlachtę czeka, rozsuwa kolaski;
Rzekłbyś, że widzisz dobrego ptasznika,
Który otworzył swoje samotrzaski.
Leci szarego chmura wojownika,
Turkocą działa, idą z szabel blaski,
Wpadają w tabor... Wódz nie przewodniczy;
Stanął przy bramie i rycerzy liczy.

Jak pasterz stary, gdy pastuszki wiodą
Bydło, nie idzie spocząć do piekarni,
Lecz przy oborze rozlicza się z trzodą;
Tak i wodzowie — gdy są gospodarni,
Wyżsi od ludu sercem i urodą,
A jako żołnierz krwią i prochem czarni —
Nim pójdą w namiot, to wiedzą najpierwsi,
Ile kul padło w sztandar — ile w piersi.

Przed wodzem szlachta przepędza zwycięska,
El Dżin przeleciał, jak wiatr, z Tatarami;
W Beniowskim twarz się stała prawie męska,
A krew mu szablę po rękojeść plami;
Tabor jak harfa szumów czarnoksiężska
Wre pieśnią — działa czyszczą żupanami,
Bowiem je wzięto ze krwią bombardierów⁹³⁷,
Rozciąwszy wiele czaszek i giwerów.

Pułkownik także Salmur w piersi ranny
Wzięty w niewolę; Szwed posępnej twarzy,
Piękny jak młody kochanek Dyjanny,
Który przy działach właśnie stał na straży,

⁹³⁶*spisa* — rodzaj włóczni; Kozacy używali najczęściej spis krótkich, z ostrymi grotami na obu końcach.

⁹³⁷*bombardier* (z fr.) — daw. żołnierz obsługujący działą.

Na Zygmuntownie⁹³⁸ miecz strzaskał, jak szklanny,
I już mu głowę mieli ściąć Tatarzy —
Beniowski strasznym przywiedziony krzykiem
Wziął go, gdy z lontem już stał nad jaszczykiem⁹³⁹.

Takie dnia tego było powodzenie;
Cokolwiek także wzięto karabinów,
Prochu, kul — ważne dla taboru mienie,
Droższe niż beczki pereł i rubinów.
I tak Barowi stepem szło zbawienie
I stepem szła wieść Beniowskiego czynów.
Dalsze taboru walki i turnieje
Następna wam pieśń powie i opieje.

VIII

Wystawcie sobie nową Salaminę⁹⁴⁰,
Drewnianym murem wkoło opasaną;
Wystawcie sobie idącą mięścinę,
Wystawcie sobie fortecę drewnianą;
Wystawcie sobie tę smutną równinę,
Gdzie mogiłami o wiekach pisano,
Jako na karcie najpiękniejszej świata
Najcudowniejsze dawne poemata⁹⁴¹,

Grób, Historia

Które dziś śpiewa wiatr, gadają krzyże,
Kraczą sokoły, w szumach niosą chmury...
Dziś tabor koła posuwa niechyże
Po wielkiej trawie, a strzelb wytknął rury,
A ma na nogach swoich złote spiże —
Jak ćma, gdy złoty wąs niesie do góry,
Albo jak ślimak, co z domem się toczy,
Wysuwa rogi, na rogach ma oczy...

Wystawcie sobie, że się tak posuwa
Stepem; a wkoło są moskiewskie szyki.
Moskal — wokoło rozwinięty czuwa,
Kozackie błyszczą kulbaki⁹⁴² i piki;
W środku głód wszczął się i męstwo zatruwa;
Jedzą kobyły, skóry i trzewiki,
Skra gorączkowa głodu w oczach stoi;
Nie atakuje wróg — lecz niepokoi...

Głód

Zaledwie cztery mil na dzień uchodzą —
Do Baru jeszcze takiej drogi trzy dni,
Moskale ciągle lub ranią lub głodzą;
Tatarzy stali się jak psy ohydni —
Chcą zacząć trupy jeść. — Węże się rodzą
W sercach — krew harda oczy im rozwidni;
Patrzą po sobie — i milczą głęboko,
Lecz jak szakale mają twarz i oko.

⁹³⁸zygmuntówka — szabla zdobiona portretem króla Zygmunta III Wazy.

⁹³⁹jaszczyk (z ros.) — skrzynia na amunicję.

⁹⁴⁰Salamina — wyspa niedaleko Aten, gdzie w 480 r. p.n.e. Grecy pokonali i zmusili do ucieczki przeszło dwukrotnie liczniejszą flotę perską.

⁹⁴¹poemata — dziś popr. forma B. lm: poematy.

⁹⁴²kulbaka — wysokie siodło.

Zda się, że szczęki wzięły kształt zwierzęcy
I wyciągnęły się, zbieleły zęby.
Słońce szło wyżej i piekło goręcej,
A par⁹⁴³ wychodził czerwonymi kłęby;
I nawet wróble, co w kilka tysięcy,
Licząc w to szczygły, czyżyki i zięby,
Żyły w taborze — ze straszego grodu
Wygnała je dziś czarownica głodu.

I poleciały chmurą do Moskali
Ptaszka owe, jako zdrajce⁹⁴⁴ kraju;
Głód został — i gry, w karty zawsze grali,
Brzęk złota, jak brzęk trupiego ruczaju,
Mieszał się z brzękiem rozplakany stali;
A głód, jak Mojżesz straszny na Synaju,
Siadł na wysokim wozie, w ognia chmurze,
Czarny, jak szabla schowana w jaszczurze⁹⁴⁵ —

I patrzył na tę ćmę, co stawia złoto
Na karty, i tem wnętrzności ucisza...
Beniowski jeden nad szarą hołotą
Został bez druha i bez towarzysza;
Sposępniał — smutek zrobił go istotą
Wyższą, na głód ma cierpliwość Derwisza,
Na skargi szlachty, wymówki okrutne —
Czoło spokojne, blade — ale smutne...

Jeszcze dziś odparł szturm i na temlaku⁹⁴⁶
Ma lewą rękę — noc spokojną zyska;
Postawił strażę i sam na rumaku
Obejrzał tabor, wrogów stanowiska;
Pewnie noc cała przejdzie bez ataku,
Moskal zapalił czerwone ogniska,
Leży po bitwie; pora jest dogodna
Natrzeć, lecz konie chude — szlachta głodna.

Tatarzy także przy wielbłędach siedli
I patrzą w ogień straszni, zadumani...
Skra się w zrennicy suchej tak zwierciedli,
Jakby krew ludzka z ogniem były na niej;
Coś grzybów czarnych zebrali i jedli —
Może to z worków swoich ci szatani
Dobyli, aby głód umorzyć krwawy,
Straszniejszy jeszcze, niż szatańskie stawy...

Koło ich kwater przeszedł — nie zagłąda
W usta, nie patrzy, co pod jataganem⁹⁴⁷;
Śród klęczącego zostawił wielbłąda
Te straszne sfinksy, będące kurhanem;
Bóg od nich jak od grobowców zażąda,
Aby krew cudzą ust wylali dzbanem,

Głód

⁹⁴³par — para, opar.

⁹⁴⁴zdrajce — dziś popr. forma M. lm: zdrajcy.

⁹⁴⁵jaszczur — skóra cielęca, kozia lub owcza, używana do wyrobu galanterii kaletniczej; tu: skórzana pochwa szabli.

⁹⁴⁶temlak właśc. temblak — tu: pas rzemienny u rękojeści szabli, umożliwiający zawieszenie broni na przegubie ręki.

⁹⁴⁷jatagan — broń biała, krótsza od szabli, używana od XVI w. przez Turków, Arabów i Persów.

I z prochu swego proch oddadzą cudzy
I z potępionych ludzi — wyjdą drudzy...

Beniowski przeszedł mimo. Noc gorąca,
Step parzy; niebo — choć noc — czerwienieje;
Nie było ani gwiazd, ani miesiąca,
Ani tej rosy, co po stepach sieje
Narcyzy, ani wiatru; — pieśń płacząca,
Co w ukraińską noc po kwiatkach wieje,
Odezwała się; — wszystko pokój wróży,
Jednak powietrze gęste — pełne burzy...

Beniowski strażę postawiwszy wkoło,
Wszedł do namiotu; tam po jednej stronie
Lirnik, na lirze położywszy czoło,
Leżał, w przegrodzie drugiej stały konie.
Namiot wyglądał odarto i goło,
Ze skór był owczych; kaganiec⁹⁴⁸ w nim płonie,
O szable różne i o bronie trąca
Błady, jak złota gwiazda czuwająca...

Lirnik w postawie lwa, na wilczej skórze
Leży na ziemi — włos ma pełny prochu,
Zwinięty, srebrny — jak gniazdo jaszczurze,
Które wylęła krew i wilgoć lochu.
Blisko przy drugim i skórzanym murze
Siedział pułkownik; garść suchego grochu
Od Perkunasa kupił: — dał zegarek,
I ma to jeszcze prawie za podarek.....

.....
.....

⁹⁴⁸kaganiec — tu: kaganek, lampka.

PIEŚŃ XII⁹⁴⁹

Gdy więc zabrano podstępem Ladawę,
Zamek się ten stał jak główna kwatery,
Obaczono tam orła, pana Sawę⁹⁵⁰,
Pułaskich⁹⁵¹ obu i Dumuriera⁹⁵²,
Wiele szlachcianek, które przez obawę
Kozaków, jako w powieści Homera
Strwożone nimfy przed młotem Cyklopów,
Zbiegły się, wołąc tę szlachtę, niż chłopów.

Była tam księżna Elżbieta, co ongi
Z książęciem saskim w wiejskim pałacyku
Widywała się... i przez swe pociągi,
Perły leż, tęcze uśmiechów — bez liku
Serc zdobywała. Inne dziwolągi
W kornetach⁹⁵³, z kwiatem nawet na trzewiku
Jako w Noego zeszyły się korabie⁹⁵⁴
W tym zamku — wojny zaczynając babie.

Kobieta, Klótnia

Jedna żądała Sasa... i fontazie⁹⁵⁵
Robiła z wstążek żółtych saskiej maści
I przypinała je, żółtej zarazie
Podobna. — Druga miała do napaści
Szkaplerze, tarte przy świętym obrazie
Loyoli⁹⁵⁶. — Trzecia, podobna przepaści
Robiła *vacuum*⁹⁵⁷ wielkie, jako sfera,
Sama rządzona przez słońce Woltera.

Przy niej Wybicki⁹⁵⁸ pisał pamiętniki,
Nauce baby dziwiąc się... w rozpacz,
Że się nie uczył w szkołach botaniki...
(Nie takiej, która mówi, co kwiat znaczy,
Ale tej, która każdy listek dziki
Zwie po łacinie). Przez co się tłumaczy
Cała ówczesna Polska za nauką
Lecąca, jak dziś pan Hugo⁹⁵⁹ — za sztuką;

Jak Wagner, sługa Fausta, gap uczony,
Któremu zda się, że już wiele umie,
A jeszcze słów są ogromne szwadrony,

⁹⁴⁹*Pieśń XII* — w późniejszych wydaniach obowiązuje inna numeracja. Niniejsza pieśń odpowiada [*Pieśni VI (C)*].

⁹⁵⁰*Sawa* — Józef Sawa Caliński (1736–1771), syn pułkownika kozackiego, Sawy Czałego, jeden z najwybitniejszych dowódców konfederacji barskiej, ranny pod Szreniakiem, zmarł w więzieniu.

⁹⁵¹*Pułaskich obu* — w działaniach konfederacji barskiej brało udział kilku przedstawicieli rodziny Pułaskich, dwaj najważniejsi to ojciec Józef (1704–1769), współtwórca i marszałek konfederacji barskiej, oraz jego syn Kazimierz (1745–1779), który zginął w bitwie pod Savannah jako generał wojsk walczących o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

⁹⁵²*Dumurier* — właśc. Charles-François Dumouriez (1739–1823), generał francuski, jeden z dowódców konfederacji barskiej.

⁹⁵³*kornet* (z fr.) — dawne nakrycie głowy.

⁹⁵⁴*korab* (daw.) — okręt.

⁹⁵⁵*fontaż* — nakrycie głowy, wysoki czepek zdobiony trzema rzędami koronek.

⁹⁵⁶*Loyola, Ignacy* (1491–1556) — święty Kościoła katolickiego, teolog, założyciel zakonu jezuitów.

⁹⁵⁷*vacuum* (łac.) — próżnia.

⁹⁵⁸*Wybicki, Józef* (1747–1822) — senator, wojewoda, autor dzieł politycznych, dramatów i pamiętników. Uczestnik konfederacji barskiej. Autor słów hymnu narodowego.

⁹⁵⁹*Hugo, Victor* (1802–1885) — francuski pisarz, poeta, dramaturg. Uznawany za najważniejszego przedstawiciela literatury francuskiego romantyzmu. Przedmowa do dramatu pt. *Cromwell* zawiera jego teorie dotyczące estetyki.

Których rozumem swoim nie rozumie...
Słowem, zamek był szlachtą przepelniony.
Potrzeba było jak przy morskim szumie
Używać trąby akustycznej — aby
Powiedzieć jedną prawdę, że kraj słaby.

Szlachta uczona była na Alwarze⁹⁶⁰
Przypadkowania i strachu herezji⁹⁶¹ —
Przez ludzi, którzy nie patrzali w twarz,
Ale na nogi; a zaś dla poezji
Pisali złote i srebrne ołtarze,
Podobne pięknym balladom *Świtez*i
Lub *Dziadów*... w których spotykał wyrostka
Nie Gustaw — lecz Jan Kapistran lub Kostka,

Szlachcic, Poezja,
Pobożność

Z kobiet zaś święta Tima lub Agnieszka
Z kleszczami, które rwą zęby. — Do róży
Poezji trudna bardzo była ścieżka;
Dlatego nikt nie przedsiębrał podróży.
Szlachcic, co w domku pod lipami mieszka
I Panu Bogu czasem szablą służy,
A czasem rąbał łeb przy trybunale —
Że poetycznym był... nie wiedział wcale.

Pułaski, który w szarej się czamarce⁹⁶²
Po salach włóczył — a czasem przez wonny
Kłęb lip wyprawiał na swym koniu harce,
Jakoby młody, srebrny anioł konny,
Gdy pod lipami stali chłopcy starce
Kiwając łbami — że był jednotonny
W rozmowie, śród bab stał zawsze z daleka
I nie uchodził za orla człowieka.

Za to był pewien książę Lubor, młody,
Rumiany, pięknej postaci topornej,
Który z Warszawy właśnie przywiózł mody,
Z Warszawy wówczas jeszcze bardzo wolnej.
Ten był brylantem najpiękniejszej wody
U pań, w dowcipie na kształt żupy⁹⁶³ solnej
Niewyczerpany, pełny zawsze szeptów;
Bo tyle miał par butów — co conceptów...

Fircyk, Flirt

Z nim zwykle pani Dafnicka Sybilla,
Która umiała już język francuski,
Gadając piekła raka albo gila,
Choć mówią, że ją król szanował pruski
Z dowcipu. Jakoż raz (o! krotochwila⁹⁶⁴)
Książę dowodził jej, że polskie kluski
Zowią się wszędzie z drugiej Renu strony
Po towarzystwach wyższych: *pedenony*.

⁹⁶⁰*Alwar* — tak powszechnie nazywano w Polsce gramatykę łacińską napisaną przez uczonego portugalskiego, jezuitę i językoznawcę Emmanuela Alvareza (1526–1583).

⁹⁶¹*herezji, poezji, Świtez*i — Słowacki, pochodzący z Kresów, wymawiał głoskę ż półmiękką, jak Ukraińcy i Rosjanie, dlatego te wyrazy w jego ustach się rymowały.

⁹⁶²*czamarka* (daw.) — czamara, kurtka.

⁹⁶³*żupa* (daw.) — kopalnia soli.

⁹⁶⁴*krotochwila* (daw.) — żart, zabawa.

Z czego ją wtrącił w taki gniew, że z miny
Piorunem była, a ze wzroku furią;
Bo to już wzięła za wyraźne drwiny —
Nie za dowcipu różę, lecz nasturią.
Kluski nazwała *larmami z faryny*⁹⁶⁵,
A księcia błaznem... bo sprowadził z gór ją
Wyższego tonu, i tonem Polaka
Przymusił zawsze bladą — upiec raka.

Tę panią zawsze wielkie myśli pasły
I książkowe ją napełniały strawy.
Ksiądz ją spowiadał chudy, mąż opasły
Nie miał z nią bardzo dawno żadnej sprawy;
Zwykle chodziła jak wulkan zagasły,
Mając na głowie wielkie sopłe z lawy,
Których dostarczał ognisty Wezuwiusz;
Synka jednego mając, zwała... Fulwiusz.

Żona, Kobieta

Wystawcie więc sobie moją Anielę
W takim żalonym gronie ze swym tatkiem,
W którym się nagle, jak w starym kościele,
Duch jakiś rzymski pokazał przypadkiem;
Mowy miał od tych słów: — „Obywatele!
Upadających mocarstw byłem świadkiem:
Nie siarka niszczy je, ani saletra,
Ale niezgoda... pijaństwo... *et cetra*⁹⁶⁶!”

Takiemi mowy, sądził, że pomaga
Nadzwyczaj panom Pułaskim w robocie.
Słowem — że stał się mówcą stary szlaga
I wszystkich bardzo zachęcał ku cnotcie;
A choć słów była bardzo mała waga,
Takie dziesiątki wyrzucił i krocie
I tyle skrytych ku Moskwie przyczepnin⁹⁶⁷,
Że się dowiedział o tem... *tutor*⁹⁶⁸: Repnin⁹⁶⁹.

A że ze słuchu tego buntowszczyka
Znał tylko, myślał, że to Galeador
Lub Artur, który dom szlachcie odmyka
I dla wolności ludu wpada w ador⁹⁷⁰;
Porwawszy więc wprzód biskupa Sołtyka⁹⁷¹
I Rzewuskiego⁹⁷², mądry ambasador,
Który przedsiębrał zawsze drogi proste,
Posłał kibitkę po pana starostę...

⁹⁶⁵*larmy z faryny* (z wł. a. z fr.) — lzy z mąki.

⁹⁶⁶*et cetra* — łac. *et caetera*: i tak dalej.

⁹⁶⁷*przyczepnina* — aluzja, pretensja.

⁹⁶⁸*tutor* (łac.) — opiekun.

⁹⁶⁹*Repnin, Mikołaj Wasiljewicz* (1734–1801) — książę rosyjski, generał, feldmarszałek. Inicjator konfederacji innowierczych: słuckiej i toruńskiej, później katolickiej konfederacji radomskiej (1767). By doprowadzić do przegłosowania traktatu gwarancyjnego, na tzw. Sejmie Repninowskim (1767–1768) uprowadził przywódców konfederacji radomskiej, których następnie osadził w Kałudze.

⁹⁷⁰*dla wolności wpada w ador* — tu: zachwyca się ideą wolności ludu.

⁹⁷¹*Sołtyk, Kajetan* (1715–1788) — biskup krakowski.

⁹⁷²*Rzewuski, Wacław* (1706–1779) — hetman wielki koronny. W czasie Sejmu Repninowskiego jako jeden z przywódców opozycji antyrosyjskiej został wraz z bp. krakowskim Kajetanem Sołtykiem porwany przez posła rosyjskiego Nikołaja Repnina i zesłany na 5 lat do Kaługi.

Pierwsza kibitko ruska! gdy w okręcie
Polskim już zamach strupiały poczuło,
Ty pokazałaś się w śniegu zamęcie
Jako ludożer pierwszy, za tą szkodą⁹⁷³
Płynący... Inne ryby mają cięcie,
Lub paszczę na miecz srebrzysty przekutą,
I pod wodami są okrętom piłą,
A potem — ludzi pożartych mogiłą.

Tajemnica

Spod głębi morza nigdy nie wychodzą,
Ale chowają tam okropne głody;
Jako robaki spodom trumien szkodzą
I połykają okręt paszczą wody,
I tam w ciemnościach za trupami chodzą;
Gdy morze pełne zdaje się pogody,
Błękitne, to się w morzu gonią one
Przez głębie, mordem podziemnym czerwone.

Takie się ryby chowające w ciemni
Zowią..... nie powiem słowa, bo jest trudne,
Bo i dziś są ci morderce podziemni,
Ubrani w blaski Boże, lecz obłudne;
Bo mi jest nawet milej i przyjemniej
Patrzeć na pola Sybiru bezludne,
Na cień kibitki, która w śniegu goni,
A tak, jako ksiądz z Panem Bogiem, dzwoni.

Gdy leci, jakiś smutek goni za nią
I jakaś dziwna świętość wyprowadza
Za pola; drogi całe się tumanią,
Lasowi, zda się, że szumieć przeszkadza;
Kiedy gdzie trzodę rozbije baranią
Jak bomba, która cały szysk rozsada,
Matki trzód, zdjęte boleścią człowieczą,
Jak za swojemi jagniętami beczą

I długo patrzą; a gdzieś potem morze
Śniegowe, słońca u wołżańskiej wody,
I czerwone ją nadsybirskie zorze,
I gdzieś, jak gromy, pękające lody,
Jakoby wielkie jakieś salwy Boże,
Ostrzeliwają... bo ziarno swobody
Wniosła na ziemię tę martwą i siną,
Którą zwie Tacyt ludów oficyną.

Taka kibitka po pana Starostę
Wysłana, biegła z Warszawy. Kibitka
Jest tu figurą; bo rzeczy są proste,
Że trakt, ta srebrna Aryjadny⁹⁷⁴ nitka,
Szkapy — na orły zmienione przez chłostę,
Poczta, ta nowa karczma neofitka
Autokratyzmu, pisarze i szczoty⁹⁷⁵
Nie były znane w Polsce... wiek był złoty!

⁹⁷³*szkuta* — statek, barka.

⁹⁷⁴*Aryjadna* (mit. gr.) — Ariadna, królewna kreteńska, dała Tezeuszowi nitkę, żeby mógł wydostać się z labiryntu po zabicu Minotaura.

⁹⁷⁵*szczoty* (ros.) — rodzaj liczydła używanego w Rosji od XIV w.

Złoty był to wiek: bo niewinność raju
 I nieświadomość u kobiet... Ewiana⁹⁷⁶!
 Nie piły jeszcze kawy, ani czaju⁹⁷⁷,
 Lecz proste piwo grzane jadły z rana;
 Rzadko się która kochała w lokaju

.....

*Cybernetyka!*⁹⁷⁸... Zda się dla ochłody
 Ksantypa, która czysto dom umiała,
 Na Sokratesa leje ceber wody
 A potem mydli tę pochodnię świata,
 Łeb *inclusive*⁹⁷⁹ z nosem, aż do brody.
 Dobra Niemkini⁹⁸⁰! ale nie skrzydlata
 Jak Psyche⁹⁸¹ — a swe dziatki pół-niemczyki
 Sadząca często do cybernetyki.

Za to mąż kąpie Poznań — a ten z wanny
 Wychodząc, strząsa warkocz uperlony,
 A uczesany już podług *Chowanny*⁹⁸²
 Na kraj, który jak kania dżdżu spragniony...
 Lecz wróćmy do Ładawy! — Czas był ranny,
 Ogród srebrnymi perły uiskrzony;
 Każdy kwiat, każde drzewko w perłach było,
 Coś w mgłach śpiewało smętnie — i myśliło.

Śpiew, Żaloba

Powietrzna jakaś myśl i śpiew, podobny
 Do requiem⁹⁸³... bowiem przez duchy śpiewany;
 A że wiedzący przyszłość — już żalobny,
 Jakby z aniołów który obłąkany
 Śpiewał w szpitalu. Nie był to śpiew drobny,
 Perłowy, jak dziś dzwonią fortepiany;
 Lecz coś, jakoby w dalekim klasztorze
 Śpiewano z wielkim płaczem „Święty Boże!”

Dawnom takiego śpiewu tajemnicy
 Śledził i wyznam, żem śledził daremnie;
 Czasem go słycać w letniej błyskawicy,
 Czasem w błękitach gra — a czasem we mnie,
 A czasem w całej wiejskiej okolicy
 Słycać go — czasem zaś słycać podziemnie
 Grający, z brzękiem pomieszaney stali,
 Jakby w kurhanach umarli śpiewali.

⁹⁷⁶*Ewiana* — tu: jak u Ewy, pierwszej kobiety.

⁹⁷⁷*czaj* (ros.) — herbata.

⁹⁷⁸*Cybernetyka* — aluzja do dzieła B. Trentowskiego *Stosunek filozofii do cybernetyki czyli sztuki rządzenia narodem* (1843).

⁹⁷⁹*inclusive* (łac.) — razem.

⁹⁸⁰*Niemkini* — Niemka; tu aluzja do żony Trentowskiego.

⁹⁸¹*Psyche* (mit. gr.) — piękna kochanka Erosa, boga miłości, który odwiedzał ją co noc pod osłoną ciemności, ale nie chciał jej pokazać swojej twarzy. Psyche wiedzona ciekawością zapaliła świecę, bóg obudził się i zagniewany jej nieposłuszeństwem odleciał. Psyche wytrwale szukała ukochanego po całym świecie, wreszcie bogowie uczynili ją nieśmiertelną i żoną Erosa.

⁹⁸²*A uczesany już podług Chowanny* — aluzja do dzieła B. Trentowskiego pt. *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej* (1842).

⁹⁸³*requiem* (łac.: odpoczynek, spoczywanie) — modlitwa za zmarłych.

Czasem nim buchnie wiatr, a czasem kłosy,
A czasem pies go usłyszy i stanie,
Nastawi uszy i najeży włosy
I warczy głucho. Czasem to śpiewanie
Usłyszy w stepach idąc żebrak bosy
I myśli, że to zebrana na łanie
Wróbli gromada śpiewa, harfa szara
Ptaszków — albo szum gruszy — albo mara...

Owiana takim śpiewem, słuchająca,
Patrz, bieży panna Aniela ogrodem,
A każdy z głosów ją aż w serce trąca,
Choć gorset, stanik złoty ma pod spodem,
Gorset ze złotej lamy, w pół miesiąca
Pod samą szyją cięty; rannym chłodem
Mrozi ją nieco wiatr, ale jej nie czuć
Zimna, bo pełna pamiątek i przeczuć.

Pamiętki smutkiem są i łzami wiszą
Na rzęsach, i są ciężarem i cieniem,
I są na twarzy jakąś wielką ciszą,
I są jakoby jej czoła uśpieniem,
Gdy usta niby przeczuciami dyszą
I oświecają koralem, płomieniem
Jej twarz, i czasem biegają po licach,
Czyniąc widniejszy smutek — w błyskawicach.

Za nią na zamku wszystkie okna gorą,
Jak rząd płonących jasno meteorów.
Tam kłąby, brzozy z osrebrzoną korą
Różane teraz słońcem; tam z kolorów
Małw — niby tęcz się zapala siedmioro
Okolo różnych posągów, upiorów
Dawnego świata, tam pomiędzy róże
Stoją rzezane marmurowe kruże⁹⁸⁴.

Dalej staw; i tam zaczyna się miła
Zieleń drzew, głębsze, wilgotniejsze cienie,
I Anielinek chatka, jak mogiła
Pamiątek, i te pod chatką siedzenie,
I ta gołębi chmura, w którą biła
Jutrzenka jak w mgłę białą; i wspomnienie
Siedziało przed tą chatką, jak Noemi
Lub Ruth⁹⁸⁵, spuściwszy włosy aż do ziemi...

Dziwnie, że czasem cały duch obrazu
Wymaluje się nam jako cherubin
I stanie w myśli widzącej od razu,
W oczach szmaragdy mając, w ustach rubin
I gwiazdę na kształt białego topazu
Ponad warkoczem! Jest to duch zaślubin
Z naturą, który nad Dźwiną i Preglem⁹⁸⁶
Chodzi w surducie i zowie się Heglem.

Aniol

⁹⁸⁴kruż (daw.) — naczynie, kielich.

⁹⁸⁵Ruth Moabitka — postać biblijna z Księgi Rut, po śmierci męża nie porzuciła swojej teściowej Noemi i wraz z nią przybyła do Betlejem, gdzie obie wdowy żyły bardzo ubogo. Poświęcenie Ruth docenił bogaty krewny jej męża, który wziął ją za żonę. Była prababką króla Dawida.

⁹⁸⁶Pregel (niem.) — Pregola, rzeka przepływająca przez Królewiec (dziś: Kaliningrad).

Ale Aniela — do Heglistki wcale
Nie dorośnięta, bliższa Afrodyty
Pięknością — taka święta, że na fale
Stawu wejść mogła, i staw nie rozbity
Nosiłby nóżki jej... Jestem w zapale!
I oto mówię, że piękność kobiety
Nie jest, jak mówi ksiądz, czartów ułuda,
Lecz może — w duchu będąc, robić cuda!⁹⁸⁷

Kobieta, Uroda, Dusza

Aniela była taką duszą; ona
Z Beniowskim tworzy jednego rycerza
I bohatera. Polska przez nią śniona
Święta jest, wielką; z góry już uderza
Duchem na wszystkie słowiańskie plemiona
I do żywota budzi i przymierza;
Wielka i silnym podniesiona lotem
Nad ludy, w ludach żywot budzi grzmotem.

Patriota

Polska, Trup,
Zmartwychwstanie

Co piorunami ognistymi lunie,
To coraz jeden grób oddaje ducha!
Zagotował się żywot w każdej trunie⁹⁸⁸,
Zniedokwasiła się zgnilizna, słucha
I wstaje... Kiedyż, o Boży zwiastunie,
Gołębiu, który szepcesz mi do ucha
Te straszne rzeczy, zrobisz taką ciszę,
Że Polska to usłyszy, co ja słyszę?

Nad morza teraz uciekam, i blade
Tęczę nadmorskich kwiatów, wietrzne pola
Depczę, a wielkich duchów o poradę
Pytam; i często piorunowa wola
Ściąga mi taką moc, że ręce kładę
Na wiatrach, jako na harfy Eola
Strunach, i gra mi wiatr jak najboleśniej,
A ja posyłam na północ te pieśni.

Na północ je posyłam — miejcie czucie!
Bo kiedy głuchy grzmot bez żadnej chmury
Słyszeć — i kiedy słyszeć jakieś kucie
Jakby podziemnych zbrój, i kiedy z góry
Słyszeć jakoby sztandarów rozprucie
I szelest, niby orzeł je w pazury
Chwytał i ciągle darł, jak stare szatry —
Słuchajcie! to ja błogosławię wiatry.

I gdy na sennych was uderzą strachy,
I gdy zbudzicie się w łóżu spotniałi
I usłyszycie, że drżą wasze dachy
I tak trzaskają, jak kość, gdy się pali;
Kiedy was weźmie zimna śmierć pod pachy,
Boga pokaże i przed Nim powali,

Strach, Siła

⁹⁸⁷ *Lecz może, w duchu będąc, robić cuda!* — w późniejszych wydaniach po tych słowach pojawia się strofa: Lub robić sama przez się — lub się w drugą/ Duszę przelawszy... być w niej siłą... mocą/ Zaczepną bronią w rękach — i kolczugą/ Sercu... i słońcem, które świeci nocą/ I panią razem — i razem być sługą/ I nawet w świecie aniołów pomocą/ Wdzięcznością cudną ducha nas obarczyć/ A świat dać, za świat stanąć — i wystarczyć.

⁹⁸⁸ *truna* (daw.) — trumna.

A będzie ziemia cicha jak mogiła: —
Słuchajcie! — bo ten strach, to moja siła!...

Kiedy nie wiedzieć skąd, dziecko się małe
Rozplacze, rączki założy na głowie,
Wpatrzy się w ciemność i stanie się białe,
Jak próchniejąca wilcza kość w parowie;
Gdy włoski staną mu jak zmartwychwstałe
I przedrzy wielki strach, i nic nie powie,
A co innego wam w uśmiechach skłamię: —
To mój go porwał wiatr i moje ramię...

Kiedy wyjdziecie na ziemię różaną
Rankiem, a o mym duchu śnić będziecie: —
Trzody leżące na kurhanach wstaną,
Owce się ruszą, perły łąk — znajdziecie
Tę okolicę całą zasłuchaną
W powietrze, w dźwięki, w smutek. Jeśli w lecie
Żeńce na polach żną, to przy kopicy
Siądą, jak dawni rzymscy niewolnicy

Smętni i groźni: to moja daleka
Moc i pieśń, która serca przeobraża
I niewolnika przedzierzga w człowieka.
Ale cóż znaczy moc i pieśń harfiarza?
Na powieść moją smętną człowiek czeka,
A mnie odleciał anioł, który stwarza;
I muszę przestać strofy, która ludzi
Łamaną sztuką bawi — a mnie nudzi.

PIEŚŃ XIII⁹⁸⁹

Był nad Anielinkami jakiś śpiew aniołowy
Nad chatą... — Może to brzóz rozczesane warkocze
Bijąc o ściany białe, lekko wschodem różowe,
Sprawowały te szmery bolesne i prorocze...
A chata świeciła się na kształt złotej pochodni,
Właśnie jak gdyby zleciał jaki anioł przedwschodni

I stanął na zieleni. A dalej mgłami siny
Gaik, który otaczał szmaragdową lewadę⁹⁹⁰;
A około gaika malwy i georginy,
Jakbyś gwiazd aniołowych zapaloną gromadę
Widział w cieniu — tęczami gaj opasywały,
Ptactwo dzwoniło w lutnie — i kaskady grały.

Panna Aniela, widać, że listownie wezwana,
Biegła i otworzyła chatkę swoją zamkniętą.
Ta była cała cicha, także wschodem rumiana,
A pachnąca rezedą wskroś obsianą i miętą,
I ściany z cedrowiny dyszały mocną wonią,
A cichość była taka, że słyszałeś jak ronią

Za oknami Najady⁹⁹¹ swe lzy, perła po perle,
I po skałach rzucają przeczyste diamenty

.....
.....
.....
.....

Beniowski stanął przed panną Anielą;
Lecz jak zmieniony — ach, w jakim żupanie!
Jak żebrak — łokcie podarte się bielą,
Guziki wiszą, buty... Boże Panie,
Jak wieloryby, kiedy się ośmielą
Wyjrzyć nad morza błękitne otchłanie
I westchnąć — Taki... ach! czy moje usta
Wymówią — stanął na kształt drapichrusta⁹⁹².

Aniela zlekła się; bo nigdy w życiu
Nie wystawiała sobie bohatera
Kochanka w takim okropnym rozbiciu
Majątku. A on, żalosny kostyra⁹⁹³,
Stał przed nią... w strasznym bardzo nieutyciu —
Pół Don-Kichota, a pół króla Lira;
Bowień zupełnie był bez przytomności,
Jak Lir; a skórę miał tylko i kości,

Jak Don-Kichote. O! jeśli myślicie
Z Heglem, że czysta idea, na świecie
Zjawiona, wszędy w swoim innobycie

Idealista, Głód, Bieda,
Filozof

⁹⁸⁹*Pieśń XIII* — w późniejszych wydaniach obowiązuje inna numeracja. Niniejsza pieśń odpowiada [*Pieśni VII (C)*].

⁹⁹⁰*lewada* (daw., reg.) — polana, łąka okolona drzewami, ogród.

⁹⁹¹*najady* (mit. gr.) — nimfy, opiekunki strumyków, jezior i źródeł.

⁹⁹²*drapichrust* — tchórz, włóczęga, hultaj.

⁹⁹³*kostyra* właśc. *kostera* — gracz, ryzykant.

Żyje, to w całym Ładawy powiecie
Nigdzie w smutniejszym ona wołokicie⁹⁹⁴,
Nigdzie na gorszej nie była dyjecie⁹⁹⁵,
Jak w tym człowieku, ta idea czysta,
Z którą on cały wyglądał — jak glista,

I może nawet skutkiem tej idei
Czystej wychudł tak nieszczęsny nieborak,
Jako poeta, który wiersze klei,
A nie jest ani sektarz ani dworak.
A może też był w krainach nadziei,
Gdzie go zanosła chuda klacz Elborak⁹⁹⁶,
Mahometanka, którą dla igraszki
Borejko Litwin wprzągł do kałamaszki⁹⁹⁷,

Spotkawszy ją gdzieś koło Bałty⁹⁹⁸. — Nie wiem...
Ale to tylko wiem, że pan Beniowski,
Nie goniąc wcale pod żadnym modrzewiem
Za Świtezianką, miał butów podnoski
Podarte, albo spalone zarzewiem,
Jako u Danta, gdy ten śpiewak Boski,
Emigrant jak ja, wpadł między strasydła,
Co z kości miały pierś, a z ognia skrzydła.

Beniowski w krótkiej nadzwyczaj włóczędzie
Poznał tajemnych rzeczy bardzo wiele.
Mówią, że spotkał jak Makbet trzy jędze
Na pustym stepie; że w starym kościele
(Wszystko znalazłem w jednej dawnej księdze,
Którą na półkach mam oprawną w cielę⁹⁹⁹)
Że w starym, mówię, kościele raz zasnął,
A w kościół lunął deszcz i piorun trzasnął.

I bohatera mego jasne oczy,
Błękitne, wielkim swoim płomieniskiem
Oćmił; ślepego chwycił duch proroczy
I zrobił widzeń złocistych igrzyskiem.
Chan Giraj chciał mu dać dziesiątek koczy¹⁰⁰⁰
I zrobić wodzem nad tym koczowiskiem;
Ale odłożył to na czasy drugie,
Krótki w nim widząc wzrok — a myśli długie.

Borejsza Litwin potem go kaptował
Dla Radziwiłła; lecz mój Węgro-Słowak
Proroczym duchem Litwina zgruntował
I odpowiedział ni tak ani owak.
Litwin jak ślimak zaraz rogi schował
I jak za węży Coopera¹⁰⁰¹ Pothowak

⁹⁹⁴*wołokit* (z ros.) — włóczęga.

⁹⁹⁵*dyjeta* — dziś: dieta.

⁹⁹⁶*Elborak* własc. *Al Buraq* (mit. ar.) — biały skrzydlaty koń, który według legendy woził proroków Islamu do nieba. Stworzenie to przedstawiano też z głową kobiety.

⁹⁹⁷*kałamaszka* (daw., reg.) — prosta bryczka bez resorów i budy, popularna wśród szlachty na Kresach w XVIII i XIX w.

⁹⁹⁸*Balta* — miasto z pld. części Ukrainy, ok. 200 km na pln. od Odessy, powstałe w XVIII w. z dwóch twierdz, pol. Józefgradu i tur. Bałty.

⁹⁹⁹*oprawną w cielę* — mowa o książce z okładkami ze skórki cielęcej.

¹⁰⁰⁰*kocz* — wóz, powóz.

¹⁰⁰¹*Cooper, James Fenimore* (1789–1851) — powieściopisarz amerykański, autor powieści przygodowych.

Utonął w gęstych traw stepowych wniki
I ponurkował w swój las — w mateczniki.

Lecz pierwszej ostrzegł Chana, a prywatnie,
Po przyjacielsku, usta w same ucho
Włożywszy, że się Beniowski w ostatnie
Zgrał i przed sądów ludzkich zawieruchą
Uciekł; dlatego na strzały harmatnie
Szedł tak odważnie i z taką otuchą,
Jak Achill, bo też spod prawa wyjęty,
Nie mógł być ranny nigdzie, tylko w pięty.

Plotka

Dodał, że to jest duch francuski, z duchów
W Polsce najgorzej uważany... nawet
Wyklęty; że jest takich wiele zuchów,
Więcej niż harmat w Nieświeżu¹⁰⁰² bez lawet,
Więcej niż w Chana wojsku jest kozuchów,
Więcej niż w kłótni gorzkich słów wet za wet
(Przedrabowawszy¹⁰⁰³ wprzód Lindego słownik¹⁰⁰⁴)
Tygodnikowi oddał Orędownik¹⁰⁰⁵.

Dodał, że każdy taki duch francuski
Jest pod klątwami wielkimi kościoła;
Że jeden się udławił, jedząc kluski,
A inni, chociaż wesołego czoła,
Schną wewnątrz, jakby je kwas palił pruski
Albo Cyrcejskie¹⁰⁰⁶ zaraziły ziola
Świniną. — Nie mógł dociąć niczem lepszym,
Bo Chan Beniowskim wnet zbrzydził, jak wieprzem.

I gdy mój rycerz po spaleniu Bałty,
Na co Chan patrzył z wieży, klaszcząc w dłonie,
Myślał i roił — (o jak piękne kształty
Imaginacja ma, kiedy rozplonie
I rozumowi zadająca gwałty
Gmachy buduje na tęczy ogonie!)
Gdy rycerz, mówię, mój już roi bosko
Z Tatarów — legią niby jakąś włoską

Marzenie

Po jasnych polskich polach latającą,
Dębowych ciemnych lasów oboźnicę,
Chmurę, w której się blaski mieczów mącą,
Tak, że ją bierze chłop za błyskawicę,
A w nocy widząc, za chmurę idącą,
Co wszystkie niebios zabrała księżycę,
Zwinęła w jeden kłęb i mgławo płonie,
Miesiące w srebrne zamieniając konie...

Gdy marzył, mówię, że taką wiatrówkę
Z szarych złodziei i cichą harmatę

¹⁰⁰²Nieśwież — miasto na Białorusi, ok. 110 km na pld. zachód od Mińska; w XVI–XVIII w. siedziba Radziwiłłów.

¹⁰⁰³przedrabować — tu: przejrzeć.

¹⁰⁰⁴Lindego słownik — pierwszy nowoczesny słownik języka polskiego, zredagowany przez Samuela Bogumiła Lindego (1771–1847), wydany w Warszawie w latach 1807–1814.

¹⁰⁰⁵Tygodnikowi oddał Orędownik — „Tygodnik Literacki” i „Orędownik Naukowy”, pisma literackie, wychodzące w Poznaniu w latach 1838–1845 i 1840–1846.

¹⁰⁰⁶jakby je... Cyrcejskie zaraziły ziola świniną — nawiązanie do czarodziejki Kirke (mit. gr.), która zamieniła w świnie towarzyszy Odyseusza.

Będzie miał wkrótce na komenderówkę,
Gdzie zechce, całą narazi na stratę,
Zgubi w stepowym tańcu jak podkówkę,
Razem z nią legie burlaków¹⁰⁰⁷ brodate
Zgubiwszy, tak że (przechodzi mnie mrowie)
Ruski historyk, o niej... nic nie powie!...

Gdy marzył, mówię, tak i rósł w niebiosą
Nadzieją przyszłej sławy, — aniołowie
Ugwieżdżonego nad nim stali włosą
I owej myślą stawianej budowie
Runąć kazali, strzeliwszy z ukosa
Słońcem po kolumn fantastycznych głowie.
Tak, że z rubinów wzięły blask niezwykle
I szmaragdami stały się — nim znikły.

Spyta mię teraz kto: czyliż nie lepiej,
Aby ci zacni aniołowie Bozi¹⁰⁰⁸
Pomogli byli ręce, która szczepi
Strach i śmierć, — szabli, która wroga mrozi
I często krzyżem płomiennym oślepi,
Zrobiwszy z siebie krzyż i wiatr?... Ambrozji
Gdyby naleli byli w życia czarę,
Nim usta stracą smak i w ten smak wiarę?

Czyliż nie lepiej, aby w trochę ciała
Oblekli byli marzenia młodości?...
O Trojo! jeszczebys aż dotąd stała
Pełna cnót dawnych, starych, — i miłości...
Jak dawny kościół cedrowy — spróchniała,
Gdzie jednak Boża woń aż dotąd gości,
A często belka stara w oczach ludu
Rozkwitnie różą lub narcyzem cudu.

Bo i z tych starych łbów szablą naciętych
Mogłaby jeszcze wykwitnąć myśl duża,
Piękniej niż dzisiaj; bo jak z ducha świętych,
Większy by wyszedł kwiat, pełniejsza róża!
I na turkusie skrzydeł rozciągniętych
Mogliby swój duch za anioła stróża
Postawić światu, gdybys ty był, Panie,
Aniołom twoim kazał mieć staranie

O tych dzieciątkach starych! A to oni
Nie pożegnawszy nas nawet, i woli
Nie zostawiwszy względem starej broni
I względem swojej puścizny¹⁰⁰⁹ i roli,
Odeszli... Ucho jeszcze nasze dzwoni
Brzękiem ich szabel, serce jeszcze boli
Bolem ich serca; lecz pełna zamętu
Myśl, bo odeszli nas — bez testamentu.

Któż słyszał jakie tajemnicze słowo,
Na którym stanąć mogliby synowie?

¹⁰⁰⁷*burlak* — robotnik rzeczny w dawnej Rosji; biedak, samotnik, włóczęga.

¹⁰⁰⁸*Bozi, mrozi, ambrozji* — Słowacki, pochodzący z Kresów, wymawiał głoskę ż półmiękką, jak Ukraińcy i Rosjanie, dlatego te wyrazy w jego ustach się rymowały.

¹⁰⁰⁹*puścizna* — spuścizna, dziedzictwo.

Wszystko śpi głucho pod deską grobową!
Kto co od trumien zasłyszał — niech powie,
A odbuduję całą Polskę nową
Na tym jedynym, tajemniczym słowie!...
Na tę myśl anioł się we mnie uśmiecha
A razem pełny łez... Cóż? nigdzie echa!

Nigdzie!! Tylko ten rym tętniący bieży,
Jakoby w rzymskiej ruinie kaskada,
Co skrzy i błyska i dymi i śnieży,
I płacze i grzmi i jęczy i gada —
I swój nimfowy włos tęczami jeży,
A spodem głązy powoli wyjada
I tak przy słońcu i tak w blask miesiąca,
Jak Chrystus... ciągle w sobie pracująca.

Więc pod tym grzmotem, pod temi kolory
Jest dziwna, smętna praca; bo to nie to,
Że z myśli różne leją się upiory,
Że z pełną jestem wymyśleń kaletą¹⁰¹⁰;
Ale wierzajcie... żem rymu podpory
Podłożył sercem — i to moje *veto*
Przeciw fałszowi kiedy duch mój rzuca,
To więcej mię to kosztuje — niż płuca...

Otóż Beniowski mój powrócił z Wschodu
Właśnie jak *veto* żywe, lecz obdarte
I biedne; doznał pierwszego zawodu,
Przewrócił tego świata pierwszą kartę
I przyszedł jako nędzarz do ogrodu
Pokazać serce, które więcej warte,
Niż to, co za nie dawali na świecie
Ci, co kupują serca na tandecie.

Mroczny, wstydlivy, z pochyloną głową,
Po przywitaniach pierwszych rzekł: — „Hrabianko!
Przyszedłem wrócić tobie twoje słowo,
Oddać pierścione; żadną odtąd wzmianką
Nie będę trudził twych myśli — grobową
Ziemią zasypię oczy... Podolanko,
O! Podolanko piękna, bądź mi zdrowa!
Daruj, że w takim stroju, takie słowa...”

Rozstanie

Tu zaczął jękać się, bo kawalerstwo
Żywe lękało się w nim jakiej wzgardy;
„Daruj, rzekł, dawne z twym sercem braterstwo,
Dawne twe łaski — a teraz los twardy
I moje, patrzaj, żebrackie żołnierstwo
I różne życia mojego azardy¹⁰¹¹,
Szczęście wczorajsze i ta, co mię pędza
Po czarnym świecie, ta dzisiejsza nędza,

„Gdy porównane w twojej myśli staną,
Może wycisną łzę, o moja pani!

¹⁰¹⁰*kaleta* — torebka, woreczek na pieniądze, mieszek.

¹⁰¹¹*azard* (z fr. *hazard*: ryzyko) — koleje losu, przypadki; niebezpieczeństwa, niespodziewane, ryzykowne przygody.

Bądź mi na wieki teraz pożegnaną,
A nie idź za mną, bo ja do otchłani
Idę.” — To mówiąc, twarz swą obłąkaną
Obracał wszędy, jakby go szatani
Ścigali, nawet nie dając pokoju
U stóp kochanki, przy brzęczącym zdroju,

W pasiece leśnej. A do niego ona,
Z oczu zdziwionych czyniąc słoneczniki,
Bo słońcem była zrennica zatłona,
A rzęsy pełne pereł, jak promyki
Świeciły wkoło; a głos z głębi łona
Wychodził cichy, lecz straszny i dziki —
„Co? rzekła, po toś przybył i mnie z domu
Kazał dziś witać siebie po kryjomu,

„Abym słyszała, ja, która tak wiszę
W powietrzu, jako ta smętna kaskada,
Abym słyszała to, co teraz słyszę,
Że skała, z której ja lecę — upada?
Ty, coś mi sercem Czarnego Zawiszę¹⁰¹²
Przypomnił — ty wódz tego ludzi stada,
Ty, przez tę szlachtę z wszystkiego odarty,
Sam drzesz ostatek szczęścia? Cóż ty wart?

„Powiedz! Więc i ty na sercu kaleka?
Nie mogłeś wiary zrodzić w serce moje?
O, trup ty! stójże ode mnie z daleka,
Bo ja się próchna i robaków boję.
Cóż ja kochałam, kochając człowieka?
W cóż ja wierzyłam, wierząc w serce? Stoję
Jak nad przepaścią jaką — sama jedna
I opuszczona wiecznie — o ja biedna!

„Gdy patrzę w oczy twoje, widzę jasno,
Że ty naprawdę żegnasz... Wieki miną,
Te gwiazdy, które dziś świecą, zagasną,
A nie odmieni się sercom, co giną,
Nic a nic! Lecz ty nie przez duszę własną
Tak postępujesz ze mną, z tą jedyną
Duszą, co tobie spadła jak z miesiąca¹⁰¹³ —
Siostra i matka razem — i służąca.

„Musi być jakaś okropna przyczyna
Tego rozdziału, tej bolesnej rany,
Którą mi dajesz w serce; bo ta sina,
Bo ta wychudła twarz i te łachmany,
Na które patrząc, strach mi głos ucina,
Są przecież ludzkie; a ty jak szatany
Zimny, choć oczy twoje łzą zabiegą,
Masz w skrzęcych oczach coś nieczłowieczego!

„Powiedz mi, skąd ten blask i takiej dumy
Rys na twym czole? Co? tyś przeciw Boga

¹⁰¹²Zawisza Czarny z Grabowa herbu Sulima (ok. 1370–1428) — sławny polski rycerz, uczestnik bitwy pod Grunwaldem, uosobienie cnót rycerskich.

¹⁰¹³miesiąc (daw.) — księżyc.

Wstał... Co? nie prawda? Słyszę jakieś szумы
W tym lasku, tam na stęp wychodzi droga...
Choćbyś ty wodzem był upiorów dżumy,
Choćby na twoich piersiach była sroga
Śmierć, jako piorun przychodząca Boży
Głowie, co na twej piersi się położy;

„Ja... kiedy patrzę na świata pustkowie,
Kiedy... a wszystko obejrzałam wzrokiem,
To czuję, że to jedyne węzłowie,
Ta pierś oblana moich łez potokiem...
Tu na kamieniu tym żałośnie głowie
Pozwól poleżyć — reszta jest obłokiem,
Reszta jest niczem — ten świat, ziemia cała...”
Jękla, przegięła się w pół — i omdlała.

Beniowski w trudnej bardzo pozyturze
Stał, bo ją trzymał w pół upadającą.
I razem słyszał, jak się leśne róże
Ruszyły, uczuł i mróz i gorąco —
Usłyszał bowiem szelest, i na wzgórze
Podniosłszy oczy, spojrzął — na patrzącą
Parę schowaną w kaskadowym pyłe
I w różach... ujrzął Dafnicką Sybillę

Porwanie

Z księciem Luborem! Wnet poszedł do głowy
Po rozum i choć, zda się, nie wart grosza,
Żebak — postąpił jak hetman niżowy,
Ludzi dobywszy sobie zaraz z kosza;
Wystrzelił, a na strzał pistoletowy
Zbiegła się jakaś okropna wołosza¹⁰¹⁴
Różnego stroju, barwy, różnej broni,
Ludzie, od których człek uczciwy stroni.

Ci wszyscy, słuchać nauczani gościu,
Poszli na wzgórze; i po krótkiej chwili
Brzęku, bo książkę bronił się — szelestu,
Bo się trzepała leksza od motyli
Pani Dafnicka, dawszy we czterdziestu
Radę i księciu i pani Sybilli,
Jako rycerskie pozwalały czasy,
Z parą tych jeńców żywych — poszli w lasy.

Za niemi poszedł Beniowski, a krzywa
Zda mi się bardzo teraz jego ścieżka!
A przy Anieli sennej niańka Diwa
Płakała. — Taka w tym kraju zamieszka
I taka była wtenczas nieszczęśliwa
Krwiał zamieszona różnych żądź lemieszka¹⁰¹⁵,
I taki rycerz mój, co po buzdygan¹⁰¹⁶
Idąc, zaczynać musiał jako cygan.

¹⁰¹⁴wołosza — Wołosza a. Wołoszczyzna: kraina i państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego; tu: zbieranina dzikich ludzi.

¹⁰¹⁵lemieszka — potrawa z tłuczonych ziemniaków i prażonej mąki; tu przen.: mieszanina.

¹⁰¹⁶buzdygan (z tur.) — broń obuchowa pochodzenia wsch., pałka, maczuga; w Polsce w XVI–XVIII w. oznaka władzy wojskowej.

PIEŚŃ XIV¹⁰¹⁷

I

W złotej Ladawie dopiero wieczorem
Spostrzegła szlachta, że pani Sybilla
Z księciem, którego nazwano Luborem,
Zniknęła. Oknem patrzano co chwila,
Czy gdzie nie widać ich zajętych sporem
O wiersz Homera, Danta lub Delilla¹⁰¹⁸;
Ale nie, nigdzie o nich ani słycho...
Liście w ogrodzie szeptały po cichu.

Ale w tych szepcach, co się anielskimi
Wydają, kiedy brzoza z brzozą gada,
Żaden szepc głośny dźwięki francuskiemi
Nie szepnął. Więc żart powiedział nie lada
Każmierz Pułaski, że ucho do ziemi
Po wojskowemu przyłożyć wypada
I słuchać. Na to księżna rzekła sucho,
Aby przyłożył do księżycy ucho —

Bo pewnie na nim są. Więc Amfitryjon¹⁰¹⁹
Starosta bardzo przytoczył ciekawie
To, co o żonach rzekł filozof Bijon¹⁰²⁰,
Że jeśli piękną weźmiesz, toś w obawie;
A jeśli brzydką, toś unieszczęśliwion...
Dylemma¹⁰²¹, które w wielkiej było sławie
Za Jezuitów, w filozofii klasach,
Bo myśl w nim chodzi tak, jak na zawiasach.

Żona, Wierność, Mizoginia

Jednak zaczęto się lękać, gdy stary
Zegar już dzwonił dwunastą godzinę,
A szlachta wina dolawszy do miary
Była w fantazji... zdjąć pozłotowinę
Z księżycy lub wsiąść zaraz na bajdary¹⁰²²
I przez Dniepr płynąć albo też przez Dźwinę
Po szóstą świata część, której odkrycie
Przeczuła — łowiąc muchy po suficie.

Szlachcic, Sarmata, Alkohol

I nie dziw, bo świat ich już był opalem
I tęczę, i gwiazd pełną i promieni,
Za którą złota stała Jeruzalem
Drzew szmaragdowych pełna i kamieni,
Z których jeden jest męczeńskim korałem
I ciągle od krwi polskiej się czerwieni;
A bramy, co się przed polskimi berły¹⁰²³
Odemkną, z łzy są jednej, z jednej perły.

¹⁰¹⁷*Pieśń XIV* — w późniejszych wydaniach obowiązuje inna numeracja. Części V niniejszej pieśni odpowiada [*Pieśń XI*].

¹⁰¹⁸*Delille, Jacques* (1738–1813) — francuski poeta i tłumacz, autor poematu *Ogrody*, jego pompatyczny styl był wzorem dla polskich poetów klasycystycznych.

¹⁰¹⁹*Amfitryjon* (mit. gr.) — dziś: Amfitrion, syn króla Tyrynsu, dzielny wojownik, mąż Alkmeny, jednej z kochanek boga Zeusa; tu: człowiek gościnny, gospodarz, organizator zabawy.

¹⁰²⁰*Bijon* własc. *Bion z Borystenu* — grecki filozof żyjący w III w. p.n.e.

¹⁰²¹*dylemma* (z gr.) — trudny wybór, dylemat.

¹⁰²²*bajdara* (ukr.) — łódź wiosłowa a. statek rzeczny, używany na Dnieprze.

¹⁰²³*przed polskimi berły* — dziś popr. forma N. lm: przed polskimi berłami.

Takie się miasto z nich każdemu śniło,
A każdy widział podobnie, jak drugi.
Najbliżej bram był szlachcic Poletyło,
Który pod stołem już leżał jak długi.
Od lotu, widać, nazwisko mu było,
I dotąd, widać, pradziada zasługi
Lotne działały w synie¹⁰²⁴, że uderzał
Skrzydłami o strop — gdy pod stołem leżał...

.....
.....
.....
.....

II

„Podobnie owo oczu się zamknięcie
Zdarza Homerom... Więc bądźmyż my ślepi
Na to, co nasze wielkie przedsięwzięcie
Na przyszłość może tutaj nędzy szczepi;
Puściliśmy się już na tym okręcie,
A więc nikt nie mów, że byłoby lepiej,
Gdybyśmy byli nie rzucali brzegu.
Kto z nami umrzeć chce — ten nasz kolega.

„Wszyscy my bracia!” — Tutaj go powoli
Serce wynosić jęło z retoryki. —
„Wszyscy my bracia! bo równo nas boli
Serce, i równe mamy pamiątniki
W duszach ojczystej sławy i niedoli;
Król narzucony, obce rozbójniki
W kraju, francuskie duchy obok tronu,
My jedni, jakby wodze Askalonu¹⁰²⁵

Z krzyżem na naszych piersiach i sztandarach,
Z łachmanem niby ostatnim bławatu,
Na ukraińskich gołych wichrach, jarach,
Przeciwko wrogu... ba i przeciw światu.”
To mówiąc, w takich był Potocki żarach,
Takiego dostał na policzkach kwiatu,
Jak Achill, kiedy mieczem chce ciąć głosy,
A duch Minerwa chwytą go za włosy.

Wtem jeden szlachcic krzyknął: „O głos proszę!”
Szlachta zwróciła nań oczy ciekawie;
A on z powagą wielką: — „Oto wnoszę,
Abyśmy pana Podczaszego sławie
Wznieśli kolumnę.” — Ja, co kwiaty koszę
W niezabudkowej przeszłości murawie,
Musiałem i tę wspomnieć mowę wałą
Szlachcica — co miał myśl monumentalną.

Pamięć, Sława, Ojczyzna

¹⁰²⁴w synie — dziś popr. forma Ms. lp: w synu.

¹⁰²⁵Askalon a. *Aszkelon* — miasto i port morski w Izraelu, ok. 30 km na pld. od Tel Awiwu; istniejące już w XXX w. p.n.e., za czasów biblijnych miasto filistyńskie, potem gr., od VII w. n.e. arabskie; w 1099 r. pod Askalonem wojska I wyprawy krzyżowej pokonały armię muzułmańską, idącą z Egiptu na pomoc Jerozolimie.

Wniosek ten jednak znikąd nie podparty
Upadł, lecz pana Podczaszego zmieszał.
Obaczył, że to lwy są i lamparty,
Że ten, co go czci, jutro będzie wieszal;
W górę więc swój łeb trzymając zadarty
Rzekł: „Kolumnami Waść nie będziesz wskrzeszał
Ojczyzny ducha... Pierwej trzeba było
Nad Sobieszczyków je wznosić mogiłą!

„Toby Waść, w szkołach będąc małym żakiem,
Napoił się był tej kolumny wonią
I wiedział, jakim trzeba być Polakiem,
Aby kolumna ze złocistą skronią,
Z ogromnym białych posągów orszakiem
Szła na grobowiec, i nad czasu tonią
Na kształt świętego pozostała drzewa,
Co, zda się, oczy ma, a sercem śpiewa.

„My ledwie warci... o jak serce boli,
Że może i to nam wzbronione, Chryste!
My ledwie warci, że pacierz sokoli
Będzie po krzyżach szedł w powietrze mgliste,
Że wróbel, który po śliwach swawoli,
Słyszac... a światło niech im wiekuiste.”

.....
.....
.....
.....

III

„Ale w nas obu jakiś nieśmiertelny
Grzmot słyhać, duszę jakąś doskonałą,
Która jak rycerz występuje dzielny,
Gdzie trzeba, i wnet ubiera się w ciało.
A że my straszni, to Bóg wie piekielny,
Bo zawsze na wspak stawia swoje działo
I wichrem strasznym obu nas rozdziela
I w oczy garścią nam piorunów strzela,

„Gdy chcemy naprzód.” — Rzekł; a w całym giescie
Był taki straszny, że szlachta struchlała
Mówi: — „Chorobę ma wielką... boleście¹⁰²⁶
Rumatyczne¹⁰²⁷ mu nadłamały ciała;
O wiecznym jakimś mówił manifeście,
O włóczni — widać, że w boku została
Włócznia kozacka, którą pod Winnicą
Dostał w bok...” Szepcą z wielką tajemnicą,

Ażeby Żyda powiesić felczera,
Co nie namacał jej, a rzekł, że trzyma.
O! jakże trudno służyć za Homera
Szlachcie i ciągle za nią iść oczyma!
Pułaski na nich plany swe opiera;

Lekarz, Zdrowie, Walka

¹⁰²⁶boleście — dziś popr. forma M. Im: boleści.

¹⁰²⁷rumatyczne — dziś: reumatyczne.

Jemu już w oczach gdzieś karpacka zima
Srebrna, bez dachu i nawet bez płota,
Jednemi tylko sztandarami złota

I ukwiecona świeci się a oni
O powieszeniu Żyda radzą z boku!...
Rzekniesz o wiosnie — to zaraz Fawoni¹⁰²⁸
Z trawkami igra nad brzegiem potoku;
Z tej legii, która po husarsku dzwoni
I w historycznym gdzieś dawnym obłoku
Podnosi miecze ogromne jak młoty
I rząd łabędzich skrzydeł zorzą złoty

Rozwija... z tego dawnego husarza,
Co za Krzyżakiem pędzi się wśród błonia,
W kark dzidę swoją mu zabójczą wraza,
Hełm na hełm, konia mu wsadza na konia
I z trupem lecąc, szeregi przeraża,
Bo zda się, paszczę trupa w siebie wchłania
I w strzał srebrzystych mogiłnej zamieci
Do piekła, jak coś skrzydlatego, leci...

Zamiast straszidła tego, co na sztabę
Człowieczą wskoczył, zgniótł w skrzydłach i w rękach
A potem rzucił ścierwo w kruki rabe¹⁰²⁹
I dalej leciał, słyszany po jękach,
A potem w domu ścisnął swoją babę
I o Chrystusa czerwonego mękach
Śpiewał żalosne godzinki... mam oto
Na Boga! salę mam ogromną, złotą,

Wielką figurę, w szarym szarafanie¹⁰³⁰,
W amarantowej czapce aksamitnej,
Na szabli; i mam drugiego, mospanie,
Rycerza wielkiej zrennicy błękitnej,
I mam ogromną wojnę. Bożą w planie,
Podobną wojnie jakiej starożytnej,
I mam podolskich tyle wonnych kwiatów,
I mam ten miesiąc biały — hostię światów.

.....
.....
.....
.....
.....
.....

IV

Czuje już szlachta, że nie o to chodzi,
Aby wypędzić króla i Moskali;
Tu duch powstaje, a Pan Bóg dowodzi,
A zaś szaleństwa pełna druga szala...
Gdy mówił, drugi chwiał się na kształt łodzi

Szaleństwo

¹⁰²⁸Fawoni własc. *Fawoniusz* (mit. rzym.) — wietrzyk wiosenny, odpowiednik gr. Zefira.

¹⁰²⁹raby (reg.) — pstry.

¹⁰³⁰szarafań (daw.) — suknia a. płaszcz.

Gdy przywiązaną ciągle chwyta fala;
Potem rozplakał się i na kolana
Padłszy, rzekł: — „Imię przenajświętsze Pana!”

I omdlał; potem przyszedłszy do siebie,
Rzekł: — „Więc ty wszystko wiesz, i tę decyzję,
Która już teraz zatrzymana w niebie,
O którym miałem taką straszną wizję,
Żem stracił rozum”

.....
.....
.....

V

A w grotach były światła zapalone,
Tak, że się z każdej łała jasność żywa
Wodzie, i słupy rzucała czerwone
Po stawie, co się wahał jak oliwa.
W jednej z grot, jako Walkirie¹⁰³¹ szalone
Stały trzy wiedźmy i staruszka Diwa,
Natknąwszy szarej do włosa szalwii,
Z wielkim pieniądzem na czerwonej szyi.

Ta coś wróżyła — a szlachcice starzy,
Siedząc przy dzbanach cynowych, słuchali;
Panna Aniela, widząc tych husarzy,
Ten ogień, wiedźmy — a wszystko to w dali
Jeszcze straszniejszej nabierało twarzy —
W podskalnej, drzewy¹⁰³² ocienionej sali
Złękła się; dziewczę drzącą wzięła ręką
I całą grotę obeszła z Helenką.

I tak obiedwie strwożone dziewczeczki,
Obiegłszy grotę, zbliżyły się do niej
Przez inne kręte i ciemne ścieżeczki,
Brnąc po pas w różach, lilijach, lewkonii,
I pod most weszły bardzo małej rzeczki,
I tam w lilijach podobna Dziewonii¹⁰³³
Hrabianka rzekła: — „Tu nam doskonale,
Ale co dalej robić, nie wiem wcale.”

Na to Helenka: — „Ja tam, panno droga,
Muszę pod sosną być, gdzie pan nadjedzie.
Wielka to bardzo dla mnie biednej trwoga,
Bo może kogo on z sobą przywiedzie.
Wtenczas nie ujdzie ani jedna noga,
Będą strzelali... a ja tam na przedzie
W mojej błyszczącej zaścierce¹⁰³⁴ stojąca
Kulom jaśniejszą będę od miesiąca...

¹⁰³¹ *Walkirie* (mit. skand.) — córki boga Odyna, dziewice-wojowniczk, uzbrojone, dosiadające skrzydlatych koni lub wilków, były wysłanniczkami ojca i wychodziły na spotkanie wojownikom, ginącym bohatersko w bitwach.

¹⁰³² *drzewy* — dziś popr. forma N. lm: drzewami.

¹⁰³³ *Dziewonia* — w mit. słowiańskiej boginka łąk.

¹⁰³⁴ *zaścierka* (daw.) — zapaska, fartuszek.

„Ot serce mi tak przewidując puka,
Jakby mnie oni mieli trafić kulą.
Myśl we mnie dawnych smętnych piosnek szuka,
Które ja w chacie śpiewała z matulą,
Oj! jeśli mnie ta wróżba nie oszuka,
Każ mię panienka śmiertelną koszulą
Okryć i grzebać ze świecami jasno,
Jakby ja była ptaszką twoją własną.

„Każ mię tam, panno, pogrzebać pod gajem,
Gdzie my chodziły często po czernice¹⁰³⁵;
Bo już nie przyjdę więcej z korowajem¹⁰³⁶,
Nie ustrzygą mi włosów mołodyce¹⁰³⁷...”
Na to Anielka: — „Więc tu nad ruczajem
Zostań, ja pójdę tam, zakrywszy lice;
A ty idź, powiedz, niech piastunka Diwa
Wcześniej z tą szlachtą ratować przybywa.”

„Nie! tak nie można, rzekła tamta druga,
On pozna pannę po jedwabnym stroju;
Niech już ja na to odważę się, sługa,
W białej koszuli, w malinowym zwoju.
Panienka nie wiesz, jaka męka długa,
Jak to nie można twarzy obmyć w zdroju,
Jak to wstyd długo rumieńcem maluje,
Gdy pan obejmie stan — i pocałuje!”

„Dlaczegoż ty masz...? krzyknęła Aniela,
A potem rzekła: Co? czy nie masz noża?
Ja ci przysięgam w imię Zbawiciela,
Że gdybym sama była wśród rozdroża,
A była za mną przepaść i topiela
Pełna gdzieś na dnie ognistego morza,
Skoczyłabym w nią prędzej, niżby kto mię —
Nie, nie — nie można żyć po takim sromie!

„Nie idź tam, ja ci zakazuję, proszę,
Helenko moja, nie idź!” — Na to ona:
„Z konia nie zsiądzie to złote panosze¹⁰³⁸,
Szabli nie rzuci i szlachtę pokona.
Niech już ja, panno, mój wstyd sama noszę,
Złoto ja wzięła — ot mi z pokołona
Brzęczą pieniądze jego; ja bogata,
Złotem i wstydem wykupiła brata...”

Na to Aniela: — „W imię Pana Boga,
Ja mu to złoto czarne oddam sama!
Panie Branecki¹⁰³⁹, — wykrzyknęła sroga, —
Otworzy ci się nasza dworska brama!
Przysięgam, wyjdiesz, i więcej twa noga

¹⁰³⁵czernica — tu: jagoda.

¹⁰³⁶korowaj (reg.) — placek weselny.

¹⁰³⁷Nie ustrzygą mi włosów mołodyce — mowa o postrzyżynach przed ślubem; mołodyca (ukr.) — panna, dziewczyna.

¹⁰³⁸panosz lub panosza (czes.) — w XIV i XV w. w Polsce i Czechach rycerz służebny nieszlacheckiego pochodzenia.

¹⁰³⁹Branecki — właśc. Franciszek Ksawery Branicki (1730–1819), generał artylerii litewskiej, później hetman wielki koronny. Wierny królowi Stanisławowi Augustowi, walczył z konfederatami i wraz z wojskami rosyjskimi zdobył Bar.

Dziewictwo, Honor,
Hańba, Handel

Tu nie postanie! to twój ślad — to płama —
Helenko, razem pójdziem pod sosenkę...”
To mówiąc, już szła i wlokła Helenkę.

Było maleńkie w Anielinkach wzgórze,
Gdzie jedna sosna między inne drzewka
Złocistsze, między kaliny i róże
Weszła i stała, jak smutna Litewka¹⁰⁴⁰...
Tam było miejsce pod drzewem nieduże,
Strumień i jego szemrająca śpiewka,
Dobrze obrane miejsce na dziewiczą
Schadzkę, z Egerią¹⁰⁴¹ jaką tajemniczą.

Gdy się zbliżyły, ujrzały z daleka
Dwóch konnych; był to pan Branecki w burce
I przy sobie miał drugiego człowieka,
Z którym rozmawiał o starosty córce.
Ona słyszała, jak ją on wywleka
Z komnat dziewiczych; jak myśli jaszczurce
Pozwala łązić po niej; jak ją plami,
Mówiąc o wdziękach brudnemi ustami.

Plotka, Hańba,
Dziewictwo, Pożądanie

„Co myślisz, mój ty Dzierzanowski¹⁰⁴²? rzecze,
Czy w Indiach, twoje musztrując Cypaje¹⁰⁴³,
Widziałeś jakie oko, co tak piecze
I tyle ognia pod spojrzeniem daje?
Jeśli tu z naszych kto szponów uciecze,
Król powie, żeśmy obadwa mazgaje,
Żeśmy tu poszli szukać tylko sińca,
A nie przywieźli żadnego gościńca.” —

Na to pan Dzierzwa-noski... kłamca wielki,
Lecz człowiek tylko zepsuty w polowie:
„Ja trzymam tylko się każdej butelki,
Bom w Indyach stracił tę rzecz, co się zowie
Miłością. Miałem harem i ród wszelki,
I przynieśli mi syrenę Bonzowie¹⁰⁴⁴,
Co miała ogon rybi i dwie twarze,
A sam uczyłem ją grać na gitarze.

„Otóż kiedy mię raz uśpiła śpiewem,
Śpiewając jako maleńkie słowiczki —
Było to, pomnę, pod korkowym drzewem,
A nauczyłem ją jednej kantyczki —
Otóż widząc mię, że śpię, w ręku lewem
Mając gitarę, a w prawym nożyczki...”
Branecki przerwał: — „Podcięła jak szczygła!
Czemuż języka tobie nie ustrzygła?

¹⁰⁴⁰*Litewka* (daw.) — Litwinka.

¹⁰⁴¹*Egeria* (mit. rzym.) — nimfa wodna.

¹⁰⁴²*Dzierzanowski* — własc. Michał Dzierżanowski herbu Grzymała (1725–1808), awanturnik, przez jakiś czas miał przebywać na służbie fr. gubernatora Indii, podobno został też samozwańczym królem Madagaskaru (jak nieco później Maurycy Beniowski), po powrocie członek konfederacji barskiej, dowodził nieudaną próbą opowania Krakowa, skazany przez konfederatów na banicję.

¹⁰⁴³*Cypaj* — najemny żołnierz w Indiach.

¹⁰⁴⁴*bonza* — kapłan buddyjski w Chinach i Japonii.

„Ja ci o ważnych rzeczach, mój Dzierasiu,
Gadam, a ty mi znów kłamiesz bezczelnie,
Jak tam się w jakimś kochałeś karasiu;
Gdy strzelasz, strzelajże przynajmniej celnie...
Lecz co to widzę? tam na pozalasiu
Jakieś światełka. Cóż to mojej Elnie¹⁰⁴⁵,
Że nie przychodzi? Czy bierze z migdałów
Wannę?... Słyszałeś? co to? kilka strzałów!...

„Zda się, że gdzieś tam we dworze strzelono.
Czy nie słyszałeś nic? Dali-Bóg, bójka!
Ty jedź do zamku, a ja inną stroną.
Kaź, niechaj w bryczce będzie moja trójka...
Patrz, patrz, patrz! brzozy poza nami płoną!
Dobrze, że drutem podszyta ta czujka¹⁰⁴⁶!
Jedź! lepiej, że dwie obierzemy drogi —
Strzelają — słyszysz, mój Dzierasiu? w nogi!”

To rzekł, i rzucił się na bok w gęstwinę,
Gdzie mu gałęzie od drzew zawadzały.
Wtem... pannę spotkał i białą dziewczynę
I cofnął od nich konia, choć był śmiały.
Myślał, że duchy po księżycu sine
Na drodze jemu zachodzą od skały;
A one obie także, jak łabędzie,
Śród brzoź czekały strwożone, co będzie.

Wreszcie Aniela, już strzelaniem bliskim,
Bliskimi także ośmielona grotą
I władzą, którą ma nad duchem niskim
Duch wielkiej Bożej miłości i cnoty,
Rzekła: — „Z anioły ja jestem — a ty z kim,
Wodzu Moskali i podłej hołoty?
Dlaczego na mnie za drzewami szczekasz,
A gdy ja stanę w oczy, to uciekasz?

„Panie Branecki! słyszałam i sądzę
Tak, jak są warte, twe brudne obmowy.
Helenko, rzuć mu w oczy te pieniądze!”
Na to on, wcale nie straciwszy głowy:
„Gdzież to hrabianka błądzi?” — „Ja nie błądzę,
Rzekła, lecz przysłałam ci mój próg domowy
Pokazać palcem, byś szedł precz z dziedzica
Do twego króla pana — bez gościńca!”

Branecki zaśmiał się: — „Hrabianko moja,
Dali-Bóg, gdyby spokojniejszą chwilą,
Przylgnąłbym tutaj, jak pasterz u zdroja,
I pasł tve trzody. Teraz wdzięków tyła
Strwożony więcej, niż napadem zbója,
Drzę.” — Tutaj ujrzał, że się drzewa chylą,
Że wypadają ludzie... porwał w rękę
Szablę, a drugą porwawszy Helenkę,

¹⁰⁴⁵*Elna* — zdrobnienie od imienia Helena.

¹⁰⁴⁶*drutem podszyta ta czujka* — kurtka podbita drutem, zbrojona.

Bo była bliżej, posadził na siodle
Przed sobą, i z nią cofał się w gęstwiny;
Tak zasłoniwszy się od strzałów podle,
I mając puklerz z krzyczącej dziewczyny,
Jak rycerz, który ma na tarczy godle
Pannę — w rumiane konia pchał kaliny;
Zawsze ku ludziom zwracając jej łono,
Miał znikać w gęstych krzewach... wtem strzelono!

Kto strzelił, pewnie teraz tego dzieła
Żałuje! bo po strasznym, głuchym strzale
Nie on... lecz ona na koniu krzyknęła,
I głos jęczący jej odjęknął w skałę...
Potem gąszcz wszystko liściem owinęła:
Rycerz, dziewczyna, koń w kwiatowe fale
I w gęstwę wpadli, a księżyc za niemi
Bił w czarne drzewa mieczami srebrnymi.

Nie człowiek, zda się, lecz wielka jaszczurka
W srebrzoną falę mórz zielonych wpadła,
Potem tam szlachta dała za nią nurka
I krzewy na bok rozdzielając kładła;
A gdy zniknęli — to starosty córka
W ciszy, na mszonym kamieniu usiadła
I przerywała czasem swe korunki
Nabożne, głośno wołając piastunki.

Wtem wyszła z gęstwin tych zabójczych Diwa,
Niosąc na ręku Helenkę bez ducha,
W drugiej garść wielką smolnego luczywa,
Z której dym czarny i ogień wybucha...
Aniela wstała: — „Co? czy jeszcze żywa?
O! niech mię Pan Bóg na niebie wysłucha!
Niech ona żyje!” — dotknęła ją ręką,
Leżące u nóg — „Helenko! Helenko!

Śmierć

Sługa

Helenko!” rzekła, budząc ją — nie wstała
Dziewczyna na to serdeczne wołanie.
Więc panna widząc, że dziewczeczka spała
I tak anielskie miała ciche spanie,
Ust przybliżyła i pocałowała;
I rzekła potem cicho: — „Chryste Panie,
Jakże ją do mnie tu śmierć przybliżyła;
Zda mi się, że to moja siostra miła...”

A Diwa: — „Tobie ta śmierć przeznaczona
Była! taj dobrze, że ją wzięła sługa.
Od rana ja dziś chodzę, jak szalona,
Taj siekierycha w chacie jest, i druga;
Izba jałowcem stoi wykadzona,
Mój mąż do trumny deski, kołki struga,
Pogrzeb gotowy od ranka białego,
A Bóg, co dał sen, dał i umarłego...”

„Idy¹⁰⁴⁷ do zamku, panienko! tam stary
Nie wie, co robić, i pieniędzmi dzwoni...”

¹⁰⁴⁷ *idy* (z ukr.) — idź.

Oj! miałyby ty w zamku srebrne mary,
Gdyby nie ten duch biały, co cię broni.
Idy, panienko, a tu jak świt szary
Przyjdź, mając kwiaty zaszeptane¹⁰⁴⁸ w dłoni
I przynieś jaką tam starą sukienkę,
Co tobie krótka, zda się na Helenkę.”

Rzekła i wzięła znów z jasnej murawy
Ciało, które się łamało na dwoje.
A panna poszła do dworu Ładawy
I zaraz weszła na wielkie pokoje.
Ojciec jej siedział wśród ciemnej kurzawy
I zaraz do niej — „Miłe dziecko moje,
Prezentuję ci bohaterki młode —
Ci, którzy tu nam wracają swobodę...”

„Oto jest sławny już dawno z imienia
Pan Kosakowski — podobno, żeś rodem
Z Litwy? — to wcale, wierz mi, nie odmienia
Mojego serca; przyjmę ciebie miodem
Litewskim. Dojdiesz pewnie do znaczenia,
Świecąc jak słońce Litwie takim wschodem!
Dusza Wacpiana moją duszę zgadła. —
Córko! każ zmienić w izbach prześcieradła...”

.....
.....

¹⁰⁴⁸zaszeptane — zaczarowane.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/beniowski>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, Dzieła Juliusza Słowackiego, pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe, t. 3, powieści poetyckie, wydał dr Bronisław Gubrynowicz, nakładem księgarni W. Gubrynowicza, Lwów 1901

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Alicja Snarska, Dorota Kowalska, Iza Kieszek, Marta Niedziałkowska, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: aussiegall@Flickr, CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły](#) na stronie Fundacji.